

IAN
KOCHANO
WSKI

Cum gratia et Pnialegio S^R. M.

Z dozwoleniem Ich M^{PP}. Kochanowskich
W Krakowie.

W Drukarni Andrzeja Protkow: KISU
Typographa R^oku Panskiego
1639

Regestr pieśni które są
wych w trzeciej.

Phanomena	Fol	1
Muzza		25
Satyry		29
Monomachia Parysowa - Menelausem		45
Odpowiedź Pośle w Grecji		60
Szachy		83
Dziewosław		102
Epithalamium		108
Treny		III.
Wzór Pieśniach.		332
Zarazna		139
Broda		145
Mar Balk		149
Zgoda		151
Epithalamium na weselu Jego M.P. Kryp		
Lystopha Radońska et		157
Dział Zamecka		161
Propozycie		164
Wrózki		175
Ogrecka y Lecka Hystoria menaganiona		189
Wykład cnoty		193
Oprawienie do reprezentacyjna		195
Grom		200.
Prem rozmachie i kryzak dwore		201.
Tamże panietka Tezzyńskiego		278
Otwarcie rekin do Mostku J.M.P. Kryp		281
Radońska		297
Rózety		

Wielmorszu a mnie Mociwemu Panu
PANY IANOWI

Myszkowskie

Z Młowa Kapelanom Zarwskiemu
et. et.

Jan Lanuszowski stuzby swego pionerza
Jan Kochanowski on melki Wielmorszu a mnie Mi-
łoszemu Panie wielki mowę w nauki w gorum
i w sprawy Wojski Sandomierski Poeta Polski do
brze przedmiercia swoja upatruje crasy niepow-
ne po rad idziec w których wstęko Radostie mie-
ni, po raz tylt wnetz zarazem poniedziania:
Bialteza przekladać swego zemka sie nema-
miec rato by pieczy pisania iego w fiftkach za-
ywotu jego, zdru launc mey wynisi na swiat
mglu: crescią aby te obycz go towe dobrze my-
slu: crescią aby odnajdci co warznięysyći tymi
snad mey Mystic Moge y na tym byto stane to:
Ale rato pieczy nosytkie kłuci ludzie sta-
nowią mē sa o moey nasiey ale na woley
y lasce tego który rostytkim w radozi taky to-
parci musi te zako sie temu Panu podobato.
Ktory zagniawisz mi duge dōwstytki i re-
czy. Ktore wiecz piernia zwre czny stawaj-

zeg o byc mięty by byty mogły nie nieke da
lęy po stope abo tego co zur by to go to wo na
swiat wy daj nad opuszczać ale y samego zocru
y z towarzyszu ludzi wifj kich wizje va
czyt. Tak smieć nie z bcdna przed czasem
zapasta: ktora acz pod oras male lud zwom
szkodzic ego przed se panie wiec nemoie aby
Panice Elouenka tego z Ziemie nym ma zai
mogła. a day to ze samego swaki say zwala
go nosi przed sie jego wcale zostanie muzata
wcale mowie. Bo gdzic kiedy w Polskin na vodze
abo nieke smieley w putnecnym kraju wifj
t kien byt taki Poeta zaeny. Gdzie kiedy
w Polskin smiat sie kto schwec zonem poch
Tak Greckimi iako y Lacenskimi co vym
swemi Boyz z mibr z wabali iako ten gdzi
kiedy ktor z rosnat zniemi abo coby zewyst
kim tak byf mial iako ten: By to zaczasow
naszych Postow dosy z naszych w polskie tak
est ale przednie aer z tyl kiedy mial y ma
sue pochwale ten i ad rat wifj kich z poszcz
ghba niemours vreczy to same swadzca: pur
bed by swyc godnosca y obycz do sragt. q.
zun coby z rosnac mogt reporzjo nreki
nasze nre podaria: Ten kiedy wielki y zaeny Po
eta Polski m nre wcelce Mito swyj Panie.

ii za zynota swoego nre mogt vreczy suyci
do tego konca jacy nre iako chodby amiat
aby przed sie jekom zvyslym vyt nre one zastan
wifj porobie choc nie wiele rednak hyle y lewysytkim
dosyle: apodobna y vrecz Moge vrecz nbi our eopisa
h wiele Zostawil Lynia Dley rao. Jovicinia
Lacenskia z Zostawil Avathia y Psalteur Danz
low prekladania swoego nad co mowie byt swiernicy
Bejo y prekrucy Piego. Zostawil Threny: lek krec
vrecz grodubne za nre men Affektu oycowstiego
preczno o zatkom wtey Mie ne vjazhure ktorego
nieniedze by kiedy. Kto lepiy wyvarie mogt i u
zniat. Uz vate reczy od swave Postow
Greckich Dras Zanekana z gde ha y sza
che a iaczyne nre nalarz karzycy godnie
postwalczyt. Myjn daniem C. Etzwerne
Kreidey Eny nayd nre se crenu podziniu y
zregeha Kochay. Wydat ter byt nre ma
quem ludzkin y nre zasam Fra Sli: nktajc
nre klove sa bavro jostre bne ad rugie podobno
bavre bez piecze do swawa que loscak farn
re dago. O hym misit. zekzire wifj krecy daje
mial abonne bielonego y to porystapito do to
zem y u zca z kte regi drukarne wypis ma
ly znam nre hylka chm mowat ale y nane kie
dyniur do swake podacie mialy pialen oto do me
go racz ja hym popusat mi wte sio wa. Wydaw
eae cor frassak miedzianysie bato est iakolys dupsa

ich. Si quod primit incitare possunt A tak profe posse
posi in teor W M. Tesa stona iego. Ogledowat
sernato ze zlosci ludzka kardemus z temu iest wiodom
a dobremu y nagorsza neer mierawadzi. mazgi i niesie
era przykady inszych ludzi godnych. Ktory reczy bar
nieczesnyte na swiat my oswiati za ktemu przed sieb.
ludzi prie insze zauecyte spoany b'obce redonali
ze ich powietrza nie jesty mieli. Czij i medzyc i mu
sce miasto mewrem wiec by ite skacaz faszli pury.
drugiebiec are miaty obcy z transysie z niesie na lato
te w ktemu to pisat niewiktowate mydat a doblenie nato
ze przypal en Gasm zasty b'ymuza. Ale jusc i
wifry na wlozy zdane kardego gdy ovaz dego nie wifry
takim ludzim gdzie by sie kto wifia skrem faszkeni
banie mecterat o toz temi miec bedre inspeccie
czyku hym. Czijz medz laty wifly. Sa Pien
mera da krasie kept Monachia Paxsona zne
relausem iest Drenyslub rep bida. Sa pressi
sa reczy wne z ktrych zofotna kardemus do
nem idodadz gory Berezhney kardemus zala
uz. So gora by se komu nie podobalo mym zdaniem
Czto wieka by niebyt. Te kely reczy takow
M Panie takom wy istey pomienit i zaizwa
ta Anna Kochanowskiego iaka Autlora tyci re
czy na swiat w nasce wiflyki nie mogly. Teras
czy M Panie Sioota Kochanowska z lotoma pa

swym Panie Malronka, wedzacychym ze sam
nie bog Bergyk zemna ohym stanowit a zetwo
la rega byla zebrawsz. Cze p'ego reczy pisanych
y p'ego ziorodziku zreszty mi byly domysle
wak w postata abym edne przed regiel wifit kie
kto w ydze nie godzity koscem swoim naswiat uz
dat. Ja tedy w ziwofly przed nie Czto wieka
tak wiek kiego y reczy tego zanegowaniem nie
znowane medzyc ab tak golo naswiat my p'ly
czyg nichyko wiflytkie we folt ztorone ale
snaeli kardy wiec iego zofotna dobrego
drze. W azylem sie tego W M. ie my usac y
ofiarowac. zatkor my usac opamie y pod
unieniem W M. Smeg Maewgana do mier
domosa. Ludzkiu zodacie. Za p'z oddala
tego aby cy smierci by to sie Czypa w yzdole
pree wifby czo wieka tak wiek kiego w ziv
mie zewiflytkiem nie zagrabla ale oszen
iednemu go p'zumowi kiego ocy iegs nie
widziany ponury wifys y zolony a wzor
y panecc rostausta. Powtore stalego a
by ter wiflytkiem p'zma Polohke iego edne my
drugiebiec - mescsu. Moyle wdom W M. z kwe
go mocy. Kto osun tak zalo to meweln mey p'ac
wynawa wiekcie laski y znaerne dobrodziej
phra do nowst ale ter zia. Powtore

HAKO
Z okresu zemskiego rewiera rako - biniejskich Kęz
zast. Panów z Sobczackich a osobliwi u jego
Kazimierz M. Deyn M. R. R. Skarża Krakowska
księga Metropolitana. Pana Skarża W.M. sy 5.
W zeszły zemser z kossaki W.M. mě byt rodu
By i obšen rado de wojny i w wojnach jasna
zegs kocia - zemser z kossaki W.M. mě byt wiele
bedni. Po zemser z kossaki W.M. mě byt wiele
tym klozy przynieśli aby wojny kie i zemser rego na
swiat wydane byt. Zemser zemser zemser zemser
wadze przypałaty z ordzne wojny samej up
zore na sto w jakim wojnach kien i se byt zemser
mazat wojny wdroż zemser zemser zemser zemser
kowat. Bar. Po jurek a opatnie aby i zo san
mazat mogt micy kie i kie i kolwiek u laski
W.M. zemser na zemser potnia i zemser zemser
ono zemser W.M. nie gawdzac niskim podnosem
moim rancem zemser W.M. i drukarz i dordzje sta bar.
Drukarz i dordzje zemser zemser zemser zemser
nie krojanin. Ujmu byt jeniem mutosc
owej faski W.M. Dto aby moe byt ta skala
M. rako klesiek bezpieczenstwo byt moe
rakak nie gawdzic hale i b. Moic k co na ten
zias do raka nich przysto W.M. mema
mico Panu oddali prosto aby s W.M. mico
M. Pan moim bezpieczenstwo nie obwarazic
sre z mutoscina tuską swoj rako od sluzby
przyzaj minie domu u memu. Mico swyki Pa
nek byt raczej. Dat. w Krakow.

PHÆNOMENA

Ianá Kochánowskiégo.

SD Bogá poczynamy/ Bog poczatkem roszemu/
A poczatku zas niemash / ani konca iemu.
On byt iescze przed wieki/ on darowych ciemnosci
Uieporządek rosprawił mocą swę mądrości.
On ziemie wsyskorodna / on morze żeglowne:
On utwierdził na wieki niebo niestanowne.
Dzien y noc iego sprawia / y to światło wdzieczne
Uiezgashonego słonca / y koło miesieczne.
Tenże y niebo natknął gwiazdami sliczniemi/
Aby ludziom znaczyły czasy / biegi swémi.
Ztąd wie oracz kiedy ma rola sprawowac:
Ztąd wie kiedy siać / albo nowy sad sprawowac:
Ztąd pogode / y wiątry / y przysły desz baczy:
Temi znaki nas bowiem Bog przestrzegac raczy:
Aby człowiek co w swojej pracy nie szkodował/
Ale owszem z vrobku swego sie radował.
Slusznego tedy zawszy naprzód wspominamy:
Naprzód / y nawet bo ztąd wsysko dobré mamy.
Micy czesc / oycze lastawy / oycze dobitliwy:
Ciebie chwalic porwinien każdy człowiek żywyy.
Aty o Drania / żyj mi lastki swoiey/
Aby ludzie poznali gwiazdy z piesni moię:
Którey ja dzis wzór biore z darowego Arata/
Twój to dar/ iesli ona bedzie godna swiaty.

Wozy.
Wszystki gwiazdy tym piętnym wzorem usadzone/
Poymie z sobą niebo niestanowane.

Sámá os / ktorá predkí krág niebieski toczy/
 Z mi scá swego by namniey nigdy nie wykroczy.
Ale trwa mewzruszona / ziemie przenikając/
 A ro poły prawie niebá obá koncā mäiac
Wszepioné / co imienia niema ro náshey mowie/
 Ale Polos / y Gréczyn / Rzymianin zowie.
Jeden z nich ná poludnie ro morzu zatopiony :
 A drugi ná pólnocy wzgore wyńiesiony.
Po piaréy / y po lewéy recce / ten posledni
 Ma dwá wozy widomé iako znáca iedni.
Trzy gwiazdy niesie dyšel / czterémá palaiš
 Kolá : pare niedźwiedźic drudzy przynawáis :
Które grzbity do siebie sa postanowione /
 Mäiac głowy ná krzyżach spolnie położone.
Także ná wznał bieg dzierża : snadž to mämki były
 Joroňowé / y za to niebá dostępiły.
Jedna z nich Cynozurá po Greciu sie zowie :
 Tá druga iest Helice. posledniey Grekorodie/
Ale pierwszey Sydonstie narwy vývraiaš /
 Kiedy glebotié morzkie wody przemierzaiš.
Owá swietna y znacza : a gdy słońce zaydzie/
 Dadney gwiazdy ná niebie tak przedko nie nadzje.
Cynozurá zás miniejsza / lecz wódzem perwneyssym
 Zeglarzowi : bo wszystka biega ro kole miniejszym.

Smok.

Koedzy temi podobien rzéce Smok sie wiie :
 A ogon zatokami ztąd y zorad triie.
Gdzie ma głowe Helice / tam ogón položyl /
 Potym sie sam ku głowie Cynozury zložyl.
A obſedſy iš do nog ostatecznym kolem /
 Rzucił sie wzad / y stanął / zatoczywszy czołem
Znienagla ku Helice. Skron oboja pała /
 Roczy : ná pászcece iedna gwiazda biała.

Téy wiec głowá tam wpada ná glebotié morze /
 Gdzie wieczorné y ráné miejsią sie zoze.

Kleczén.

Nie daleko téy głowoy okrutnego Mežá /
 Widac žalosiry wyraz potklego Mežá.
Rece ma rościagnioné : koncem prawey nogi /
 Niezmiernego Smoka przyciška leb strogi.

Więniec.

Przy boku tegóz mežá / dżerwiacią gwiazd wity /
 Kwitnie cnęy Ariadny Wieniec znakomity.

Ophiuchus álbo Węzownik.

Ale przy głowie zásie párzay drugiey głowy
 Jasnego Ophiuchá : ktoremu taktowy
Ogieni z ramion wychodzi / že y ro pełnia góre
 Opátrzony : ro reku / iuž nie tak światło sporé.
W nich sie wielki wzaj kreci / który przepásuie
 Ophiuchá : ten przedsie śmiele nastepuje

Niedźwiadek.

Niedźwiadkowi ná piersi : z ręk ná obie stronie
 Wežá zbywa : czesc bywa prawa przy ogonie.
Ale gdzie z lewéy reki wzgore sie wydziera /
 Až o Wieniec okragły żedtem sie opiera.

Wagá.

Tamże pod iego grzbietem przypátruy sie pilnie /
 Koronę Wadze : ale tá nie gore tak silnie.

Bootes.

Hozá wielkiego dyšel / trzyma pochylony
 Arktophilax od innych Bootes rzeczony.

Wszystek iasny : lecz ogień podplecionym snurem/
Przed innemi zacieisy : zowią go Arkturem.

Pánná.

Po nogami oglądasz Boota iasnego
Pánne / która klos trzyma zboża dostalonego.
Któregokolwiek oycá ciotę chcesz bydż zwana :
Bo różne ludzkie głosy o panno wybrana :
Pozirzy okiem laskawym ku tēy niskiej ziemi/
A dopusć sie mianonowac rymy niegodnemi.
Póki płynął chwalebny ón pierwszy wiec złoty/
A ludzie przeszregali dobrowlnie cnoty :
Nie patrzec albo na kazñ / albo iaktie prawá/
Ale samá przystoynosc ta byta vstawa :
Swieta spráwiedliwosci : y tys nie gárdzila
Smiercelnym towarzystwem : aleś z nimí žilá/
Każdego naucajäc iego powinności :
A oni twóy swiety głos mieli w uczciwości.
Przedz onych lat pierwszych ani mieczu znano :
Ani miedzy kremnemi o zwadzie słuchano.
Zyli wszyscy w pokoiru / przestarowalięc na tymi/
Co przyrodzeniu dosyc : wiec moźci plaro zatym
Nie był ludziom znatomu : a dla biely złota/
W niebespieczenstwo żaden nie wdawał żywotá.
Plug / a rola / to wszystka ludzka żywoność byta :
A swieta spráwiedliwosc wsem błogosławila.
Ale kiedy zas nastal srebrny wiec po złotym/
Rzadko te swieta pánne widac byto potym.
To z ludzmi iuz nigdy mieszac sie niechciała/
Ale wieczorem tylko z góri sie wiec puszczała.
A vpátrzywszy ludzi gromade niemala/
Wymarwiala im iawnie cnote zaniedbala.
Jakié prawi / złe dzieci / po narodzie złotym :
Lecz iescze y w gorzych narodzicie potym :

Ktory

Który wiek walki strogié y mordy pobudzi/
A rozmaitysmietek przypadnie na ludzi.
To rzeksyku świadomym górom sie puscila
Uiewsciągniona / a one strachem napelnila.
Ale iako żelazu srebro vstępilo/
Tak nad pierwsze gorzych sie ludzi námnozilo :
Którzy naprzod złoczyńc sable vkorali/
A robotnego wolu na strogi stol dali.
Nie mogla dalej zmieszkac z narodem okrutnym.
Swieta panná : lecz posla w niebo lotem chutnym.
Nosiadla to mieysce / zkad czasu nocnego
Da sie widziec / sasiadá Boota zacnego.
V tēy na prawym strzydle / płomieni nad ramiony
Wynika : Protrigitir od Greków rzeczony.
Tey wielkości y światla tak znakomitego/
Jakié ogón Niedzwiedzia gore co wiejskiego.
Swietny to / y ma swietne gwiazdy wedla siebie :
A lacno ie obaczyc pozrzeszy po niebie.
Bo krótn tych ktore w głowie y w łapach goraja/
Czterzy / co naswietniesze w krótku mieysce miaja
Ná kwater vsadzone : lecz za przebaczeniem
Starych / żadney z nich własnym nie zowiem imieniem.

Bliźnieta, Rák, Lew.

Po głowę sa bliźnieta : a Rák wielonogi
Pod brzuchem : pod nogami żadniemu Lew strogi.
Tu droga nagoresa jest slonecznych toni/
Tu ziemia zatosami / ziemne włosy roni.
Na ten czas klesie na morze wypadają :
Starwy wiatr niesie / wiosla odpoczynek miaja.

Woźnicá.

Na lewey stronie Bliźniat / przypatrzy sie Woźnicy/
Ktory głowe swą trzymia przeciwko Helicy.

A ij

Uá

Ná rámieniu ma kože/ ná piesci kožielki:
Owa iasno : ale tych plomien nie tak wielki.
Plomien nie wielki/ ale żeglárzom skodliwy :
Bo niepogody budzi, y wiatr popedliwy.

Wól.

W Róg Woźniczych wyżysk po kiełkłego Wola:
Jego znaki/ żywemu podobne są zgolą.
Tak znaczy łeb/ tak świętné rogi wkażnie/
że krom gwiazd obcych sam się swemi opisuje.
W czele świeckich hiliady (my zowiem dżorwice)
Levy róg/ a zas prawą nogę w Woźnicy/
Jedna gwiazda zeymuje. obadwā pospolu
Bieżą : lecz w zachodzie/ pierwoty widac Wolu.

Cepheus.

Alle ani Cephew naród vtrapiony
Bedzie leżał na stronie zgolą niewspomniony.
Bo y ciąża krewnością rozieci się do nieba.
Cephea/ w tyle patrząc Cynozury trzebą:
Rece ma rościagnionę/ a sam na swym kroku
Stoi/ od Cynozury pośledniego stoku.

Kassiopea.

Przy pásie/ kiedy wyżysk pierwosy zakret smoczy /
Po drugiej stronie niebo Kassiope toczy.
Wie prawie znacza/ zwłaszcza pod pełnią : bo ona
Wie z wielu/ y nie z gestych gwiazd iest w sadzoną.
Jakim kształtem dzwi stoi, kluczem przepedzonę/
Tak te gwiazdy zdążą sie tam bydż rozsadzone.
A sama biedne rece tak rozkrzyżowala/
Jakoby wdezonę cokli żałowala.



Andromedā.

Bo tamże Andromedā blisko nieszesliwa/
Ktorey światłość w pozny czas nocny niewątpliwa.
Taką ma świętną głowę : tak znaczné rámioná/
A nogi/ samą iasnym płaszczem ogarnioná.
Ale przedsie y w niebie iest w swej dawnej mece :
Bo y tam ma do stałych przykładowane rece.

Kón.

Mad nią iest Kón skrydlaty : iey warkocz pleciony/
Ziego brzuchem iest jednym plomieniem spoiony.
Bu tedy gwiazdzie trzy drugie konioru należą :
Które na jego bokach cztermi łaty leżą :
Jasne y wielkie/ głowę nie tak iasno gore/
Ami syja : choć wielka czelusc ma tak spore
Światło/ że może zdrowić z gwiazdami pierwościami/
Ktorych cztery koni niesie znacznych przed inszemi.
Ale w niego czterech nog patrząc nie trzebá/
Bo tylko przednie członki wkażnie z niebá.
Ten to kon (co chę ludzie mieć zazwyczaj pierwotny)
Ná wielkim helitonie wzbudził wode żywą :
Ktory przedtem suchy był : lecz stała kopytem
Wderzona/ strzelilá strumieniem obfitem.
Konior zdroj/ y dzis zowią : ten z kamienia płynie :
Lecz kon między gwiazdami na powietrzu płynie.

Skop.

Tamże sa przednie nogi Skopu rogatego/
Ktory pieczętami bieżąc kolą narwietnego/
Rosinatęs Cynozury przedsie nie zostanie.
Sam/ by wiec przy miesiącu tepę światło daje.
Lecz go po tasmie futrą Andromedy trzebá/
Bo pod nią mało co tkwi. Ten/ poszodek nichá

Depce/ gdzie Niedźwiadkowé ostátne rámioná/
A swiety pás wielkiego biega Orioná.

Deltoton.

Jest iesze y drugi znak nad Skopem włożony/
Poniżej Andromedy tzw. katem sadzony:
Deltoton swym imieniem Grekowie mianują/
Bowiem czwartą litere na ten kształt maliują.
Dwie linie ma równe: trzecia trochę mniejsza:
Ale zasie gwiazdami daleko zaczyna.

Ryby.

Po tym, glowe Skop trzyma/ nieco nachylony
Ku południu: a iesli spozryjs w tamte strony/
Wyżrys ryby / z tych jedna iasniey polystuie/
A barię północnego Aquilonu czuie.
Każda z nich swym lącuchem za plusz wriązana.
Lącuchy gwiazdá spielá/ od Grekow nazwana
Niebiski wezel lewej Andromedy ramię
Północnej ryby siega: to masz perwne známie.

Perseus.

Niog wielki Perseus/ a ieden sam taki
Miedzy wszystkimi nieba północnego znaki.
Prawą rękę stolice dosiągl Kassiopy/
A sam w vsilnym biegu wznoси przedko stopy.

Pleiady álbo Báby.

Vs przy lewym kolenie/ w kupie osadzone.
Báby bieżą/ nieznaczym światłem obdarzone.
O siedmi powiadają: lecz to plonie wieści:
Bo kto sie chce przypatrzyć/ niemaj wiecę sęci.

Jedna zginęć niemoglā: stárzy przedsie báig
O siedmi: y každý z nich własne imie dáig.

Które to sa Elektra/ Celeno/ Meropá/
Alcyoná/ Táygetá/ Maiá/ y Steropá.

Té ácz diobne y ciemne/ a roszkhe tak ráne
Jało pozné niemoga bydż przepamietane:
Bo to na nie Bog włożył/ že opowiadáig
Lato/ y zime y czas/ kiedy oráć maią.

Lutnia.

Jest y lutnia na niebie/ który naprzód spráwil
W dżicciństwie Merkurius/ y swiatu obiawił.
Ta potym dla pamiątki na niebo wniesiona
A przy lewym kolenie Klecznia zawiązona.
Maiąc leb z drugiej strony ptasy podle siebie.
Miedzy którymi/ a Kleczniem tkwi w okraglym niebie.

Labeć.

Len ptak jest Labeć bialy/ nie prawie wielkimi/
Cie nazbyt tej gwiazdami przyodzian ciemnimi.
Prawe skrzydło przy prawej rece Cepheowej/
A lewe zas przy nodze niesie Pegazowej.

Wodnik, Kozorożec.

Wko Ronia/ dwie ribie przed sobą sic chronią:
A temu grzywoy siega Wodnik prawą dłonią.
Wodnik za Kozorożcem zarożdy pozniedy wschodzi:
Kozorożec wprzeda/ y nadol vchodzi.
Tu ledy konce bedzie/ nie mięz z morzem sprawy:
Bo sporę bydż niemoga na krótkim dniu pławoj.
A iesli cieku nocy pocznie miotac morze:
Nierychlo sic dorwalaś niepospiseńey zożze.
W ten czas wiątry panią/ w ten czas z morzem frogim/
Wszystki członki martwicię żeglarzom vboġim.

Přzedsie v dñis/ v závse/ ná morzu okrety/
A my iako Čiurowie/ čestotroč břég svety
Opátruiem z daleká/ w ten czás kiedy mały
Bůš/ a my od smierci/ tylko przez dyl mały.

Strzelec.

Ale v pierwshy miesiac mięy zá podeszrany/
Kiedy od slonca Strzelec bywa zagrzewany.
Znak tego nieomylny Čiedzwiadek wiec daje/
Kiedy na koncu nocy z wody rano wstanie.
Bo tuš zá iego žedlém Strzelec ku temi wlađa
Cłatożonym/ a potym rychlo sam wypadá
Zá Čiedzwiadkiem tuš w tropy: tam wiec o tym czesie
Cynozurá wysoko w nocy głowe niesie.
Rano wychodí Orion: a przy Orionie
Záraz w morzu Cepheus od ręk po pas tonie.

Strzałá.

Zest potym druga Strzałá: lecz krom luku ležy/
A przy niej Lábec bližey Aquiloná biežy.

Orzel.

Vsiest v predki Orzel Lábecia pomnieshy/
Ale wiatry pobudzaj: żaden gwaltownieshy.

Delfin.

Delfin nad Kožorožcem mnieshy w połowicy/
W głowie ma przeciw sobie dwie a dwie żrenicy.
A to iest poczet znaków/ które z iednej strony/
Słoneczny trop/ a z drugiej duch nieuniesiony
Aquilonow zámyka: drugich patrzay potym
Miedzy Austrem/ a miedzy tymže znakiem złotym.

cego

Orion, Kosy.

W Tym placu/ gdzie rogaty Wół głowe položyl
Mało nižey pochyly Orion sie złożyl:
Rosami duđzy zowią: a kto go przepatrzy!
Prozno znaku ná niebie świętniejszego patrzy.

Pies.

Takiez Pies idzie zá nim/ z różnych gwiazd złożony/
Bo brzuch v niego sмиady: lecz w pysku czervony
Okrutny płomień gore: ztadze mu Gréowie
Syrius imie dali/ w swojej zaciętej mowie.
Tego/ gdy z słońcem wzniđie/ szépy nie omyla/
Co skabs żywioł małac/ w list sie tylko sila:
Bo kązdy do kozenia promieniem przerazi:
Zdrowym posilek daje/ mdłe do końca kązi.
Tego v zachód czuie/ ná drugich nam mało:
Bo té nie tak skodliwe/ tylko znaczę ciasto.

Zaiac.

Pod nogami iasnego Oriona/ Zaiac
Wednie v w nocy biežy nie odpoczywając.
Tego pies przerzeczony ledwe nie popadnie/
Zá nim z morza wynika/ zá nim w morze padnie.

Argo.

Z Aogonem wielkiego charta postepuje
Orlet/ który nie taki sposobem żegluije/
żeby przodkiem prołwaty: lecz z tobą wspanie płynie:
Prosto/ i kto wiec nawą/ nim w porcie zawińc
Dwoyczyny żeglarz/ a ta posłusznia styrowi/
Postepuje z nienagłą tyłem ku brzegowi.
Tym kształtem Argo płynie. po masz pierwsza gásnie
Połowica/ ostatek poistawa iasnica.

Styr tám iſſ opuszczony gdzie poslednié nogi
Chártá w przód idęcego trzymają sie drógi.

Wieloryb.

Yakolwiek daleko Andromedá leży:
Przedsie za nia Wieloryb mewściagniony bieży/
Ale ta Aquiloná iasnego sie trzyma:
Wieloryb zás/ Auster pochmurny przedyma.
Ten dżiw moźki pod Skopem iest y pod Rybami/
Dzad bystrémi niebieskich odnogi drógami.

Eridan.

Bo y Eridanowá wodá tu wniesiona:
A ciągnie sie od lewey nogi Orioná,
Sidlá/ któremi zietá iest oboia ryba/
Dbiegają sie na ostrym czubie Wielorybá
Pod iedne spólną gwiazdę/ która tak wezłowi
Temu należy, iako y Wielorybowi.
Té zás diobném y bladém swiatlem opatrzoné/
Miedzy styrem a dżiwem moźkim położoné/
Pod záiacowym brzuchem imion swych niemaią:
Bioriem ani osoby żadnej wyrażają.
Jak ich wiele porządkiem swoim rozsądzonych/
Bieży temiz drögami lat niepowścięgnionych:
Których ieszce dotychmiast nikt nie rozrachował/
Ani rosytkich przewiskiem właściwym miánorwał/
Bładząc ie pod swé znaki: bo to niepodobno/
Aby śmiertelny człowiek kążda znał osobno:
Bo ich zewiąz moc wielka: a w tey obfitości
Silá ich iednej miary/ także y światlosci.
Wszystkie idz a idę kolem rospuszczone:
Przeto vdzielné znaki s̄ postanowione:
Aby ieden z drugiego snadnie obaczony/
Każdy gwiazd pewny znaczył poczet zamierzony.

Zkąd to iest/ że iuż rosytki swé przewisła mája/
Ani nam z Oceanu z podziwieniem rostają.
Té tedy perwym piątnem swiecę rozeznane:
Lecz pod záiacem ciemne y niemianowe.

Rybá.

Poniżey Różorożca różna pierwoszych rybá:
(Południę zowią) składa Wzrok na Wielorybá.
Miedzy temi s̄ zasie drugie gwiazdy płonne
Pod Wodnikiem wilgotnym skąpo rozświeconé.
Tych niedaleko strumiennie prawie gwiazdżisty/
Który z prawice leie ten to Wodnik isty.
Dwie gwiazdzie w nim zacieńyszé: ta Wielorybowi
Pluska siega/ a ta tkwi w nogach Wodnikowi.
V Strzelcā/ pod przedniemi nogami Koroná/
Daleko na południe gore zaniesiona.

Ołtarz.

W Tychże stronach pod żedlem prawie Niedźwiadkowi/
Idzie niebem podobny / wyraz ołtarzowi.
Tego bieg iest odprawny: bo przeciro iasnemu
Plomieniowi położon iest Arkutowemu.
Arkutów iasný plomień górnich násladnic
Drog/ a ten do zachodu prosto postepui.
Na ten ołtarz Cloc dawna strzegąc ludzię skody/
Włożylá znak widomy przystępy niepogody.
Bo to iey żałosć, widzieć okretę rozbite:
Wiec ludziom opowiada znaki rozmaité.
Przeto kiedy gwiazd innych swiętny taniec zgásnie/
A Ołtarz w poszrodku chmur bedzie gorzał iasnje.
Z południa mas perwy wiatr/ wczás wiec spuszczaj żagle:
Bo iesli przedti wicher/ vdery w nie nagle/
Albo nawie zatongć/ albo wołac trzebá/
Zeby Bóg milosiernym pojazrat okiem z nieba.

A ty w strachu bydż muisiſ/ dokąd z drugiey strony/
 Nic porostane przeciwnie chmurom Aquilonu.
 A iesli zas w pólneba Chyronowé ramie/
 Nic przez miare mgła wielka zastoni/ a známie
 Toż/ co pierwoty Ołtarz przedsie okázanie:
 Ze wschodu/ nie z południa/ wiątry obiecuie.

Chyron.

O Jeszancá tego pátzay pod dwiémá známiony :
 Męz niedźwiadkowi/ a kon radoze podłożony.
 Reke tu ołtarzowi prawę prosto skłania :
 A na rece zwierz lesny iego polowania.

Hydrá.

Hydrá wielkie ná niebie mieysce zastąpiła :
 Główie swoje strasliwe pod Rakiem położiła.
 Grzbiet podlewem sie śmiew/ a koniec ogona
 Dzirwne vrodzonego dosiega Chyrona.
 Na grzbicie czaska stoi/ kruk w posiadku kluie :
 Piacion pod Blizniety iasne polyskuie.
 A to sa wszystki znátki/ które wedla siebie
 Swym porządkiem stáecznie tkwię w obrotnym niebie.

Plánety.

Wiec gwiazd innych zostało/ które nie należą
 Do téy liczby/ lecz wolno z żodiakiem bieżą :
 Tych trudno iedne z drugiey na wysokim niebie
 Opatrówac: bowiem sie nie trzymają siebie.
 Ich lata sa leniwé: a gdy sie rozydą/
 Nierychło tu onemu kresowi zas przyydą.
 Tych sie ja opisowac swym piórem nie waże:
 Gwiazd nie błędnych/ y kolá y znátki pokaze.

Kolá.

Kolá.

Czterý Kolá przednicyse každemu znac' trzeba/
 Kto chce lotnych lat bięg znac' y porządek nieba.

Przy wsyskich sa widome znátki położone/
 Tak obsite/ że iedne z drugimi spoione.

Sámé Kolá stáecznic sa vmiarkowane/
 Ale tak/ że dwie a dwie z sobą porównane.

Jesli kiedy/ w pogodnej noc pierwomiesiecznej/
 Pátrzaiac na niebiestka frasie bárzo wodziecza/
 Vyżrzyf tam droge/ Bialomleczna nazywają/
 Tey bárroy insé kolá niebieskie nie mają.

Ale co sie wielkości tycze/ dwie przednicyse
 Sa tak wielkie/ drugie dwie nieako równiejsé.

Štych poslednich iednego duch Aquilonowy
 Dosiega/ w nim sie woja zgodnych Blizniat głowy.

W nim obiedwie kolána sa Erichtonowe/
 Lewa nogá/ y prawa ramie Perseowé.

W nim Andromedy piawa dłoń jest położona/
 W nim konstie nogi/ y ięb ptasy y ramiona

Jasnego Ophurchá: Pánna sie vmyka
 Ku południu: Lwakolo/ y Raka zamyka:

Lwá po piersi/ y po brzuch/ až tu posiadkowi
 Zamykuie: a w pól grzbietu przychodzi Rakowi.

To kolo/ na osm części właśnie rozdzielone:
 Piec nad ziemią/ a trzy zas miesie zanurzone.

Tu letnie słonce swoj wóz ognisty hamuie:
 A tymże zasie tropem nazad postepuie.

To redy na pólnocy/ iakośny słyśeli/
 W Raku tkwi: na południę zas/ drugie w pól dżeli

Zimnego Kozojazca: toż y Wodnikowé
 Golemi przepasuje/ plusk Wielorybowi.

W tym iest nie wielki zaiac/ w tym nogi Chártowé:
 W tym okret/ y szeroście plecy Chyronowé.

W tym

W tym żadło i idowite Niedźwiadek położył:
 W tym niepochybny Strzelec tegi łuk nałożył.
 Tu przeszły z północy słońce ku Austrowi/
 Wraca sie zasie nazad ku Aquilonowi.
 Tego kolá trzy części wzgóre wyniesione/
 A piec zasie pod wodz idą zanurzone.
 Niedzy temi w półprawie kolo téj wielkości
 Co y mleczne/ trzyma sie niebieskiej światłosię.
 W tem do roku dżen dwó brac z mocą sie miarkute:
 Raz na Wiosne raz kiedy lato wstępuje.
 Tym rosytek iako wielki Skop jest przedzielony:
 Tym kolana Wotorów y pás rospaloný
 Orionów: tu iasnej Hydry zatoczenie:
 Tu Czaszka y czarnego kruka położenie.
 Tój kolo/ wagi ciemnej tilta gwiazd zamyka
 A kolan Ophichtha iasnego doryka.
 Orla jedno nie siega: ale wosytkę głowe/
 A syje/ swym okregiem trzyma Pegazowe.
 Té kolá os przenika/ prosto położone:
 Czwarterosytkich sie trzyma ná vkos sadzone.
 Pobrzejnych brzegiem siega/ średnie szrodkiem spina:
 Takich kól/ nie dowiedzie żadna reka ina/
 Jakié te sę ná niebie: których zámierzony
 Bięg od wschodu/ ná zachód iest niedokonczony.
 Owé tedy y wschodzą y także padają
 Wsytki w miare/ a ieden wschód y zachód maia.
 To przeczné zasie/ morza ták wiele przechodzi/
 Jako od Kozojożca daleko Rąk wschodzi.
 A iako wiele miejscá zastępuje wschodząc:
 Tak a druga czesc równie zas bieże z zachodząc.
 Szescie promieni z oká w okrag rozmierzony/
 Zamyka w każdym polu dwá znaki złożone.
 Dodiakiem to kolo Grecowie miannią:
 Wo w nim różne zwierzęta porządkiem naydują.

W nim

W nim Rąk/ y Lew/ y Panna/ w nim Wagá/ y strogi
 Niedźwiadek/ po nim Strzelec/ y zwierz kozorogi.
 Po Kozojożcu Wodnik/ potym Ryby wodne/
 Wiec Skop/ wiec Wół vtletły wiec Bliznieta zgodne.
 W tych dwanaście bięg roczny słońce odprawuje/
 A za nim niezliczony røy godzin sie siuie.
 Tego kolá/ ile sie w gleboki podawa
 Ocean/ tyle zasie nad ziemią zostawa.
 Na każdą noc wstáronie sęc znakoro zachodzi:
 A tyle drugie zasie z Oceanu wschodzi:
 A wszelka noc ták sie w sierż záwoſe rozpociera/
 Ile pól kolá wzgóre w pierwsi mroku zawiéra.
 A kto chce porozumieć/ iako w noc gleboko/
 Albo iako dżen blisko: niech ma pilné oko
 Na znaki/ kiedy wzgóre wynikają z dolu/
 Bo słońce záwoſdy z jednym przychodzi pospolu:
 Z tych sic nalepiej sprawiſſ. Icz iesli prze gury/
 Albo ich nie bedzieſſ mógł obaczyć prze chmury/
 Patrzayże gwiazd/ które sę z ich wschodem spoionel/
 Jedne ná zachód drugie ná wschód położone.
 Wogdy świętny Rąk wstaje/ y pól korony własnie/
 A pól Ryby południę/ w bystrym morzu gąśnie.
 Kleczeni z głowę do pasa/ Wejownik ogniorwy
 Od kolana do ramienia wąż wsytet przed głowę.
 Bootes przez pól prawie pod ziemię wstępuje/
 Bo go ze cztermi znaki Ocean przymuie.
 Ten światła nasycony od północy tonie
 Wpadły ná morze/ kiedy y słończne konie.
 Té tedy rąk zachodzą: a z drugiey zas strony
 Orón/ Eridanem/ wstawa niezmierzony.
 A kiedy z Oceanu wychodzi Lew strogi/
 To co był Rąk ná morze wegnal wielonogi/
 Wsytko znika do końca: Orzeł rowno z nim/
 A Kleczenia tyto lewa nogą iuz przy ziemi.

Leb zley Hydry / y dāiac / y Procior rostawa :
 A przednie nogi z morza święty pies podawa.
 Sila gwiazd Panna rostaic na morze pomyta :
 W ten czas Lutnia y Delphin / w ten czas strzałaznika.
 3 nimi Łabec po ogon / y czesc Eridanai /
 Y leb koniki / y hydra siega Oceanai.
 Hydra po czasie wschodzi / y Chārt ostatkem,
 Ciagnac za sobz mysl tu góre posładekem.
 Ata nad ziemią biezy po mafit rozdzielona /
 Kiedy wyska iuz wzniadzie panna przyczczona.
 Y Wagai chocia cienna / krom znaku nie minie :
 Bo z nia Bootes wschodzi o teyze godzinie
 Arktem rozswoiéony : iuz cnego Jazona.
 Okret wzgore : iuz Hydra wyska przed ogoną.
 A Kleczeni prawo tylko noge po kolana
 Na ten czas z glebotiego wyniosl Oceanai.
 Temu iako widamy / czesto sie przygadza /
 Ze teyze nocy gasnie / y zas teyze wschadza.
 Przy Wadze golej tylko iego polystawa /
 Sam wissac głowę na dol w morzu oczekawa
 Na Niedźwiadka / y Strzelca : z Niedźwiadkiem go wstanie
 Polowica : a Strzelec ostatka podaie.
 Ten tedy na troje wstawa rozdzielony :
 Ale zaraz przy wadze wschodzi poł Korony :
 Y ogon Chyronowy. Ron zas o tey dobie
 Tonie a ogon ciagnie Łabeci przy sobie.
 Y głowa Andromedy na ten czas zachodzi :
 A Wieloryb z południa tu niey przedsie godzi.
 Przeciwko nim Cepheus na pólnoce stoiac /
 Rece wyniosl wysoko / o dżerwke sie boiąc.
 On po syie iuz w morzu gásnie natloniony :
 Cepheus głowe zanurzył / y rece z ramiony.
 Na wschodzie Niedźwiadkowym iasną reką znika /
 Przed nim sie y on wielki Orion umyk.

Orion, który hárda myslą wniesiony /
 Obiecorał roglađic zwierz na wyski strony.
 Ale mu na złej wysła ta dumna żalona :
 Bo ziemia sprawiedliwym gniecem poniszonai /
 Wzbudziła przeciw iemu Niedźwiadka stogiego /
 Który go gárdla zbawił iadem jedla swego.
 A przeto, kiedy y dzis ten sprosny iad wstanie /
 Niewsciagniony Orion zarożdy tył podaie.
 Tenże strach Andromede nieszesna zemnie :
 Kon stogi Wieloryb sam o sobie cznie.
 Cepheus po pas w morzu na leb wywrocony /
 Ostatek sucho niesie wóz niezatopiony.
 Ale y Bassiopą dżerwki niezostawa :
 A nie piarwie poczesnie na dol sie podawa :
 Bo głową tonie w morzu / nogi ma na golii /
 A to cierpi nieboga Tereidom twoli /
 Którym sie rownac chciała, ta tedy zachodzi.
 3 długie strony zas / niebo na góre wywodzi
 Drugie poł wieńca / y czesc ostatnią ogoną
 Długie Hydry : a przy tym mocnego Chyrona /
 Cialo / y znaczną głowę : y zwierz roszcianiony /
 Który na reku niesie Chyron przyczczony.
 Tego Centaura przodek na luf oczekawa :
 3 lukiem pasmo wejorwe / y cialo nastawa
 Jasnego Wejornikā, lecz obudwu głowy
 Niesie wschód znakomity z sobz Niedźwiadkowy.
 Niesie Wejornikowé rece rozwiedzione /
 A przykletiego męża piersi rozpalone.
 A Kleczenia zasie (bo ten zarożdy opak wschodzi)
 Nad insę członki z morza iuz y pas wychodzi /
 A znakomite piersi / y iasne ramiona :
 Prawa rekā do teyze liczby iest włożonā.
 Głów / y drugie rekā patrzay o tym czesie /
 Kiedy niebo luf z wody y Strzelca podniesie.

Ale z Wołem y z Kozą / y drobné koźletá
Wynikája / y iego znakomité petá.
W ten czás Wieloryb swój plusz z wody wkazuje:
A Boota pierwsi znak pod ziemię wprawie/
Których cztery go topią / otrón lewą dloni:
Bo tedy wąż Oceanu nieswiadomy broni.
A gdy Wejownik w morzu po kolana brodzi:
Znak iest / że zgodnych Bliźniów iasny płomień wschodzi.
Na ten czás iuz Wieloryb nie iest rozdzielony:
Alle wąsytek nad ziemią idzie wzmiesiony.
Tamże y Eridanu wyrzy wschodzącego
Zeglarz / na Oriona czeka ięc samego/
Aby mu miare nocu / albo pławu ziarwił/
Bo tego sítá zerwąd Bieg dla ludzi sprawił.

M V Z A

Ianá Kochánowskiego.

SObie śpiewam / a Muzom: bo kto iest na ziemi/
Coby serce vciechyć chciał pieśniami memi:
Kto nie voli tym czasem zysku mieć na picczy/
Lapaięc groszą zerwąd : a podobno k rzeczy:
Bo z rymów / co za korzysć królm proznego dźwieku?
Ale kto ma pieniądze / ten ma roszko w reku.
Jego wiodza / iego są pirawa / y vrzedy:
On glądki / on wojowny / on ma przodek wsedy.
Nie bziu tedy / że ludzie cisia sie za złotem/
A Poet / Muchaczow proznych / gra za plotem/
Przeciwiając sie swierczom / które nad ląkami/
Ciepłe lato witaj glośnemi pieśniami.

Z nimi Lutnia / y Cepheus tu górze wynika/
A wielki pies / y żaięc / y Orion znika.
Nie wnet z Woźnicą Kozą / y Kożki podcią/
Które na iego rece wyciągły pałaki.
A też od innych członków różnej ształtności:
Bo gdy sie z głowem zjeżdża / budzą nawalności.
Koże tedy ognista / y iey drobne plemie
Z głową / z ręką / y z grzbietem Woźniczym / pod ziemię
Kozorożec podaje. inhe członki i ego
Gąska na pierwsiem wschodzie Strzelca wyciąglego.
Strzelca chroniąc sie Perseus / odbiega prawej nogi:
Z kray narwy / tedy z nim naśladowe drogi,
A samą tonie / kiedy Kozorożec wschodzi
W tymże czasie Procion na morze wchodzi:
Alle wynika Łabec / y iasna Olicja
Z Strzałą / y Ołtarzą ranego stolicą.
Kiedy zasie wilgotny Wodnik z morza wstaje:
Równo z nim Roi / y nogi / y głowę podaje.
Na zachodzie ciągnie noc za głowę Chirona:
Ale go nie zalaipi tylko za ramiona.
Hydzę leb z frysą narza : a to co zostawa/
Na wstaniu Ryb z Chironem pod ziemię podawa.
Z Rybami wschodzi Ryba południa pospolu:
Z Andromedy widac prawą stronę z dolu.
Lewie Ramie Skop ciągnie / na którego wschodzie/
Opatrzył rozpalony Ołtarz na zachodzie.
Z tymże znakiem pospolu Perseus strapiony/
Podnosi z Oceanu głowę y z ramiony.
Pás iego / nie rozeznac / iessli na Skopowym
Ostatku / czy na wschodzie nastawa Wołowym/
Z którym wstawonicie świeci. Wołu / zanurzony
Woźnicą nie zostawa : bo z nim iest spojony.
Jednak nie wąsytek przy tym znaku z morza wstaje/
Bo całego wschód Bliźniów dopiero podaje :

Góry ná góry kládac : y ták blisko byli;
 Ze iuž twárdému debý w iásná brame bili.
 Prózno to / strach był w niebie y trwogá niemala ;
 Ale naduzsy olbzyin, co Bogu vdziala ;
 Tu w szerym diámencie Mars ogromny stoi
 Z mieczem ná obie rece : tu w ognistey zbroi
 Wulkanus : przy nim Juno nie przewycięzona ;
 A tarczą nieprzebitą Pallás zásloniona.

Byles y ty Apollo nad zaſtepy sмиaly,
 Wyniszczyłs do czysta sáydał pełnoſtrzaly.
 Nakoniec sam Jupiter gnuwem poruszy,
 Wziął w rete ostry piorón / piorón niezgáſony /
 Niepochybny, niezłomny / którym wiec / rzecz tega /
 Przez żiemie áż do pieklá ostatniego siega ;
 Tym uderzył w poszrodek zuchwalców swowolnych /

A ci na syje spadli / áż do krájów dolnych.
 Tamże ie roſtrzásnione góry pryzwality /
 Sywe y martwe záraz wedle ciat mogily.
 To wy Bogom śpiewacie : á orym w potoku
 Milo wspominac darony strach przeszlego boju.
 Z was ma cnota zaplata / a dzielnosc milczana /

Ledwe nie toż iest / co gnuśnosć pokopana.
 Ulie samá od przyiaciot / ni od matki z loná /
 W opce kráje Helená morzem vniesoná.
 Ulie ieden Menelaus o żone sie wádzil :
 Ulie pierwszy Agamemnon tysiąc naw prowadzil.
 Ulie raz Troia burzona przed Hektorem : sila /
 Sila meźnych było / którym śmierć przy oczysznie mila.
 Ale roszcy w milzeniu wiecznym pograżeni :
 Ze Poety zacnégo rymy przebaczeni.
 A choc dobrze Homerus w tey liczbie przedniejszy :
 Jednak ma swoie chlube y wiek posledniejszy :
 Który w Teleystym prochni sławnych zapásnikow
 Ulie zamiezał y strzydłtonogich zawodników.

P

B

f

C

V

z

E

C

Jednak mam te nadzicie / że przedsieza láty /
 Nie beda moie cale nocy bez zapłaty :
 A co mi za żywotá vymie czas dżisiejszy /
 To po smierci nagrodzi z lichwą wiek pozniejszy.
 Kopatryt to dar no syn piętny Latony /
 Źe moich kości popiół nie bedzie wzgárdzony.
 Przeto iako was kowiel prosty gmin hacuie /
 Panny, którym lotnego konia zdrowy smakue :
 Ja ieden miedz wam sluże / a zá czesc poczytam
 Sobic, że sie drog innych niż pospolstwo chwytam.
 Wy mie ziemie zwodzicie / wy mie wylaczacie
 Z liczby nieznaczney y nad obloti wosadzacie :
 Zkąd późne trosti ludzkie y niemest, trwoge,
 Zkąd omylna nadzicie / y btad widzic moje.
 Za wámi idę / ani o bogate złoto /
 Ani o perły drogię cenę dbam / iako to.
 O rzeczy które wedle swego zábaczenia /
 Raz minie szescie, raz temu da / królm vvażenia.
 Ale to moia praca / bezecka zazdrości /
 Przepádní ziemie / aby w tey smiertelności /
 A potyni byl w ludzi w powieści vezwewy :
 A nie podlegał wszystek smierci zazdrościwewy.
 Do tego mi pomożcie o Boginiie swietej /
 Szesciąc przyjaźni swoią pracę mé záczeté.
 Wam wolno dać y niemym rybom głos labecu /
 O Panny, o Jowiszu, o piętny pámieci
 Cny narodzie, w y siedząc przy oycowstiu stole /
 Tam gdzie wszystek niebesti zbor vzywa w kole /
 Złaczacie swoy rodzeczny głos z geslami mowonemi /
 Przypominajęc Bogom to miedz y insem /
 Jako skrzetny Encelad, Minas niezmierny /
 Zuchwalec Porphyrtion, Rhatus niestrócony /
 Dżiewiesil Briareus, y Typhon stocen /
 Chcieli z drugimi braty do nieba przez dżieti /

Ktoby był znał tych wiekówo Turitá malecznego/
Albo meżna Rámille albo Lausa cnego:
Kto Pálanta: kto burdy zás we Włoszach nowé
Troiánskie/ by nie glosne wiersze Maronowé?
A niemnię y to slawni/ niemnię znakomici/
Kto e spiarca Lácinskich słodkobrzmiających nici
Uczcił piesniami swemi/ nad złoto drożfemi:
On nowych/ nich czás se dři za czasy p:zyflemi.
Mówi zazdrość/ wiém o co idzie pisownie/
Chcialbys wziać: iedzo/ ta sie mnie trostá nie imie.
By mi był nie zostawił oyciec nie po sobie/
Albo żebym nie vniat przestac na chudobie:
Jednakby mie Myszkowsti Piotr był nie przebaczył/
Ktory swą hoynę retę/ podeprzec mie raczył.
Nie przeto żebym przed nim stal w pacholczym pole/
Albo y przy nastolce ciągnął sie przez pole:
Ale żebym wygnawshy niedostatek z domu/
Tym głosnię spierał/ a niepodlegał nikomu.
Te laskę iego/ proszę/ siostry wiekopomne/
Pominicie opowiadać na czasy potomne:
Aby w niebie swą ludzkość y sam widział potym:
Bo żywo bydż/ a nie słyszeć/ ledwieby co potym.
A ja/ o panny/ niechaj wiecznic wam holduiel/
D żywot swój na wászych retku ofiaruię.
Kiedy ziemi zleciwshy śmiertelné zerłoki/
Ogniu rówien przedtemu przenikne obłoki. ~

S A T Y R

albo dziki Mąż.
IANA KOCHANOWSKIEGO,
Zygmunowi Augustowi Królowi Pol-
skiemu przypisany.

Przedmowa

Przedmowa.

Pánie móy (to najwietšy tytuł w swobodnych)
Niemoge mieć na ten czás dárów tobie godnych:
Ale iako nie záwždy wołem złotorogim/
Czásem Boga błagamy kádzidlem vbogim:
Tym przykładem/ rāc y ty moje te kwápionę
Praczą wdzieczne przyjać/ a swą przyrodzonę
Ludzkość okazáć/ przeciro téy lesný potwórze/
Ktora sie tu smie stáwić na twoim pánstkim dworze.
Płocha twarz (bacze to sam) y śmieśnia postawa/
Wiec nierośm iaka przy tym bedzie y rosprawá.
Nie podoba mi sie náše obyczaje/
Gáni rzad/ y postepki/ iedno iż nie káie.
Przypomina wiek dawny/ a iesli nie plecie/
Stáršego iako żywio nie było na swiecie.
Ale iuż mie sam rogiem po grzbietie záymie/
Teſzno go/ že swéy rzeczy dawnie nie spráwuię.

S A T Y R.

Tak iako mie widźicie/ choć mam na lbie rogi/
A twarz nie prawie cudną/ y kosmaté nogi:
Przedsiem vshedł za bogą w oné dawne czasy/
A to móy dom był záwždy/ gdzie nagestské lásy.
Aleście ie tak dluго tu w Polsze kopali/
Descie z nich vbogiego Satyra wygnali.
Gdzie porzre/ wshedły rabią/ albo buk do huty/
Albo sośnią na smole/ albo dąb na skutu.
A muſe ja podobno/ prze ludzi látomé/
Opusciwszy iastinie y gory świadomé/
Szukac sobie na starosc iniego mieszkania/
Gdzieby w luoziech nie było takiego stárania

W przylbycach kwockti siedza/ albo owies mierze/
 Kiedy obrot woźnice na noc koniom bierze.
 Kotczy to nadziejny kon/ a poczet zas woły/
 Ktore stoja w stajni/ w tyle stodoly.
 To iuz rotmistrz/ co fuka na chłopy w pluga/
 A iego przedniejsza broni toczena maczugą.
 Pravde mówie/ czyli nie: vznacie to sami:
 Alle sie tam ozrywa ieden miedzy wami/
 Mieniac/ iż gospodarstwo polskie z bogacilo/
 A iako żywo złota wiecę w nię nie było.
 Pravda/ że złota wazy przodkowie niemieli/
 A malobych tak nie rzekli/ że go ani chcieli.
 Jednak za swoim meztwem wielkie państwa brali/
 D bogatym Księzetom prawa ustawiąli.
 Niemacie wy podobno/ że to was baiano/
 Kiedy w obiad Riuowá siedm mil powiadano:
 Albo iż na kościelech złote były dachy/
 A białym alabastrem budowane gmachy/
 Nie sądziec tego miejsc a posady dzisiejszych/
 Bo to ledwe cien zostało ozdoby przedniejszych:
 Co wazych przodków sila/ w meztwo sprawiło/
 Ze sie to zacne miasto wniwez obróciło.
 O prusiech was nic niechce powiadac/ bo sami
 Na každy rok pływaiąc do Gdanska z traktami/
 Widzicie geste miasta/ w zamki budowane/
 Drugi/ mosty porządne/ w brzegi wąrowné:
 Czego trudno dokazac bez wielkich pieniedzy/
 Znac dobrze/ że tam byli gospodarze tedzy.
 Kczemuž przyisko: Polacy Pruska ziemie wzieli/
 A oni sie bogacze chudym nie odieci.
 Ukażcieś w pienięzni/ coscie tak znacznego
 Uczynili: niechce nic wspominac dawnego.
 W kilku lat Tatarowie piec kroc was wybrali/
 Bracią wasze w niewolę Turkom zaprzedali.

O te biedne pieniędze: roszak y diew pochwili
 Nie nadaj/ żeby sobie izbe wpalili.
 Prózna to/ nich mi wiere iako kto chce kłacie/
 Niemash dzis w Polsce/ iedno kupcy/ a rataie.
 To nawietse misterstwo/ kto do Brzegu z woły/
 A do Gdanská wie droge z żywem/ a z popioły.
 Na Podolu go nie patrz/ bo miedzy Tatary
 Szablę wiecę popłaca/ niz lesne towary.
 Z czasem roszakto sie mieni: pominie ja przed laty/
 Ze w Polsce żaden nie był w pieniędze bogaty.
 Kmiec to rzecz na on czas/ patrzat rolej/ byla/
 A Szlachta sie rycerstwem rzemieslem hawila.
 Nic to nie było siedm lat walczyc nieprzeszalac/
 Mróz/ y goraco cierpiac głodu przynierajać.
 A to roszakto bogactwo/ kto sie slary dobil/
 Lepiej sie tym/ niz złotym lancuchem ozdobil.
 A jeśli tu po kou kiedy mysl sklonili/
 Nie iuz swoich żołnierskich zabaw/ odstępili.
 Ale iako by iutro znoru wsiadac mieli/
 Zbroje nigdy a konia/ puscic sie niechcieli.
 A nad to przedsie w polu zawody lud slużebny/
 Ktory kost omi mieli za bárzo potrzebny.
 Bo to iako by skola młodych ludzi byla/
 Zkąd meżow czystych potym wychodziło sila.
 Tymci Polscia wrosła/ a granicę swoje
 Rozsiaagnela herczo miedzy morza dworie.
 Zkąd prawa/ zkąd wolności/ zkąd rzeczpospolitą
 Macie/ moi Polacy/ na świat znakomita.
 Lecz tego snadz niewiecie/ iż/ iako dostaję/
 Tymże rowne sposobem królestw ostradają.
 Dalekoscie sic od swych przodków odstrzelili/
 A prawiescie na nice Polscie wywrocili.
 Skowalscie oycowstie granaty na plugi/
 A z drugiego iuz dawno w kuchni rożen długi.

Despot/ wózeczy Despotów onych dawnych plemie/
 Tá ráše roieczna hánbe dwá kroc przeszeli ziemie.
 Mostkierowski wózgił Połocko/ y listy wywodzi/
 že prawem przyrodzonym Halicz nań przychodzi.
 A/b chciał párzyć prawá/ trzymalbych ia zwámu/
 Bo sie ón mało báwił Konstytucyami.
 Co dáléy: Szwedowie was przez morze siegáisi:
 A Inflanty wam prawie z gárci wóydieráisi.
 Tá koniec/ by nie Wissat to v was Bianšwicys/
 A tego przypłaciли przedsie Domorozcys.
 Toć owoc rázych bogactw/ y toscie wygrali/
 Zescie przy plugu rácsey/ níž sábli zostali.
 Aleć to ieszce wóystko poczatkí: pochwili/
 Wedzie tego podobno wiecę bracia mili:
 Gdy z was mástáre zdéyma/ a ludzie doznáisi/
 že Polacy przodków swych bárzo zostawáisi.
 Tle spuszczacie sie ná to/ že Turcy prózniisi:
 Wiedząc oni przyczynę/ komu w tym folguisi.
 A kiedykolwiek moze názbyt cicho stoi/
 Pospolicie wiec potym sila złego broi.
 Tego tam niewiem/ iáką przyjaźń z Niemcy macie/
 Albo iákò daleko sobie džis vfacie.
 To tylko znam/ że ná was pilné oko máia/
 Ko rok/ to sie pod was bliżey podsádzáisi.
 Kopacie wy karcz przedsie/ y buduycie staroy:
 Wieźcie z borow do Wisły burtnice y láwoy:
 Palcie lásy ná popiół/ rąbcie ná wánhosy:
 Polak od pola rzeczon/ pospolite głosy.
 Rad vyžrzej/ gdy was popią/ kedy sie skryjecie:
 Bo ile po was bacze bić sie nie bedziecie:
 Tle mäiac áni konia/ áni dobréy zbroje/
 Pogotowiu ćwiczenia/ bez czego złe boje.
 Pátrzcieś czegoscie dla tych bogactw odstapili/
 Descie prawie Rycerstwa nauke stracili.

Tá ktoréy nie tylko té ziemskie osiadlosci/
 Ale gárla należa/ y ráše wolnosci.
 Niechay drudzy iako chcę prawo rozumieis:
 Niechay pisac/ y móric rostropnie umieis:
 Tá fráiske ten ráf rozum stanie ná vlicy/
 Jesli nie bedzie pewny żolnierz ná granicz.
 A iesli złotem grozni sasiadom bydž chcecie:
 Tym ie rychley v siebie ieszce miec bedziecie.
 Aleć ia y tych bogactw nieznam miedzy wámi/
 A rádbych žebyscie sie rugowali sami.
 Wiecęyci was daleko/ co swé wsie miacie/
 R oycowstie Kredence v dydow chowacie.
 Bá nedzác to/ kiedy iuz niedostawa komu/
 A tym wietsha/ gdy kaža wynosić sie z domu.
 Cój wódy w tym iest dla Bogá/ iż bedzec takimi/
 Gospodarzmi zdacie sie przedsie vbogimi:
 Zbytek sasiedzi zbytek: który iako morze
 Wóystko pożrzej bys mu tkal niewiem iako sporze.
 Mało mu ná ieden raz wóystki roczne snopy/
 Díe ón/ kiedy zásiedzie/ grunt záraz y z chłopy:
 Náostatek y Páná: taki to gosc w domu:
 Aby mial zginac/ niechce vstapic nikomu.
 Da kto piecdziesiąt potraw/ da ón tylé troje/
 Ty go vpois/ a on y woźnice twoie.
 Ty w Rysiu/ ón w Sobolu: ty ná czapce złoto/
 On ma y ná trzewiku/ chocia czásem błoto.
 V niego obercuchy sérse níž v kogo:
 Od kabata sto złotych/ ieszce to nie drogo.
 A kiedy sie rostrychnie w Usástiu vbiere/
 Po żolnierzu go poznasz/ bo blam futra bierze.
 Wiec iako mu nie rzeczes/ Milosciru Pánie/
 To iuz perona przymórotka/ že głupi ziemianie.
 By tež náwiecęy przgral/ nic go to nie smuci/
 Jeszcze nad to ułopietom ostátek rozerzci.

Pochlebce to iego drodor/ a ráda zwodnicy :
 Odzwiernych mu nie trzeba/ strzega dzwi dlužnicy.
 Na tego wy robicie/ ten was wdawa rodlugi/
 Ten was z wioset rozywua/ y obraca w slugi.
 Znaczniejsze przodkow mafych/ y bárzo znaczniejsze
 Dobstwo w Polsce/ niz te bogactwa dzisiejsze.
 Kto dzis żamiek zaloży? kto Klaſtor zbuduje?
 Kto panu miasto pustci y summe daruje?
 Jako tego za oyców mafych bylo sila!
 Którym Rzeczpospolita milsa niż swa byla.
 Wiere dzis rychley wezmą niż dādza Królowi/
 Pogotowiu podobno Ksiedzu Plebanowi:
 A boday drugi iuz miały kielichy spelnia/
 Mierkac by mu ſla z owiec postaremu welna.
 Cho/znac Papieżniká. po czymże? po mowie.
 Uaniemalem by po rogach/ co to mam na glorioe.
 Bracie/ niechce sie z tobą w rzecz wdawać o wierze/
 Bo ja sam na sie wyznam/ żem prostak w tej mierze;
 Lecz/ iesli ty inaczey o sobie rozumiesz/
 Jedz do Trydentu/ a tam vkażesz co vmięsz.
 Dobrym Chrześcianinem/ nie tego ia zowe/
 Co vmię disputowac/ y ma gladka mowe:
 Ale kto żywie według wolej pana swego/
 Tego ia bärzey chwale niżli wymownego.
 Powiedz mi/ w który sposob kordá pomyskali
 Starzy Polacy/ kiedy slow pānskich słuchali?
 Wierzyss ty/że w ten czas mial ten wol gadać?
 Rogaty to Syllogism/ a trudno iż zbadac.
 Tak on myślisł: nieumiem wywodów ſerokich/
 Źebych mogł pānskich dosiąc taimnic glebołich:
 Ale com raz obiecal na krzcie pānu swemu
 Nic slużyć/ póki wemnie dusza/ jedno iemu:
 Stoie przy tym státecznie: y znam iego slowa:
 Tych nie odstępie/ by mi tuß miala spaść głowę.

Mówje

P

B

f

C

V

I

E

C

Mówje mu/ że źle wierzy: vyžryss czym cie potka:
 Ź tamimi bych ia wolał przestawać: to frakta.
 Nie uczyłem sie w Lipsku/ ani w Prádze wiary/
 Niewiem iako kaza w Jenewie w fary:
 Wszystko mamy z Pustelnikow/ co miechtaja znami/
 Miedzy lasy/ y miedzy pustemi górami.
 Ci mi naprzód prawego Bogá vkażali/
 Y wiare dostateczna do serca podali.
 Ale niz ktemu przyszlo/ silna byla trwoga/
 Bom tak trzymał/ żem ia też poszedł cos na Bogá.
 Bachus był na mie lastwo/ y żadney biesiady
 nigdy niemal bezemne/ moge rzec/ y rády.
 Kiedy niost Aryadne/ iam tuß przed nim siedział:
 Com też sobie pomyslal/ Bach/ bys był wiedział.
 Za czasem pogineli ci Božkowie mali/
 Wysmy sie też po gestych lesiech rozstrzelali.
 Łakoniec iam sic ochrzcił/ y siedlem w te kraie/
 Gdzieś zastał/ moge tak rzec/ swieté obyczaje.
 Nie było téy chciwości/ ktoria dzis pānie
 Tak/ iż małe/ y wielkie iednak frasue.
 A iako sie dzis ludzie za pozytek ieli/
 Tak na on czas wsyscy sie do starwy cisneli:
 Ktorey nie drogim trunkiem/ ani polništami/
 Ale znacznemi chcieli zyskac poslugami.
 Wiec iż łakomstwo nie niost on wiek starodawny/
 Ni byl żaden proturat miedzy nimi sławny:
 Bo nie Statutem/ ale cnota sie rządili/
 Strzegac iakoby závody w spolney zgodzie žili.
 Teraz/ iato w pieniadzach ludzie smak poczuli/
 Cnota y przystoienstro/ do kąta sie tuli.
 A ich plac/ mewsydliwa potwarz zastapila/
 Nic co trzeba/ Statutorow/ y rzecznikow sila.
 A onych iakobysin tu przepomnieć mieli/
 Ktorzy ani siedzi za stol z podeyżrzanym chcieli?

Ob:us

Obus przed nim rzezali : talerz nozmi kłoli :
 Jesli niechciał vstapic/ musiał po niewoli.
 Dzis niech iawie kto zbiua : niech zdradza / niech kradni:
 Sorytarzā dostanie/ iako czego snadnie.
 Státecznieszé zaprawde niewiasty w tey mierze/
 Bo to dzierwka od matki za testament bierze/
 Ze cnotliwa nie siedzie nigoy przy wſetccznej :
 Za co samo/ Bog swiadet/ godne ſlawy wiecznej.
 Ale wy/ co dzis w sobie oycowstiego macie :
 Okrom tego/ že czasem o tez sie gniewacie.
 Onymci to przystato/ iż prawde mawiali/
 N wiem perwne/ że synowr tegoż nauczali.
 A iesli mowic/ tedy y słuchac iey trzeba/
 Bo prawda/ wſytcy roiecie/ misto ieno z nieba.
 Wiec y to trefna/ że wy starych odſtapiwſy/
 Obyczaiow/ a nowszé sobie vлюбivſy/
 Checie przedsie zachowac starodarne ſady/
 Aby Król wſytki wasze vznawal nierządy.
 Znosne to bylo bizenie za ludzi/ co zgode
 A pokoy milowali/ a o rowne ſtode
 Dali na prijaciela/ albo na ſasiada/
 Ze mogla nie o wſytkim wiedzieć zwierzchnia rada.
 Ale kiedy sie ludzi ſzretnych namnožito/
 Ktorym potwarz y prawo vſtariczné mito :
 Kiedy o namniejszą rzecz kajdy na Ŝeym rufy/
 A ty za nim v bogi Ŝiemianinie kluſy.
 Kto tak żelazney glowy/ albo tak cierpliwy/
 Zeby mogł wſytkich słuchac/ y vznac kto krywy?
 Albo tedy przywroccie stare obyczai/
 A iuż tenże postepet prawny niech zostanie.
 Albo iesli wam barziet k myſli wiek dzisiejszy/
 Uczyńcieſi iuż y Statut czasom przystosniewſy.
 Sila to na Satyrę/ prawá pociasowac :
 Wſak po mnie wolno bedzie kajdemu wotowac.

Ja mówie co rozumiem : kto ma co lepsiego/
 Niechay powiada/ bederad słuchał kajdego.
 Ale prosze/ niechay ia pierwey sie odprawie/
 A odpuszcſcie/ iesli was co nad zwyczay bawie.
 Aczci slyſe že y wy/ gdy mowic poczniecie/
 Konca w swych oracyach należc niemożecie.
 A podobienſtwo : bo co tydzień pierwey sprawił/
 To dzis Ŝeym za pul rokā boday sie odprawit.
 A tymescie podobno Polocko stracili:
 Bo kiedy sie bylo bić/ toſcie wy rádzili.
 Ale ia co w kin ganie/ tego sie sam chronie:
 Powiedzialowſy wam wſytko/ potym sie vklonie.
 Tego baczyć niemoge/ dla ktorey przczyyny
 Wolicie do Włoch/ albo do Niemieck stac syny /
 Miągac swę ſkoly doma/ gdzie przed tym ieždžali
 Cudzoziemcy/ którzy sie nauką parali.
 Zdáza sie wam podobno prostacy mistrzowie :
 Ba bedz nich pochwili Gregonianowic.
 Jesli im y te troche weźmiecie/ co maja/
 Wła džiesiec grzywien iednak dosyć wymysliaja.
 Ale niech ma zaplate godność niedzy wami /
 Recze wam/ że zrównacie z ich tam Sorbonami.
 Niakoniec wažcie doma tak ſost na džieci /
 Vyžryczcie/ że sie do was wſytkā padew zleci.
 Ale dla obyczaiow podobno ieſcie:
 Wierzcie mi/ że przy dobrych y złe tam naydziecie.
 A niewiem ktore lepiej smakuje młodemu /
 Rozumieycie po sobie/ co wam/ to y iemu.
 Ja głupi/ tak rozumiem/ y przetym zostane/
 Ze Polſte nic inſego o taką odmiane
 Nieprzyprawilo/ iedno poſtronnie ēwiczenie :
 O czymbych mowil/ by mi nie ſlo o wzmierzeniu.
 Kajda rzez poſpolita swoia ſprawa ſtoi /
 Do ktorey iescze zmlodu džieci wiezć przystoi :

Bo iesli co nowego sobie w lubuię,
 Wedle tego zá czásem potym swiát buduię.
 Nie w lesies tego náwytl: bá y oróšem wolesie:
 Jedno iuž nie wójtkiégo moia pámieć niesie/
 Com slychal od Chyrona miessánta džiwnégo/
 Kiedy miał w swej opiece Achillá młodégo.
 Ten w niewidný iastini mieškał miedzy bory/
 Lecz rozumem porównał z wielkimi Doktory.
 A chcecieli mie słucháć/ poradze sie głowy/
 Mogeli co przypomnieć iego śledkiéy mowy.
 Synu móy (tak ucziňa zwal) pokis w domu moim/
 Nie uslyshyš nic vchem/ ani okiem swoim
 Vyžrysy/ czymby sie zgorzyć mogł: lecz przydą čásy/
 Źe ty y mnie pożegnaſi/ y té piečné lasy:
 A iako smiatale Orle/ sam sie z gniazdá spusciſi:
 A oycá iuž z opieki y z piace wypusciſi:
 Támcí sie bedzie trzeba miec na dobrey pieczy/
 Abys sie niedat wriézdz iakiéy sposný rzeczy:
 Bo iako geste misyce/ nagle cie obsiedza/
 Koskossy swiata tego/ y odwodziec bedz
 Twoje fláchetne serce od zabaw ucziwych/
 Cukruiac ci na zdrádzic smák rzeczy zelzywych.
 A tak bierz sobie w pámieć/ co džis móvie ztoba:
 Žebyś w takiéy przygodzie nie trwožyl wiec soba.
 Tego naprzód bądź perwien/ iż Bóg wójtko widzi/
 A iako cnote lubi/ tak sie grzechem brzydži.
 Przeto nižli co pocznięsť knować w glorie swojej/
 Wraż to pierwøy/ że Bóg swiadkiem sprawy twojej/
 A iako dobra bedzie/ albo zla v niesie/
 Tak sie y ty na koniec musisz cieszyć z tego.
 Nie rozumiey/ žeby to dármo ręczyniono/
 Iż wójtaki zwierz insy pochylym stworzono:
 A człowiek twarz wyniosła niesie przed wójtikiem/
 Patrzec w ozdobne niebo oczyma iasnimi.

Chcial nam Bóg tym swoje myśl opowiedzieć prawie/
 Iż bydlo a człowieká stwozył k róznéy sprawie.
 Bydlo wiecęy nie suka/ jedno aby tylo/
 Tego samego patrzec/ co iest ciatu miło.
 Ale czleku/ którego dusza posłala z niebá/
 O tym czuc/ o tym myslíc ustáwiecznie trzeba;
 Jakoby sie mogł wrócić na micyscá oyczyste/
 Gdzie spólnie przebywają Duchy wiekuisté.
 To ty wiedzec/ dziecie mé/ nie chyl sie zá timi/
 Ktorzy swym závolaniem/ y dáry Bostimi
 Wzgárdziwosy/ towarzystwo wzieli z bestiami/
 I wyrzekli sie niebá sposnemi sprawami.
 Ale násladuy enoty/ ktorá ácz z niewczásem/
 I trudnoscia przychodzi: a wójtóz zá czásem/
 Hoynie płaci vtraty podieté dla siebie/
 Jednaiac wieczná slave/ y osiadlosc w niebie.
 A ijes sic vrodził w domu závolanym/
 I čásu swego bedzieś pánorwał oddánym:
 Pocznis rząd sam od siebie/ a vstrom chciwości:
 Niechay beda posłusné rozumney zwierchności.
 Bo tak wiedz/ iż w człowieku sa mocarki džiwné/
 Nie tylko sobie różne/ ale y przeciwne.
 Jest bystra popedliwość/ iest żadza nie syta:
 Boiąsi mdla/ żalosc smutna/ radosc nie pokryta:
 Wlād ktemi iest rozum/ iako Hetman/ ktorý
 Na strzędz/ aby z nich żadna nie mogła wziąć góry.
 Temu ty wlađza porucz/ y day w moc sam siebie/
 Niech wie o každey sprawie/ ktorá sie tkinie ciebie.
 Bo iesli przydzie orowym porucznikom rządzić:
 Bez tego bydż niemoże/ bys niemial záblędzić.
 Ale pánstiego zdrowia/ ani mocne sklepy/
 Ami tak dobrze strzega poboczne osczepy:
 Jako milosc oddanych/ y wiara žyczliwa/
 Czego strach nie wycisnie/ y groza futliwa.

Rychlēy dobrōc / y lástā / rychlēy chūc wzaiemna /
W tymci poslužyc može / y ludzkość przyemna.
W przyacielu sie kochay / y kājdą przestroge
Wdziecznie od niego przyimuy / bo śmiele rzec moge /
Królowie innych rzeczy wsech obfitość maja /
Sámey prawdy tam do nich namięy przynaszą /
Przeto niechay nie lubi v ho tvoē cnotliwē
Pochlebstwā / ktore / iako žwierciadlo falsiwē /
Różnā twarz tvoich postęptów tobie ukazuje /
Nie tak iako ie człowiek stącezyt przyimui.
Cnote miluy / y godność / bo tym pānstrā stoig /
Kiedy dobrzy sā w wadze / á zli sic zas boią :
A czego napotrzebnię / y sam żyy przykladnie /
Bo poddani zā panem závždy poydą siadnie.
A iż wssytkiego trudno dogledać iednemu /
Alle czesc prace musisz poruczyć drugiemu :
Przypatrzyże sie dobrze / kto sie nā co godzi :
Bo chocia drugi w zacnym domu sie vrodzi /
Jesli morzá nie świadom / iesli nie zna niebā :
Ani żaglow / ani mu styru zwierząc trzebā.
A nariecę tego strzeż / abyś nā vrzedy /
Łakomych ludzi nigdy nie sadzał : bo kedy
Sprawiedliwość przedęyna / tam przeklectwo wielkie :
A v Bogā / mewinnych ważne prosby wsłoki.
Ale tobie tak trzebā myślic o pokonu /
Jakobys sie mógł záraz przydać y do boiu.
Bo iesli ia co može rozeznac nā niebie /
W rychle Gręcyn vslysy o naglę potrzebie.
Widze zboycę dalekā / y goscią zdradnego /
A on z góry lás wali do brzegu morzkiego.
Nowych gáler przyczynia / starych popravui.
Wiosła rzedem rosklada / żaglow przypatrui.
Do nas zmierza po korzysć / a nie lada iaka
Korzyst / boday w Gręcię nalażt druga taka.

Jednāt swoego dokaze / nā co sie vsadzi /
Lecz niewiem iesli sobie dobrze w tym poradzi.
Bo ledwe sie rozgosc / kiedy Gręcyn zbroyny /
O swą krzywde bedzie chciał po nim naglę wojny.
Nie pomoga mu w ten czas stokobrzmiące strony :
Nie pomaga twarz glądka / ani wlos trąfiony.
Piérzchnie iako przed wilkiem ielen wiątronogi /
Nie tym sie popisując v swoięy niebogi.
Tam sie y ty z drugimi maś pospolu stawić /
Prekāda Bog / slawy oycowstiey popravić :
A iż teraz przywykay pracey / y niewczasom /
Abys sie mógł sposobić tu trudni eyssym czasom.
Umiętuk miernie ciagnęć : umięy bronią władac /
Nieprzyacielā siegac / a sam siebie składac.
Umięy rzeki przepływać / rów siadnie przeskoczyć /
Ronią predko dosiadac / y dobrze im toczyć.
Przycuzaj sie goracu / y zimnemu niebu /
Przestaraway / kiedy woda może bydż tu chlebu.
Takié poczatki maja / dopiero myśl o tym /
Jakobys y sam umial wojsko wiezdź nā potym.
Trzebā miejscā peronęgo sukać obozowi /
Ostrożnie isdż przeciwo nieprzyacielowi.
Trzebā wiedzieć / gdzie ktem / kstalem lud sykowac /
Zeby ieden drugiego siadnie mógł ratorwać.
A iesli nieprzyaciel w zamku dusza wiecę /
Wiec kose plęsc / a knim sie hancowac co precęy.
Wal znowić / przekop równac / tluc táránem mury /
Możnali rzecz y ziemią / maccā spodkiem dżiury.
Co trudno człowiek poiąć ma z prostęy rozmowy /
Musit tam przy tym sam bydż / y nastawić głowę.
A tak skoro doroscieś lat / y lepszej sily /
Mieyże mi sic do zbroje záraz / synu mily :
A przykładem przodków swoich suka slavy mieczem :
Kresu zámierzonaego / pewnie nieodwleczenem.

Przecze mewolec rāczeyznacznie przed wszystkimi
 Popisac sie dzielnościa / y cnotami swoimi :
 Uż vtracac nikt zemnie w cieniu wieku swego /
 Niestostowawzy co iest na swiecie dobrego ?
 V Bogu szescie w reku / przyno dusiąc zbroi /
 Lecz ty przedsie czym synu co tobie przystoi.
 Cnota slawę sie placi : a siadz w przyszłym wieku
 Wzbudzi takiego Ducha Bog w pierwszym człowieku /
 Ktory tive zacne sprawy swoim piorunem złotym
 Bedzie chcial swiata podać / taki / iż nigdy potym
 Imie twoic nie zgasiu / ani vyna konca /
 Poki zwierząt na ziemi / a na niebie słońca.
 Taki przysnati starzec on tu cnocie darat
 Mnukowi / a iam / vchá nakładając / starat
 Lada gdzic przy iastini / mało myślę o tym
 Źeby mi sie to kiedy moglo przydać potym.
 Ale co mój za rozum : wy mie motykami
 Płoszacie / a ikaże o cnocie przed wami.
 Mało byto nie lepiej o ten rzad przeklety /
 Dac wam taka Lácine / ažby wam sko w piety.
 Co was iednak nie minie / iesli (iako tuhe)
 Przed waszym gospodarstwem wyniesć sie z tego musi.
 Teraz uż nich taki idzic / bo złe nieucieczce /
 A to w zysku bedziecie mieć / co sie odwleczce.

DO SATYRA.

Satyre / pominni zstąpić do mnie swego czasu /
 Kiedy bedziesz miał nazad wiedziować tu lásu.
 Powieś mi / iako sie kto bedzie miał tu tobie /
 Bo nie wszyskich iednako vznas przeciw sobie.
 Narydziesz ktoć wdziecen bedzie / narydziesz ktoć nalaie :
 W różnych głowach musi bydż różne obyczaje.
 Na koniec y iabych sam wiedział co winowac :
 Słuchaj / mogles na winnik chróstu nie żałować. ~

MONOMACHIA

Parysowa z Menelausem

JANA KOCHANOWSKIEGO.

Ale kiedy z obu stron sie wskuwali
 Troiani / z wielkim hukiem w pole wyiachali :
 Jako żorawie / kiedy bliska żime czuią /
 Z krzykiem przeciw wielkiemu morzu polatuią :
 Pigmeom drobnym miosac smierc / y zarażenie :
 Krzyk idzie pod obłoki / y spoleczne picie.
 A Grecowie zas z miejscia cicho sie ruszali /
 Wysląc ratoby sobie spolem pomagali.
 A iako wiec wierzych gory sbara mgła odziecie /
 Na pasterze niedobra / ale na złodzieje
 Lepsa / niz noc / bo człowiek okiem nie doniesie
 Nic dalej / ieno iako kamien z reki niesie :
 Taki w ten czas kurzawe idęc poruszyli /
 A niewymownie przedko pole przekurzyl /
 A kiedy sie uż wojska prawie zetknąć miały /
 Przed Troiany uciekał Aleksander śmiący /
 Miąg Lampart na sobie y tut nalożony /
 A miedz / a kreciąc w reku osczep ustalonny /
 Wyzywał co mejnieszych z wojska przeciwnego /
 Aby z nim / ktobolick śmie / stusil szesnia swoego.
 Skoro go tedy wyżał Menelaus zbroyny /
 A on bespiecznie fuka przed infémi woyny :
 Jako lew rado / gdy na zwierząt głodu wiec nápádnici /
 Bądź sarnie / bądź ielciu / uż go łupi snadnic :
 Niedbaując na ogromne przedkich psów szekanie /
 Ani w kupe zebranych myslivcov wolanie.

Tak byl rad Menelaus/ widzac zdrayce swego/
 Bo myslil mscic sie nad nim zelzenia dawnego.
 Tanie prosto na ziemie z broniam z woza skoczył:
 Ale skoro go gladki Alexander zoczył/
 A on z insiem naprzod vletl sie okutnie:
 I schronil sie przed smiercia miedzy swoje chutnie.
 Jako kiedz kto wyzry strasliwego smoku:
 Miedzy pustemi lasy wnet ochybi kroku:
 Wszytek zadizy/ a w strone co nadalej godzi/
 Krew przed strachem do serca z oblicza vchodzi.
 Kronic tak Alexander z placu sie pospieszal/
 Przed Atreowym synem/ y w woysto sic womieskal.
 Hektor widzac gromil go: Parisie zelzony/
 Boday sie byl nie rodzil/ ani poymal zony.
 To bych byl wolal/ y to z lepszym bylo zystiem/
 Uzli tak bydż v wszytkich ludzi posmierwiskiem.
 Jaki mniemam/ v Grekow teraz glos o tobie:
 Nie zesslo nic Wodzowi temu na osobie:
 Ale serca y sily niemam: takowym sie ty
 Czuiac/ plyniales przedsie przez morzkie zakretys/
 Zebrawsy towarzystwa: a w daleka strone
 Zaiachawsy/ vniossles zacnych ludzi zone:
 Oycu na wieczna szkoda/ y nam braciey twoiey:
 Nieprzyiacielom na smiech/ a tu hانبie swojey.
 Niechciates placu dostac Menelausowi:
 Poznalby byl iakiemus zone wzield mejowi.
 Nie pomogac w potrzebie slodkobrzmiace strony/
 Ami ten glos/ ani ta gladkosć od Diony:
 Ale rychley Troianie vbodzy. lecz za ty
 Twé postepki/ godzienby ostatnię zapłaty.
 Na to rzeki Alexander: Slusmie mie winuies/
 A nad przystojnosć bracie/ nic nie wystepuies:
 Meżne v ciebie serce/ iako topor/ który
 Przez drzewo snadnie idzie/ przypadajac z gory/

A tram ciesze/ y wola mistrza swego konia:
 Tak a rownie v ciebie mysl niezwyciezona.
 Niechci dary od piękney Diany nie wadza/
 Niezarzutne sa rzeczy/ które z nieba dada/
 A te go nikt swą pracą nie pozyseze sobie.
 Lecz teraz marnli sie bić/ y tak sie zda tobie:
 Wszech sie woysta rozstępią/ każde na swą strone/
 A ia z Menelausem w poszrodku o zone/
 Ko tlenoty zaraż/ nich czynie: a komu
 Bóg pomoże/ nich wszytko odniesie do domu.
 A inż y wieczny potok z sobą uczyniwszy/
 A na potomne czasy przyjaźń utwierdziszy:
 Przebywayze w Troiāstiey szesliwy kraimie/
 A Greczyn także do swych Argów nichay płynie.
 To rzeki: a Hektor: słyszac/ dżurwie sie radował/
 A srodkiem idac vfy Troiāstie hámował
 Jawsy w pol osczep: a ci chnet sie vstromili:
 Ale Grekowie/ z łuków y z pròc przedsie bili.
 Którym Król Agamemnon głosem roštazuie:
 Stóycie/ bo cos powiedziec Hektor: obiecui.
 To rzeki: y ci zarázem dali sie hámowac.
 Potym tak miedzy nimi Hektor: iż rokowac.
 Suchay mie Troiānici/ y ty Greku zbrojny/
 Stow Parysoroch/ który poczatkem téy wojny:
 Wszytkum Troiānom każe/ y Grekom na strone:
 A sam z Menelausem w poszrodku o zone/
 Ko tlenoty zaraż chce czynic: a komu
 Bóg dopomoże/ ten wszytko ma odniesć do domu:
 A my p. 3ylozii/ y potok/ z sobą bedzim milczi:
 To rzeki: a wszyscy insy z obu stron milczeli.
 Potym sam Menelaus występiwszy rzecze:
 Posluchajcie też y mnie/ bo mie żalosc piccze/
 Chce aby Troianie/ y Greccy pospolu
 Rożesli sie/ ponieroaz sila cierpią w boju

Prze mą zwóde y zaście / a prze nieprawego
 Aleksandry poczatek : a zatym krórego
 Smierc sobie z nas názaczy niechay vñrzc : a roj
 Koziędzie sie w połociu from żadney zabaroj.
 Czarna oroce / y biala mieycie pogotowi :
 Te ziemi owe stolicu a my Jowiszowi
 Trzecią przyniesiem : nichze Priamá przywiodę /
 Aby sam zatarł co sie zmowią za vgodę.
 Bo hárdzi y przewrotni iego synaczowie /
 By potym nie wystąpił który przeciwo zmowie.
 Bo ludzi młodych myslí dżironie sie wahają :
 Lecz gdy kogo przy sobie státecznego maja /
 Ten na te y na owe strone sie ogląda /
 Ażeby co nalepiey postanowil żąda.
 Torzeli : a z tego wñyscy byli wiec weseli /
 Tużąc sobie / że dalej walczyc iuż nie mieli :
 Konie tedy / y wozy rzedem postawili /
 A sami w pole wysli tamże też złożili
 Zbroje z siebie / y składli porządkiem na ziemi
 Tuż od siebie : y plac był mały miedzy nimi.
 A Hektor dwu slug posłał / aby wiec dwoje
 Przygnano / a Priamá zawołano z Troic.
 Tamże y Agamemnon kazal Taltybiemu
 Do narw dla owiec / a ten był posłuszeniem.
 A Tecza zas przyniosła wiec piękny Helenie /
 Twarz Helikónowej mając równiążenie
 Láodicy / która miedzy priamowemi
 Napieknicysa była dżerktami wosytkiem.
 Ter w iey domu nalázla / a ona wiązala
 Opone / w których bitwy obie wyrażala
 Troiánskiego rycerstwa z Greki walecznemi /
 Co prze nie pod rekami mesli Marsowemi.
 Stangawsy tedy blisko Iris nie leniwa /
 Tak przeszkała : Wstan a podz Lumpho vrodźiva /

Źe výzrys dżironé sprawy ludu Troiánskiego /
 A mezroyciezonego zastepu Greckiego :
 Co przedtem z sobą bitwy placzliwe zwodzili /
 A dusze miedzy sobą w zaiemnie trácili :
 Teraz siedzą z połociem / walki zábaczysy /
 Oszepy y okraglé tarcze polożywsy :
 A Paris z Menelaem / bie sie o cie matę /
 A kto wygra temu cie żone przynajmniej .
 Tych słów Iris do pięknej Heleny vžila /
 Którni iey testnica w sercu uczyńla
 Po pierwszym meżu / y po rodzicach zostalych /
 A po mitę oyczynie / y po działkach małych.
 Wzgrosy tedy płaszcz na sie / z domu sie puscila
 Z wielkim płaczem : z nią Etra y Klimena byla.
 A przysły na to miejsce / gdzie jest Scea bramá /
 A tam siedzieli radząc otoko Priamá /
 Panthes / Thymetes / Lampus / Hiketaon siwy /
 Klytius / Utalegon / Antenor / Sedziwy /
 Już prze lata swé zeszle z woyny wypuszczony /
 Ale na drugą strone morca doswiadczy.
 Podobni polnym swierczom / które wiec siedzący
 Na wysokie olsynie / puszczą głos bزمacy.
 Tacy prosto na wieży starcowie tam byli :
 A výzrawsy Heleny / tak cicho mówili :
 Prozno to / patrzec na twarz y taką vrode /
 Niemaj sie przecz dżiwowac / że tak wielka skode
 Dla nię Troiánie cierpi / y mejni Grekowie :
 Doszby bydż boginią takię bialej głowie.
 Ale iaka jest kolwiek / niech na morze wsiedzie /
 A nam albo y dzieciom przyczyna nie bedzie.
 Ci tedy tak gadali miedzy sobą stronię /
 A Priamus Heleny zawołat : Sam do mnie
 Dżerko moja chodz siedzieć / że meżą oglądasi
 Pierwszego / y tive krewne / czego ty snac żdasz.

Tys minie nie winna nie iest/ Hog to wsytko sprawil/
 Ktory mie nieprzyjaciol tak ciezkich nabawil.
 Powiedze mi iabo mam zwac Grezyna tego/
 Co to plecow herokich/a wzrostu wiekiego :
 Druzy roidze sa/ co go glowa przerownia/
 Ale tak podobnego ozy me nie znaiu/
 Ani tak powaznego : tusze i krol iaki.
 Na te slowa Helen a glos wryekla taki :
 Wazne iest twoie oczy v minie roszczeniu :
 Ale bodaybych byla miata zle skonanie/
 Kiedym ia tu z twym synem na morze wsiadala/
 A meja v oczyszne mila zostawiala.
 Lecz to iuz proxno : musze plakac wiecznie :
 Na to takci powiadam/ ocz pytasz/ statcznie :
 To ten iest Agamemnon nie przewyciezony/
 Oboje/ v maz dobry/ v krol doswiadczoney/
 Djiewierz moy/ ktoregom ia za niewystydliwemi/
 Nigdy godna nie byla/ postepki swoiemi.
 To ryzekla : a Priamus wielce sie dziorowal/
 Mowic : Szesny Atryda/ silas opantomowal
 Greckich synow : iam tez byl za swoiego wieka
 W Phrigiiey winorodney/ gdziem sita czlowiek
 Zbroynego widzial z panstwowa dwu braciey rodzonych/
 Othrea Miggdalone/ ktory czasow onych
 Nad sangarem lezeli : ia bedac z ich strony/
 Bylem w tenze byt liczon/ kiedy Amazony
 Niezwyciezone przysly : ale iednak v ci/
 Nie byli/ iak Grecki zastep/ tak otwici.
 Potym widzac Ulyssam/ chcial imienia iego :
 Iuz dalej dzierwko moi/ mechay znam v tego/
 Co to wzrostem pomnieszy od Agamemnona/
 Ale zas v piersiach herosy/ takze v ramionach :
 Na ziemii wielozironey lezy iego zbroia/
 Sam iako baran ludzi sprowadzie do boia.

Baranowgo rownam ia kedzierzawemu/
 Ktory pielnemu stadiu wodzem iest owczemu.
 Na to odpowiedziala Helen a v przemiany/
 To iest zasie Ulysses v rozum nieprzebrany/
 Co sie rodzil v Itace/ acz nie prawie plodny/
 Ale fortebow peken v porady godney.
 Ktemu tak rzekli Antenor : pani mitosciwa/
 Co co slyse od ciebie/ prawda niewatpliwa :
 Bo tez tu byl Ulysses przyjachal do Troie/
 Z Menelaem/ rokorac o wydanie twoie/
 Ktorem ia w dom swoy przyjal/ v chuci czestowal/
 A tamem sie obiemu dobze przypatrowal/
 Kiedy pospolu byli z Panu Troianskimi :
 Jesli przyszlo stat/ zavzdy ramiony wielkimi
 Przeroronal Menelaus : a gdy zas siadali/
 Powazniejszym Ulyssam zavzdy mianowali :
 Ale gdy przyszlo mowic wiec obiemu w radzie :
 Menelaus okraglo slowa swoie kladzie/
 Malo/ lecz razonie mowic/ bo nie wielomowny/
 Ni od rzeczy/ choc mlodzy/ v leciech nierowny.
 Ale kiedy zas mowil Ulysses cwiczony/
 Powtarzysz/ tu ziemni wzrok trzyma natloniony/
 Lasti ani wprzod/ ani wzad nie nachylajec/
 Ale iaz w iednej mierze vstawiennie maiac :
 Podobien prostakowi : dugiby rozumiatal/
 Zeby sie mial zapomniec/ albo nic nieumial.
 Ale kiedy otworzyl swie vsta osobne/
 A slowa puscil snieg u naglemu podobne :
 Już na ten czas Ulyssam zaden nie celował/
 Anim sie ia tak iego vrodzie dziorowal.
 Potym widzac Aliara Priamus sedziwy :
 Pytal co to zacz drugi Grezyn vrodziwy/
 Co glorie/ v ramiona niesie nad innymi ?
 Helen a zas odpowiedz dala slowy temi :

To jest Aliar! Grécię mur nie przelomiony : .
 A to zas Idumeus z teą to drugię stroną/
 Własnie iako Bóg ići między Kreteńczyki/
 Ktorych okolo niego stois geste syfi.
 Czesto go Menelaus w domu podeymowat/
 Riedy vmyslnie z Kręty do nas wiec żeglował,
 Ale wsytki tu inſe widze/ ktoram znala/
 A kturebym ia y dzis mianowac vniatą/
 Kastor a z Polideukiem/ meżow inic znaimonych/
 Ani moge vpatrzyć swych braciey rodzonych :
 Albo nie wyechali pospolu z drugimi/
 Albo tu przepłynąwoſy narwami długimi/
 Niechcę sie okázowac/ y woyny znikaię
 Dla wstydu y przymówek/ ktorę dla mnie miai,
 To rzekla : a oni iuz legli byli w ziemi
 Tamże w Lacedemonie/ między oycy swemi.
 A posłowie przysiedze reczy należaćę/
 Dwoje owiec/ y wino serce weselacę/
 Prowadzili przez miasto : mosi kruż pozocony/
 A Kubki przy nim poset Ideus rzeczony :
 A Królowi powiedział/ to co sie dziać miało :
 Wstan Królu : tąt Troiánom/ y Grékom sie zdalo/
 Abys w pole wyechal : a tam przysieżecie/
 Trzymać ieden drugiemu/ co sobie rzeczenie.
 A Paris z Menelaem czynić zsobę miai :
 Kto wygra/ temu panię z klenoty przyznaię.
 A my zas/ wieczny pokój zsobę vczyniwoſy/
 A na potomne czasy przyiązni vtvierdziwoſy :
 Sedzim mieścić w Troiánskiej szesliwę krainie :
 Gręczyn także w swych narwach do Argów popłynie.
 To rzekli : a stärzec slyſać/ vleki sic okrutnie/
 A kazal wonet zaprzegać : co sie sstato chutnie.
 Wsiadł zatym/ y wziął za lęc : wsiadł też z nim dojrzala
 Antenor/ y przebyli przez Troiánskie waly.

A kiedy

A kiedy miedzy wojska oboie wiachali/
 Zastanowivszy konie/ z woza wysiadali.
 Potym Król Agamemnon nie przewycieſony
 Powstał/ a z nim Ulysses w rādzie doswiadczyony.
 A posłowie tym czasem wina w kruż naliali/
 Potym Królom ita rece wody czystę dali.
 A Król Gręcki dobrywoſy tasaka ostrego/
 Ktory zawszy przy poszwach nosił miecz swego/
 Owcom po garsci wieluy wyrzynat przy głowie :
 Co Grékom/ y Troiánom/ przednieſy posłowie
 Roleię rozdawali. a Król miedzy nimi
 Rece wzniowosy vczynił modle słowy timi :
 Boże/ ktorę początku niemasi/ ani konca/
 Ktory ogniu wysoko leczęcego stonca/
 Ktory widzisz/ y slyſysz wsytko dostatecznie/
 I wy rzeki y ziemię mierzuſona wiecznie :
 I wy insy Bogowie/ co na drugim swiecie/
 Swego krywoprzyseżce bezeenie karzeście :
 Bądźcie swiadki/ a mieście na dobrym baczeniu/
 Cokolwiek sie mianuje przy tym stanowieniu.
 Jesli Menelausa Parys zgładzi z świata/
 Niech Helenę/ y z stárby/ ma po wsytkie lata.
 A my záchowywając pokój námowiony/
 Obróćm rozpuszczonę żagle w Gręckie strony.
 A jesli Menelaus Parysa poziewie/
 Helenę ma bydż iego z stárby niewątpliwie.
 Nád to/ Grékom przystoyna nagrode Troiánie
 Vczyńia/ ktorą/ miedzy ludźmi nie vstanie.
 A gdziebys za przegrana Parisa butnego/
 Źniatal mu Król nagrody/ y synowie iego :
 Ja iednak bede swego chcial dochodzić/ zbroynie/
 Leżąc tu/ aż vczyńie przedsie koniec woynie.
 To rzeksy/ owcom gardła rzekał/ a zárnione
 Bladł na ziemi : a potym wino postawionę/

Kubekami

Kubłami z wielkiej cząsze biorgo rożlewali/
 A prosby iednym sercem do Bogą dżiälali/
 Gręt y Troiānīn mówiąc: Boże nie poiety/
 Któżaby kolwiet stroną ten związek tak święty
 Naprzód stargali: boday te pomste poznali/
 Aby za ostrym mieczem swój mózg tak przelali/
 Jako to wino płynie/ a nietylko samic/
 Lecz y dzieci y obcy legli z ich żonami.
 Tak mówili: ale to nie był wyrök paniński.
 Potym té słowá wyrzekał zacny król Troiānsti:
 Słuchaj mie Troiānini/ y ty Greku sławy:
 Ja ztąd muszę odiechać na swój zamek dawny:
 Bo nie bede mógł patrzyć na syna milego/
 Z Menelaem/ w tym polu zbrojno czyniącęgo:
 Bóg te wiadomość sobie samemu záchował/
 Komu z tych dwu/ żywota koniec nągotował.
 To rzeksy/ orwe na wóz włożyt mąż wezciwy:
 Sam potym wsiadł y wzął lec: z nim Antenor swy/
 Ná tymże woźie wsiadł: a tak tu wielkiemu
 Pospolu odiachali zamku Troiānstiemu.
 Hektor zas/ y Ulysses/ plac w tym rozmierzali/
 A losy rozpisarosy w przybice mieszali/
 Który naprzód miał rzucić oszep ustaloný/
 A lud do Bogą wzdychał/ z téy y z owej strony/
 Mówiąc: Boże wſechmocny/ kto terazniejego
 Zamieshania przyczynią: ten z roszdkiem twoego/
 Boday dzis marnie zginął: a my ná czas wieczny
 Miłość z sobą chorowali y pokój stąteczny.
 Tak mówili: a hektór: losy sam sfadował:
 Patrząc zasie alii wnet Parisowi przedkowały.
 Owi tedy w swych rzedzięch siedli/ gdzie burzliwe
 Ich konie z wozy staly/ y zbroje cierpliwe:
 A Paris tu przysłemu boiu sie gotował.
 Naprzód natolankami nogi obwiarował

Piekné

Pieknemi złocistemi: wiec ná sie/ nie swoje/
 Ale Tejtāonore brącę włożył zbroje:
 A potym miecz przypasał śrebiem obleczony/
 Y tarcz wielką ná głowę/ y syfak zlocony:
 Temu włosy ná głowic trzesły czub ogromny:
 Po tym wszystkim wzął oszep w reke nie złomny.
 Tóż czynił Menelaus. A gdy tu boiori
 Źdali się sobie obadwa iuz bydż gotowi/
 Szli prosto niedzy wojska stogo pogłębając/
 A ludzie strach zeymowały ná obu patrząc.
 Już w rozmierzonym placu przeciw sobie stois/
 Gniewując sie/ y bronią potrzasaięc swoią.
 Naprzód Paris wystrzelil oszep/ y vderzył
 Atryde/ prawie ná tarcz iako był umierzył:
 Lecz żelázna nieprzebit: bo grot nie hártował/
 W párweze niedobit: potym sie gotować
 Menelaus/ te modlitwe czyniąc Bogu swemu:
 Boże pomoż mi przeciw Parisowi złemu/
 Od ktoręgom wkrzywdzon/ nie dawsy przyczyny:
 Tego ty starz mą rek: aby y kto iny
 Ná potym wiedział/ iako ma ludzi sfanoroać/
 Od których dobrodzieszwá zwycięt kiedy przymorowac.
 To wyrzeksy/ wystrzelil oszep/ y vderzył
 Parisa prawie ná tarcz kiedy był umierzył.
 Aten sie nazad cofnął/ y został przez rany:
 Oszep w strone vderzył krewia nie umazany.
 A Menelaus mieczą dobrywosy strogiego/
 Vderzył z wierzchu w syfak: od razu tegiego
 Rospięzchnięt sie miecz w lesy. westchnął nieszesliwy
 Menelaus: ach Boże tos mi nie życliwy:
 Jam sie dzis myślił pomścić żelżyn i swojej/
 Nád bezecnym Parisem: alii w rece mojej
 Tylko iedlcá zostały/ a miecz sam strusony/
 Y oszep darmo poszedł/ a ten nie raniony.

To

To mówiąc / dopadł konińskich włosów w syfaká /
 N ciągnął go / wracając do swego ośfaká.
 A tego wezel dusił w pstrzonę tkanicę /
 Ktora pod brodą strzegła czubatę przylbice.
 N wciagnąłby był / y dątk wielki miał : by była
 Venus / krew Jowisza / nie wonet obaczylá /
 Ktora mu pas bitego wolu rozerwala /
 A temu prózna w retu przylbica pozostała.
 Te tedy Menelaus przed swoje pożycie /
 A ci iż wonet powali : on sie z nowu rzucił /
 Chcąc y oszepem zabić : a ta obroniła
 Snadnie / iako bogini / a mgła go zaćmila.
 N posadowił go w łóżnicy osobnej /
 A samą sfa / chcąc przyzwoić / Heleny podobnej.
 Te miedzy Trojankami na wieży pozostała /
 A pociągnawszy za płaszcz / cicho iey szepnęła :
 W rzeczy iey przekrata stara / ktora przy niej była
 Jeszcze w Lacedemonie / a ta ja ważyła.
 Tey sobie piękna Venus postarwe zmysłowszy :
 Pódź / prawi / twój cie wola Paris nażyczliwy
 W marmurowej łóżnicy / pod pięknym namiotem
 Jedwabnym / polustuiac jedwabiem y złotem.
 Nie rzeczesz / aby sie ten na wojne gotował /
 Rychlej do tańca / albo dopiero tańcował.
 To rzekła : a tey vmyśl w sercu zamieszała.
 Lecz skoro piękna syje y piersi poznala /
 N wzrost piękny : Bogini / zas mie chcesz w błąd wprawić :
 Czy mie myslisz gdzie indziej z pięknych miast wypiąć
 Albo z Phrygię / albo z Meniskiego kraju / (wic:
 Jeslić y tam kto kmysli z ludzkiego rodzaju ?
 Iż to iż zwycięzyroszy Parisa przediego /
 Chce mie wziąć Menelaus do domu swoiego :
 Dla tegos ty tu przyfala / łowiąc mie nieboge.
 Już tam samą siedz przy nim : a do meba droge

Puść imo sie : ani chciey nóg swych tam mordować :
 Ale o nim czury / a nieprzystaway pracowaci /
 Aż albo żona bedzieś / albo służąca jego :
 Ja tam nie pójde / bo bych hambeniosła z tego /
 Bych mu loże słac miała : a Trojanie panié
 Bedą mie kłac / a ja mam wieczne frasowanié.
 Nato iey z gniewem Venus tak odpowiedziała :
 Nie frasuj mie / żebych cie zas nie zaniedbala /
 A ty bys mi tak zmierzla / iakoś dzis iest mila :
 Bo wiedz wiedząc / żebych ja tak o tym rądzila /
 Jakoby miedzy Greki y Trojany trwałala
 Wieczna niechec / a tyby źle zginac musiala,
 To słysząc / vlekla sie Helena nieboga /
 N wysłała potaenie / majać wódzem Bogą,
 A gdy do domu przyszły Parisa gładkiego /
 Skudzy sie wonet rzuciili do cienia swoiego :
 A pani do łóżnice prosto sie vdala /
 Tey Venus micsce przeciro Parisowi dala.
 Gdzie ona odwróciły oczy / ledwe siadła /
 A meja nie mejnego tym słowem popadła :
 Już v ciebie po wojnie / człowiek zelżony /
 Bodaj tam był źle zginął / mieczem wstroniony
 Rycerza walecznego / ktoręgom ja żonai /
 Potem głupia / nie była przez cie ośalonā.
 Pomin / iakoś niedawno powiadali o sobie /
 Ze y sita / y mieczem nie miał zdolać tobie
 Waleczny Menelaus : bo / wierze / co rądzi /
 Znowu sie z nim skostowac : czy ten lepię rądzi /
 Co doma zostać kaze : takiż y ja tobie
 Toż rądzi / abyś śmierci nie przyspieszył sobie.
 Nato iey odpowiedział Paris temi słowami :
 Nie vzywaj przeciro mnie wszyspliwej mowy :
 Mnie teraz Menelaus z Minerwą pochodził /
 Ja go potym / bom sie też nie bez Bogą rodził.

Ale siadz oto p.ży mnie w spólney życliwości /
 Bom nigdy nie czuł w sercu takowej miłości :
 A ni kiedym cie naprzod w narwach wodopławnych /
 Ź Lácedemonistich sam niosł onych krajów sławnych /
 A nocował na wyspie morzem otoczny /
 Jako teraz tu tobie iestem zapalony.
 To rzekł : ali wonet siadła żona podle niego /
 I tak iż oni wczasu wywoali swego.
 A Menelaus / to tam / to sam / iako by lew strogi /
 Biegał patrząc / gdzie przepadł Parys przedkonogi :
 Ale w Troińskim wojscze / nie był człowiek żywy /
 Coby go był mógł tobie Menelaus chciwy
 Wkazac : a pewnie go z miłości nie kryli /
 Bo mu nieprzyjacielem równo wojownicy byli :
 Do tych król Agamemnon mówił słowy temi :
 Słuchajcie mie Trojanie z pomocniki swoimi /
 Widzicie co się stało z Parisem / y z wami /
 Jedźcież / a wydaycie nam Helenę z rzeczami :
 A nagrode wczynicie równym obyczaiem /
 Tego bedzie wiecznie strzegł rodzaj z rodzaiem.
 To mówili Agamemnon : a inni Grékowie
 Przedstawali na jego wyrzeczonej mowie. ~

ODRAWA Posłów Gréckich IANA KOCHANOWSKIEGO,

Podana na Theatrum przed Kró. Jeº. M. y Kró. Jéy M. w
 Jazdowie nad Warszawą. dnia 12. Stycz. roku. 1578.

Nafescie w Jeº M. Páná Ianá Zamoyskiégo, na on egas Podkánclerzégo,
 a teraz Kánclerzja y Hetmáná wielkiego Koronnégo :

Do tegóz Jeº M. Páná Kánclerzja y Hetmáná
 Koronnégo

Przedmowa I. Kochanowskiego.

Wczorá dopiero oddano mi obádwá listy záraz / któres W. M. do mnie okolo téy Traiediiy pisat. A iżem przedtym nie wiedział o tych lisćiech / spodziewałem sie / że za temi czásoro odwlokami y méy Traiediiy odwlec sie miało : albo ráczej / že tak zemna zostać miálá molom na pokarm / albo na trąbki do Apteki. Jakom listy W. M. przeczytał / nie było czasu poprawowac : bom rosztet musiał insumeri na przepisanie. Quidquid id est, a bacze že blazenstwo / y W. M. sam podobno rzeczesz : posyłam W. M. tym smieley / chocia mémáš co / žem to iescze zprzodku W. M. opowiadał že to nie miało bydž ad amissim: bo mistrz nie potemu. Rzeczy też drugie nie wedla vſu nászych. Inter cetera trzy sa Chory / a trzeci iako by Grékim Chorom przygánia : bo oni iż osobny charakter do tego máją / mieriem iako to w polskim iezyku brzmieć bedzie. Ale w tym nich bedzie arbitrium W. M. albo ráczej we rosztkim. Bárzobych to byl rad wczynil / żebych byl sam presens W. M. teraz služby swé ofiarował / ale mi złe zdrowie nie da. Nieradbych przedsie omieskał przenosin W. M. iessli salus tak bedzie chciała. Za tym sie káscie W. M. mégo M. páná zálecam. Dat. w Czarnolesie / dwudziestego wtóreg dnia Grudnia Roku Bożego / M. D. Lxxvij.

PERSONY.

ANTENOR.

ALEXANDER, Etorego y Parisem żowią.

HELENA.

Páni Stara.

Posel Parisom.

VLYSSES.

MENELAVS.

Posłowie Gréccy.

PRIAMVS,
KASSANDRA.
Rotmistrz.
Wieżień.
CHORVS.

Król Troiánski,

z Pánem Troiánskich,

Spráwá w Troiéy.

A N T E N O R.

Cóm dawno tuſyl / y ro glos opowiadał /
Ze obelżenia y krzywody tak znácznej
Cierpieć nie mieli waleczni Grékowie :
Teraz iuż posły ich v siebie mamy /
Którzy sie tego v nas domagają /
Abi Helená była im wydana :
Którą w tych czásiech przeszlych / Alexander
Będąc w Gréciuę / gosc nie prawie wierny /
Umioł od męża / y przez bystre morze
Do Troiánskiego miasta przyprowadził.
Te iesli wróćim / y mężowi ro rece
Oddamy / možem siedziec za pokiem :
Lecz iesli z niczym Posłowie odiada /
Tegoż dnia nowin słuchaymy / że Gréczyn
Z morza wysiada / y ziemie wojuje.
Czuje o sobie / widze / Alexander :
Praktyki czyni : towarzystwo zbiéra :
Sle vpominki / až y mnie nie minął.
A mnie y dom móy / y co mam z swych przodków
Nie iesť przedáno. a miałbym swę wiare
Na targ wynosić : vchowa mie tego
Bóg móy. Nie vfa swę spráwiedliwości /
Kto złotu mówić od siebie rzecz kaze.

Lecz

Lecz y to człowiek małego baczenia /
Który na zgube Rzeczypospolitey
Podarki bierze : iako by sam tylko
Weče miał zostać / kiedy wójtka zginie.
Ale mnie czas do rady : bo dzis Król chce posły
Odprowadzić. snadź widze Aleksandrę : ten iesť.

ALEXANDER. ANTENOR.

- AL. Jako mi niemal wójtscy obiecali /
Czy Antenorze proſe / y ty spráwie
Mę bądź przychylnym przeciw Posłom Gréckim.
AN. A ja z hecia rad / zacny Królewicze /
Cokolwiek bedzie spráwiedliwość niosła /
Y dobré Rzeczypospolitey naszej.
AL. Wymówi niemam / godz przyjaciel prosi.
AN. Przyzwoalam / kiedy o słusną rzecz prosi.
AL. Obcemu wiecę żywczyc / niżli swoemu /
Cos nie daleko zda sie od zazdrości.
AN. Przyacielowi wiecę / niżli prawodzie
Chcicc slużyć / zda sie przeciw przystoyności.
AL. Kęka vmywa reke : nogą nogi
Wspiera : przyjaciel port przyacielowi.
AN. Wielki przyjaciel przystoyność : ta sobie
Rostázac slużyć / nie iesť przyacielska.
AL. W potrzebie / mowią / doznac przyaciela.
AN. A toč potrzebā / gdzie sumienie płaci.
AL. Piękne sumienie stać przy przyacielu.
AN. Jeszcze piękniejsze / zostawać przy prawodzie.
AL. Gręton pomagać / to v ciebie prawdā.
AN. Gręt v mie kazy / kto ma spráwiedliwość.
AL. Widze / że bys mie ty przedko osądził.
AN. Swoje sumienie kazađego ma sądzić.
AL. Znac że v ciebie gospodę posłowie.
AN. Wszystkim wezciwyn dom móy otworzony,

AL. Zwla-

AL. A zwłasza / kto nie z próznemi rekoma.
 AN. Trzeba mi bowiem sedziom na podarki :
 Bom cudzo żone rożał o który czymią.
 AL. Nierwem o żone : ale dary bierzesz /
 Od Grékow zwłasza : moie ná cie małe.
 AN. Żón y cudzych dárów nierad biore.
 Ty iako żywiesz / tät / widze / y mówisz
 Niepowciąglivie : némam z tobą sprawy.
 AL. A mnie żal / żem cie o co kiedy prośil.
 Ufam swym Bogom / że y okrom twéy láski
 Nayde / kto rzeczy mych pod pierac bedzie.
 AN. Taki / iakis sam. AL. Da Bóg czek poczciwy.

CHORV S.

By rozum byl przy młodości /
 Nigdy takiey obfitosci /
 Perel morze / y źiemia złota nie vrodzi /
 Źeby tego nie mieli tym dostawac młodzi.
 Minieyby ná świecie trost bylo /
 By sie to dwoje łączyło :
 Koniby roskoszy trwałych vzywoali /
 Siebie / ani powinnych w żalby nie wdawali.
 Teraz ná rozum niedbałc /
 A żadzom tylko zgadzaić :
 Źdiorowie / y sławe trác / traca majątnosci /
 A oyczynne zawodzą w ostatnié trudności.
 O Boże ná wielkim niebie /
 Drogo to / widze w ciebie /
 Dac młodosc / y baczenie záraz : iedno płacić
 Drugim trzeba : To dobré / a tego żal straćic.

Ale oto żelene widze : co też teraz
 Nieboga mysli / wiedząc / że dzis o niej w rādzie
 Ostácezné namowy / mali w Troi zost ic /
 Czyli Grécyiż znowu / y Sparte náwiedzić ?

HELE-

HELENA.

Wszystkom ia to widziala / iako we zwierciedle /
 Ze z korzyści swéy / nie miał dugo sie weselic
 Bezceny Alexander : ale mu wczás mieli
 A dobrą mysl przekázic przeważni Grékowie.
 Wiec ón / iako drapieżny wilk / rozbivsy stado /
 Co nadáley vciekał : a oni zas / iako
 Pasterze ze psy za nim. A ledwe do tego
 Nie przydzie / że wilk owce ná ostatek musi
 Porzucic / a sam gdzie w las sromotnie vciecze.
 Niestety / iakiež moie beda przenosiny :
 Podobno w tyt okretu lánuchem za syie
 Uwiazana / poszodkiem Grékich náw poplyne.
 I iakaž ia twarzą biacię swą milę przywitam :
 Jakož ia niewstydlina przed oczy two naprzód /
 Niezu móy mily / przyde / y sprawę o sobie
 Dawać bede : a bedeż w twarz ci weyzrzec śmiała :
 Bodajżes ty byl nigdy Sparty nie náwiedzil /
 Nieszczesny Priamidá : bo czegož mnie wiecęy
 Niedostawalo : zacnych Książat córką bedac :
 Szlam w Księzcy dom zacny : dal byl Bóg vrode :
 Dal potomstwo : dal dobrę naderwysztko / sławe :
 Tom wszystko prze człowieka złego vráciła.
 Oyczyna gdzies daleko : przyjaciel nie widze :
 Dziatki niewrem żyweli : iam samá cos mało
 Od niewolnice różna : przymórokom dottliwym
 A zley sławie podległa : a co iesze zemna
 Szescie mysli poczynać / ty sam wieš / móy pánie.

PANI STAR A.

PAN. Nie frásuy misic / moié džiecie milé /
 Takci ná świecie bydż musi : raz rádość

5

Dugi

Drugi raz smutek : Ź tego dwoygá žywot
 Ulass vpleciony. A roskoszyé naſhé
 Nieperoné : ale v troſti vſtapić
 Muſz! gdy Bog chce / a czasy przyniosſa.

H E L. O matko moia / nie róronož to tego
 Wienicá pleciono : wiecęje daleko
 Człowiek frasunków czuie / niž rádoſci.

P A N. Barzey do ſercá to / co boli / człowiek
 Przypuszcza / nižli co gmyſli ſie dziecie.
 A ztadze ſie źda / že tego iest wiecęj
 Co trapi / nižli co człowieká cieſzy.

H E L. Prze Bog wiecęci złego ná tym świecie /
 Nižli dobrego. Pátrzay naprzód / iato
 Jedenże tylko sposob człowiekowi
 Jest / vrodzić ſie : a zginac / tak wiele
 Drogiest / že tego niepodobno zgadnac.
 Takiż v źdrowie / niema ieno jedno
 Człowiek śmiertelny : a przeciroko temu
 Nieſliczna liczba chorób rozmáitych.
 Ale v ona / ktoria wſytkim rotada /
 Ktoria ma wſytko v reku / wſytkim rządzi /
 Fortuná / za nią świadczy / że daleko
 Mniey dobrí ná świecie / nižli tego / co złym
 Ludzi e miāuią : bo v bogaciwſy
 Pewna czesc ludzi / pátrzay / co ich ciejkim
 Obóztem trapi. A iż tego żadney
 Zazdrości gwoli / ani ſtepfstu ſwemu
 Nie czyni / ale niedostatkem tylko
 Scismona / znak iest / że v džis / gdy komu
 Chce co uczynic dobrze / pospolicie
 Jednemu pierwoy weźmie / toż dopiero
 Drugiemu daie : ztad ſie da rozumieć /
 Co iuz powtarzam nie raz / że ná świecie
 Mniey dobrí daleko / nižli złych przypadków.

P A N. Mniey / albo wiecęj / równali těž liczbā
 Oboygá / kozysc nie wielka to wiedzieć.
 Otoby Bogá proſić / żeby człowiek
 Co namniey ſzescia przeciwnego doznał :
 Bo żeby zgola nic / to nie człowiekza.
 Ale że z rady tak dluго nikogo
 Nieslychac : wiem / że da bez omieſtanias
 Žnac Alexander / ſkoro ſie tam rzeczy
 Przetocza : a nam bialym głowom iakoſ
 Przystoynięy w domu závždy / niž przed ſienią.

C H O R V S.

W ktorzy pospolita rzecza władacie /
 A ludzka sprawiedliwoſć v reku trzymacie :
 Wy / mówie / ktorym ludzi pasc poruczono /
 A zwierzchnosci nad stadem Bozym zwierzonoo :
 Mieście to przed oczyma závždy swoimi /
 Descie mieysce zásiedli Boże ná ziemi :
 Ź ktoriego macie / nie tak ſwe własne rzeczy /
 Jako wſytek ludzki mieć rodzay ná pieczy.
 A wam wiec nad mnieſemi zwierzchnosc iest dáná /
 Ale v sámi macie nad sobą Pána /
 Ktoremu kiedykolwiek z spraw swych uczynic
 Poczet macie : Trudnož tam trzywemu wynic.
 Nie bierze ten pan dárów : ani ſie pyta /
 Jesli etto chlop / czyli ſie Grosem poczyta :
 W siemiedzeli go widzi / w złotychli głowach :
 Jesli namniey przewinil / bydž mu v okowach.
 Wiec ia podobno z mnieſym niebespieczenſtwem
 Grzesze : bo ſam ſie tráce ſwym wſeteczenſtwem,
 Przelozonych wſtepy / miasta zgubily /
 A ſerotkie do gruntu Čarſtwá zmieſzily.

POSEL. HELENA.

P.O. Dobrą nowinę panieś swojey niose:
Rozumiem temu/ że uż dawno tego
Poselstwā czeka / serce swé trostami
U płaczem trapięc : Ale oto prawie
Uta czás wychodzi z domu. O Królowa/
Wdziecznēy nowiny posłā maſ przed sobą.

H.E.L. Day Boże býs co przyniost pociechnego.
P.O. Posłowie twoi iako przyechali:

Tak odieżdżaiąc/ a ty przed sie známi.

H.E.L. Byłeś sam w rādzie : czys slyſał od kogo?

P.O. Byłem przy roſytkim : y p:osto mi ztamtąd
Jsdz Alexánder do ciebie roſtazał.

H.E.L. Jeszczec nie wiodze/ z czegobych się prawie
Ucieſzyć miała. Wszakże powiedz przed sie
Jako co bylo. P.O. Powiem ieno słuchay.

Skoro w rādzie zásiedli pánowie/ Król naprzód
Te rzecz do nich uczynił : Niezwylkem nic nigdy
Bez rādy waszey czynić; a bych też zwycięſt kiedy
(Czego w pániece nie mam) w téy sprawie koniecznie
Syna swego bych niechciał : aby mie oycowsta
Milosé przeciw synowi iako nie wiodła.

Bo áczci to podobno nie darmo rzecząno/
Krew nie woda : lecz w mnie pospolitey rzeczy
Porwinowactwo wietse. A taki/ co sie kolwiek
Wam roſytkim bedzie zdalo toż y ia pochwale.
Syn moy w Gréciiey żony dostał/ niewiem iako :

Tey sie upominają od Greków posłowie :
Wydać/ albo nie wydać w tym rozmyſlu trzebá.
Dátym roſtał Alexánder / y tak mowic począł:
Przy pierwshy posłow skardze/ dalem dostateczna
Sprawę o sobie : teraz niechce všu waszych
Słowy próżnemi báwić : ale maluczko co

Powiedziawshy/ ostátek na Bogá przypuszcze/
Y na láske oycowsta, y was wſytkich zdanie.
Wſytkum wam iest swiadomo/ iakim ia byl žywoł
Wziął przed sie : źeciem nigdy tych burkowych biesiad
Patrząc niechcial : wolalem po gestych dąbiowach
Predtie ielenie gonić/ albo dzikie świnie.

Anim ia tego sobie za niewczás poczytał/
W budzie lesney sie przespac/ y nad stady chodzic.
Ute myslitciem ia w ten czás namięy o Helenie/
Ani to imie przed tym w všu mych postato.

Venus/ kiedy mie naprzód trzy boginie sobie
Za sedzięgo obraly : Venus mi iż sama
Uapierwey zaledilā, y za żone datā.

Ludzie/ widze/ v Bogá szescia sobie proſa :
A ia, kiedy mie z heci swętym potykali/
Miałem gárdzic : przyatem/ y przyalem wdziecznie.
Y mam perwą nadzieje/ że tenże Bog/ który
Wezcił mie naprzód/ bedzie y do konta szesciil :

A co mi dał/ mie da mi ledá iako wydrzec.
A bych też byt żony swęty ludzkiem obyczaiem
Dostawał : niewiem czemu onym sie zysdż miało
Miedęg z domu wytrąsc od przyaciol naszych :
A mnie zas/ ich fortełu takimże fortelem

Oddać sie nie godzilo :
Jeslim co tedy winien : toż y óni winni.

Chęli nagrody/ niechay iż sami pierwoy czynią/
Jako ci/ którzy trzywde naprzód uczynili.

A tam oyeze/ nie tylko żone moie : ale

Y mnie samego wyday/ niechay pokutuie.
Gdzieby też to o sobie tak rozumieć chcieli/

Ze im kájd, a óni niewinni nikomu
Sprawiedliwoſci czynić : tego/ da Bog/ nigdy
Ulad nami nie przewioda/ ani ich z to bedzie.
Ute tuſiec ia/ żebys ty/ oycze moy láskawy/

Nie pominiać iescze krywody / y skód stáradawnych /
 Któręs wziął od tych pánów / y to pánstwo slavone.
 Jeszczec mury na ziemi leżą powalone /
 I pola do téy doby pustynami stoią /
 Znaki miecza Gréckiego / y okrutney reti.
 A bys też tego dobrze niechciał sam pámietać /
 Hesiona pámietać musi siostra troiá /
 Oycze / a moja ciotka : która do téy doby
 W nich w niewoli żywie / iesczy iescze żywie.
 Téy nam krywody / o Królu / iedna nie nagrodzi
 Helená / ani ieden Paris powetuje.
 Tu przestał Alexánder : a szep miedzy ludźmi
 Rozlegał sie po Sali : Jako wiec ku látu
 Robotne psczoly w vlu hemrza / kiedy wódza
 Nowego oglądaly / a chec nastapila
 Od maciori sie wynosic / y nowe zaczynać
 Gospodárstwo : śmer w vlu / y rozwuch kryiomu.
 Taki dźwiet tam na ten czas wstał byl miedzy ludźmi.
 Ktory skoro ucichnal / Antenor iął mówic,
 Prawdzie długich wywodów / Królu / nie potrzebá :
 Alexánder w Gréciię gościem w domu bedac
 Człowieká przedniejszego / na goscinné prawá
 Nie pominieć / żone mu wziął : y przywłaszczył sobie.
 By mu był niewolnice naląża przemówić /
 Winienby mu był zostać : což kiedy wziął żone /
 Ktorey ani zániedbáć / ani też dochodzic
 Dobry / uczciwy człowiek bez wstydu nie może :
 Winien mu niepomáhu. On chociaż ze wstydem /
 Źony sie vpomina : A ja wrócić rádze /
 Abychmy ku zelzeniu / niesprawiedliwości
 Nie przydali : Oboje to przez sie nieznośne :
 Což pospolu złożone : To też niewątpliwa /
 Ze Grékowie Heleny nie tylko przez postę /
 Ale náret y przez miecz domagać sie bedą.

Liechje

Niechże sie Alexánder tak drogo nie żeni /
 Zeby małżeństwo swoie wpadkiem oyczyny
 X krywą naszą miał płacić. Jesli w laste dusza
 Bogoni swéy / niech na to mieysce dwu sie boi /
 Które dla niey rozgniewał / y sądem swym zganił.
 Medea nie za naszych czasow vniesonio :
 X niewiem / iesczy nam co do tego. To widze /
 Ze téy krywody w Grékow mitk sie do téy doby
 Nie domagał : milczeli tego / ktorym bylo
 Przystojnicy o to mówic. Niewiem iako słusnie
 Swóy własny występ cudzą krywodą bárvic chcemy.
 To sie nas bárviey tycze / že za przodków naszych
 Grékowie w tym królestwie mieczem wojuowali :
 Lecz y na ten czas / Królu / (prawda sie znac musi)
 Nasza niesprawiedliwość do tego wpadku
 Nas przywiodła : że sie też y dzis letać musze /
 Aby to sąd taimy iatis Boży nie byl /
 Nam prze niesprawiedliwość záwždy pomste odniesć
 Od Grékow. Czego tobie przestrzegac sie godzi /
 O Królu. a tym bárviey / że y w pierwsię klesce
 Mało malym nie zginął pokutując za grzech
 Oycowski / y postepie mało sprawiedliwy.
 To powiedziałi milczal : tož Aneas mówil :
 Tož Pánthes / y Thymates : zgadzał sie y Lámpo /
 X Utálegon z nimi : ale Iketaon
 Cos iniego rozumial / y w té słowa mówil.
 Ona iako nam kolwiek Grékowie zágrája.
 Tak my iuz skatac musim : bac sic ich nam kažal
 A ja oroksem sie letam. Teraz nam Helene
 Wydać kaža pochwili naszych sie żón
 X dzieci bedą vpominac. Tidzy w swojej mierze
 Chciwość wlaoze nie stoi : záwždy iako powód
 Pomyska swoich granic nieznacznie / až po tym
 Wykti pola zaleic. Za czasu Pánowie /

Vintac

Vmykac rogow trzeba: bo w on czas iuz prono
 Miotac sie kiedy i arzmo na syje zaloza.
 Sprawiedliwosci profa/ a groza nam wojna:
 Day chcesli/ albo w ydzie taka to jest prosto.
 Winienem sprawiedliwosc/ ale nie z swa hamb:
 Kto iż na mnie wycista/ sovit ey nagrody
 Ze mnie chce/ y kozysci/ y zelzenia mego.
 Darowyc to Grecki tytul/ panu sie mianowac/
 A nas Barbilos slugi. Ale nie toc jest pan
 Co sie w Peloponezie/ albo w Troi ey rodzil:
 Szabla ostra przy botku/ to pan: ta rozstygnie/
 Kto komu czolem bic ma. Do tego tam czasu
 Rowni sobie bydż musim: ani tego Grecoyn
 O sobie niechay dzierzy/ zeby tak byl grozny/
 Jako sie sobie sam zda. Jesli tedy krywde
 W tym sie miec rozumieis/ ze Helenie vniosl
 Alexander: niechayze okaja na sobie
 Sami naprzod/ iako ten grault winien nagradzac
 Alexander: poniewaz sami okazali
 Jako taki grault czynic: A czci Alexander
 Biata przy siostrze nie wziel/ iako oni wzielci
 Nedea y Absyrtu.
 Bo/ co Antenor mowi/ ze nam nic do tego:
 Baj bario do tego. Za iednego krywde
 Oni sie wsyscy wzielci/ a nas poedyntiem
 Zbierac maią: nie tuſe: tojci sasiadowi
 Sasiad w Azjey winien/ co w nich w Europie.
 Mowiono zawszy o to/ y do konca bedz.
 Co sie siostry królewskiey/ y skod darownych tycze/
 Wietsha to zasie w mnie/ iubly sie tu miała
 Przypomniec/ albo na ten stych klasdz: dzierze o cney
 Brni Trojanskiey/ ze tego mscic sie iescze bedzie.
 Teraz zgola nie radze Heleny wydarwac/
 Až sie tez oni z nami o Nedea zgoda.

To iego slowa byly. Potym sie iuz żaden
 Dlugi rzecza nie barwil: ieden glos byl wsyskich/
 Tak iako Iketaon/ y tych co siedzieli/
 Y tych/ co za stolami stali/ glos byl ieden/
 Tak iako Iketaon. Kilkta kroc powstawal
 Wkalegon chace mowic: lecz przed hukiem niemogl.
 Marsalkowie lastami w ziemie co raz biac/
 Posluchajcie/ Panowie/ Wkalegon mowi:
 Nie pomogly nic lasti: a nasz Wkalegon
 Wkalegontom mowil/ bo nañ nic niedbali.
 Tym czasem ktos zwolal glosem prawie glosnym:
 Co po tych krasnych mowach: rozstapmy sie o to:
 Vyzzremy/ gdzie nas wieceny. ledwe wyrzekl/ a iuz
 Wsyscy na nogach stali/ y swa mieysca biali.
 Kiedy sie rozstapili/ nie bylo co rownac:
 Wsyscy przy Alexandrze/ a tam ich garsc byla.
 Prosili potym Krola/ aby wedle prawa
 Postapil/ a za wietsha czescia wyrok podat.
 Król nie wiele mieszkajc: Radzych byl (powiada)
 Na zgodze wasze patrzal: lecz iż bydż nie mogla/
 Minie nie lza/ ieno wietsey czesci nafladowac.
 A tak/ co z dobrem niechay bedzie pospolitym:
 Helen a niechay w Troi ey zostanie/ až tez nam
 Grekowie za Nedea nagrode uczynią.
 Skoro po tym dekrecie po posly poslano/
 A mnie tez Alexander do ciebie wypiarwil
 Z tym wsyskim cos slyshala: tuſe/ ze odprawe
 Do tych doby iuz wzielci poslowie: y twoy maz
 W domu cie darwo czeka. A tak niemieszkajmy.
 HEL. Dobrze mowis: idz ty w przod/ ia zatobz w tropy.

CHORVS.

Tey podobno ta porwesdz gmysli: minie bynamniey.
 A oney niewiem na co ta radosc wynidzie.

posłowie/ widze/ idę nosy powiesiwoły :
znac/ że nie po swojej myśl odprawe odnoś.

V L Y S S E S.

Gtierządne królestwo/ y zgimienia bliżej :
Gdzie ani prawa wąż/ ani sprawiedliwość
Ma miejsca: ale wątko złotem kupić trzeba.
Jeden to marnotrawca umiał spaktykować/
że iego roszeczeństwą/ y lotrowiskiem sprawy/
Od małych aż do wielkich rosyści jawnie bronią:
Uzacz prawdy nie mając/ ani końca patrząc/
Do którego rzeczy przysiąż zą ich rąde musią.
Nie rozumieją ludzie/ ani sie w tym czują/
Jaki to wzrok skodliwy w rzeczypospolitej/
Młoda roszeczeńsza: ci enocie/ y rostydomi cene
Ustawili: przed temi trudno człowiekiem bydż
Dobrym: ci domy niszczą: ci państwa vbożę/
Arzeka/ że y gubią. (Troja poznaj potym)
A przykładem zas swoim/ iako wiele liczbe
Drugich przy sobie psują: Patrz iaki ośkać
Darmoiaדור za nimi/ który ustawiczym
Próznowaniem a zbytkiem/ iako wieprze tyg.
Z tego stada/ mniemacie że sie który przyda
Do posługi oyczyny: Jako ten we zbroi
Wytrwa któryemu czasem y w iedwabiu cieżko?
Jako straż bedzie trzymać/ a on y w południe
Przesypiać sie nauczył: iako stos wytrzymać,
Ma nieprzyjacielowi/ który ustawiczym
Pianistem zdrowie stracił: Takim sie czując/
A podobno nie czując/ na wojny wołać:
Boże/ day mi z takimi mężmi żarzdy czynić.



M E N E L A V S.

Wieczne światło niebieskie: y ty płodna ziemi:
Y ty morze ferokie: wy rosyści Bogowie/
Wy soocy y nisci: świadki mi dzis bądzcie/
Zem rzeczy sprawiedliwej od Troiów żądał/
Abych był krzywdy wielkiej/ y zelżenia swego
Nagrode iaka wziąć mógł: nicem nie otrzymał
Jeno śmiech ludzki/ a żal serdeczny tym wietzy.
Na was tedy krzywde swę/ y żałosć niezmienną
Klade/ možni Bogowie: iesli sercem czystym
Te proszę do was czynie/ pomscicie zelżenia
Y mój krzywdy taka iasnej: dajcie mi na gárdle
Wsięć Alexandrowym/ y miecz krvią napoic
Człowieka bezecnego: ponieważ y on mój
Zelżywości dawno syt/ y dzis sie ja karmi.

C H O R V S.

Gbiałostrydla/ morzka pławaczko/
Wychowanico Jdy wysokię/
Lodzi bukowa: który gładkiej
Twarzy pasterza priamczyka
Mokremu słonym wód sciektami
Do przeźroczych Eurotowych
Brodów nosiła.
Cos to żółwicom za bratorę/
Corom flachetnym priamowym/
Cney Polixenie/ y Kassandrę
Wieszczę/ przyniosła:
Za który oto w tropy prosto/
Jako za zbieglą niewolnicę/
Predka pogonia przybiezła.
Toli on lawny wpominie/
Albo pamiętnie: którym luby

Sedziemu wyrok ze wſiech Venus
Bogini pięknicyſa zapłaciła:
Kiedy na idzie stokrotny/
Smierci pooległy niesmiertelne/
Uznawocą twarzy rozeznawał:
Swar był poczatekiem/y niezgodą
Twego Matzeństwa/ Priamicze:
Nie smiem zle tuſyc/ nie smiem: ale
Lewie nie takiż koniec bedzie.
Niechayże sie ia/ možna Cypri/
Ninacz cudzego nie zapatrzał:
Niech towaryſza życlirwego/
Jednemu lóžu przyiaciela
Niam z láski twoiény: infy wiecęy
Chcąli/ niech proſzą.
Oczy łakome/ sīla ludzi
Zawiodły: lecz kto w kręgi żadzą
Mogł viać/ w długim bespieczeniu
Dni swych výwie. Przydą/ przydą
Niedawno czasy/ że rozbójce
Rozbójca znidzie: ten mu słodki
Sen z oczu zetrze/ y bespieczne
Serce zatrwoży/ kiedy tręby
Ogromne zágrzmią/ a pod mury
Nieprzyiacielskie stānę ſance.

ANTENOR. PRIAMVS.

ANT. Z moiá wierna ráda v ciebie/ o wielki
Krolu/ ważna nie byta/ żebys był Helene
Grékom wydac rokażał/ a te niewątpliwo
Wielkię woyny pochodnia co napredzey zgasił.
Teraz co po tym idzie/ wezás cie vpominam/
Abys czuł o potrzebie/ y o pewnej woynie/

Tak pewnie/ iako mie tu dzis przed sobą widziſſ.
Slyſales/ iako cie dzis posłowie żegnali/
A nas wſyktich przy tobie. Pogranični piſsa
Starostowie je Grecie wojska ſie sciagaję
Do Aulidy. w tym wetpic nie potrzeba/ že ci
Do nas poydą: inaczej ámby tu byli
Posłow swych posyłali/ áni tak ſurowie
O swojkrzywde mówili. A tak nie mieſkaię/
Poti brzegu morzkiego oſtakta nie strácim/
Porty naprzód/ y zamki pograniczné ſpija/
A ludzmi dobrze opatrzy: hołdoronym Rsiąjetom
Rostaż bydż po gotowiu: żołnierzom przypowiedz
Službe: ſpiegi rozesli: straż miey y ná morzu
A ná ziemi: aby cie lácni niegotowym
Grékowie nie zastali. To iest ráda moiá.

P R I. Jakobys iuž ná oko/ dobry Antenorze/
Nieprzyiaciela widział/ tak ſie/ widze/ boiſſ.
A N. O Krolu/ teraz ſie bac lepięy: bo za taką
Boiąznią y opatrznosć/ y gotowość roście.
W on czas iuž prózny rozmyśl: bo iuž/ albo ſie bić/
Albo uciekać trzeba: trzeciego nic niemáſſ.
P R I. A ja owoſem ná dobrę pieczy wſyktko mieć chce/
Aby nam do tak nagłych ucieczek nie przyszło.
A N. Day to Boże: A to zas co za białaglowa/
Z wlosy roztarganemi/ y twarzy tak bladęy:
Dzia ná nię wſyktie członki/ pierśiami pracuje/
Oczy wyraca/ głowę kręci: to chce móric/
To zamilknie. P R I. Moia to nieszesliwa córa
Kassandria: widze/ że ja Duch Apollinowy
Dwukrotny nágarnął: nielza ieno ięy poſluchać.

K A S S A N D R A.

W co mie prózno/ ſrog Apollo/ trapiſſ:
Ktory wieszczonego Duchá dawſy/ niedaleſſ

Wagi w słowiech : ale mé wষtyki proroctwa
 Uławaite idę / nie mając v ludzi wiecęy
 Wiary nad basni prózne / y sny znikomé ?
 Komu serce spętane / albo pámieci
 Źgubá moje : komu z všt moich
 Duch nie moy pozytezen : y smysły wষtyki
 Ciežkim nieznośnym gosciem opánowané ?
 Prózno sie odéymuię : gwalt mi sie dziecie :
 Nie władne dalej sobę : nie iestem swoia.
 Ale gdziezem / prze Bogą : swiatla nie widzę :
 Noc mi iakas przed ocy nagla wpadła.
 Owoz mamy dwie słoncy / owoz dwie Troi :
 Owoz y láni morzem glebokim płynie.
 Uleszesliwa to láni : złey wrożki láni.
 Bronicie brzegów / pasterze / nie dopuszczacie
 Tey niezdárzonę goscie nigdziey do ziemie :
 Uleszesliwa to ziemią / y brzeg nieszesny /
 Gdzie ta láni wypłynie : nieszesna knieią /
 Gdzie wnidzie y gdzie glądki swoy bot położy.
 W�tyki stopy / w�tyki iey lojysta / muszą
 Krwią opłyngę : wpadek / pożoge / pustki
 Szobą niesie. O wodzicza o'czyzno moią /
 O mury / nicsmiertelnych reku roboto /
 Jaki koniec was czeka : Liebie / moy bracie /
 Stróżu o'czyzny / domu zacna podporo /
 Wkolo murów Troińskich Tessalstie konie
 Włoczyć grożą / a twoie o'zieble cialo /
 Bedzieli chciat nieszesny oyciec pochować /
 Musi ie v rozbójce złotem kupowac.
 Nieprzeplacony duchu / z tobą pospolu /
 Po' o'czyzna umarla : iednaj mogilā
 Oboie was przykryje. Lecz y ty srogí
 Trupokupce / nie darono y sam poleżesz /
 Strzała nie mejnę reki przedę obieżdon.

Cóž

Cóž potym : kłodá leży / a ze pniá przedsie
 Nowa rózga wyrosła / y nad nadzieie
 Predko tu górze idzie. A to co za koní
 Tak wielki na poboju sam ieden stoi :
 Niewodzie go do stáiny / rádze / niewodzie :
 Buc ten kon y kase : spalcie go raczey /
 Jesli sami od niego zgorzeć nie chcecie.
 Czycie stroże : noc idzie : noc podężrana.
 Wielki ogień ma powstać : tak wielki ogień /
 Ze w�tyko / iako w biały dżieni / widać bedzie /
 Ale názaiutrz zás nic widać nie bedzie.
 W ten czas / oycze / ani uż Bogom swym dufay /
 Ani sie poswieconych oltarzów tąpay :
 Okrutnego lwá scenie za tobą biezy /
 Które cie pánnotami przeymie ostrémi /
 D kriwa troja swé gárdlo głodné násyci.
 Sny w�tyki pobuu : dżerwki w niewoli
 Zábiór : drugie kroli trupom umarlym
 Na ich grobiech bic bedę. Matko / ty dżiatek
 Swoich płakać nie bedziesz / ale wyc bedziesz.

CHORVS.

Rzućmy sie co napredzey / a na pokój gdzie
 Wyrowadzmy te Pánne vprácowanę.

ANTENOR. PRIAMVS.

AN. Ze słowa / Królu / nie sztu wyrozumieniu
 Nasbyt trudne : a zgolá tobie v o'czyznie
 Upad opowiadaią. Prze cie Bogą proſę /
 Nie was ich sobie lekce / ani mię zá basni.
 PRI. Jeszcze tego nie prawie ta przeciwna Wiedmá /
 W mie romorilá / żebych sie miał bac : ale przedsie

Postráſylá

Postawiły mie nicco : zrwała je mi przysiedł
 Sen na pámieć żony méy : bo gdy z tym złym synem
 Aleksandrem chodziła/ mało przed siedzeniem/
 Siedlo się iey iuz ná dniu/ je miasto dziećiecia
 Pochodniż vrodzita. A N. Niem těż to Królu
 Jescze ná ten czas wiedział : y pómnie/ iako to
 Wieszkowie wykładali/ že to dziećie miało
 Upad oczysznie przynieść : czego/ widze/ blisko.
 P R I. Dobrze to pómniš : ale y iam byl roszazal
 Grzechu tego nie żywic : darono to ná puszcy
 Wilcy mieli rozdrapac/ y koscí nieszesne
 Po pustych górah rozmieść.
 A N. Alepię bylo/ nízli nam przeñ wójtka zginac.
 Co za wiezniá to manry : vbiór to iest Grecki.

ROTMISTRZ. WIĘZIEN.

R O T. Takci/ Pánovie : wytu rādzicie/ a w polu
 Grekowie nas woinią. Wczorá o południu
 Piec Gáler ich przypadło ná Trójanské brzegi.
 Ludzi w prawdzie nie brali/ ani těż palili/
 Ale cokolwiek bylo w polu bydlá/ wzieli.
 Jakó nas tam nie wielki ná ten czas był poczet/
 Rusiwo sye kilka kroć o nié/ musielichmy
 Ná ostatek dác pokój : kilka głow iest przedsie
 Zábitych : ten sam ieden tylko poimany.
 Ná probie to powiedział/ że Greckiego wojska
 Tysiąc Gáler ná kotwicach po gotowiu stoi
 W Aulidzie : który tylko ná posły czekaia.
 A ci/ iesli Heleny názad nieprzymiosz/
 Jakóž widze/ że bez niéy tak ná morze wsiedli/
 Wsytko sie wojsko tedyż ma ruszyć/ y prosto
 Ku Troi żagle podać : wójtak tak : WIEZ. Nie pochybnie.
 R O T. Hetmánem Agamemnon :
 WIEZ Ten : brát Menelaów.

P R I. Raj wiezniá tego schowac/ y opatrzyć dobrze.
 To wiec iuz Antenorze inşa níz proroctwá/
 Albo syi bialogłostie : ale wójtscy przedsie
 W ieden cel buią. Jutro co naranięy
 W rade wnidzmy : a ztamtąd iuz ani wychodzmy/
 Aż obrone vrádzimy. A N. Bacze je iey trzeba.
 Acz mi to slowa przykré/ y cos nie bez wrožki/
 Ná každy rok nam kaža rādzic o obronie :
 Ba radzmy těż o woynie / nie wójtka sie bronimy :
 Radzmy/ iako kogo bić : lepiej níz go czełac.

S Z A C H Y IANA KOCHANOWSKIEGO,

Ieº M. Pánu Ianowi Krysztofowi, Hrábi z Tarnowá,
 Kásstellanowi Woynickiemu przypisane.

Przedmowa.

Wyne powiedzieć myslí serce moje/
 Do ktoréy mieczá nie trzeba ní zbroje/
 Ani páncerzow/ ani árkabuzow :
 Ta waltá czystie może bydż bez guzów.
 Rtemu wojewódzja nie potrzeba w pole/
 Wsyktka sie sprawa ogląda na stole.
 Jakó dwá Króle przeciw sobie siedzą/
 A równym wojskiem potykac sie bedz.
 Jeden z nich w iásnej/ drugi w czarnej zbroi :
 Ten wygra/ przy kim dobry Hetman stoi.
 Tym cie ná ten czas/ moy hrábia/ daruię/
 Przymi za wdzieczne/ póki nie zgotuje
 Co godniejego/ czymbych mógł zábawic
 Vsy twé/ y sam lepiej sie postawić.

Mas przed oczymá domowé przykłady/
 Jakié potrzebá času woyny rády :
 Jakiego mieysca hukac obozowi :
 Jako sykowac vfy tu boiowi :
 Gdzie čas po temu iako bitwe zwodzic :
 Kiedy nie rowno iako lud zwodzic.
 Ja zas czym moge tym sie popisuje/
 Dzwoniáne woysta przed tobą sykuje :
 Ry sic nie wstydz / masli čas spokojny /
 Przesluchac téy to troco chwilney woyny.
 Bo y Apollo luku bez przestania
 Nie ciagnie pilen časem y śpiewania.

S Z A C H Y.

Arses/ Król Duński/ miał dżerwke nadobną/
 We wssytkich spiarowach swoich tak osobna :
 Ze iey na ten čas rownia miec niechciano.
 Przeto z dalekich krain przyjezdzano :
 Chcąc sie przypatrzyć iey zbytnię glądkosci/
 A uczestnikiem bydż takię milosci.
 Pełen dwor záwždy bywał cudzoziemcow/
 Czechow/ Polakow/ francuzow/ y Niemcow.
 Ale dwá iednak przed wssytkimi byli/
 Ktorzy na dworze čas długisluzyli.
 Siedor/ a Borzuy/ wielkich domow oba/
 Co samá mogla pokázac osobá.
 Ci dwá przed sobą często sie stradali/
 A o Królewie Króla nálegali.
 Ná koniec/ oba tak chuc k niey mieli/
 Ze sie bić o nie poiedynkiem chcieli.
 Póki mógł oycieć/ na słowie ie chorwał/
 Abowiem obu iednako milował.

Ale ze konca ich prosbie nie bylo/
 Odmarowiac mu sie dalej nie godzilo.
 Wzięwohy ie tedy na spokoyné gmachy/
 Ukażal palcem na toczone szachy/
 Rzeki : w tych frantach wasza bitwa bedzie :
 Dużsy na tonie w mey córy siedzie.
 Oba Królowi z chucią dżiekowali/
 O čas y mieysce pilnie sie pytali.
 Mieysce na zamku/ čas we dwie niedzieli/
 Z wolej Królewstiey/ náznaczony mieli.
 Obiemá potym po karcie poslano/
 Gdzie rosytek sposob tak im opisano :
 Kto grze rozumie/ moje smiele sadić :
 A kto nie swiadom/ lepiej sie poradzić.
 Tablicá naprzód málowana bedzie/
 Te pól sescdziesiąt y cztery zásiędzie.
 Polá sie czarné z białemi mięśiąc/
 Té sie owemu wzajem przesadzają.
 W tym placu woysta polożę sie obie/
 A po dwu rzedu wezmę przeciw sobie.
 Cztery kroc czterzey z každej strony siedzą/
 A tym sposobem sykowac sie bedą.
 Kochowic z brzegów/ wiec Rycerze po nich :
 A potym Popi przysiedzą sie do nich :
 Król z panią bierze w poszrodku dwie poli :
 On rózna bárwe/ a ta swoje woli.
 Piechota przed nie wyciąga na czolo/
 A medzy woysti pól tablice goło.
 Každy z tych tedy swoią drogą chodzi/
 A przez drugiego stakac sie nie godzi :
 Chybá iezdnemu : bo ten swiadom drogi/
 By tez naciesnię/ nie záwadzi nogi.
 Koch ma te wolnosć/ y nádané prawo/
 Przodkiem y zádkiem/ w lewo bić/ y w prawo.

W trzecim rzed Rycerz zakołowiſzy w pada:
 Alle na inſiey co raz barwie ſiada:
 Biale a czarne co na ukos ida/
 Na popy ſpolem roſytki pola przyda.
 Babie ſie prozno nawiiać : y w oczy
 W wzad vdery / w stronie takiſte ſtoczy:
 Czascem y z Popy iedna droga chodzi/
 Jeno ſie z samym rycerzem nie zgodzi.
 Król poſpolicie ſwego miejſca pilen:
 A wſakoz moze ſwemu tez bydž ſilen.
 Bo w okrag ſiebie / roſytki miejſca trzyma:
 Kto ſie nawiemie tego y ſam i ma:
 A kiedy glodzien do kuchni rad ſtoczy/
 Dokdo z pierwoſnego miejſca nie wytoczy.
 Drab na prost chodzi : ale z boku kole/
 A iego roſytek ſtok na pierwoſe pole:
 Chybá gdy z placu pierwoſego zſtepuje/
 W ten czas trzeciego pola doſtaćmie:
 Gdzie tez na zagon oſateczny pādnie/
 Taki wiele iako y Królowa władnie.
 To tez na koniec przypomniec nic ſkodzi/
 Jeden po drugim zāwzdy w tey grze chodzi,
 A nigdy wiecę mknac iednym nie dādza:
 A gdzie co wezma / tam ſwego poſadza.
 Grá koniec bierze / kiedy naiaħany
 Król / nie ma nigdziey vcięc pewnej ſciány.
 Gdzieby wpadł w ſidlo / kiedy lud potraci/
 A ſachu nie wziął / taki met nie placi.
 Te w ſobie karta zamykata ſtuki.
 Oni / choc mieli z potrzebe nauki/
 Wſakoz ja przedſie radzi przeczytali/
 A dla cwiczenia / zāwzdy ſachy grali.
 Kiedy czas przfedl / wſiedli na ſwe konie/
 Nic nie czekają / zeby ſlano po nie.

Nādzieia dobra obudwu ciesilá/
 A z drugiey stronę boiažni ie trapila :
 Abowiem tam už miało ſie poſkázac :
 Komu tak mily zaklad miano ſtázac :
 Ale že byla tak Królewska rāda/
 Niž co poczeli / ſiedli do obiadá :
 Gdzie drudzy goſcie y z Krolem ſiedzili/
 A ci ſezitawac z obudwu ſtron mieli.
 Gdy ſie natędli / obrusy zebrano/
 A po tym na wet ſachownice dano.
 Król pomilczawſy / rzecz do nich uczynił/
 Proſſac / žeby go żaden z nich nie winił :
 Iż / ócz byl proſon / až do tad odkladål/
 Wſytko na ſame / a ich godność ſkładal :
 Bo niechciał na ſie brać rozſedu tego/
 Ktoby godnicyſy byl z nich džiewki iego.
 Lecz teraz niechay fortuna poſkaze/
 Komu przysadzic Królewne dzis kaže.
 A to wam moreja / coſcie tu zostali/
 Byſcie żadnemu z tych nie pomagali.
 W czym ſie nie zgoda / zdanie ſwe porwicie/
 Dáley nic : o co iozie / ſami wiecie.
 Zātym oni dwā tablice ſie ieli/
 A woſta na niey ſykowac poczeli :
 Bialy ſie zastep doſtał Borzuiowi/
 A czarny przyszlo wodzic ſiedorowi.
 Stāneli przeciwo ſobie dwā Królowie/
 Korona złota na obudwu głowic/
 Tamże zārazem wedle boku żony/
 Ta ſwego z lewey orwa z prawey stronę/
 Pop ieden ſlucha Królewę ſpowiedzi/
 A drugi ſobie wedle Króla ſiedzi.
 Po nich ſicerze na koniech we zbroi/
 Gázdy z nich pewnie ſwego ſie nie boi.

Nie skrydła strogié Słonie postawiono/
 A z nich sie Kochom bronić polecono.
 Wtóry rząd w bytek pieśń zastąpił:
 A gdy iż w byscy tak gotowi byli/
 Napierwéy lósy (choćia ná tym mało)
 Rzucić o przodek obiemá sie zdálo.
 Dwie pieści Bozuy zámknioné pokazał/
 Jedne z nich obracé fiedorowi kazal.
 On wzniósł za prawę: w obieraniu zbladził:
 Pieśkowi przodek biatemu przysadził.
 Terazby czas byt pánny z Helitoną/
 Przywieźdz ná pamiec iátkich ktorá stroná
 Fortelów przeciw drugiej wzywałá/
 A nim sie prawie woyna dokonała/
 Jaka moc wielka ludzi poginela/
 A komu głowę czyja szabla ściela.
 Nie śniem sie bez was puścić ná te wode/
 Bo roidze zbytnie wielka niepogode:
 Wy same narwe y żagle sprawuycie/
 A gdzic co trudno/ tam mie zástepuycie.
 Iż tedy przodek przypadł Bozuiowu/
 Kazal wnet w pole wyciągnąć pieśkowi/
 Który ná ten czas pánien posługował/
 Jednak nikomu serca nie zepsował:
 Bo przeciw niemu/ Pan wojska czarnego/
 Wyparwił takież dworzániná swego.
 Jeden drugiemu niechciał namniey złożyc/
 Natahsy ná sie nie mogli sie pożyc:
 Bo pieśek/ iessli ná bot nie vderzy/
 Bac sie nie trzeba/ w czoło dármo mierzy/
 Potym sie cicho z obu stron stradali:
 To ztąd/ to z orąd ná sie przymierzali:
 Aż iednym razem czarny sie powadził/
 Co sie był naprzód przed inshé wysadził:

Białego

Białego pieśká wnet gárdla pozbáwił.
 A sam ná iego miejscu sie zastawił:
 Ale niewiedział že drugi nań stoi:
 Przebił go mieczem pieśk w bialej zbroi.
 Za tym Król czarny/ przez ieden huf całý/
 Do kuchni skoczył za ostatnie waty.
 A w tym Rycerze ná plac wyiachali/
 Okrutna skode w pieścich podziatali.
 Bogdzie sie ieno ktorý z nich zawiąał/
 Crzey albo czterzey/ rządko ieden zginęł.
 Ale gdy Bozuy liche pieśki dلاjyt/
 Ná cos wietnego chtry fiedor wazyl:
 Rycerz á swoego/ to tam/ to sam wodzaci/
 Prostemu ludu bárzo mało skodząc.
 Stanisław gdzie chcial/ otrząsnął sie z prochui/
 A dalsach Pánu/ o prawaego Kochu.
 Utraty Bozuy niemogl sie uchronić/
 Obudowu záraz trudno było bionic.
 Wziął w prawo Króla: Rycerz natárl koniem/
 Obalił Kocha/ y z wieżą y z Słoniem.
 Nie lada skoda przyszła ná bialego/
 Bo po Królowej/ niemáš meźniejszego.
 Alec to tobie/ Rycerzu/ zapłacić/
 Byś miał y sto szyy/ przedsieć ie tu stracić.
 Tak mowice/ droge pilno mu závierat/
 A kádz pomoc wielkim groałtem spiérał.
 A ten dopiero roidzi swoje bledy/
 Strach go zdjął/ áno vciec niemáš kedy.
 Bábá do niego rozebrala ściany/
 A tam sie trudno wymknąć miedzy pány:
 Owa go mieczem Królowa przebiła:
 Ze nie kro inshy/ tá go rzecz ciechilá.
 Dobrze żywo bialy/ gniéró mu przystepuie/
 Ze bot v siebie słabsy ieden czuie:

Rady

Radby sie pomisćił / a swégo těž vbił :
 Jako gdy w zwadzie wół prawy róg zgubił /
 Oslep sie niece : a krew z niego pluszy :
 Ryk sie rozlega w dluż / y roßerz po pusczy.
 Te twarz miał biaty / po takim popłochu /
 Kiedy mu ciego pojmano Rochu.
 Kto sie nawińcie / bierze / siecze / pali /
 A tym nie cierpiąt / co pod strożą stali /
 Wy ieno z nim těž nieprzyjaciel leżał
 Z miedzianym wojskiem na śmierć perwą bieżał.
 Fortelu rosydy patrzał fiedor swego /
 Jedno scie sobie przeglądał z drugiego :
 A iuż nie blizu na Królową łowi /
 Raże sie pod nie przymykac pieškowi :
 Zdády nie da znac / wnet potym żaluić /
 Jakoby źle fiedł / w rzeczy sie frasuić.
 A iuż był Popu prawnego násadził /
 A kogody tak zły człowiek nie zdradził :
 Jedenże piešek droge był zaslónit /
 Tym natárl na huf / a nikt go nie bronił.
 Bozuy iż darwo na drabá przymierza :
 Jeno że ieszce nie prawie dowierza :
 Ledwe tknäl palcem : a ten iakož kusze /
 Pował Królową wnet za federpuše.
 Stoy / rzecze Bozuy goręcos kápany /
 Nie takci gráig / bracie / niedzy pány :
 Wróć mi sám Bábe : czekay / až i a poyde /
 Bo perwne ztobę tak rządou nie döyde.
 Wiec fiedor / bychwa poprawiac sie miała /
 Do sądnego dnia graby trwac musiala :
 Jużes sie dotknäl : a w téy grze / kto ruszy /
 Wymowki niemáš / z tym sie na plac kluſy.
 Odpowie Bozuy : tego na wymowie
 Nie było : niechaj powiedzą panowie.

Tákby przystalo / y ták ma bydž slusnie /
 Czego kto dotknie / tymby miał isdž dusnie :
 Lecz iż nie było żadney o tym zmiantki /
 Razano zásie puscic Bábe w szranki.
 Alle ná potym nich sic nikt nie myli /
 Czymes tknäl / tym iedž : ták stárzy chodzili.
 Nie z dobą wola Pánię fiedor wrócił /
 Dobrže sie wstrzymał že tuž nie przewrócił
 Wszystkiego wojska / záraz y z Hetmány :
 Jeno że baczył na zakład a Pány.
 Na koniec do téy rády sie przychylil :
 Aby go był gdzie przez noge nachylił :
 Nekazal fiedzu drogę Rycerzową /
 Naiachac krzywym skotiem na Królową.
 Rzecze mu Bozuy : tym mie nie osukas /
 Ráczey w czym inszym swoie bieglosc vtas.
 On iakoby sie w tym był nie obaczył /
 Upomniat fiedza / żeby na zad raczył.
 Już mu na rece pilnię poglądaic :
 A rády czásem dwiemá pomykaiā :
 A swego / widze / swymże brac nie wadzi /
 Kiedy pozytek iati na to rädzi.
 Nie mito stronie : ale džien targowy /
 Patrz každy swego / a vniykay głowy.
 Kapłan z Rycerzem / a obádwa biali /
 Jeno przez ieden plac od siebie stali :
 Vyžrzał drab czarny / y natárl na obu /
 Perwne iednego poniosą do grobu.
 Každy z nich dobrze nogi nagotowali /
 Rogoli drożey Król bedzie hacowat.
 Wielka sie godnosć w Rycerzu náduje /
 Ze iego drogi nikt nie zastepuje /
 A swoim szachem moze wtele szkodzic /
 Bo żarždy przed nim musi Król vchodzic :

A on tym czasem rad co złego zbroi/
 Jesli gdzie Bábá/ albo Roch že stoí.
 Popu mi żaden niechay těž nie gáni/
 Bo ták ſtodiwie/ iako ktoru/ráni.
 Kto dugi z bliſta/ a ten yz daleká/
 Podeprzec moze ro potrzebie czlowiecká .
 Može dác abſach / co těž nie pól rzeczy/
 Trzeba sie ro ten czas dobrze miec ná pieczy.
 Ták tedy mōreic gracze náruzeni/
 W ciesni mąž Rycerz/ a Pop ná przestrzeni.
 A ta przyczyna byla Borzuiowu/
 Ze tam folgował wiecę Rycerzowi :
 A Popu zabil piešek mœnotliwy/
 Trzesz go drudzy/ a ón iuž nie żyroy.
 Na Bábé dawno czarny Rycerz godzi/
 Jeno że mu Pop od spásí záchodzi.
 Roch sie těž bialy tu podkániu stroi/
 A ro swiętney sobie poſtakuic zbroi .
 Potym o Bábé dalsach Rycerz ro bieli/
 Tuſać/ že mu iey obrónic nie mieli.
 Ale sie bárzo tą nadzieią zdrádzil/
 Bo sie nań z lukiem czarny Pop wysadzil.
 Acz widział drabá/ ktoru nań těž mierzył/
 Wsakóž Rycerz tak bárzo vderzył/
 Ze na nim przednia blachá sie przepadła/
 A strzała prawie až do pierza wpadła.
 Wzięto go z placu : támże těž y Riedzai/
 Zabilá z proce/ licha pieša nedzá.
 A tego zásie przybiezawsy drugi/
 A ty sna buesz/ psie/ królewstie slugi :
 Zátym sie wielkie zámiessanie sstalo/
 Co raz/ tym wiecę burdy przybywalo.
 Kochowie ſrodzy z wież ná wojsko bią/
 Kapłani z luktur bez przestanku syią.

Rycerze bystre konie rospuscili :
 Nie byl tąt ieden/ gdzieby sie nie bili.
 Ráda/ dwór/ drabi spolem sie mieſaia/
 Nic wiecę/ ieno po bindach sie znáia.
 Meztwo z fortuna pospolu staneło/
 To wojsko teraz/ owo zás moc wzielo.
 Ten tego biue/ áli sam zás mōleic/
 Wszystek sie zastep/ to tám/ to sám chwieie.
 Równie ták/ iako sumne morzkie wody/
 Przewielkié wiatrów vpornych niezgody/
 Jedne po drugich prowadzą bálvany
 Do tych/ yowych brzegów ná przemiary.
 A pání biala z mieczem sie záruia/
 Kto sie nágodzi do rázu záruia.
 Sprzatnela drabá: iescze dález bieży/
 Dosieglá Rochu ná wysotiey wieży.
 To w te to w owe strone ſabla blyſta/
 A przed nią w kupe huf sie czarny scista.
 Pełno iey wsedy/ rwie sie y w namioty/
 Przez geste wozy/ przez wáły/ przez ploty.
 Widząc Król czarny/ že že ná wsé strony/
 Vcielił sie y sam do lepszej obrony :
 Wysłał Królowa w ſmałcowaney zbroi/
 Alić iuž ona troje dzinwy broi.
 Bogos tam naprzód/ bogos názad scielá /
 Wieles głow/ pání/ ná swa duſe wziela :
 Nápoly žywé biale: czarne konie/
 Wala sie prawie ná obiedwie stronie.
 Pospolu z draby sieka/ y ſenrichá
 Tego tu wloka/ sám owégo Mnichá.
 Kto fleſte može/ kto pobite głowy/
 Tey ciežkiej walti wypowiedziec słowy :
 Diewniane trupy wsedy w koto leža/
 A tu co dález/ tym sie bárzey rzeža.

Sztyku nie patrzę / spolem sie motałam /
 Czarni lada gózie y biali pадаіз :
 Tak iezdni iako piechy / krom roznice :
 Bowiem królewskie obie milosnicy /
 Ogniste miecze na przemiany strzaly /
 W zupelnych zbrojach przeciw sobie staly.
 Pewnie jednego nie ostatec troku /
 Ažb : z nich ktora kula miała w boku.
 Tym czasem wieżniów oba Króle strzegli /
 W trupów tych / co na placu polegli :
 Zeby zas iako żmartwych nie powstali /
 A drugi raz sie znoru nie poiteli.
 Niewiedziec ktorym fortelem sampionz /
 Po sedl woodz bialy / y dostal Rycerza /
 Ktory nidałno przez kapłanſta fusie /
 Przed samym Królem dal byl Bogu dusze.
 Wiec go przy desce by nie czula horda /
 Echo posadzi : a ten zas do horda.
 Iako gdy Wiedmy Thessalskie dostaly /
 Swięzego trupa / y czartow zwolaly /
 Falszywa dusze podmiatała w ciasto /
 A to pochwili zas na nogi wstało :
 Mordi bespiecznie wiodzi iako trzeba /
 Vzyla takie iako drugi / nieba.
 Posiedl na tego / Rycerz / byl człowieka /
 Ale go fieda obaczył z daleka /
 Vsmechnawsy sie / rzecze : toć nowina :
 A nie tyżes byl wskrzesil Piotrowiną ?
 Nie trzebać swiadkoto trzecioletnich tobie /
 Nasz prawo dobré / chowaj tego w grobie.
 Smialby sie Bozuy / lecz mu nie do śmiechu /
 Nie każe swietych wspominac / dla grzechu.
 Wzieto Rycerza zatym z hachownice /
 Idzis nieboże znoru do ciennice.

Już teraz báriey oba na sie waža :
 Przestoki lepsza opatruią straż.
 A Báby przedsie puscili w zagony /
 Morduią buż / okrutne złe żony.
 Siadły nie rychlo potym przeciw sobie /
 A strzegą pilnic swoich Królow obie.
 A to biala z tyłu przystoczyła /
 Murzyntę scielą / ni sie obaczyła.
 Samá tež w boku tuſ odniosła strzała /
 Nic dugo miała z zacnych łupow chwale.
 Wszychcy pozyrzeli z téy strony y z owej /
 Litowal z płaczem kādy swę Królowę.
 Słyszącby tam byl lamenty niewiescie /
 Kiedy niesiono ciala na przedmiescie.
 Już hurinem zaraż prawie wszyski roty /
 Ula hetmanistki nacistać sie namioty.
 Kāzdemu za swę : iednato sie boią :
 Wszychcy nie prawie w dobrym toni stoiaż.
 Lecz im nie wszysktka ieszce moc wstała /
 Oboja stroná swę positki miała.
 Nasz Kochu z Popem / Krélu czarny zbroje :
 Nasz y rycerza etemu pieškow dworie :
 A ty tak wiele bialych husow panie /
 Jeszcze na zamar ieden diab zostanie.
 Ostatek sami miedzy sobą skoli :
 Człowieka / patrzęc prawo e serce boli :
 Ano z obu stron barzo poczet maty /
 Szlachte wybito / dwory spustoszaly :
 Królowie smutni / po swych milosniciach
 Testniż / że sami legaia w łóżnicach.
 Acz pierwsza milosc obiemá paniue :
 Wsakoz potrzeba sama roskazuiet /
 Aby dla zrodu y lepszej obrony /
 Kāzdy / gdzie moje / patrzat sobie żony.

Naprzod do pánien služebnych Król biały
 Rostaral/które ná ostroniu staly/
 Ze nie brakuje by namnię w osobie:
 Jedne z nich myslí wziąć za żone sobie:
 Tylko żeby sie meżnie popisała/
 A ostatniego kresu do bieżała.
 Wnet serce wzięły trzy królewskie slugi/
 Posły za sobą/ iako był plac długi.
 Lecz iedna przedsie ochotnicza była/
 Daleko názad drugie zostawiła:
 Wykrzyka lecę/ skrydła ię pod nogi/
 Sława przydala/ y zakład tą drogi.
 Nikt nie przekadza: bo też z drugiej strony/
 Król czarny bary w skuta sobie żony.
 Wiec równym pedem bieżą ku kresowi/
 Przypatruią się drudzy zawodowi.
 Ale że czarna pozad zostać miałá/
 Na towarzyszą poczętać wolą.
 A pop tym czasem z Rycerzem wycieśli/
 Ostatek wojska białego wysieśli/
 Rycerz nie zginął/ y Koch sie obronił/
 Ale nabarzię Król małżonki chronił.
 Skoro też pani na kresie stanęła/
 Złotą koronę wnet na głowę wzięła.
 Przybyło serca nie mało białemu/
 Ale zas wiele wpadło czarnemu.
 Sam sie Król bärzo do kąta napiera/
 So nat Brólowa iuz bärzo naciéra.
 A żeby pana tym rychlę pożylá/
 Razd wsysiek po nim Kochem zasadziła.
 Samá iuz po nim cicho sie przykradnie/
 Źród mogła Królá iuz pochodzić snadnie.
 Źla fiedorowa/stoi w mécie prawie:
 Tuż/że bedzie rychlo po rozprawie.

Daj sie nieboże/coraz/to mu rzecze/
 A tego żałosć nieborak piecze.
 Obrony żadnej od metu nie widzi/
 Szkoły lituje/ a ktemu sie wstydzi.
 W tym wieczór zafedł/ słońce iuz padalo:
 Prosto sie metu fiedorze niechciato.
 Borzuy nalega/przedsie kąże chodźic/
 Cóż o iedno scie mamy sie rozhodźic:
 Stanelo ná tym/ aby grac przestali/
 A intro ráno ostatká dograli.
 Wszakóz odchodząc szachy poznacyli/
 Aż kāzdy strony grze sie przypatrzyli.
 Naprzod Król czarny (aby kāzdy wiedział)
 Kochu sie trzymał/który w kacie siedział.
 Przed Królem stał kon w piątym polu prawie/
 A piešek w szóstym y ná teyże lądzie.
 A wedle niego drugi w prawej stronie/
 Pop przez ieden plac názad ku obronie.
 Król biały patrzał ná swego szampierza/
 Przez drabą/y przez czarnego Rycerza.
 A swego Kochu posadził ná stronie/
 Pod Królem czarnym/ná wtórym zagonie.
 Tym obyczaiem oba vsy staly/
 A czarny przodek/ zeznawał Król biały.
 Tego pałacu oba stróżom zwierzą/
 Sami za Królem idą ná wieczerzą.
 Troche ie fiedor/ pue bärzo mało/
 Wszystko mu serce w szachów zostało.
 Ciešz go drudzy/drudzy kieniu pūg/
 A iemu prawie psi za vchem wyią.
 Potóz kāzdemu potym názaczono/
 A niucy zerwad straż opatrzonoo.
 Anny iuz teho (tak dżiano Królewnie)
 Źe dotąd niewie/ czyja ma bydż pewnie.

Ná obuwprawdzie párzyła láskáwie/
 Ale co wiedziec kómu serce prawie.
 Wywiedziarosy sie ná czyn grá stanela/
 Jedne zá reke pánia stára rózielá:
 A przyslá prosto prez taimenné gmáchy/
 Ná té dízwi kedy zostáviono šáhy.
 Strože poczuia: poznawosy po mowie/
 Púscili rázem obie bialegorowie.
 Pámná sie záraz do šáhów rózciela/
 Wiec pilnie pyta/ gdzieby cziá byla:
 Pożrzy ná czarnią: gożrey bydž nie može/
 Do pierwszego scia biala iá przemoże.
 Jedno že czarney przydzie naprzod chodzić/
 Jesczeby iéy siadz nicco mogł pogodzić.
 A rzecze: dobry rycerz iest od zwady/
 Popu též nie žle záchowac od rady:
 Dác zá milégo wdzieczna rzecz/ nie škodzi/
 Piechotá przedsie iako žywo chodzi.
 Obroci Kochu ná Króla rogamí/
 Sám wynidziec zálawsy sie tzámi.
 Fiedor iuž darono zwætpil o Królewicie/
 A Bozuy inniema/ že iuž wygral pewnie.
 Ten prosi Bogá/ by rychley svitalo/
 Ow ráczej žeby nocz przybywalo.
 W swoj miare przedsie zeflá noc/ a potym/
 Swiat sie rozświecił wßytet słoñcem złotym.
 Leniwo fiedor ubiera sie w šaty:
 Widzi/ že trudno ma bydž bez vtráty.
 Idz przedsie: kto wie/ co szescie przyniesie:
 Cie kázdyć/ szescie iednakie/ džien niesie.
 Komu Bog iescze nic obiecal smierci/
 By dobrze skonal/ z grobu sie wyrwiceri.
 Juž go nie blizu czekája ná sieni/
 Wyshedl nietrychlo/ a twarz mu sie mieni.

Wszakóz

Wszakóz gdzie može/ śmiechem žal pokrywa/
 A soba przedsie nedznik pochutnywa.
 Przysli na šáhy do dawnego stolá/
 Tám (iako mówią) taž bábá/ též kólá.
 Obróny przedsie nie widzi metowi/
 Pyta/ kto rogóro nátrzywil Kochowi:
 Bo wczorá bylo wßytko poznáczono.
 Sluchay/ toč ná to/ blažnie uczyniono/
 Strože powiedza/ że Królewna wczorá
 Przyslá tu byta iedno samowtorá/
 Niemala chwile ná šáhy párzyła/
 Potym odchodzić/ Kochem obrocila.
 A cóž wždy rzekla/ pocznie Bozuy pytací/
 Juž widzi/ kogo ma zá mežá witac:
 Powiada: Dobry rycerz iest od zwady/
 Popu též nie žle záchowac od rady:
 Dác zá milégo wdzieczna rzecz/ nie škodzi/
 Piechotá przedsie iako žywo chodzi.
 Tom dawni słychał/ Bozuy ná to powie/
 Káždy sic tego bárzo lácno dorvíe/
 Ze Rycerz meztwá reká dokazuje!
 Biskup podobno wiecę w głowie czuię.
 A fiedor co ma/ dałby wßytko perwnie/
 By sie mogł iako zostać przy Królewicie:
 To též nie dzirno/ że piechotá chodzi/
 Bo nie ma konia/ ani ieždziec łodzi.
 Odpowie fiedor: niechay pan blažnuię/
 Lácno durować/ kedy przystepue.
 A sam po stole položywsy łockie/
 Mysli nád šáhy/ a gryzie páznotcie.
 Mysli/ co ma bydž z Rycerzem zá zwadá/
 Iako to ma bydž ta Popowa rádá/
 Gdzie tá wdzieczna rzecz/ albo gdzie ten milý/
 Dla czego przedsie piechoty chodzily:

m

Ná koniec czemu Rochem obróciła/
 Perownie že dármo tego nie czynią.
 Dobrze żywio myśląc : á ten vpomina/
 Siedorze bracie/ sna nie dobra sina :
 Siedor niesłyshy narwietnego sumu/
 Wszystki tam siły zwabil do rozumu.
 Potym sie dobrze dluho namysliosy/
 Wstał/ y rzekł : Królu mój namilosciowsy/
 Jeden iest fortel ná szescie roszelakię/
 Lub źle/ lub dobrze/ serce micc iednakię :
 Kogo fortuna srogim nie pobila/
 Tego lastawym okiem niezmamilia :
 A kto sie bárzo rozbuią w pogode/
 Ten zásie strzydlá powiesi w przygode.
 Niedzhe iuz idzie : á ty párzay pilnie :
 Mam za to/ źes sie rádował omylnie.
 A niechay niemam za wygrana ktemu/
 Jesli trzecim hciem mét nie bedzie twemu.
 Król zátym do nich bliżey sie przysiedzie/
 Wszyscy czekają/ co na koniec bedzie.
 Uderzą w lárme : á Roch iednym skotiem/
 Wsiadł Królowi tuż pod samym botkiem.
 Co czynisz głupi : mierzi cie tá trocha :
 Chcesz dármo stracić tak wdziecznego Rocha :
 Tu prózno hukac iákiey insfey rády/
 Przydzie do konca z Rochem párzyc zwady :
 Folgorać dármo/ bo tak Króla dusi/
 Źe mu rad nie rad Król wziąć gárdlo musi.
 W tym drab przystoczy/ Król vstapi kroku/
 Przypadły drugi/ poinal gi z botku.
 To było tey gry slawney dokonanie/
 Práwie nad wszystkich ludzi domniemanię.
 Tamże zarázem po pánne poslano/
 Któż za żone siedorowi dano.

A Bozuy niechciał bydž prošón ná gody/
 Ani żegnawsy/ iechat precz z gospody.
 Náme těž czas bedzie vchrowyci sie brzegu/
 A odpoczyńac nieco sobie z biegu/
 Wysiadły z morza/ gdziem Wide przeymowały/
 Który po wodach Alzonskich żeglował:
 Odátnym rymem opisując boic /
 Ná których mieczá nie trzeba/ ni zbroje.

DZIEWOSLA B IANA KOCHANOWSKIEGO.

A Ja zás tak rozumiem / że do ożenienia/
 Nie stanu wysokiego / ni dobrégo mienia :
 Návet ám gládkosci tak wam hukac trzeba/
 Jako rostydu/ á cnoty/ dárów przednych z nieba.
 Bo ácz to rosztko dobré/ y ma swé przysmaki/
 Ale z cnotą złosywoś / pójdzic miedzy braki.
 Bo rzeczy sa nieperowne/ y ktore czás gládzi/
 A co nariecey takim przymiotom wiec wádzi.
 Człowiek mäiac té dobrá/ dobry z nich nie bedzie/
 Porfem miedzy złemi pełno tego wshedzie.
 Ale cnoty/ nicszescie żadne nie zholduic/
 Ani wiek zazdrościwy iey kraszy vymuie.
 Ato te ma/ tego dobrym człowiekiem miánuia/
 W tym iednym/ źli z dobrémi/ spótku nie mäyduia.
 Przeto tak ważny gládkosc/ tak dom/ y klenoty/
 Jakoby pierwsze micsce závždy miały cnoty.
 Helená y ro królewskim domu sie rodziła/
 D gládkoscią nad insfey obdarzoná byla :
 A cóž potym/ zdrádziszy meža właściwego/
 Siechala przesnamowy goscia rosztecznego.

Jaki dom, iaki złoto, iaka gładkość przy tēy
 Przysiążnie ma sūnātōwac̄ / myśli znāmienitēy :
 Cnotā tedy ma p̄zodet, iako w kādēy rzeczy/
 Tak w ro malżei stroje / y te naprzod mīey nā pieczy.
 Bo gdzie tā iest, by dobrze nic wiecęy nie było/
 Człowiekowi z nīs sāmā žyc nā swiecie milo.
 Cnotā tēy niemās / tam wšytko swoje cene traci:
 Začnosć prez, a vroda prez mīey iuž nieplaci.
 Cnotā grunt založywſy / kto przyniesie ktemu
 V rode / y szesćie / bliſki fortunēmēmu,
 Bo dobrā nā trzy czesci mādrzy rospisua/
 Jedne w vnydle drugie w ciele vtazutā:
 Trzecie z strony przychodzą / co szesćiem zowiemy :
 Wszystkich trzebā iefli žyc doskonale chcemy.
 Vnydl / rozum / wymowe / cnotā zastapilā :
 Przy ciele sie zamyka zdrowie / glādkość / sila.
 Fortunie przypisuiā rod / powinowactwā/
 Dostoinistwo / māietnosć / skarb / y bogactwā:
 Ale do Rorintu przysđ nie kādēmu snadnie :
 To wšytko / rzadko kiedy iednemu przypadnie.
 Przeto trzebā nam wiedziec / iako co sācowac̄/
 Vnydl naprzod / y iego dāry vmitowac̄:
 Potym dobrā cielesne plāc māiż zā temi :
 Dopiero szesćie idzie z przypadki swoim.
 Acz ia niewąpie / je to bedzie w podziwieniu/
 Iżem ostatnie mīysce dał dobremu mieniu/
 Ktore ludzie dzisiejsy w takiey cenie māia/
 Je gwoli temu wšytko inſe zāmiataiā:
 Ale iako w goręcze czlowieck lubi wode/
 Malo jie rozmislaiac̄ je mu niesie ſkode :
 Tak lākomstwo bezecne ludzki myśl faſhuię/
 Je mu nic / otrōm co wzrod rodzi / niesmākuie.
 A/bu nie tā zla febra / co nam sūnāk stāzilā/
 Inaczejby zdrowa myśl o rzeczach ſadzilā.

Pātrz niewinne džiatki / gdzie niemās przysady/
 Ani iescze wvodza czlowieckā zle rady :
 Vyžrýs znaki nie małe wrodzoney hoynosci/
 A cnoty : a nie vyžrýs ſtepſtraw y chciwości.
 Ćzemu : bo przystrojenie na mlékū p̄zestawa :
 A māiac̄ co mu dosyć / dalej sie niewdawa.
 A/bu ludzie do konca tak sie sprawowali/
 A tyliko przystrojnym żędzom folgowali/
 Nie bylyby w tēy cenie perły ani złoto/
 Bo bez czego bydż moge / moge niedbāc o to.
 Komu tedy nie ſteka rozum / bez wątpienia
 Vrody nie odſtapi dla dobrego mienia.
 Bo iesli tu nasieniu zboja wſelatięgo/
 Ziarnā prawie nā wybō ſukamy pięknego :
 Jesli w mnożeniu stādā vrody pātrzam : (my :
 W złaczeniu swym / nad to miec mīeyſę pieczę ma
 Zkąd sie ma nie kopābiu / nie żrzbek przymnożyć/
 Ale czlowieck / który ma dobrā twęgo pożyc.
 3 Króla swego Spārtanie wzieli wielka wine/
 Nie prze inſę / ieno prze te nījsę przyczynę :
 Je był obrał niezgrabią iakąs żone sobie :
 Niewies / pri / že my królow czekamy po tobie :
 Ale y to nam pismem podano od wiekā/
 Je nā swoy własny wyraz Bóg stworzył czlowieckā.
 Zkąd možem to rozumieć / že im kto cudnieyſy /
 Tym nieiako bydż musi Bogu podobnieyſy.
 A tym bārzięy / iefli kto y mysl tak sprawowie/
 Je tegoż wizerunku zāwždy naſlāduie.
 Tak a pięknoſć zostāie zāwždy w swojej mierze/
 Młodz / kto imo wšytko to iedno obierze.
 Ale Midas / gdy był tym od Bogā poczony/
 Je niemial bydż w swęy prosbic p̄zeczen omylony :
 Wšytko / piawi / Bóg može : a ia proſie o to /
 Czegó sie kolwiet dotkne / niechaj bedzie złoto.

O głupi Mida : widzisz je nietylko vszy/
Ale y rozum osli nosisz przy swey duszy.
Przyzwolil Bóg / a on rad / ledwe podziękował /
Tak iżl szukac na czymby swey mocy skońtowal.
Urwał rózge / rózga sie w złoto obróciła :
Kamien wziął podla drogi / alí zlotu brulá :
Zytá dotknęł / zyto wnet złotem zakwitnelo :
Jablká dosiągt / a iablko swiećic sie poczelo :
Vmywa sie / a złoto przez rece sic lele /
Ledwe ogarnąć może sercem swé nadzieje.
Złota sobie kążda rzecz obiecuią sluozy :
Zatym stół przykrywają / przynośa ic sc drudzy.
Siadł za stół / chleb wziął w reke / z chleba kruszec prawy :
Potrawi ruszył / wnet złotem stanely potrawy :
Winą sobie kążce dać : prózna myśl o winie /
Bo z sklejnice przez gárdlo szere złoto plynies.
Dzieci sie nieborąt Midas / widzi je pobłódzil /
Bo mu wpad przyniosło / co on szesciem sędził.
W dostatku niema co iesc : a za trunek wody /
Dalej y ono złoto / y wsyktki dochody.
Rece do nieba wznośi / Odpusc Pánie / a tedy
Głodny hoynosci pozbaw / y nedze bogatęy.
Midorémi przyklady na złoto nie ważmy.
Ale kążda rzecz wedle iey ceny ważmy.
Złoto iest rzecz nabyta / a sila vbogich /
Co pracę swą dostali majątnosci drogich.
Gładkosć Bóg dáie / a kto bez niey sie vrodzi /
By nabariętę pracował / bez niey takie schodzi.
Ale na gładkę patrzac / przedsie sie nie náiem :
Także y z roley / syna / żadnym obyczaiem
Nierypresz / bo na to żone poiąc trzeba :
A chceszli iesc / sutajże pługiem w roley chlebā.
Tedy posagu nie brac : bys L'kurgá pytal /
Inaczeyby w vstávach iego nie wyczytał.

A przed Liturgiem iescze / kto żone pójmowat /
Ten oycu ile kazał naprzód ofiarowat.
Ja / gdzie czego obyczay iest / nie zákazuje /
Tylko / co przed czym słusnic ma isdż / zakazie.
Ale o tym iuż nazbyt. Do ciebie milosci
Przystepuię / która masz sila ządziosci /
Ze ludziom snac źle rádżisz. Ale iż y w niebie /
D na ziemi nikt nie iest bespieczen od ciebie :
A twym strzałom trudno sie párę zášlonić /
Ani też vciętká / abo rozumem sie bronić :
Proszę cie / miałoliby kiedy przysdż do tego /
Niechay nic nie miłuię / co iest skaradego.
Ostatek na twą łaske przypuszczam. Nie mieć złotá /
Iescze nie skłodá : ale skłodá / co fromotá.
Do milosci tak dosyć. Dido / iako żywa
Aneaszá nieznala / to rzecz niewątpliwa :
Bo ona dobrze przed tym / legla w grobie była /
Uzli Troiánskie mury Grécka moc burzyła.
To prawdá / że swą ręką śmierć zádala sobie :
Lecz / o dobry Anea / nie testniac po tobie :
Ale vchodząc lożą Jarby srogiego /
A miłując małżonka chocia umarlego /
Któremu y po śmierci wiare chowac chciała :
Bodaj tak swego męża kążda milowala.
A iesli kto równego suka towarysza /
Ważże sobie ten rym w Marcjalishá :
Podleyż żone pójmi / tak ia rádze tobie /
Bioriem inaczej równi nie bedziecie sobie.
Leczby snac o te podłosc / druga sie gniewala /
Jeśli Polską przypowiesc od matki slychala.
Jokolwiek : żronania w obyczaiach trzeba :
Dla spornej żony drugi niechial wnisdż do niebā.
Inże rzeczy o ludzi bácznych mało ważą /
Bo z fortuny níkomu chlubić sie nie kąża.

Ostatek Bogu porucz: Bóg sam wie co dobrze/
 Ale człowiek nie iest w to taki opatrzon szodrza/
 Aby wiedzial co z jego lepszym: czas to potym
 Okaze/ lecz nam teraz tylko sie sni o tym.
 Tom ia pisal na siostry swej miliey żadanie/
 Ktore w mnie taki rożne/ iako roszazanie.
 I samá sie do tego dobrze przyłożyla:
 Należc rym/ to nawet ha moja praca byla.

EPITHALAMIVM IANA KOCHANOWSKIEGO.

Weczori/ młodziency/ przyszedl/ krom żadney zabawy:
 Wieczor na niebie wyniosł swój promieni lastawy.
 Czas powstac/ czas na chwile pokoy dac tancowi/
 A zaspiewać dawonemu gwoli zwyczaiowi.
 Panny/ młodziency rostały/ rostańcie ku nim y woj.
 Oto widac na niebie wieczor niewątpliwy.
 Taki wiere/ iako przedko/ patrzay sie powracy:
 Ciedarmo przedko/ beda spiewać/ czym wygraly.
 Trudna nasza/ młodziency/ panny sie zmarwiaja/
 A zmowata tam nie próżna/ zacnego cos maja.
 Lecz nie dzior/ rozum bowiem rostytek sie ich sili/
 A my indziey myśl/ indziey vszy zábawili.
 Słusnie tedy przegramy/ towarzysze moi:
 Bo zwyciez two przy pracę/ iako żynwo stoi.
 Przeto teraz przynamiey/ mieyny sic na pieczy/
 Oné spiewać iuz poczna/ nam milczec nie krzeczy.
 Wieczorna gwiazdo/ ktorey/ na ograglym niebic/
 Ogién nad ziemią gore okrutni cyby ciebie:
 Ktora dzierwke od matki/ od matki przez dzietki
 Dzierwke z toną wydzieraſ/ a daiesz do reti

Paniente

Paniente młodziencowi nieublaganemu:
 Co Turcyn gorzey czyni miastu dobytemu.
 Wieczorna gwiazdo/ ktorey/ na ofraglym niebie/
 Ogién nad ziemią gore przyjemiey ciebie:
 Ktora swoim promieniem malzenstkie vnowy
 Wtwierdzas/ co stanowią spolne starsze głowy.
 A nie złaczas/ až kiedy plomieni twoy nastawa:
 Co Bóg na szesnaście chwile żadnicyego dawa:
 Wieczor nam siostry powaltowarzysze z kolą:
 A nie dzior/ bo złodzieiom sam przyjaciel zgola.
 Bo skoro on nastaje/ wnet y zboycie rostać/
 A w nadzieje emy czarney drogi zasiadaj.
 W ten czas/ kto co ma stracic/ siadaj rączey doma:
 Panno vchodz/ nie wychodz z goleimi rekoma.
 Towarzysze/ trudno krasć/ kiedy wieczor wschodzi/
 Bo za iego plomieniem czurna straż wychodzi.
 W nocy złodziey sie tali/ kóregozas rano
 Insy złodziey wymaca/ wzignosy insze miáno.
 A panny go zmysloną szypią stargą swoią:
 Cöz chocia szypią/ o co potaitemie stoia:
 Jako kwiat peronym plotem roscie ogrodzony/
 Wydli śtryty/ a plugiem żadnym nie ruszony:
 Któregozlonce twierdzi/ wiatr gladzi/ deszcz żivi:
 Wiele dzierwet/ wiele iest chlopigt/ co nań chciwi.
 Ale skoro okwitnie/ ostrym palcem ziety:
 Ani on dzierwkom/ ani chlopietom iest wzietysty.
 Takiż y pannā/ póki trwa nienarusona/
 Poty lasta przyaciol swoich iest obdarzona:
 Ale iako raz czystosc swoje vtracila/
 Ani iuz dzieciom rodzieczna/ ani dzierwkom mila.
 Jako macicā/ ktora w prostym polu wschodzi/
 Tegdy wzgore nie idzie/ nigdy gron nie rodzi.
 Dostatych: lecz rozmami wissac ku dolowi/
 Siega wierzcholtkiem ziemie/ až ku korzeniowi.

77

Zaden

żaden oracz / żaden wólo tym nie pracuje :
 Ale iesli sie kiedy z klonem porembuie/
 Wiele oraczow / wiele wółów o niey chodzi :
 Taki panná / bedac pánna zániedbána zchodzi.
 Ale gdy swégo czasu w małżeństwo wstępiła/
 Oycu wiecęy me przystra / a mężowi mila.
 A ty panno / niechciey sie mężowi takiemu
 Sprzeciwiać : bo nie sluży sprzeciwiać się temu/
 Któremu cie sam oyciec podaje w małżeństwo.
 Sam oyciec z matką / ktorym winnas posłuszeństwo.
 Panienstwo nie / tylko twé / iesli niewiesz tego/
 Lecz máią y rodzice po części do niego.
 Jedna część ieszt oycowsta : druga máta sobie
 Przyroda : trzecia tylko ieszt samá przy tobie.
 Ze dwiema tedy walczyć / nie ku rozumowu/
 Którzy z posagiem dali swé prawá synowi.

620

ORSZVLI KOCHANOWSKIEY,
 WDZIĘCZNEY, VCIESZONEY, NIEPOSPO-
 LITEY DZIECINIE : KTORA CNOT
 WSZTYKICH Y DZIELNOSCI PANIEN-
 SKICH POCZĘTKI WIELKIE POKAZA-
 WSZY : NAGLE, NIEODPOWIEDNIE, W
 NIEDOSZŁYM WIEKU SWOIM, Z WIEL-
 KIM A NIEZNOSNYM RODZICOW SWYCH
 ZALEM ZGASLA : IAN KOCHANOWSKI,
 NIEFORTVNNY OYCIEC, SWOIEY NA-
 MILSZEY DZIEWCE Z LZAMI NAPISAL.

NIEMASZ CIĘ ORSZVLO MOIA.

620

A tys áni umierając śpiewać przestala/
 Lecz matke / w całowawsy / takęs żegnala :
 Już ja tobie moia matko / slużyć nie bede/
 Anizá twoim rodziecznym stolem mieysca zásiede :
 Przydzie mi kluze polozyć / sámę prez iechać /
 Domu rodziców swych milych wiecznie zaniechac.
 To / y czego żal oycowsti nie da serdeczny
 Przypominac wiecęy / był iey głos ostateczny.
 A matce / słyszę żegnanię tak żałoscivę/
 Dobie serce / że od żalu zostało żywé.

Thren VII.

¶ Jeszczesné ochedostwo / żałosne vbiory/
 Moięy namilszęy córy :
 Po co mé smutne oczy za sobą ciągniecie ?
 Żalu mi przydaciecie.
 Już ona członeczków swych wami nie odzieje :
 Niemiasz / niemiasz nadzieje.
 Viglią sen żelazny twardy / nieprzespany :
 Już letniczek pisany /
 A vploteczki wniorocz / y pasti złocone :
 Matczyne dáry ptone.
 Nie do takiey łóżnice / moia dżerwko droga/
 Miala cie mac vboga
 Doprządzić : nie takęc dać obiecowała
 Wypiarwe / iakęc dala :
 Giełeczek o tylko dala / a licha tkaneczka :
 Oyciecz ziemie bręcze
 W głowki włożyl : niestetyś : y posag / y ona/
 Wiedney skrzynce zamknioną.

Thren VIII.

Wyjeliś mi wczynią pustki w domu moim/
 Moja droga Orsulo/ tym zniknieniem swoim.
 Pełno nas/ a takoby nikogo nie było:
 Jedna małuszka dusza taka wiele vbyło.
 Tys za wosytki morówka: za wosytki śpiewałka/
 Wosytki w domu paciki zawszydzy pobiegałka.
 Niedopuszciliś nigdy matce sie frasowac:/
 A ni oycu mysleniem zbytnim głowy psowac:
 To tego/ to owego wdzieczni obłapiąac/
 Konym swym vcieśnym smiechem zabawiajac.
 Teraz wosytko umilkło: szére pustki w domu/
 Niemaś zabawki/ niemaś rożsniac sie nikomu.
 Z kązdego katka żalosć człowiekā vymie:
 A serce/ swę pociechy darimo vpátruię.

Thren IX.

Kupiecy cie mądrości za drogię pieniędz/
 Ktora (iesli prawdziwie mienią) wosytki żadze/
 Wszytki ludzkie frasunki vmięsz wykrożenice/
 A człowiekā tylko nie w Aniołach odmienić:
 Ktory niewie co bolesć/ frasunku nie czuie/
 Z tym przygodom nie podległ/ strachom nie holdnie.
 Ty wosytki rzeczy ludzkie masz za fraske sobie/
 Jednak mysł/ taka w szesciu/ iako y w żałobie
 Zawszyd miesięsz: ty smierci namiey sie nie boisz:
 Bespieczna/ nieodmienna/ nie pozyta stoisz.
 Ty bogactwą nie złotem/ nie starby wielkiemi
 Alle dosystem mierzyß/ y przyrodzonemi
 Potrzebami: ty okiem swym nieuchronionym
 Niedźnikā vpátrujesz pod dachem złoconym.
 A vboższym nie zayzrysz szesliwego mienia/
 A toby ieno chciał słuchać twego vpomnienia.

Nieszesliwy ia człowiek/ którym lata swoje
 Natym strawił/ żebych był wyżral progi twoje.
 Terazem nagle z stopniow ostatecznych zrzucony/
 A miedzy innę/ ieden z wielu policzony.

Thren X.

Orsulo moja wdzieczna/ gdzies mi sie podziała:
 W ktorej stronie/ w ktorej sie kraine vdala:
 Czy ty nad wosytki nieba wysoko wniesiona:
 Natam w liczbe Aniołów małych policzona:
 Czyli do raju wzietā: czyli na szesliwe
 Wyspy zaprowadzona: czy cie przez testliwe
 Charon ieziora wiezie: y naprawa zdriuem
 Nieponiym/ je ty niewiesz nic o placzu moim:
 Czy człowiekā zrzuciwoś/ y myslí dziewicze/
 Wzielaś na sie postawe/ y piorka stowicze:
 Czyli sie w czysciu czysciś/ iesli z strony ciatala
 Jak akolwiek zmazeczkā na tobie została:
 Czy po smierci tam postła/ kedy pierwey byla/
 Ujiesz sie na mą ciezką żalosć vrodzila:
 Gdziekolwiek jest/ ieslis jest/ lituy mey żalosci/
 A niemożeli w onę dawnej swę całosci/
 Pociesz mie/ iako możes/ a staro sie przedemnq/
 Lubo snem/ lubo ciemem/ lub mąg niktczemnq.

Thren XI.

Frasťka cnota/ powiedział Brutus porządy:
 Frasťka/ kto sie przypatrzy/ frasťka z kązdej strony.
 Kogo kiedy pobożnosć iego ratowała:
 Kogo dobroc przypadku złego vchorowała:
 Nieznajomy wróg iakis mienia ludzkie rzeczy/
 Niemaiac/ ani dobrych/ ani złych na pieczy.

Kiedy iego duch wienie / żaden nie vleże:
 Prawli trzywoli / bez braku kązdego dosięże.
 A my rozumy swoie przedsie vdac chcemy /
 Hardzi miedzy postaki / że nic nie vniemy.
 Wspinamy sie do nieba / Boże taimnice
 Upatruiąc : ale wzrok smiertelnę żrzenice
 Tepy na to : sny letkie / sny plochę nas bawią /
 Które sie nam podobno nigdy nie wyiawią.
 Zalosći co mi czynisť / owa iuz obieie
 Mam stracic / y pocieche y baczenie swoie .

Thren XII.

Žaden oyciecc podobno bárzię nie milował
 Dzieciecia / żaden bárzię nad nie nie żałował.
 A tež ledwie sie kiedy dziecie vrodzilo /
 Coby laski rodzicow swoich tāt godne bylo.
 Ochedożne / posłusinne / karne / nie pieszoné :
 Spiewać / mowić / rymować / iako co uczoné :
 Kązdego vklon trafić : wyrąć postawe :
 Obyczaię panienskie vnięć / y zabawę :
 Rostropne / obyczayne / lindzkie / nie rzewniwe /
 Dobrowolne / vkladne / stromne / y rostydlowe.
 Nigdy ona po ranu karmie nie wspominala /
 Až pierwę Bogu swoie modlitwy oddała.
 Nie posła spać / až pierwę Matkę pozdrawiła /
 Kzdiorowierodziców swoich Bogu poruczyła.
 Žawždy przecimko oycu rosytki przebydż progi.
 Žawždy sie vradować / y przyniwać z drogi.
 Kązdey roboty pomoc : do kązdey poslugi
 Oprzedzieć bylo rosytki rodziców swoich slugi.
 A to tāt w malym wieku sobie poczynała /
 Že wieceny nad trzydziestı miesiecy nie miata.

Tāt

Tāt wiele cnót ięy młodosc / y tākich džielnosci
 Nie mogla zmiesć : wpadła od swęy buynosci /
 Žniwa nie doczekały. Kłosic móy iedyny /
 Jeszczes mi sie był nie sstat / a ia twęy godziny
 Nie czekając / znorou cie ro smutna žiemie sicie :
 Ale pospolu z tobą grzebe y nádzicie /
 Ho iuz nigdy nie roznidzieś / ani przed moiém /
 Wietom wiecznie zaktwtniesť smutnemi oczemá.

Thren XIII.

Moja rodziecza Orsula / boday ty mnie była /
 Albo nie umierała / lub sie nie rodziła.
 Małe pociechy płace wielkim żalem swoim /
 Za tym nieodpowiednym pożegnaniem twoim.
 Omyliłaś mie / iako nocny sen znikomy /
 Ktory wielkością złota cieszy siyši ląkomy :
 Potym nagle vciecze : a temu na iarwi /
 Žonych starbow ieno cheć / až adza zostawi.
 Takes ty minie Orsula droga uczyniła /
 Wielkięs nádzieje w moim sercu rozniecila :
 Potymes mie smutnego nagle odbieżała /
 I rosytki moje z sobą pociechy zabiła.
 Wzielaś mi / zgola mówiąc / dusze potowice :
 Ostatek przy mnie zostań na wieczną testmice.
 Tu mi kámieni / Murarze / ciosany polóżcie /
 A na nim tenieszeń pámätkę wydroźcie :

ORSZULA KOCHANOWSKA TV LEZY KOCHANIE
 OYCOWE, ALBO RACZEY PLACZ Y NARZEKANIE.
 OPAKES TO NIEBACZNÁ SMIERCI VDZIALALA :
 NIE IAC ONEY, ALE MNIE ONA PLAKAC MIALA.

Thren XIV.

O ij

Gdzie

Gdzie te wrotá nieszczęsné / Którémi przed laty
 Puszczal sie w ziemie Orpheus / Sukturac swéy straty :
 Zebych ia też ta scieżka swéy namilskéy córy
 Poszedł kulturac / y on bród mógl przebydż / przez który
 Srogi iakis pízen oźnič wozi bladé cienie /
 Y w lasy niewesole Cyprysowé żenie.
 A ty mie nie zostaway / rodzieczna lutni moiá /
 Ale zemna pospolu podż až do pokoiá
 Surowego Plutoná : owa go to łzami /
 To temi żałosnemi zmiet z wój piesniámi :
 Ze mi moie namilské dżerwke iesce wróci /
 A ten nieusmierzony wemnie żal wróci .
 Zginacchi mu nie može : tuć sie wshylim zostać :
 Niech sie tylko niedostley iagodzie da dostać .
 Gdzieby też tak kamienné ten Bog serce nosił /
 Zebi tam smutny człowiek iuž nic nie vprosíł :
 Cóż temu rzec : wiec tamże iuž za iedną drogą
 Zostać / a z duszą záraz żewlęc troske srogą .

Thren XV.

Krato złotowłosa / y ty rodzieczna lutni /
 Zkąd pocieche w swych trostach biorę ludzie smutni :
 Vspokójcie na chwile strapioną mysl moie /
 Póki iesce kamieniny ro polu słup nie stoe :
 Leiąc ledwo nie krwawy płacz przez marmor żywą /
 Zalu ciezkiego pámiec / y znak nieszczęsliwy .
 Nyle sie : czyli patrząc na ludzkie przygody /
 Skromnięc człowiek wraża y swe własne skłody :
 Nieszczęsna matko (iesli przeczytać możemy)
 Nieszczęsciu / co prze głupi swój rozum ciępicmy)
 Gdzie teraz twoich siedm synów / y dżerwet tak wiele :
 Gdzie pociecha : gdzie radość : y twoie wesele :

Widze

Widze czternascie mogił : a ty nieszczęsliwa /
 I podobno taki dlużo nad wola swa żiva /
 Oblapiasz zimne groby / w których (ach niebogo)
 Składas dżiateczki swoje zágubione srogo .
 Taki wiec kwiaty leżą kośa podsiezone /
 Albo deszczem gwałtownym na ziemię złożone .
 Wktóra nadzieje żywiesz : czego czekasz wiecę ?
 Czemu smierci żałosci nie zbywasz co precę ?
 A wasze przedki strzaly / albo łuk co czyni
 Niepochybny o Phoebe / y mściwa Bogini :
 Albo z gniewu (bo winna) albo wiec z litosci /
 Dokonacie prze Bogą iey biednęs starosci .
 Nowa pomsta / nowa kažn hárda mysl podkala :
 Dżiatek płaczac Niobe stamieniała /
 I stoi na Sipylu marmur nieprzetrwany :
 Jednak y pod kamieniem żywą stryté rany .
 Jey bowiem tzy serdeczne stale przenikają /
 I przezroczystym z gory strumieniem spadają .
 Zkąd żywierz y ptastwo piie : a taw wiecznym pęcie
 Tki w rogu staly / wiątron falonym na wstrecie .
 Ten grób nie jest na martwym : ten martwy nie w grobie :
 Ale samże jest martwym / samże grobem sobie .

Thren XVI.

N Jeszczęsciu kwoli / a swojej żałosci /
 Ktora mie prawie przeymuje do kości /
 Lutnia y rodzieczny rytm porzucić musi /
 Ledwie nie dusi .
 żywem : czy mie sen obłudny frasne :
 Ktory kościąnym okiem wylatuje /
 A ludzkie mysli tym y owym bawi /
 Co bląd na iarvi .

O ij

Obles

O bledzie ludzki / o haloné dumy :
 Jako to łacno / pisac sie z rozumy /
 Kiedy porooli swiat mainy / a głowá
 Człowieku zdrowa.
 W dostatku bedac vbożtwo chwalemy /
 W rostoszy żalosc lekce śacuiemy :
 A poti weleny stępey przadce stacie /
 Smierc nam za iarie.
 Lecz kiedy nedzā / albo żal przypadnie /
 Ali żyć nie takiako mówic snadnie.
 A smierc dopiero w ten czas nam należy /
 Edy iuz knam bieży.
 Przecz z płaczem idzieś / Arpinie wymowny /
 Z miley oczyszny : wsfak nie Rzym budowny
 Ale swiat wsftek miastem jest mądrému
 Widzeniu twoemu.
 Czemu taki bárzo córki swéy żalujesz ?
 Wsfak sie ty tylko sromoty wiariusz :
 Inshe wsfelatié v ciebie przygody /
 Lewwe nie gody.
 Smierc mówisz strasna tylko niezbożnemu :
 Przeczże sie tobie vmrzec enotliwemu
 Niechialo : kiedyś prze dotkliwą mowę
 Miał podać głowę.
 Wywidles wsfytkim / nie wywidles sobie :
 Lacmiej rzec / widze / niż czynić / v tobie /
 Pioro Anyskié : dusze toż w przygodzie :
 Co v mnie bodzie.
 Człowiek nie kamieni : a iako sie starwi
 Fortuna / takich myslí nas nabawi.
 Przeklete szescie : czys snać gozey duszy /
 Rto rany rusy ?
 Czasie / pożadnøy Oyczce niepamieci /
 Wo co ani rozum / ani trafia swieci :

Zgoy

Zgoy smutne serce / a ten żal surowy
 Wsybi mi z głowy.

Thren XVII.

Psauta reká mie dotknela /
 Wsytke mi radosc odietla :
 Lewwe w sobie czuie dusze
 A te podobno dac musze.
 Lubo wstajęc gore iásnie /
 Lubo pàdnac Stolice gásnie :
 Mnje iednakoserce boli /
 A nigdy sie nie vtoli.
 Oczy nigdy nie osusze /
 A tak wiecznic plakac musze :
 Musze plakac : o moy Boże /
 Kto sie przed tobą skryc może ?
 Prózno morzem nie pływanym /
 Prózno w bitwach nie bywanym :
 Vgodzi nieszescie wsfedzie /
 Choc podobienstwo nie bedzie.
 Widlem swóy żywot taki stromieś /
 Ze ledwetko wiedzial o mnie :
 A zazdrość / złe przygody /
 Nie miały mi w co dąc skody.
 Leż Pan / który gdzie tkiąc widzi /
 A z przestrogi ludzkiej sydzi /
 Zadal mi raz tym znacznicy sy /
 Czymem iuz był bespiecznicy sy.
 A cozum który w swobodzie /
 Umial mówic o przygodzie /
 Dzis ledwe sam wie o sobie /
 Tak mie podpalił w mey chorobie.
 Czásembysie chcial poprävic /
 A minc ciezkiey trosti zbawic :

Ale gdy siedzie na wadze/
żali russyc niema władze.
Prozne to ludzkie wywody/
żeby skod nie zwrać skody:
któ sie w mesciu śmieie/
jabych tak rzek / że szaleie.
Kto zas na plac letosc wklada/
slyše dobrze co poroada:
Lecz sic tym żal nie hamue/
owsem wiehy przystepue.
Bo majać zraniona dusze/
Rad y nie rad plakac muze.
Co sinasc nie czesc / to ku skodzie:
zeljywosc serce bodzie.
Lekarstwo to/ prze Boga żywego/
cieżki na vmyśl trostliwy:
Kto przyjaciel zdrowia mego/
wynadzi co wolnicyhiego.
A ja zatym lzy miech leie/
Bom stracil wszystke nadzieie/
By mie rozum miał ratowac/
Bog sam mocen to hamowac.

Thren XVIII.

Do nieposłuszné Pánie/ dzieci twoie/
W szesliwe czasy swoie
Rzadko cie wspominamy:
Tylko roskosy zwyczlych vzywamy.
Niebachym / że to z twoey lasti nam plynne:
A tazje predko minie/
Kiedy po nas wdziecznosci
Nieuzań Pánie za twoe życiwości.

Mięy

Mięy nas na wodzy / nich nas nie rospycha
Doczesna roskos licha:
Uciechay na cie pomniemy/
Przynamnię w kazni / gdy w łasce niechcemy.
Ale oycorostim nas karz obyczaiem:
Boć przed twoym gniewem ztaiem:
Tak iako snieg niszczeje/
Kiedy mu Słonice niebieskie dogrzejec.
Dgubis nas przedko wictuistys Pánie/
Jesli nad nami stanie
Two ciežka Boska reká:
Sama nienlaska jest nam stoga metka.
Ale od wicku twoja lutosc słynie:
A pierwey swiat zginie/
Lij ty wzgárdzis po korym:
Chocia byl dluo przeciw tobie spomym.
Wielkie przed tobą sa wstepy moie:
Lecz milosierdzie twoie/
Przewyssza wszystki zlosci.
Vzyy dzis pánie nademna litosci.

Thren XIX.

albo SEN.

Zalosc moja/dluo w noc oczu mi nie dala
Zamknac / y zemdlonego vpojoc ciata.
Lewie mie na godzine przed switaniem swemi
Sen leniwy obłapil strzydly czarnawemi.
Na ten czas mi sie matka wlasnie ukazala/
A na reku Osiule moje wdzieczna miala:
Jako wiec po paciorek do mnie przychodzila/
Skoro z swego poslania rano sic rusyla.
Giezleczko biale na miey / wloski potreconé/
Twarz rumiana / a oczy ku smiechu stlonione.

P

Patrz

Pátrze/ co dalej bedzie/ áž matká tak rzecze:
 Spis/ Janie/ czy cie žalosć twoja zwyska piecze?
 Zatymem čejko westchnał/ y tak mi sie zdalo/
 Źem sie ocknął: A ona pomilczawshy mato
 Žnowu mowic poczela. Twoj nieutolony
 Placz/ synu moj/ przywiodł mie w te tu wáſhé strony/
 Z kraiń barzo dalekich: a iż gozkié twoje/
 Przesły áž y omálych tajemnepotoie.
 Przyniosłani ci ná retu wodzeczną džiérke twoje/
 Abys iż mogł ogledac icze/ á te swoje
 Serdeczną žalosć viat: ktoria tak vymuie
 Sil twoich/ y tak zdrowie nieznacznie twoe psuie:
 Jako ogień suchy knot obiąca w peryny/
 Darmo nie wpuiszaiac namicyshy godziny.
 Czyli nas iuz omartle macie za stracone:
 A ktorym iuz na wieki słonce jest zgášone:
 A my owsem žywiemy život tym ważnieszy/
 Czym nad to grubé cialo duch jest słachetnieszny.
 Ziemia w ziemiie sie wraca: a duch z nieba dany
 Mialby zginac/ ani na miejscá swé wezwany:
 Oto sie ty nie frasuy: a wierz niewątpliwie/
 Ze twoja namileyša Orszuleczka žywic.
 A tu wiec takimci sie kształtem pokazata/
 Jakoby sie śmiertelnym oczom poznac dala:
 Ale miedzy Anioły/ y duchy wiecznemi/
 Jako wodzeczna intrzenka swieci: a za swemi
 Rodzicami sie modli: iako to viniata
 Z wamí bedęc: choc iesze słow nie domawiala.
 Jesliżec tež zt; d roście žalosć/ že iey lata
 Pierwéy sa przytomione/ nižli tego swiatá
 Rostoshy zazyc mogla: o biedne y ptone
 Rostoshy wáſhé: ktorie tak sa vsadzoné/
 Ze w nich wiecęy frasunkow/ y žalosci wiecęy:
 Czego ty doznac mojesz sam z siebie napiecęy.

Vcieszyles sie kiedy z džiérki twęy tak wiele/
 Žeby pociecha twoja/ y ono wesele
 Moglo porównać z twoim dzisiajszym kłopotem:
 Ucie rzeczesz tego/ widze. Takte trzymaj o tym/
 Jakoś doznał: ani sie frasuy/ że tak rána
 Twoje ze wsech namishey džiérce smierć zeszana.
 Ucie od rostosy posłá: poslac od trudności/
 Od pracy/ od frasunkow/ od lez/ od žalosci:
 Czego świat ma tak wiele/ že/ by tež co bylo
 W tym doczesnym žywocie człowieczestwu milo/
 Musi smak swoy utracic prze wielkosć przysady/
 A przynamienię prze boiąžni nieuchronnej zdrady.
 Czegoz płaczem prze Boga: czegož nie zazila:
 Že sobie swym posagiem Pana nie kupitá:
 Že przegrózec/ y cudzych futówo nie słuchała:
 Že bolesci w rodzeniu dżiatek nie vznala:
 Ani vnié powiedzieć/ czego iey trostliwa
 Matká dosłá: co z wietshym utrapieniem bywa/
 Czy ie rodzić: czy ie grzesc: Takię pospolicie
 Przysinaki wáſhé/ czym wy sobie świat słodzicie.
 W niebie szere rostosy/ a do tego wieczne:
 Od wſelakiey przekazy wolne y bespieczne.
 Tu trosti nie panuic/ tu prácey nie znaią:
 Tu nieszescie/ tu miejsci przygody nie maja:
 Tu choroby nie nadzic/ tu niemaja starosci:
 Tu smierc bzani karmiona nie ma iuz wolnosci.
 Žyiem wiek nie przeszty: wieczney výzwanym
 Dobrey mysli: przyczyny wſytkich rzeczy znamy.
 Słonce nam zarządy swieci dżien nigdy nieschodzi/
 Ani za soba nocu niewidomey wodzi.
 Twórcę wsech rzeczy widziem w iego mäiestacie/
 Czego wy w ciele bedac prozno upatrzacie.
 Tu wczas obroc swé mysli/ a choraw sie na te
 Nieodmienne/ synu moj/ rostosy bogate.

Doznałeś co świat vmię / y iego kochanię /
 Lepiej ná czym wažniejszym zasadz swé stáranię.
 Dziewka twoia dobry lós (możesz wierzyć) wzietá /
 A własnie w swoich rzeczach sobie ták poczęta /
 Jako gdy kto na morze nowo sie puściwoſy /
 A tam niebieszczeństwo wielkie obaczywoſy /
 Woli názad do brzegu : dudy co podali
 Zagle wiatróm / ná slepe staly powpadali :
 Ten mrozem zwycięzony : ten od głodu zginął :
 Rzadki coby do brzegu ná dejeć przypłynął.
 Smierci znikać niemogła / by też dobrze była
 One dawną Sibylle wiekiem swym przeżyła.
 To co miało bydż potym / vpzedźic wolata :
 Tymże mniey tego świata niewczásów doznala.
 Drugie po swych namiljszych rodzicach zostało /
 Dzieciętka siostrwa nedzne doznawała.
 Wypchną drugą za meżą ledá iako z domu /
 A małetnośc zostanie sam to Bóg wie komu.
 Biorą drugie y gwałtem : a biorą y swoi :
 Ale y w hołdach cześć sie wielka ich zostało :
 Gdzie w niewoli pogánstiey / y w służbie sromotnicy
 Lzy swé pią / czeiąc smierci wątkokrotnej.
 Tego troey wdziecznej dzierwe bac sie iuż nie trzeba /
 Ktora w swych młodych leciech wzietá iest do nieba.
 Zadnych frasunków tego świata nie doznawoſy /
 Ani grzechem dusze swéy drogięy pomazawoſy.
 Jey tedy rzeczy synu / (niemash wątpliwoſci)
 Dobrze posły / ani zstęp vzywaj żalosci.
 Swoic skłody ták hacuy / y omytki swoie /
 Abys nie przepamietał / że baczenię troie
 A státecznośc iest droża : W te bądz przedsie pánem /
 Jako sie kólwick czuięs w pociechy obránem.
 Człowiek wrodziwoſy sie zasiadł w prawie takim /
 Ze ma bydż iako celem przygodom wselakim :

z tego

Z tego trudno sie zdzierać : poczniemy co chcemy /
 Jesli po dobrę woli nie pójdzim / musiemy.
 A co wąstkich iednakto ciśnie / niewiem czemu
 Tobie ma bydż / Synu móy / nacieżęs iednemu.
 Smiertelna / iako y ty / twoia dziewka byla :
 Poki iey zamierzony frés był / póty żyła.
 Krótko wprawdzie : ale w tym człowiek nic nie włada :
 A wyrzec też / co lepiey / nie tacno przypada.
 Skryte sa pánstie sady : co sie iemu zdało /
 Malepiey / żeby sie też y nam podobało.
 Lzy w téy mierze nie płatne : gdy ráz dusza ciała
 Odbieży / prózno czekac / by sie wrócić miała.
 Ale człowiek nie zda sie prawo szesciu w téy mierze /
 Ze skłody pospolicie tylko przed sie bierze :
 A tego baczyć niechce / ani mieć w pamięci /
 Co mu też czasem pàdnie wedle jego chęci.
 Tac iest władza fortuny / móy namiljsy synie :
 Ze nie ták vstążać sie / kiedy nam co zginie.
 Jako dziekowac trzeba / ze wzdam co zostało :
 Bo to wątka nieszczęście w reku swoich miało.
 A ták y ty folgując prawu powieckiemu /
 Zágródz droge do serca wpadkowi swoemu :
 A w to pàtrzay : co wsko reku złej przygody :
 Zystiem człowiek zwac musi / wczym nie popad skłody.
 Niakoniec / w co sic ón kosi / y ona vtrata /
 W co sic praca / y twoie obróciły lata :
 Ktores ty niemal wąstkie strawił nad ksiegami /
 Mało sie bawiac świata tego zabawami.
 Terazby owoc zbierac z swoiego szepienia :
 Pratorwać w záchraniu młodego przyrodenia.
 Ciešyłs przed tym iñsē w takięże przygodzie :
 A bedzieś w cudzey czulsi niżli w swojej skłodzie :
 Teraz Mistru sam sie lecz : czas Doktor tądemu.
 Ale kro pospolitym torem gárdzi temu

p ii

Tat

Tak poznego létárstwá czekáć nie przystoi:
 Rozumem ma vpředzíć / co inshé czás goi.
 A czás co ma za fortel: dawniejše swieżenī
 Przypadkami wybia: czasem woselszemi:
 Czasem tež z téjże miary: co człowiek z baczeniem
 Pierwøy niz priydzie / widzi: y takim mysleniem
 Przesłych rzeczy nie wsciąga / przyszłych vpátruie:
 Serce na oboje fortune gotuie.
 Tego sie synu trzymay: a ludzie pzygody/
 Ludzie nos: Jeden iest pan smutku / y nagrody.
 Tu znienetá: Jam sie tež ocknął. Alečiem prawie
 Nie perwien / ieslim przez sen słuchal / cz y ná iawie.

se 29

E P I T A P H I V M HANNIE KOCHANOWSKIEY.

Y TYS HANNO ZA SIOSTRĘ PRĘDKO POSPIESZYLA,
 Y PRZED CZASEM PODZIEMNE KRAIE NAWIEDZILA.
 A BY OYCIEC NIESZCZĘSNY ZARAZ ODZALOWAL
 WSZYSTKIEGO, A NA TRWAŁSZE ROSKOSZY SIE CHOWAL.

se 29

W Z O R P A N Męznych, I. Koch.

E W A.

EWA / rosyjskich rodzaiów matká / lusnie w tych Historiach

pier-

pierwsze miejśce zastepuie. A to nie tak przे dawnośc / albo
 przedzenie rosyjskich inshich ludzi / iako przे dźiwiny poczatek /
 y niezwyczajne stworzenie swoie. Abowiem / czym sie biala
 plec przed męża chlubic może / nie iest tak iako Jādam z glij-
 ny / vlepiona / ale / iako Moyses pisze / z kości sczer. y y z boku
 wzieta. O ktorym pierwszych rodziców naszych stworzeniu /
 kto chce wiecę co widziec / niz sie z prostych słow u Moyseso-
 wych podobno domyslic może / miedzy innemi niechay czysta
 Dialog wtory o milosci / náuczonego Žydá Leoná / gdzie wy-
 wodzi / iż Plato swego Androgina z tego miejsca Moyses-
 howego wyczerpnął: w czym iesli mu wiara ma bydż dana / al-
 bo nie / sędzić o tym / nie iest rzecz naszego przedsięwzięcia tera-
 zmicyiego.

C H I O M A R A.

Chiomará / jóná niciákiego Ortágontá / bylá ná ten czás
 poimana / kiedy Rzymianie Gálaty w Azjey porázili. Ta
 przysłacowaniu koizisci / dostala sie iednemu Rotmistrzowi /
 ktorý niz tak poczynat / iako inniemat že mu wolno bylo. A iż
 sie w nim pospolu bylo zeszlo / y niepowosciągliwość / y takom-
 stwo / bedac w tym od przyjaciol onęs nierochnice przenádo-
 wany / pozwolil iż dać ná okup. Gdy tedy czás náznaczony
 przyszedł / powinowaci onęs paniey odložyrosy pieniadze / sá-
 me z ręk od niego wzieli. Rotmistrz chęc przedsie ludzkość
 niciatę po sobie potázac / prowadzil iż áż do rzeki / gdzie sie wo-
 zic miała. Ona nie tak dalece ná teraznicęs / vezymosc iego /
 iako báriey ná pierwsze zelżenie swé pomnicy / sludze po cichu
 roftazala / aby go zabił. Slugá vpátryrosy czás / vezymit ro-
 stazania paniey swé dosyc. A ona veiawosy truporei głowe /
 zawielała / w fate / y tak w döge zsbą miosła. Potym przys-
 edzsy przed męża / rzuciła iż przed nogi iego. Maż zleli sie
 naprzod / potym dorozumiawsy sic co bylo / spytal iey: mali za
 rzecz przystojne / chorwac komu wiare? Porwsem / powiada:

ále to przystoyniejsza / aby z tych / ktorzy lożaj mego sa winni /
tylko ieden żywo byt.

A R I S T O K L I A.

Theophanes mieński / młodziero ke imieniu Arystoklia. Te
dwó młođenicy milowali / Strato / y Kallisthenes. Stra-
to był bogatzy / y bárzię pánne milowat : Kallisthenes zásie-
wietsha láſte znal / y pánne był niciak po winowaty. Czyicc/
iż sie bárzię jednego obawał niz d'ugiego / myslil dołożyc sie
wieszków Apollinowych / ktorégobys nich miał sobie za syna
wziąć. Ale Strato / maiąc od slug domowych te sprawe / že
nai pánna láſtarosa nizli na Kallisthenę starał sie o to w/
przymie / aby pánne wolno było sobie męża obrać. Potym
gdy Theophanes rawnie przyczyniąc się do tego / pytał / a ona
Kallistenę obrała / znac było zárażen / że sie tym Strato obráz-
ził. W kilka dni potym przyszedł w dom do Theophańa / gdzie
był y Kallisthenes / y obiecał im to / że ácz mu nieszczęście iść
żony zazrzało / iednak iako począł chciał z nimi w dobrę prz/
iážni mieścić. A oni zátym prosili go na weselę. On obie-
carosy / starał sie / aby na ten dzień co narwiecęt towarzystwa /
slug / sobie sposobil / ktoré nieznacznie miedzy cižbą rozsadził / y
znaku perwego czekac kazał. A gdy pánne do slubu wiedziono /
dawosy znak pomocnikom swym rzucił sie sam naprzód do
niey. Kallisthenes obaczyszy / chciał mir iż gwałtem wy-
dzięć. Sludzy z obu stron pánom swym pomagali : ora / że
w tym rozruchu pánne miedzy sobą rozerwali / tak iż gárdlo-
dác musiaka. Co bacząc Kallisthenes / zniknął z oczu ludz/
kich / tak iż go potym nikt nie widział / ani o nim słyszał. A
Strato tuż przed wszelkimi stancyszy nad pánna swą własną
reku sie zabił.

K A M M A.

W Gálacie dwie paniat zaciých bylo / Sinatus y Sino-
ry / ktorzy y záchowaniem / y mieniu równi sobie by-

li / y sámi miedzy sobą dobrę przyjaźni wzywali. Z tych ieden
Sinatus / poigł żone imieniem Rámine : bialaglowe / ktorá
natenczás / y vrodą / y wzciwością / przed inszemi przodet mia-
ła. Tey rozmilowat sie Sinory. A iż iey prosbami wzyć nie
mogl / o poniewoleniu téz prózno miał myślic / póki byl Si-
natus żywo / ráde niepobożna wziel przed sie / że dał potáiemnie
Sinata zabic. Mało potym posły swé do Ráminy posłał ża-
dając iey w małżeństwo. Ona wiedząc / kto przyczyna iey si-
roctwa byl / myslila o tym / iako by sie niewinnę krowie meźa
swego pomscic mogła. A iż y Sinory mary w swé prosbie
niemial / y przyjaciele iż do tego ustávicznie wiedli / aby przy-
jaźnię iego nie gárdzila : dala sie námowic / y wstazala po n / aby
do niey do kościoła przyszeli / a tam ślub z niej brał. Skoro
przyszeli / przyjęta go wodziecznie / y wiodła przed oltarz. Tam
wzietosy w reke czasie złota / czymie w rzeczy osiąre wedla zwy-
czaju poganięcia Dianie / nápila sie sáma naprzód / a ostatek
Sinoryowi podała : a w czasy byla trucizna : ktorą gdy wy-
pil ona kleknawsy przed oltarzem / testowa głosem rzekła : To-
ba swiadecze naznacysza Bogini / żem tylko w nadzieje dži-
szychego dnia po mezu swym dotychmiast żywą zostala : Abo-
wiem straciwsy niemal potowice dusze swoiey / co mi tak dlu-
gi czas przynieść mogł / okrom nadzieje téz džisiejszej pomsty:
której żem sie za pomocą two doczekala / z radoscią / y weso-
do meza ide. A tobie zły człowiek miasto lóžnice grób / a miás-
sto wesela pogrzeb / przyjaciele / y krewni twoi sprawią. Co
Sinory słysząc / y iż niciak iad w sobie czuiec / zleknawsy
sic wypadł z kościoła / a nie mogąc żadnej rady wypitey truci-
znie nálesć / mordowawsy sie dugo / teżże nocę umarł. A Rá-
mine y w tym Bóg pocieszył / że nie pierwę umarła / aż o smierci
nieprzyjaciela swego słyszała.

T I M O K L I A.

Riedy Alexander Król Makedonski wziel przed moc Tebas /

żolnierzem zárazem do łupu sie rzuciły. dom Timotlii / o ktoréy teraz rzecz / zastąpił ieden z przedniejszych Hetmánów Aleksandrowych. Ten poczyniąc sobie w domu / iako iego myśl niosła / w na same Timotlia baczenia niemiał. Wtedy pili nie się wywiadował / iesliby gdzie pieniedzy / albo stárbow iach nie zakońcały / grożąc iey czasem / czasem też w łagodnymi słowy iey wzywając. Ona / iako była biały głowia rostropna / rada była tey drodze / ktorą mogła sie nad nieprzyjacielem lekkości swojej pomścić. A powiedziela mu / że wszyscy swoje stárby wzrusiła w ieden dół / który był w ogrodzie. Człowiek chcący kazali sie zárazem do ogrodu prowadzić / w dół sobie wkraczać. A obaczysz / że nicowsem trudne spuszczenie było / spuścił się weń. Timotlia rozumiejąc / kiedy już na dnie samym był / poczela nań walczyć kamicę tak geste / że z tamtego żadnym obyczajem wyniszczyć mu nie dała / aż go prawie w ziemię wbiła. Co gdy sie nazajutrz ogłosiło / poimano Timotlię / wiedziono przed Króla. Król bacząc w nię tak z wrody / iako z twarzą poważną iąs / pytał iey / coby zaczęła : ktorą mu w troszce odpowiedziała : Jestem Timotlia / siostra Cheagenowej / który niedawno zwiodły bitwe zwami / o wolność wszyscy Гречiię iest zabit / abyśmy my tego byli wsty / co dzis cierpiemy. A iżem ja te lekkość dzis popaść musiałam / ktorą nam oś rod nigdy nie przychodziła / śmierci namieję sie nie zbraniam: bo wole umrzeć / niżli takię drugiey nocy czekać / ieslibys ty tego zbronić nie chciał. Dziwował się Król / w sercu / w baczeniu onę poważniej biały głowia / wazał wypuścić / aby od tego czasu żaden gwalt sie nie działał wczorajem domom. A Timotlia wolno puscil / w roszczą / aby w ona sama / w wszyscy krewni iey bez skody wszelakiey byli.

M I K K A.

Aristotimus Tyran Elenki / w nadziorze Króla Antigonę / surowo / niepobożnie z ludźmi swoimi sie obchodził. Nie dysz innymi niesprawiedliwemi iego postępków znaczny / to iest /

P
B
f
C
V
Z
K
C

co nad Philodemem uczynił. Ten miał dziewczę imieniem Nikke / ktorą Lucius niektóry dworzany tyrannów rad wiział. Posławny tedy sluge swoego ten to isti / kazal iey do siebie przysiąż. Tóż iey oyciecy matka / boiąźnia przycisnieli rądzili. Ale ona kleknęwszy w nog oycowstich / prosiła y dla Boga / aby iey po hanibie w lekkość chodzić nie dopuszczał / a rączę obwał widzieć ią wmarła / niżli sromotnie żywa. Lucyus wizęc / że się poset nie rychło wraca / będąc nie prawie trzeźwi / sedł sam w dom do Philodema / tam zastawny pannie w nog oycowstich kleczęc / roszczą iey prawie z grozą aby z nim stać / w czym iż go nie prawie posłużna bydż chciata / podrapawny na nię śaty / zbił ią okrutnie. Oyciecy potym y matka patrząc na tak żałosną rzecz / a nie mogąc nic proszącystać / z płaczem do Boga o pomyślę wolał. A Lucyus będąc y winien y gniwem zapaloney / przed oczyma własnych rodziców one nie winią dziewczę zabił. Pierwszą tą rzecz namieję Aristotimę / y owozem wiele ich / ktorzy o te krzywde mówili / dal stracić / drugie z miasta wygnat / których okolo czterech set do Aetolię wyechalo. Ci roszająca częstokroć do niego / aby żony / y dzieci ich za nimi puscili / nie mogli tego w niego zystać.

Z V Z A N N A

Przypisana iey M. Panię Elżbięcie z Szydlowca,
na Ołykach y Nieświeżu Księźnie, etc.

Wsztych stárbow na świecie / w wszyscy złotą /
Godnaby / zacna pani / twa dobroć / y cnotą.
Lecz w to Bog umial trafić / y porządne niebali /
Czego ja nie mam / tego y tobie nie trzeba.
Tę miary / tego kresu / troje szesście dochodzi /
Ze nieviem / iesli prosic o wiecę sye godzi.
Jednak aby dżachował stare obyczaje /
Bo temu / kto ma wiele / kajdy przedsie daje.

Przywiodlemci Žuzanne po prostu przybrana/
Dotąd ię rokowonieyšey ſaty nie doſtanę.
Dar poprawdzie nie wieki: lecz ia o to proſe/
Chuc moje wiecey wraż / nieto co przynioſe.

Z V Z A N N A.

Jeſhay ſye źli nie kochais w swoiej roſtecznoſci/
Žywic Bóg ná niebie / kóry karze ludzkie złosci :
A dobré ma ná swoey pieczy / y každego broni/
Kto ſye ieno pod zwycięzna iego reke skłoni.
Wielka moc takich przekladow w Historiach mamy/
Sámi tego ná oko częſto doznamoamy :
Ale iesli kiedy znácznięy ſwoj ſąd Pan obiawił/
Ligdyznácznięy iako kiedy Žuzanne rozbawił.
Kto nie ma níc pílnieyſego / niech poſlucha mato/
A ja powiem doſtateczne / iako ſye co ſſtalo.
W Assyrię ná roſchod ſlonca / ſławne miasto leży/
Przez kóre ſzrodkiem Eufrates byſtra rzeka bieży :
Semiramis niezna Páni / tá ie zbudowala
Wielkim koſtem / a Babilon imie mieyscu dálá.
Tám Joáchim mieſtał / człowiek dobrego žywotá/
Máiac wiekie záchowanié / y názamiaſ złota.
Ku doſtaktu tym go iescze fortuná zdobita/
Ze Žuzanná / poſlubioną iego żoną byta :
Bialaglowa džironie gládka / mloda / vrodziwa/
Ktemu / co ludzie nadrožey ſacuia / cnotliwa.
I kiedy znácznięy ſego w ten czas miasto nie miało/
Liąkazdy džien wieleludzi knicmu ſye zchadzało.
Przy pałacu był ſad piętny / murem otoczony :
Kedy pojaziat / roſytek ná piec gráni vſadzony.
A fontana z Alábastro / pravoie poſzód ſtatá/
Ktora wode nieprzebiān / vſtawicznie lałá.
Ktasi ſye / że druu ſedzii iuz letnich obianos/
O kórych przez vſta pańſtie bylo powiedziano :

Niest

Niestatecznoſć w Babilonie ſtarſy poſazali/
Który ſye ludziom ná twarzy ſwiatobliwi zdáli.
Ci tedy do Joáchimá częſto w dom chodzili :
A za nimi / kóry pilni ſpiraw ſędowych byli.
A kiedy ſie iuz rozechodził on lud ſu obiadu /
Žuzanná též miała swoie przechadzki po ſádu.
Starzy patrzać ná každy džien / gdzie pán chodzilá/
(A komu kiedy zdradliwa mitoſć przepuſciła :)
Dali ſie chciwoſci wrieźe / y w ſercu myſlili/
Jakoby ſwey byſtrey ſedzy doſyć wezynili.
Gdzie teraz ona ſtatecznoſć : gdzie ſady : gdzie prawá :
Obu mitoſć opatata / y niebáczna ſpirawa.
Wiec ſie oba w ſpolnym žalu ſiebie przestrzegaj :
A zapálczywoſci swoiej odtryc ſie ſromaj :
Ale ogień / co go dusiſ / to ſie bárzey ſarzy :
Co džien / wiecey ſie džirui a onęy pięknę twarzy.
Przeli ieden : źda mi ſic południe iuz nadchodzi/
A námá též ſu obiadu pochwápic ſie godzi.
To wyrzekły / rozeſli ſie máiac oko ná ſie :
Ty požryſi / álic oni w Joáchimá zásie.
Czego tu chcesz : á ty czego : ſpóleć ſie pytaj :
Na oſtatek / ſwe ſotroſtro obádwia wyznai :
Támże sámi niedzy ſobą cicho vkoráli/
Jakoby iak kiedyž kolwiek ſame przydybáli.
Opátrzywſy czás po temu / zátryli ſie w ſadzie.
Páni przyydzie / iako zwylá / nie wiedzec o zdradzie :
Ža nią dwie služebne pannie. á iż ſlonce grzato/
Chciała opłotać w krynicy przezroczyste cięlo :
A rzeźla pannam / žeby ſie po mydlo wróciły/
A wychodząc / ogrodne džwi dobrze opátrzyły.
Štoro roſyſty / á ci ſic dwá z každa gdzieſ rozwali/
Wiec Žuzanne równie w taki ſlowa námariáli.
Nie lekar ſie piętna páni / ſlugi swoie widziſ /
Ža ktorę ſie nigdy / da Bóg ſpirawnie nie powoſydzis :

Q. iij

Jeno

Ná tóžes mie / o przekleta fortuno / chorálá /
 Abych v swoich mlodých leciech marnie gárdlo dálá :
 Lecz to mnejsia / gárdla pozbyc : bo kto kolwiek žywie /
 Umrzec musi : ná tym rohytká rzecz / umrzec poczciwie.
 Jam niebogá przyslá ná tak niebespeczná droge :
 Ze poczciwie žywošy / umrzec krom zmázy nie mo ge.
 Ktoby wierzył / že mie o to cnotá przypárla :
 Lecz sze ia nic stárje ná nie / bo mi tá iest milá :
 Ze mi dla nię smierc nie strášna / nie strášna sromota :
 Jesli mnejsce iest sromocie / gdzie pánuiie cnotá.
 Bo choc pod czás prawdá musi vstepowac zdrádzie /
 przedsie pan Bóg pospolicie ná wirzch prawde kladzie.
 Z ta nadzieiā ná plác poyde / y nástarovie sxyie :
 Dušo moiá nie leťay sze : Bóg ná niebie žyie.
 Doczekam ia / choc pod ziemią / da Bóg / tey nowiny /
 Kiedy rzek zem straconá krom roselatkiy winy :
 Aczci / ktorich falsi / y zdráda / o smierc mie przypároi /
 V przed Bogiem / y przed ludzmi / nie bedę mi práwi.
 Tym sze kstaltem tá cnotliwa páni vstáralá /
 A rozdycháic vstávicznie / svitania czeckála.
 Názáutrz skoro sze slonce ná sviat vkažalo /
 Tesslo sze do Joachimá v dom ludzi niemalo.
 Nie dali sze dluo czecká / y oni pánowie /
 V každego pełno zdrády / pełno falsu v głowie.
 A kazali przed sie stánci / duzannie cnotliwéy /
 Chcęc potwierdzić klamstwá swé / iako prawdy žywéy.
 Stánelá ná rokazanié páni / krom roszey winy /
 Maic z sobą przyjacioly / y maluczkie syny.
 Ona je byla v zaslonie / odkryc ia kazali :
 Aby ná iey piękna frase do woli patrzali.
 Nie był ieden / ktoby tey był pániey nie żałował :
 Tak obcy / iako przyiaciel / przygody litowat.
 A stánci poszrod zboru falsywi sedziorie /
 Potozyli swé niewierné rece ná iey głowie :

Jeno nam niech cię bydž trudna / ktorzy cie miujiem /
 A dla ciebie niewymorona w sercu bolésé czuiem.
 Czás potemiu mas / y mnejsce : dzwi závárté stoż :
 Žywý człowiek nas nie widzi : pomož lasta swoią.
 Dziorne sie to słowá zdály w usách w duzannu :
 Prze Bóg prosi / a pogłada / rychlo przydę panny.
 Starzy widząc / že ich prosbá wagi swéy nie miała :
 Próznoč pán / bedzieſli sie dlužey wymawiala :
 Výroieſt tego z lekkoscí / rozgniewaſs nas sobie :
 A my bedziem zobopólnie swiadczyć przeciw tobie /
 Zes młodzienca potaiemnie w tym ogrodzie miała /
 A dla tegos precz od siebie panny odslala.
 Tu dopierko prawie z pláczem duzanna westchnela /
 A ná swoie niesfortune nárzeká poczelá :
 Zewšad včist przyszedl ná mie (miesztýs mne pánie)
 Bo iesli sze dam námowic / za smierc mi to stanie :
 Z drugiey strony / iesli zásie wam gwóli nie bede /
 Jakoby ná to patrzyla / že gárdla pozbede.
 Ale wole bez winnoscí od wászych rąk zginęć /
 Niž przed Bogiem / y przed ludzmi niecnotliwá slyngá /
 A kryknela wielkim głosem : stárcy tyle dwoie /
 Ze sze roszycy ludzy w domu porwali do zbroie.
 Pocznę pytac / co sze džiecie : a ludzie falsywi /
 Ná cnotliwą potwarz kladli / bedęc sámi krywi.
 Z wielkim rostydem roszycy ludzy tego vzywali /
 Boriem o nięc nic takiego przed tym nie słychali.
 A w tym džieni z siedl / noc ná iego mnejsce nástapila /
 Swémi strzydly rohytké ziemie y niebo zácmila.
 Jaki w ten czás byl twój nocleg / biala głowa swietla /
 Pómnigac / iakoś przed tym byla w roszech ludzi wzieta :
 A ná koniec / co za lekkoscia wónie popásc miała :
 Dobré serce / zes w tym żalu y dniá doczekala.
 Vstávicznie lzy ná oczy snu nie dopuſcily /
 A to twoie / w ciezkim plázu / smutné słowá były :

A oná wezrawsy w nich / bžámi sie zálála /
 Bowiem w Pánú swą nadzieje przedsie poklädała.
 A poczta swą rzecz prowadźić : Mało posłuchaycie /
 A tedy pániey / co tu stoi / niechoty doznacie :
 Wczorásiny weſli na chwile do ogrodá ſamí /
 Ali pán i francymem w těſtropy za námi :
 Skoro weſla / ták zárazem panny odesłala /
 A ſámá držwi co nalepiey zatáraſowala.
 A wystapi prosto ku mém młodzieniec vbrány /
 A mychmy sie vtáli podle ſaméy ſciany.
 Widžim weſtyko co ſic dzicie poczniewa ſie krapic /
 Tym vmyſlem bychvá mogła obie zálapic :
 Ale miał znaſ obu mocy ten iſti niecnora /
 Wydarł ſie nam / y roſtoczył / odemnigawſy wrotá.
 Páni ieno tylko ſámá w retu nam zostala /
 Pytalismy / ktoby z nią był / powiedziec niechciała.
 Tey rzeczy naſ ſwiadki macie. Ludzie vixerzili /
 Jako ſtatecznym / y wnet iā ná ſmierc osadzili.
 Žuzánná z pláczem záwola : niesmiertelný pánie /
 Ktory weſtyko wieſ / y pierwóy nižli ſie co ſtanie :
 Járno tobic / že mie ci žli ludzie pomariáia /
 A krón weſeltiéy méy winnoſci / o ſmierc przypriawiáia /
 A nie ták mi o ſmierc idzie / jako o ſromote :
 Pomini pánie / ná tvré ſady / y ná moie cnote.
 Uſlyſał Pan iey rzevny plácz / y wnet ſic złitorwał :
 Rusył ducha w Danielu / aby ię ratowat.
 Gdy ię tedy ná ſmierc wiedli / džiecie záwolalo :
 Niechce ja bydž těx krewie winien : rzetſzy to / milczalo.
 Wſyſcy ná on glos stáneli : y chcieli koniecznie /
 Aby / co chcial przez té ſlowá / wyrzeli doſtatecznie.
 A on tu nim : Ludzie glupi / y zápamietali /
 Tákžesicie niewinna duſe iuž ná ſmierc ſkazali :
 Wróćcie ſie do ſadu / a tam dopiero poznacie
 Ich falſ / y iako ná potym komu wierzyc macie,

Wróćli

Wróćli ſie wſyſcy z trzaskiem názađ ku domowi /
 Rzecze ták ieden ſedzia ku Dánielovi :
 Bá wiere / ſiadź miedzy námi / a vtaz po ſobie /
 Ze wiecęy Bóg / nižli ſtarym / dał rozumu tobie.
 Rospirowadzie ie od ſiebie / Dániel roſtaže :
 Wnetci ſie tu ich nieprawość / y zdráda poſkaže.
 A gdy ie roſpirowadzoно / kaſal przysć iednemu /
 Tákże ſrogo poglądając / učynił rzecz k niemu.
 Záſtarzaly w długim wieku / ale wiecęy w zlosci :
 Teraz ná cie przysły twoie pierwosé nieprawości :
 Nie ſadziles ſpiarowiedliwie / iakoſ był powinen :
 Skázowales krew niewinną / puſczales kto winien.
 A Pan mówi : nie zabuay mežá niewinnego /
 Nie ſkázuj ná ſmierc okrutna czlowieká dobrégo.
 Ale teraz przed weſtykiemi day ſwiadectwo swoie /
 Pod ktorymes drzewem wiđial owo ludzi dwoie :
 Powiedział že pod iáblonią : a ná iego more /
 Rzecze Dániel : ſklamales na two ſirę głowe :
 Oto pánſki Anyoł ſtoi / ktory cie zagliadzi.
 Z tym precz : a drugiego przywieźdż roſtaže czeladži.
 Potomku Chaná nie Judy / gládkosc cie zmamilá /
 A przekleta twoia žadza / ſercec wywróciła :
 Czesto od was Izraelſtie džierwi to čierpiály /
 A przed strachem / y boiaźnią / odmáwiac nie ſmialy :
 Ale córká cnego Judy / k woli wam nie bylá : (wilá).
 Ty powiedz / pod ktorym drzewem z młodzientcem mó-
 powiedział že pod orzechem : a ná iego more /
 Rzecze Dániel : ſklamales na two ſirę głowe :
 Oto pánſki Anyoł ſtoi trzymając miecz goly /
 A tym / z wrotu pánſkiego / przetnie cie ná polę.
 Wſyſcy wielkim glosem trzykną / y česc bogu dali /
 Ze on nigdy nie opuſcił ktorzy mu dufali.
 A powstanie przeciw ſtarcóm lud gniewem zruſiony :
 Bo každy z vſt swoich własnych iuž był oſſdony.

R

A co

A co te enotliwą panią z sriatá zgładzić chcieli/
To sami swym rolaśnym gárdlem zapłacić musieli.
A tam iaronie pan swą mocą / krewie niewinnę bronił/
A iego pomocy straſliwej / zły sie nie uchronił.

B R O D A I. KOCHANOWSKIEGO.

Brodá móy rym : Apollo, choćia niemiasz brody/
Rymu brodzie nie zayzry : a bys wiecznie młody
Niechciał bydż / godnaby tá brodá twoje twarzy/
Rymu záiste godná / który proſe zdáry
Wierzyć ia / że w téy gestwie / zacnych brod niemalo
Bedzie sobie mym rymem chlube czynić chciato :
Mówiąc (bedzieli zwłaszcza po temu vrodá)
Jaciem ona sławnego pisorumá brodá.
Ale to wczás odemnie wiedziecie / że z ta broda
Zadna śmiertelna brodá niezrówna vrodá.
Brodá to nie człowiek : cos na koźla wiecęy
Posłá. Ale do rzeczy przystępmu co precęy.
Wizerunk widomégo świata niewidomy
Jest nad przejrzcystemi niebieskimi domy :
Gdzie formy doskonale roſytkich rzeczy wiſsa/
Wedle których Bog stwo:zył te máchine nijszą.
Tám od poczatkú wicku tá brodá mieſkalá/
A tſitalt na roſytki brody potomne wydala.
Raz ták v geby wiſać / iako walkownicá :
Drugi raz przydrojona / iako prochownicá.
Dzis nožycóm podobna : intro konſtęy kosic :
Czásem ták rządka / żeby mógł liczyć po roloſie/
Jako kedy grad przeydzie : czásem wygolona
W foto geby / až brzegów w cétkiel náſtrzepiona.

Ták

Ták odmienna / ták množna niedzy wieczystemi
Wiſialá na powietru sny Platonowémi.
O brodo starožytna mie obieté brzemie/
Jakos z nieba zleciatá na te niskę ziemie:
W w niebie nadzieje zaſdrość nadzieje gniew / y zwade.
Brodá do Węſa / swego ſasiadá / te wade
Náydowala / že przed nią wyshe niceſce bicze :
A co gorzey / kiedy piie / on sie w czasy pierze :
A onęs sie niebodze wiecęy niedostanie/
Jeno co z węſaná nie mokrego vtanie.
Ztąd wasii poſlá / y swary : ztąd ſtargi / y zwody!
Ze węſ nigdy nie mogł mieć przyaciela z brody/
By sie był iey y mostem kladl. Boiæc sie tedy/
Aby go roczym z téy wasni niepodestá kiedy/
Umysli ią wprzedzić. A dluго myſliwſy/
Ten mu sie fortel żerſech zdat na osoblisſy.
Jest na niebie (któ świadom) bárwierz : był przed laty
Podczasym w Jowissá : teraz wiec kosinaty
Juž nie wino / ale lug cädziku potrzebie
Nictylko Jowisso:vey / ale co ich w niebie :
Wodnikiem go tam zowią / że mieſta przy wodzie.
Ten iako inszym Bogom / ták ſluzył y brodzie.
Co ſzoda / co sobota z lugiem przychadzajac/
A wiecne naturzoná z budu wemyrowaigc.
Tego sobie węſ obrat / ktemu obiawil
Wiſli swoie : a temi ſlowy k niemu prawil.
O Bárwierz u niebieski / Wodoleycá ſtarwy :
Lobie nie iest taimy móy z brodą ſwar dawny.
Teraz do tego przyszlo / że albo iey roniebie
Albo mnie bydż : co w prawdzie w retu iest v ciebie.
Bo iako blotne žaby Bocianá ſie boią :
Jako ſzurkowie kotá / ták przed býtwą twoją
Wszystki wloſy drzec muſa. Okaz moc swej bron/
A przyaciela swego ratuy roc złey toni :

Nie śmiechem ci to czynie/ że sie nie wkaże
Tak dlużo : bo ja sobie wiele ciebie waże.

Ale mniemam podobno/ żeby tylko tymy
Poetowie twozyli : nie wiérz temu : y my

Króla musim obierac / y my rostazowac/
Y my ná okazy musim sie gotowac.

Musim : czy rādzi czynom : tuffe rychley temu
Owierzyß/ že to człowiek przyrodzeniu swemu

Nie czyni k woli/ ale powodzis porwany
Plynie/ tam gdzie go mosa pieniste baltwany.

Co drugiego : dom trzyma/ y chwile dżisieyße/
Zwolasczā/ że nie żoledzim/ iako to dawnieyße

Lata mosły : ale dzis chlebem żywi ludzie/
Ktory porzadnie komu przychodzi/ nie w trudzie.

A mnie wiec/ ktory k stolu nie umiem blaznowac/
Ani wydzroszy co raz geby nastawowac.

Potrzeba klosy zbiérac/ nichceli nauki
Oczyć sie sobie trudney dla obroczney skuti.

A tym podobno wiecsey/ że sie tego biore
Patrzyc/ z kąd bym miec mogl w swey chudobie podpore.

Z czego/ iako rozumiem/ poczet mu sie czynic :
Bo w tey mierze moy rozum ludzie bedz winic.

Alle Bóg/ iako wsysko postanowil bacznic/
Tak y w tym swoie madrosc okazuje znacznie :

Ze w ludzkie głowy wolepit rożne obyczaje :
Ten to lubi/ a owo zas indziej sie podaie.

Bo bysny byli wsyscy na pieniadze chciwi/
Albo wsyscy waleczni albo y myslowi :

Jaka ciżba/ iatieby mordy bydż musialy :
Tak dzis źle/ choć sie ludzkie mysli rozstrzelaly.

Przeto/ iakom powiedzial/ mędzce to Bóg spravil/
Kiedy ludzi roznemi spravami zabawil.

Ten strojwosy czesc ludzi chciwych na pieniadze/
Mnie/ za co mu dziekuije/ strojyl bcz tey źadze.

Pewien wdziecznego serca póki wasa w niebie/
Tylko mi chciey dopomoc w dzisiejszy potrzebie.

Tuſe pomnis/ iako i a w twey pierwszej młodości
Twarz twoi folgował: abyś był miłości

Co nadluzey mógł zająć: A ta roszetecznica
Na ten czas rumianego vßanowac licą

Twoiego nie vniatł: ale sie rzuciła
Przed czasem na twarz twoie: czym cie ohydzila

Jowisiori/ żeś musiał vstapic z ložnice:
Ty wieś/ iakięs vzył na ten czas testnicię.

Teraž masz czas/ zarazem y chec žyciuemu/
Nieprzyjacielowi niecheć oddać swemu.

W czym obójgu kto czulym nie iest/ z kądey strony
Krzywodzie podległ: w obcych/ y siorych wzgårdzony.

Tu Was przestal/ a Wodnik tak mu odpowiedział:
Owa y tys sie przed tą panią nie wysiedział.

Wasie/ dobry mój druhu: ale będż ciępliwy/
A niech nigdy w ciebie nie bede prawdziwy!

Jesli na brodzie takię nie wyprawie skuti/
Ze na wieki poniesie pamięć mojej ruki.

Nie brzytwaci i a nie poyde/ nie żelazem:
Mam cos osobliwego/ co tak lekkim rázem

Brode z miejscą wysadzi/ że ani poczuje/
Aż tiedy sie iuz z niebą złeciec nągotuje.

W ten czas wiec wara wasa: bo nistąd tak snadnie/
Jako z złego sąsiada skoda nie przypaźnie.

MARSZALEK IANA KOCHANOWSKIEGO.

Odpuszczone Bóga Marszałku: a swego vrzedu
Nie rościągaj nademna/ dla moiego bledu.

Ani ja dbam o pompe/ ani o Insuly/
 Vzćiwé wychowanié / to moie tytuly.
 Wiec kto bedzie chciwo na groß/y złoto milował/
 Ten bedzie moię rádzie wielce sie dżiwował/
 Nie wiedząc/ żem ja z inséy gliny vlepiony:
 Ja miernoscią/ a on snac żadzą przesadzony.
 Al/ bych ci miał wyliczać/ y głebše przyczyny/
 Czemu imo sie puszczam wiekcie dżiesieciny:
 Pierwowyby w morzu zagiast krog lotnego słońca/
 Lizbych ja w swéy powiesci przebit sie do konca.
 To tylko krótko powiem: dochody szupleyssé/
 Ale mysl bespieczniesz/ y serce wolnieszé.
 Tylko iako ktos mówi/ nie trzeba sie zbraniac
 Plugu iac czasem/ albo y woły poganiac.
 Nie lenic sie do domu niesć iagniecia w lonic/
 Albo iesli mac kózki odbieży na stronie.
 Tak poéta moy śpiewa : a znam y po rymie/
 Ze sam roli nie oral/ ani siadal w dymie:
 Ale żywot spokoyny y miare milował/
 W czym bym gorad/ iako y w rymie násládował.
 Tym wierszem cny Máršalku/ chialem sie v ciebie
 Obimowic: a ty też méy rozumiey potrzebie.
 Mysl moiá zároždy z tobą/ a to maſ rym ktemu/
 Ktory ja myslę podać wiekowi przysłemu/
 Zá swóy właściwy wyraz/ zkad mam bydż znáiomym/
 Iako mi muzá tuſy/ choc w twarz nieznáiomym.

Z G O D A JANA KOCHANOWSKIEGO.

Za zgodą/która spórne plánety správouie/
 Ziemia/wode/ wiatr/ ogień/ w żywiołach miárkuie/

Strój Rzeczypospolitych / zdrowié v obroná
 Miast wšytkich: przysłám tu chocią nieprofoná
 Do was o potomkowie Lecha Słowienstiego/
 Lutuiac niefortuny państwa tak zaciégo:
 Które od przodków waszych pietnie założone/
 Prze wasz roštěk domoroy mdele roštágnione.
 Chwałá Pánška nie idzie w zgodzie a w iednoscí/
 Jako sam Pan przekaſal: ale roſetecznosci
 A bliźnierzwa pełna ſbory Chrzesćiánskie/
 Czego nigdy nie ſlyſz: Božnice Pogánskie.
 Wiec iako w wierze/ tak y w pospolitey rzeczy/
 Ráždy swoj porze/ káždy swoje ma na pieczy.
 A dobro pospolite pře venetrzna niezgode/
 Odnosi ciejk a žalosć v okrutnă ſkode.
 Sady milcz y prawá: a czym sie chlubicie/
 One tak piekną wolność niebacznie trácicie.
 Bo w tym nierzadzie/ chudzi v páná w niewoli/
 A w iednym prawie siedząc/ okrutnie to boli.
 A o nieprzyaciolach swoich co trzymacie/
 Których tak wiele w okó/ ile ſąsiad macie?
 Myſla o dobrym waszym/ a pátria pogody/
 Jakoby was pozbáwić do konca swiebody.
 A otucheim czyni/ nic sila nie zbroia;
 Ale tylko niezgoda/ sława Polſto/twoiá.
 Niech sie miasto otoczy troiakimi wáty/
 Troiakimi przekopy y mocnemi džialy:
 Kiedy przydzie niezgoda/ vniža sie mury/
 A wniđcie nieprzyaciel/ nie ſukájac džiury.
 Jakiego państwa za swę džielnoscię był dostał/
 Królowic Mácedonski/ y iako mu spostal:
 Gdy przysło na potomki/ wnet sie powadzili/
 A w tym zacie królestwo marnie spustoszili.
 A kzym krórego pozyć nie mógł Pyrrhus mežny/
 Nie mógł chytry Hámibál/ani Król potęzny

Antiochus : nie mogli śnieli Francuzowie/
 Niemcy nie smierzeni / gwaltowni Cymbrowie:
 Upadł przे dwu niezgody / jedno ze równego
 Jeden ciępiec meumial / a drugi rossiego.
 Ale czemu tāk darne dziecie wspominamy ?
 A za świezych przykładów w Gréciię nie mamy ?
 Gdzie Turk onie wszystkie niegodne Ksiazekta.
 Po iednemu pozbierał / iakoby kurczeta.
 Tym sposobem Węgierska Koronaznieszata /
 Bo dwu pánów obrąoszy / trzeciego dostała :
 Który / tuſe / tāk łacno z Budzynią nie ziedzie /
 Jako wiachal : a ty czury o sobie sziedzie .
 Bo sila miast bogatych spalił w krótkim czasie /
 A ten pożar / y rzeka / y góre przenesie .
 Lepię sie tedy zgadzać : a w spólnę milosci /
 Radźic o tym / żebyście wcale téy wolności /
 A swobody / potomkóm swoim dochowali /
 Jaką wam prawie w rece oycowie podali .
 Ale nic gruntownego stawić nie możecie /
 Poki tego korzenia złego nie wywiecie /
 Na którym spory rostert y niezgodą roście :
 A chcecieli mie słuchać / powiem ja wam proście :
 Wszyscyście odstąpili od swego vrzedu /
 Wiec też gdzie sie obrócisz / wszedy pełno bledu .
 Światołiwosc żywotá / która święcic mieli /
 Zgąstla prosto w Duchownych : bo sie wdac woleli
 W rostoszy nieprzystojne / y próżne biesiady /
 A prosté ludzi goſta / ich té złe przykłady .
 Duidzy do gospodarstwa rosztyke mysl skłonili /
 A ro pieniadzach na wyszé dobio położili .
 Wiec też tam rychlej naydziesz rejestra na stole /
 A splesniata Biblia strzyga w kęcie mole .
 A iakoz uzyć mał / nie umieiac sami :
 Muszą pewnie nadložyc kazania báśniami .

P
f
C
V
Z
B
C

Świetcy widząc ich mierząd / wrzeczy poprawili /
 Jeli sie sami kázaci / y żony roćwiczili .
 Wiec teraz wszyscy kąża / a żaden nie słucha :
 Spytajże / z kąd Apostoł : Duch / pry / gdzie chce dmucha .
 Arycerstkie rzemiosło / ktorym Polska stała /
 Tāt / że sie nieprzyjaciel swoich nigdy nie bał /
 Staniało medzy ludźmi : zbroje żardzewiały :
 Drzewa prochem przypadły / tarcze poplesniały .
 Wszystkie granice puste / a Tatarzy bierze /
 Kiedy sie wy nalepię rozwadacie o wierze .
 Ale uczynicie aby ten porządek lichy :
 Wy kążecie / wypiąwicieś na Podole Niemcy .
 A což kiedy źle kąża : To sąd nie mery głowy :
 A boje sie / ani twę : próżne náše mowy .
 Kościot to musi sądzić : który iako żywo /
 Uznawał co w téy mierze prosto / a co krzywo .
 Na téy twárdę opoce rozbili sie Arius /
 Márceon / Sámosen / Mánich / Nestorius /
 A wszyscy / ktožykolwiek wniesli co nowego /
 Targając swietą zgode Kościola Pánskiego .
 Oto teraz w Trydencie Biskupi zasiedli /
 Aby lud roztargniony tu zgadzie przewiedli :
 Tam sie stawcie wy wszyscy / którzy powiadacie /
 Ze w siebie naukę gruntowniczą macie .
 Tam sie stawcie / iesli nie rostertku pragniecie :
 Ale tylko dla pánstkiej chwały spor wiedziecie .
 A wy tym czasem bądźcie Polacy cierpliwi /
 Aż sie iaronie potaze / gdzie praro / gdzie krzywi .
 Egrodziwszy sumienie / ostatką czekajcie /
 A nazbyt tych wolności swoich nie wyciągajcie .
 Bo tam dalej rospustą / wszetecznosc / swawola :
 A kedy sie to rodzi / nieszczęsna to rola .
 Nie możecie przodkom swym dać żadney przygany /
 Ze stan duchowny jest tāk bogacie nadany :

Bo to swietem vmyślem / y bacznie czynili.
 A Szpital / dla was ic samych założili:
 Aby Rzeczpospolita te podpore miała/
 Dłęby posługi godnym ludziom nagradzała.
 Bo godzie zapłaty niemaj cnotę / albo zlosci/
 Tam sie trzeba nadzwierac przedkich odmienności.
 Na to wazy cnotliwi przedkowie patrzali/
 Kiedy swé małtoscie kościołom dawali.
 Lecz wy nie roynalazhy pierwem nic lepszego/
 Niechcecie zgola trzymać porządku dawnego.
 A za tego nie wazy bracia vzywali?
 Was wiele stąd naprzód dobie mieniemaj:
 Aleście ten chleb sobie teraz ohydzili/
 A na starby Korony rączey sie rzucili.
 Dabraliscie iey wolność / ktorą zdawnamia/
 A ona (iako mówi) na kosu została.
 Vbespiezyliscie naprzód dzieci swoje/
 De mając wieczność / albo dożywoćie troje:
 Mogą sie poczciwem sluzbami nie bawić.
 A ktorzy chetni byli gardl swoich nadstawić
 Ku posłudze Koronnej / nie bedą snadz chcieli:
 Hoście ie do wszystkiego darono vbieżeli.
 Przeważ tedy postepę / prze te wazy sprawy/
 Zginely wszyscy prawie poczciwe zabawy.
 A nastalo takomstwo / y swarola wicla/
 Wzgarda sądów / zuchwałstwo / y wsejteczność wsejka.
 Naktionec / Pospolita rzecz nie ma obrony:
 Tak wiele nieprzyjaciół mając z każdym strony.
 Taby trzeba naprawić / y przynieżdż w swę klubę/
 Byście potym korony nie przyniedli w zgubę.
 Każdy niechay przestrzega swego żałowania:
 Duchoroni niech paniestiego uczę przekazania/
 A ludziom prostym dać dobry przykład z siebie/
 Jakoby y ten / y ów byli spotem w niebie.

Swietcy/

Swietcy / niechay sie w cudzy urząd nie wdawaigt/
 Ale Rycerstom sprawom żnoru przewyktai:
 Nie bylic Rzaznodziecie / ani Doktorowie/
 Co w Prusiech tego dali Krzyżakom po głowie.
 Na swym kązdy przestaway / a dla zysku swego/
 Nie skłodz ani umiejsay dobrą Koronnego.
 Možna Rzeczpospolita y was vboğaci:
 A gdzie sie ta powinie / tam swe kązdy traci.
 A naprzod staraycie sie o spoleczny zgodzie:
 W tyci samy nädzieja / že sie przy swobodzie
 Swędy dawnem zstoicie / y droge nadzicie/
 Jako w pierwosy porządek wsysko przywiedziecie.
 Barziewci kedy indziey rzeczy wiec záchodza/
 A przedsie mądry ludzie łatwie w to ugoda:
 Ze przypriodę w swę miare co sie wykroczyto:
 Ale trzeba żeby tam vporu nie było.
 Ten zgola wykorzenicie / a wsyski swę sprawy/
 Do pozytku spólnego obróccie naprawy.
 To czynie : a nie bedziem wsyscy żałowali:
 Ia je rádze : y wyjescie mie słuchali.

I. KOCHANOWSKIEGO EPITHALAMIVM,

Náveselé Ich. M.

Pánie M. Krzysztofa Rádzivila / Xiggecia ná Biržach / y g Dubinek:
 Hetmána polnego / y Podgaśsiego Xiestwa W. Litewskiego,
 Borysuvskiego, y Soleckiego Stárosty.

Tley M. Xiegny Kátargyny Ostrowskiey / Woiewodzanki
 Kiowskiey, etc.

ANNO 1578. 27. Iulij.

Sij

Lie

Je zároj bystre wiátry možá przedymáj/
 Am róle gwałtowné w brzegi vderzáj.
 Nie závždy nepogodá ná niebie pánue:
 Czásen sie tej y stónce wodzieczné vtázui.
 W wiátry včicháj/y moze gniewliwé
 Stanowi naprawnosci swoje popedliwé.
 W fortuná me závždy grozno sie nam stáwi:
 Bywa tej czas/ že dobrá mysl w człowieku spráwi.
 Oto ja/ ktorým tvoego niedarovo litoval
 Niesczešcia/ y ná srogá Parkie sie frásowat/
 Teraz/ nagrode slyšiac/ y pociechy twoie/
 Ozacny Rádzivile/ y sam pióró svoje
 Tobie gwoli odmieniam/ a po Helikonie
 Kwiateczki wonne szypie ná twoé gládkie šronie.
 Idzmy gdzie nas Bóg wiedzie/ a darowych niewczásow
 Zapomniawsy/ weselszych vžywajmy časów.
 Biycie w hebny/ y w tráby: ale nie na taki
 Ton/ iako šalonemu Marsowí przysmáki
 Czynia/ kiedy żelaznym serdakiem odziany
 Wiedzy wojski z lotnego woza sieie rány.
 Ale biycie tym xtalem/ iako złotorucha.
 Nieprzyjaciolká boiom Venus ráda słucha.
 Jako tanice wesole lubią/ y plec biala/
 W Sacchus wártoglowy/ y milošć niestala.
 Wy/ ktorých písczaliki ágodne slucháj/
 W rok/ ktorym sie stróny głosne ozywają/
 Wsýscy Rádzivilowí cnemu gwoli graycie/
 A swoje wodzieczne głosy pospolu znaszaycie.
 Wsiadaj ná swoy džielny kon/ zacny Rádzivile/
 Ktorý/ iakoby czuac pánstkie krotochwile/
 Wodziecznym głosem porzą/ wedzidla smáui.
 Clogami žiemietopa/ páná vpátrui.
 Wsiadaj w dobrą godzine/ a wjedz ná bogaty
 Dwór Dubiensti z swoimi včzciwemi swáty.

Tobie w kostowna hâte swiétna sie vbrálá/
 Tobie wlosy ozdobne swoje rozezosalá
 Gladobna Katarzyna/ Rsiążecia zacnego/
 Z oycá Woiewody Corá Riiostiego.
 Pátrzay/ iako twarz biala zdobi wstyd rumiany:
 Takié báry wiec niebo bywa/ gdy swit rany
 Złote slonce vprzeda: albo gdy letnia/
 Z pięknym kwiátem rózánym w ieden wieniec wiąz.
 Z iey oczu/ kiedy Bogow chce zagrzać/ oboie
 Zásegac wiec pochodnia zwylka milošć swoje.
 Co pocznie/ gdzie sie rusy/ wodziecznosć ią spráwui.
 W wózdy niewidoma zánią postepui.
 Szczesliwy Rádzivile/ masz chetliwé Hogi/
 Od ktorých vpominet odnosiſt ták drogi.
 Ale/ niepochlebiac/ byles godzien dobrze/
 Ktoregobý nadáta fortuna ták szodrzae.
 Bo bych cie miał z przodków tvoich/ y z zacnosci domu
 Zálecac/ nie vstapisz w téy mierze nikomu.
 Nikomu nie vstapisz/ ták to imie darowé
 Rádzivilow/ pod siedmią Trionow iest sławné:
 Nietylko z mestiey/ ale y z bialej płci strony/
 Które ná głowach swoich Rsiążec korony/
 W Królewstie nosily: Ale Rádzivila
 Nietylko iego przodków zacnosć ozdobila:
 Ozdobila go cnotá y spráwy včzciwé/
 W przymiestiey vrodzie serce nie lekliwé.
 Kto nad cie konia swego xtaltowniey osiedzie:
 Kto piękniey czerstwy iego bieg spráworowac bedzie:
 Tak Pholus/ ták Euritus/ ná koniech siadali/
 A prostatom sie zdáto/ že z nich wyrastali.
 Ales ty nietylko zwylk darmo koniem toczyć/
 Albo z kopua rázna do pierscienia skoczyć:
 Albo niedźwiedzia strzelac/ albo dzikie swinie:
 Nie ieden twój grot został w hárdom Mostwičinie.

A Tatarzy nie odniósł w siedaku twę strzaty/
 W boku rychły przes pancerz / y przez telej biały.
 Jako tedy dżelnością / tak y przedniejszą
 Wszedy przodki swoje scigaś : bo za swemi
 Służbami poczciwemi / zostales wielkiego
 Podczasem / y hetmánem Księstwa Litewskiego.
 Stárosto nie przypominam : bo za swę godnośćą
 Godziennes ieszcze wiecę : swoią zas ludzkostią
 Bogosobie nie viął : bogos nie zholdował :
 Kto hárdy / przynobys sie tego dokupował.
 Bóg sam te pare złeczył. A czci / o Podczasem /
 Za lat ieszcze darowieszych y dżiadówie wasy /
 Księże / mówie / Konstantin / z Irzym Radziwiłem /
 Co ieszcze y po dzis dżien iest ro pámieci silem /
 Wielkiey przyjaźni z sobą zarożdy żywiali /
 A spolnie możne wojska Litewskie wadzali.
 Obaci hetmánili / gdy na Olszanicę
 Na głowe porażeni Tatarowie dżicy.
 Kiedy nad Kropiną wojsko niezliczone
 Mostierskie / napoilo krwią swą pola płone.
 Po śmierci Konstantego (wiek ludzki nie długi)
 Przybył dżadowi twóemu dżiad po matce drugi
 Tęż wezciwą paniencią / jako w Chrześcianstwie /
 Tak y po rosytkim / sławny Tarnowski / pohánsztwie.
 Tych jako cnotą naprzód / y szerość złeczyła.
 Tak zas potym y spólna potrzeba stoczyła.
 Bo ten żołnierzem Polskim / a ów zas Litewskim
 Ludem władnąć / Stárodub wzieli pod Mostierskim.
 Co mam oyce wspominać : których spólny checi /
 Lubo Helloną fábą robi / lubo świeci /
 Wszytek ten świat północny dobrze iest świadomy :
 Owa Bóg niesmiertelny / wieczny / władogromy
 Tychże dżadow / y oyców sławnych wezciwemu
 Zdáry potomstwu / jecież y ci panu swemu /

A Rzeczypospolitey w towarzystwie bedą
 Godnie / da pan Bóg mogli slużyć : y zásiedą
 Te miejsca / które zásiedz ich przodkom nie nowa :
 Ale to Bóg do czasu swego nich zachowa.
 A ty oycze y matko / zacna kwi oboie /
 Wesolym / y chetliwym sercem dżecie swoie /
 W reke mężowi dacycie : dżecie mleś swoie /
 A czci iuz / własnie mówiąc / washe iest oboie.
 Blogosławieś im spolnie : zacne to sa rzeczy /
 Kiedy oyciec y matka dżatkom dobroszczę.
 Jako zas rzadko komu szesliwie sie wodzi /
 Kiedy w przeklectwie swoich rodziców kto chodzi.
 Lecz ta para nie tego sobie zasłużyła /
 Godniejsza z wezciwych spraw swoich / żeby była
 W wiecznej rodziców łasce : bo gdzie podobieństwo
 Większa wezciwosc naleśc / wieksze powolenstwo :
 Takim ty wiek / o Boże / dugo obiecuięs :
 A niewątpie że w wieku rosytki zawięzlesz ;
 Szesliwosci. bo coby po długim żywocie /
 Jesliby go w nedzy wiezdz przyszło y w kłopocie :
 Takiego wieku tedy tēż parze wezciwéy /
 Wedle swę obietnice życz nieobledliwéy /
 Któryby łasi twojej przeciw sprawiedliwym
 Swiatu rosytkiemu świadkiem był nic niewątpli-
 Dayże im / pánie / zgode y milosc spoleczną / (wym.
 A w twoim posłuszeństwie wytrwać chec státeczna.
 Dayim wdzieczne potomstwo / aby vciechyli
 Swé rodzice / y sami wezciwiti byli
 Tychże pociech : day w dobrym zdrowiu dugo pożyć
 So : tun dżedzicznych : a tōż spelnia zas odtotyc
 Dzieciom swoim : a oni nietylko we złocie /
 Albo w herofickich wlosciach / ale też y ro cnoćie /
 A w sprawach sławnych swoich przodków nich dżedzicza /
 A rod nieprzerwanemu stopniami nich liczą. ~

DRYAS
ZAMECKA
Janá Kochanowskiégo.

Coto zá gosć / o Siostry / przykiedł w násie kráie:
 Sámá twarz / y vrodá / sam státek wydáie /
 že zacny czlowiek iákis : á Król bez roztienia /
 Onych enych Boháterów iescze snadź nasienia.
 Ónam cie o zacny Krolu / chocias bez korony /
 Ani wrózny od iných ubiór oblezony :
 Ónam cie / o Krolu Polski / choć tu medzy lisy /
 Z džikim zwierzem przebywam po wszystki swéczasy.
 Y nas o twoym prziezdzie głosy dochodzily /
 Z tych lásow ná oczy ludzkie wywabily :
 Abychmy též twoie twarz wodziczną oglądaly /
 Z gościa tak milégo mile przywitaly.
 Będz zdrioro ná długie czasy / Krolu wielowładny :
 A w twoich pięknich myslach / dayci Boże snadny
 Skutek widziec : znáczy sie z poczatków koniecznie /
 Czego inż y ná dalsy czás ludzie bespiecznie
 Po tobie czekac mogą : tylko prosic trzeba /
 Aby Bóg dobrey rádzie błogosławil z niebá.
 Mnie iednay / twoie džielność / y twoe słyszac sprawy /
 Serce nie mylnie tuszy : że cie z Woleslawy
 Kówno Polská klasę bedzie : á ty nieustaway /
 Ale dobrych poczatkow co raz dokonaway
 Iescze lepięy. Z Krolow rząd : poti Polská miałá
 Pany rządne / taka wiec y sláchtá bywala.
 Krolu možes mi wierzyc / že zálat dawniejszych /
 A ludzie obyczajow byli pobožnięszych.

Wie byly tátie lichwy/áni wasni tátie/
 Rychley miernosc / y cnaty kwtneły wšelátie.
 O Elekcyach sobie głowy nic zmyslali :
 Zadnych prátyk / y tego słowa snadź nie znali.
 Ludzie z sobą vprzeymie / nie zá tarca žili :
 Starše w leciech / tátze též przeložone czili.
 Ale iako Pánowie ieli sic prožnować :
 Tój y poddánym záraz poczelo smakowac.
 Skąd gadki niepotrzebne / skąd y wiary różné /
 Nłakomstwo wrosto / y vtraty prozne.
 Prátyk sie námnožyo : niemaj vprzeymosci :
 Zaden nie iest wrażon w swojej doſtoynosci :
 Cnoty wšystkie zágasły / maz dobry nowiná :
 Sercá w ludzích ožiebly : strach nas Tatarziná
 To ty / o možny krolu / latwie wynicowac
 Wszystko možes : tylko chciej iawnie pokázowac /
 Ze / iako sam przystoynosc / y cnote miluięs :
 Tak niewstydu / y faſhu w drugich nie lubuięs.
 Láčno swawolę / láčno obieždžic królowi.
 Pilecki / bedac Pánem temu tu Žamchowi /
 Y ná niedzwiedziach ieždžit. Práwo / kolcá twárdé :
 Komu ie ná nos włożę / powiodzę y hárde.
 Ale o tym ná ten czas dopusc Bogu rádžic :
 Który wšystki twé sprawy záwzdy zwyl prowadzic
 Do szesliwego krésu. Sam po vstávicznych
 pracach odpoczyñ sobie / w tych tu lesiech slicznych.
 Jesli chcesz rzek przezornych plárem nápasc oczy /
 Tu Sopot / y Tenwicka / swoje rose toczy.
 Tu Tenewo niehamorona San predki nápawa :
 A Tenwi dwoch / ochotna Rodziná nic wydawa.
 Ale / iesi cie ráczey mysliva mysl wiedzie
 Ta džikie wieprze iechac / albo ná niedzwiedzie /
 All / arny po puszczy gonic wiátronogie :
 Oszytkiego tu / krolu móy / naydzieś mnóstwo sro gié.

A teraz wiec té rosyjské púseče y ze wsiami/
 Król polski opátruiie záwoždy Starostámi.
 Ale przed látý (pátrzay iako wiek nás dawny)
 Trzymal to Ivan Ruská / z Krzeszowa/moż slawny.
 Który Leżeysko na swym gruncie zábudował:
 Tu Łukową založyl/ a we Pssy pánował.
 Potym kiedy plemienia iego sie zebralo/
 Wszystko to po nich Królem w rece sie dostalo.
 Tak na swiecie niemáš nic własnego nikomu:
 Dzis to moje / a iutro bedzie w innym domu:
 A potym iescze w innym / y w drugim / y w trzecim:
 A my iako suchy list na dól z drzewa lecim.
 Dlužey cie bávić/ Królu nás / nam sie nie zdálo:
 Podobno y to/ albo bez podobno/ málo
 Co grzeczy : ale w lesie nie væza wymowy:
 Prosténi tu swé rzeczy odprawuem slawoy.
 Ani my w mieście/ ani na Sémiech bywamy/
 Ani tam krasnych onych mowców twoich słuchamy.
 W lesiech lata swé trawiém z faunu rogatémi:
 Co wy podobno mežimi żorviccie džikiemi.
 Tám albo wieńce wiuem / albo tanciuem/
 Trafi sie že z Dyánę czásem polniemy.
 To sa násé zabáwoy / póki topór ostry
 W modrzewiu me námáca dusze której siostry.

PROPORZEC

Albo Hołd Pruski

JANA KOCHANOWSKIEGO.

Do Iego M. Páná, Páná Stániſlawa Minskiégo
 z Minská, &c. Przedmowá.

Gliczna Pieris (która pierwsze rymy moje
 Fortunnie niech zaczyna) wielkie lásti twoje
 Raże wdzieczne wspomionęc : a iakieś są godne
 Wdzieczności/ przez té wiersze podać nieozdobne.
 Bo za nie godzienbys był złota bogatego/
 Które pełnym strumieniem pedzi zdalekiego
 Kraju Lusztánskiego Tagus nieprzebrmiony/
 Złoty piasek na obie roymiatajac strony.
 Godzienbys był y perel drogo nákupionych/
 Jakié przerazni kupcy mirowaia zmieysc onych/
 Kedy osm nawigacy żeglarze bywali
 Odprawuią/ nízli sie zás na zad wracali.
 Godzienbys slawnodawnych mistrzów málowania/
 A reka Metorowa w mosiądzu rzezania/
 Jeno szesćie tym rzeczom dobrze zábieżalo/
 Ze ich áni ty pragniesz/ áni ich mnie dalo/
 Przedtóż niech Pyramidi/ Eto chce/ y Koloszy
 Tobie stávi : a mnie moy Phēbus złotowłossy
 Cudzą na ten czás pracę zalecić sie rádzi/
 Dotąd/póki mie na te gore nie wprawadzi/
 Kedy wdziecznotáskawé Boginie mestáia/
 Co z nich pysormowie slawni rosyjsko máia.
 W których / áza ja tej tej lásti nábede/
 Zec sie na co własnego za czásem zdobede.
 A teraz bierz z rąk moich Proporzec džielnego
 Pisorymá w Sármackim kraju przedniejszego:
 Który / niech wrožka bedzie przyszley slawoy twojej/
 A w ten czás/ o Bogini/ złotey lutnięt moię/
 Dodaj džiwietu lubégo/y takiey wdzieczności/
 Coby ią spiewać mogla/ podług ię godności.
 Kámieit z laty vpada : a czás nieprzetrwaly
 Nárambílamie/ y spycha niebotyczne stály.
 Ale fláchetne rymy / takoroğ moc máia/
 Ze zazdrościwé lata ich niepotonaią.

Ž těmi se ja chce stávíć / ná to pióro swoie
Sposabiac / by vniálo stávíć imie twoie.

M. M. mego M. Páná

naniſſy ſlugá,

Krystoph Kochanowski.

PROPOREZ C.

Zacy Koronny Hetmániel
Niém žec roſytkiego doſtániel
Czeſto trzeba ſtu boiowi
Dobrému waleczníkovi
Ale ná zamiar co wádzí/
Mieć riſtunku y czeladží:
Przetož weźmi tež odemnie/
Uſie zbroje koróną w Lemniel
Albo tarcz nieprzelomioną/
Od Cyclopów vrobioną:
Lecz proporzec pieknie tkány/
Už helikonu podány
Od corek rodzieczný pámieci/
Bez ktorých láſki y checi/
Herman nich iaki chce wſtanieſ
Slawy trwáley nie doſtanie.

To wzacnym ubierze / y w złotey koronic/
Siadł pomázanic Božy ná swym pánskim thronie:
Jabko złote / y złotę laſte wretu máiac/
A zakon narovysfego ná tonie trzymáiac.
Niecz przed ni n frogi ale ztemu tykto frogi:
Uſerinnemu na ſercu nie vczyui trwogi.
Ž obu ſtron zaeny Senat koronny a w koto
Sprawiony zastep ſtoi / y rycerſtwá czolo.

Przyſtāp Olbrychcie młody / zacnych kſiąžat plemie/
Ktory trzymaſ ſwé wladzy piekną Pruską ſiemie/
Ž láſki cnych Królow Polſkich: vczyui pánui ſwemu
Winną poczciwoſć / a ſlub wiare dzierżec iemu.
Co tak zisćiſ ſieſli ſpraw oycá enotliwego

Trzymać ſie bedziſ ſie / z ktorych ón v páná ſwego
Był záwoždy w takię wadze / že nie hołdownikiem/
Ale zdal ſie bydž iednym pánſtwá vczesnikiem.
Jego tedy poſteptki mādré vczesniły.

Jego wiára / y enota / že/co ſrodze były
Pruskie kráie ſtrapione vſtawicznym boiem/
W rychle iely ſie cieſſyc požadnym poſoicem.

Mieczé ná niezrobioné lemiſſe ſkowano/
Szable ná trzywé koſy / y ná ſiérpy dano.

Morzá y drogi byſtrych rzek vſpokoioné/
Miasta z rumów vpádlych znoru wyniesioné:

Nieprzyaciele w láſke przyieci : a orvi/
Co tu zwádzie ſkonięſſy niž ſtu poſoiovi/
Ž myſli ſwé hárdey byli do gruntu zniſczeni/
A w boiowych powodžiach z głowę ponurzeni.

Spáriedliwoſć wielka rzecz : te po ſobie máiac
Žacni królowie Polſcy / a Bogá wzyrwáiac,

Nieprzyaciele glorone mietzem okróciли/
A trzywé ſwoich nad nimi znácznie ſie pomſcili.

Któzy z płodney Syriey niedarivo wygnáni/
Będęc přecim poganoń na pomoc wezwáni

Od pograniczych kſiąžat narodu Polſkiego/
Uſie pomniac dobrodzieſtrwa dopiero wzietego,

Obróciſ ſroę groty nad ludzkie nadžicie/
Uſie ná Pogány / ales na ſivé dobrodzieie :

Pſoro přykładem wyrodyných / Któzy z wilki máiac

Dobry poſoy / a ſtado zwierzoné drapaia.

Ale to wſyktu ná ich głowę ſie wróciło/
A ja tego niecháic / co před laty bylo/

Dzien dziesięcy poświecić myśle rymem swoim/
 Za zdarzeniem / o piękną ielpomenu / twoim.
 A iż wiec syn księcy wpadł na kolana /
 Wyznał swę poddanośwo / y zwierzchnego pana /
 Obiecuła swą czesc kieniu sie znac wiecznie /
 A wiare panu swoemu zachowac staceznie.
 Za tym mu iest do reku Proporzec podany /
 Kosztownemi farbami rosztekk malowany /
 Wielki / swietny / ozdobny : iaki za lat dawnych
 W żadnym byku nie był znan / ani w bitwach slawnych.
 Ten iako skoro z drzewa swego był spuszczony /
 A potym wzgore na wiatr wolny rozmiesiony /
 Pokazaly sie na nim rozliczne narody /
 Króle / wojska / hetmani / rzeki / miasta / grody.
 Tam było widac Pruszy / a oni roduią
 Mázorosze / ludzi wiejsze / wsi / y miasta psuia :
 A Konrad przeciwko nim Krzyżaki prowadził /
 I nad gleboką Wisłą przy Dobrzyniu sadził.
 Márgrabiowie Pomorska ziemie posiadali /
 I uż Gdańsk niedobyty / zdrada otrzymali.
 Starosta zamku bronil / a temu Krzyżacy
 Tą ratunek bieżeli / y zbrojni Polacy.
 Wilkowi oroce odigł pies nieposcigniony :
 Ale iż sam przedsie ziadł : zamet obroniony.
 Lecz dobrzy zakonicy Polaki rognali /
 I staroste / a sámi zamet otrzymali /
 Aż y wszysko Pomorze. Król wojne gotował /
 A Czech sie przeciw iemu z Krzyżaki spisował.
 Zdane Królewicowi z Litwą tēż niesiono /
 I pokoy miedzy panstwem wieczny stanowiono.
 Mało dalej Król w zaiem Márgrabstwo woinie /
 A na Krystyną / gárdlem czesc swą od kupuię
 Dobrowolnie : bo slowy pogánin zwiedziony /
 Jey zacna głowe / niechcę rozdzielić z ramiony.

Tu iż burdá z Krzyżaki / ktozy swojej mocy
 Nie wfaic / v Czechá súkája pomocu.
 Mázoroszni scismiony Czechowi holdnie /
 A za dobré sasiedztre Krzyżakom dziekuje.
 Wnet potym Szamotulski przestawa z Krzyżaki /
 Ale narocet gdy bitwe stoczyli z Polaki /
 Pomogli ich bić : tam Szary leży zmordowany /
 Ktorego bárziey boli zly sasiad / niž rány.
 Insy Król / inhe czasy : ludzie syci boju /
 Dali w moc dwiemá Królowi rádzic o pokonu.
 Wyrok nászym nie kmysli / przedsie go trzymać.
 Ale sie Niemcy czegos wiecę domagają.
 Znowu wici roznoszą : lecz Papież hamuje /
 A przesluchawsy sprawy / Krzyżaki winnie.
 A ci oto zas z królem znowu sie iednają.
 Ale Polscy Biskupi ná to nie zwalają.
 Tamże piękny maiestat był rozmalowany /
 Na nim Król siedział w myslach swoich rozerwany /
 Bo sie nazad oglądał : ná to / co sie działo /
 Przed nogami / nie patrzac / albo dbać mało.
 Ponim Jagiełło Litwe iednoczy z Polaki /
 A potym o pokonu rokuje z Krzyżaki.
 Prózno podobno : bo patrz iako wsi gorają.
 A zamkow miedzy sobą przedsie dobrywają.
 Widac že było dalej dwie wojsze ogromne
 Strzelbe na sie składająca / y kopue łomne :
 Źąd Krzyżacy / a z nimi Niemcy y Czechowie /
 Źąd Polacy / y Litwá / Rus / y Tatarowie.
 Wbo wojska / król dwá mieczá od Niemców przymuie /
 I drugiey strony Tatars Witult iż hamuje :
 Ale ci przedsie serca drugim nie stażili :
 Bo Polacy na głowę Niemce porażili.
 Málboit za tym obegnan / a pod Koronowem /
 Dwie wojsze z sobą czymią obyczaiem nowem.

Bowiem w pulpitoy z obu stron odpoczywają
 Raz / y dugi za trzecim Niemcy sie miesiąg.
 Otóż Krzyżakom króli Czech Polste wojuje/
 Alle wyprowadzony tóz v siebie cznie.
 A Niemce żnoru przedsie pod Golubiem gromią/
 A ci w brame sie cisiąc syje z mostu łomią.
 Tu iż zasie Krzyżacy z królem sie iednają/
 A żmودzki ptodna żemie pánom własnym zdają.
 Król Duński z królem Polskim majać podejrzane
 Sasiady przysiegają na spiski podane.
 Potym Czech wyrök czyni Polatom náhyto/
 Alle szesćie krzyżakom y ro tym nieslużyto:
 Bo miasto złotá / ktoré z wyroku dác mici/
 Srebro kładli / átego Polacy niechcieli.
 To roniwecz: żnoru przedsie rádzę o potoku/
 Alle sprawa Cesárská przyszło zás do boju.
 Bo Niemcy pod przymierzem do Polski wtargnęli/
 A iako Bóg chciał / y ták przedsie kleste wzieli.
 Rty masz tu swé mysyce / meżny Włodzisławie/
 Bo widze / że z Krzyżaki cziess o rozpráwie/
 A potym bitwe zwodzis z pogánninem srogim/
 Który (ach) miał sie cieszyć twoim duchem drogi.
 Patrzayże tu Prussaków / iako zamki psuis/
 A rognawsy Krzyżaki / koronie holdują.
 Niemcy do kupy / násy bitwe smiele dali :
 Ale sprawy nie było / nie dzin že przegráli.
 Zamki zatym służebni królowi podają/
 A darwo zatrzymany swoj żold odbierają.
 Krzyżacy przedsie żnoru swego szesćia kuśg/
 Lecz zá pánstka pomocą vstęporowac muszą.
 Tu potóz zasie poset Papiesti stanowi/
 A Krzyżak czolem biue Polskiemu królowi.
 Bistup nie dobrę mysli / bo insute kładzie/
 Potym go z mistrzem widze / y z Prussaki wradzie.

Mátiash

Mátiash do Prus godzi / lecz mu drogi bioniż/
 A Krzyżacy powinnę przysiegi sie chronią.
 Przeto żnowu niepotóy: furley zamki wali/
 Wsi / y miasta gorają / Niemcy iż vstali.
 Na końcu Olbrycht kleczy w książecym vbierze/
 A od Króla chorągiew rozwieńiona bierze.
 Na niey strydlá roztoczył czarny orzeł smiali/
 Ciosac w sercu zwycięzce wielkiego znak maly.
 Szrodkiem tego wójtkaiego srebrna rzekaplynie/
 Któż / leżąc pod stala przy powietrnej trzecini/
 Rozścigła Wisła leje krużem marmorowym/
 Główem majać odzianą wieńcem rokitowym.
 A do morza przychodząc / dzie sie na trzy czesci:
 Tam okretы / a przy nich Delphinowie gesci/
 Po wierzchu wody grają / polskując złotem/
 Bieggi burstynem świeca : pierwosze lice o tem.
 Z drugiey strony zás / tenże Mistrz poczatkí darowé/
 A dziecie byl wyrázil na wójtka świat sławné
 Słowienistkie : naprzód iako meżne Amazony
 Od Thermodonta przybil wiatr w Scythystie strony.
 Potym iako mieszkańców tamtych ziem trapili/
 A nákoniec od oyców syny rozmorwili.
 A słys z nim nabrawsy wójtkaiego plonu/
 Ku północy / y siadły po obu stron Donu.
 Z tego gniazdá waleczny naród vstał za láty/
 Grékowie stárodarwi / zwali Sauromaty.
 Ci w Europie / y w pięknej Azjey wladali/
 A przewista obiemá Sarmatiom dali.
 Nie midziáles tam zamku / ani miasta zgola/
 Ani zbożá na polu / ani w iármie woła:
 Alles midziat namioty różno roszadzone/
 A koni niezrobionych stáda niezliczone.
 A sámi / ták meżczyzná / iako białeglowy/
 Luk / y sable przy botu miosac / iadę w łowy :

v

Albo

Albo sasiada budząc i esli gdzie ospany
 Kosmatae capy pásie v wielkie czabány.
 Widac ie przy wysokim wierzchu Promethowym/
 Widac ie z drugiej strony przy morzu lodowym.
 W orły pogranicze Rzymie płocho siedzą/
 Bo v przesz wielki Dunay oni droge wiedzą.
 To Wineci ztąd morze Wineckie nazwano/
 To Rossani ztąd Ruski naród mianowano:
 To Laci ztąd Lach rzeczon: to možni Cetowie/
 Od których imie miaja dżisiejszy Czechowic.
 To Bulgary co naprzod płyną po Dunaju/
 Po nich dzielni Słowacy iednegoż rodzaju:
 Wiec Serbi wiec Antowie Bosnacy za nimi/
 W Kárvaci waleczni z chorągwiami swemi.
 Przeciwko tym Cesärze wojska zasadzają/
 Ze wszystkich stron: ale tyl zawdzi podawają/
 Niemogac gwałtu ztryzmać: a naród Słowiański
 Nie opał sie až o brzeg wielki Adriánski.
 Patrzże iako sie sobią: bronie nieuchroniona
 W iednej rece a w drugiej kielnia ogladzona.
 Oru na wszystki strony czynią straż trzymają/
 A ci zasie obronne mury zakładają.
 Aktóz zas na zachód Słonica sie chyneli/
 Až za wode glebotę zimney Laby wzieli.
 Takt iż byl niemal wszysko ieden opánował
 Naród co Bog trojakiem Neptunem wárował.
 Potym wszyskim Boreas Trythiś niesie:
 A gdziekolwiek przemigł znac gosciniec w lesie.
 Sosnine wywroconą debi powalone/
 A rzeki lodowemi mosty utwierdzoné.
 Ktora powiesć bądz za rzecz prawdziwoż twierdzona/
 (Bo kto tego nie wspomniat) bądz też tak zmyślona/
 Znaczyła že za laty miał wstać lud z polnocy/
 Ktorego kraj południ niemial zdotać mocy.

Málowaném Proporzec /takim ozdobiony/
 Wziął na ten czas / od Króla Olbrycht przerzeczone:
 Zátym w trąby v glosne bebnny vderzono/
 A zarázem v strzelbe ogromna pušczono.
 Jako wiec piórón tázka ro niepogodne czasy/
 A niebo chmurne huczy v wzruszone lásy.
 Lystávice z obłoków czarnych wynikają/
 A śmiertelne narody gromu sie lekają.
 Taki hut wstał na ten czas. A kiedy król potym
 Ruszył sie z maestatu swego w płaszczu złotym/
 Ruszyli sie z nim rosyjscy: tam iako wiec rany
 Zesir na cichym morzu podnosili bálvány/
 Dla pierwszym Słonicą wschodzie, ktoré póki czuia
 Laskawy wiatr leniwo naprzod postepuj/
 Potym za dujszym duchem co raz gesthé wstały/
 A płynąc przeciw Słoncu daleko błyskają:
 Tym kształtem ludzie ro ten czas z miejscą sie ruszali/
 A ku swemu mieszkaniu spótem pochadzali.
 Ostatek dnia biesiady sobie przywitały/
 Dla tanice v mysl dobra v dzwiet lutnie mily.
 Aleś ty wielki królu v ten czas o biesiady
 Malo dbal: v owsem pilnie sukał rady/
 Jakobys przywiódł v iedność dwój wielkie narody/
 Zycząc Litwie v Polsce wiekuistey zgody.
 Dla co przodkowie twoi acz grunt założyli/
 Ale tobie twoje czesc przedsie zostawili.
 Bo co waży párgamin v geste pieczęci
 Przy pisniie zawiessone esli niemiasz checi:
 Kotedy prawem insy co nas przysiegami
 Wiązali ty nas sercem zepni v myslami.
 A niechaj iuz Vnięcy w strzyniach nie chowamy/
 Ale ja v pewny zamet do serca podamy.
 Gdzie iey áni mól rusy áni plesni dosieże/
 Ani wiec wszyskokrotny staroscią doleże.

Ale synom od oyców przesrece podána/
Nieogarnionelata przetrwa niestargana.
A przypatrząc się ja troje dżelnosci/y tej
Chęci ktora mał przeciw Rzeczypospolitej/
Mam zupełna nadzieje/ że w ten cel vderzyß/
Lasti paniętę wyzwiać/ do którego mierzyß/
Ku czemu droga tobie/ królu/ tym latwiejsza/
Im rzecz/ który podajesz/ samá jest ważniejsza.
Bo gdzie ludzie peroniejszy zdrowia/ y swobody/
Jeno tam/ gdzie sie mocne zbuntują narody:
Miał Niemiec y z Polaką/ y z Litwiną siły/
Poki te dwie narody spólnie sie trapily:
Alle skoro sie ziely/ Niemcom śmiech oddali/
Ktory cudzego pragnąc/ swego postradali.
Tymże fortelem y dzis postąpić musiemy/
Jesli nieprzyjaciel swego pożyc chce my.
Aborium przeciw mocy potrzebna jest siła/
A siła co innego/ ieno gdzie ich siła:
Przedtak y każdy człowiek ma to z przyrodzenia/
że chciwo do towarzystwā/ y do zgromadzenia.
Czym/ by go był na przodtu Bóg nie obwąrował/
Zleby sie był sam dzikim zwierzom odemrował.
Ztąd zboru/ ztąd vróstli miasta známenité/
Ztąd prawá/ y porządné rzeczypospolite.
Niad co ku zachowaniu ludzkiej społeczności/
Niema świat nic lepszego z boskię opatrznosci:
Za powodem samego tedy przyrodzenia/
Królu żacny/ ludzkiego fukay pomnożenia:
A ludzi iedney wiary y pana iednego/
Przywiedź do zwierstu wezla nieroztargnionego.
Tym nieprzyjacielowi serce mał zepsowac/
A rzeczypospolitej pokój vgruntowac/
Nbesieczniwo cale: swemu imieniorwi
Ziednasz czesc niepodlegla żadnemu koncowi.

P

B

f

C

V

S

C

:

1

,

WROZKI JANA KOCHANOWSKIEGO. Ziemiánin á Pleban.

Jan

ZIEMIANIN.

Kappel

Coto jest x. plebanie/że tak bárzo złe tużycie Rzeczypospolitej naszej: PLE. Nie jedno ciem ia sam taki / móy panie, ale wsyscy to ludzie tak mali iako y wiecy wobec mówią/ żeśmy zgineli: a bych dobrze żadnej przyczyny nato powiedziec nieumiał/ iedno że tak jest głos pospolity/tedy iednak y tej samej wrożki lekce nám poklädać niepotrzebā. Aborium od dawnych wieków iuz sie temu ludzie przypatrzyli / y przysłuchali/ że na cokolwiek iednostajnie wsyscy sie zezwalają/ to trudno chybic ma: y ztąd vróst on głos zarolany: Vox populi, vox Dei. A nátoniec/ y Philozophorie/ ktory nie lada na czym sie wieziałi/ ale prawdy tak iako klebtka po nici sukałi/ chęc to rozumieć wrożek/ że Bóg jest/ tym sie naprawid zatładali/ że sie natto wsyski a wsyski ziemstie narody zezwalały/ a żaden tak grubo nie jest/któryby Boga iakolwiek nie wyrzawał. Z. Prawidac jest/że ludziom iakos serce wpadło/co y mnie samego nie prawie cieszy: ale odłożywysz té wrożki na strone (iako ie ty zomiesz) chcialbych od ciebie co gruntowniejszego słysć. P. Mówic o przyszlych rzeczach / móy panie / to sa wsyski wrożki / aborium Bóg mocen wsysko iako chce obrócic: wusatże iż to jest na ten czas wola twoja/powiem ia/co w tej mierze orzeczy pospolitej naszej rozumiem. Upadają rzeczypospolite/ iako y każda rzecz wskaka/ albo przewnetrzna/ albo przewierchnią przyczynę. Wierchnia przyczyna jest gwałt/lubo nieprzyjaciel postromny. Wnetrznych zda sie bydż wiecę/ ale wsyski nie mal/ iako strumienie do główney rzeki/ tak do niczgody sie ciągną/

gną / za tą drahę rzeczypospolite nisczeią. Bo w rostertku albo sāmā od swych sił rzeczypospolita vpāć musi / co sie Rzymiey dostalo : albo w nieprzyjacielskie rece prziydzie , iako Grecia za niedarownych lat . Co sie postronnych nieprzyjaciół tycze / nikt nie iest tak tepy / żeby niebaczył / miedzy iakiemi sasiadami siedzimy / y co za niebespiczenstwo ztąd nad nami wisi : bo y tym / który sie nam ićwinie nieprzyjacioly stawia (prawda sie rzec musi) odeprzec niemożemy / y tych które sobie iakokolwiek za przyjacioly pocztamy / nie prawie hanuiemy . A o nieswońnych myślach naszych / niżli co poczne mówic / słuchajmy pierwéy / co o rostargnionym pāństwie on narwyssy Prorok powiada / Omne, inquit, regnum in se diuisum desolabitur : które słowa nie tak dalece Prorockim duchem sā powiedziane / iako wzgledem własnych / a nieodmiennych przyczyn zmiszczenia wszelkiego pāństwa . Bo iż miasta y wszystki rzeczypospolite na zgodzie naprzód zasiadają / y potym rosta / tedy zasie niezgoda / a rostertkiem wpadac muszą : bo Contraria contrariis facilius dissoluuntur . To naprzód obaczyszy / przypatrzymy się potym sami sobie : ażasiny iż tego gruntu rzeczypospolitej naszej / to różnemi praw pospolitych wykłady / to wiarami rozlicznemi nieporuszyli : A co sie praw tycze / nie iest rzecz tajita / z iaką wasnią / z jakimi swary / y z jakim nakoniec odpowiadaniem te Ezechiel na noyi starciacie : A z Uniey niewidze / byscie co iniego do tyb miast z obudwu stron odniesli / jedno niechuc / y wasni przeciw sobie . Z drugiej strony / żebymy nie tylko w święckich / ale y w dusznych rzeczach od siebie różni byli / rostargnieni my sie na dżiwne y rozmaitę wiary : które rostargniente / iaką wasną miedzy ludzcie wnosi / ztąd rozumieć możem / iż wszyscy rożny / którekolwiek iescze z przedku Chrześcianie z pogany wiegli / mistad niepochodzily / ieno z różnoscí wiary : ani one chrześcianie wojska / albo własney cmy zebranych żakoniów / taka dalece o Jeruzalem / albo o Konstantinopole z Turcją / y z Saraceny sie bili / iako o samego Chrystusa wieccy / a o wiare iego . Te przyrodzone wasni / która z rożnych wiar idzie /

opusciwszy

opusciwszy Pogany / sāmismy na sie zatym rostargnieniem obrócili : a nictylko / że Turkow w Thracię / albo w Azji nie skutamy / ale sami z sobą (czego sie Boże pożał) krewne bitwy zwodzimy / a to wszysko prze rożność wiary . Wielkie tedy przelectwo / iż czego wiecę nie rzekę / zasłużyl / który tak swietyz wiązek / y to chwalebne ziednoczenie miedzy ludźmi targa : a godzienby / aby wszystki Rzeczypospolite . którekolwiek całość y bespieczenszwo swę miluia / tego prawą przeciwko niemu wzyły / ktore na roszieroce rostertku / y staszce Rzeczypospolite . iest postanowione . Bo wiara / prawo (za łaskę tych dżisiejszych nowych Theologów) zda sie iż oboje tu iednemu kręsu ciągną / to iest / tu wtwierdzeniu / y bespieczenszwo rzeczypospolitych : A kto iedno z tych gwałci / ten iednak Rzeczypospolite . skodzi . A co mówie / iż tak wiara iako y prawo do iednego kręsu ciągną / to iest / do wtwierdzenia Rzeczypospolite . tedy to owemu nie iest nic przeciwno / co wiec odemnic / y od innych w kościele słychasz iż dla teę pan Bóg iescze darono przez Proroki / y zas potym przez Syna swego wola swoje nam obiawil / aby ztąd był poznany y chwalony : bo ta chwala Pāństa / to za sobą niesie / iż tedy wszyscy iednostajnie Boga wyznawac y słuchac bedziem / tedy nietylko duszne głosławienstwa / wedle obietnic nam uczynionych / dostępnym / ale y Rzeczypospolite / co za zgodą idzie / mocną / y obronną na tym swiecie sobie / y swym potomkom postanowim . Ani sie nam tak szpie o nieprzebranej dobroci pāństiey / y staszce przeciw rodzaiowi ludzkiemu rozumieć godzi / żeby przepomniamy dobra / y pożytu naszego / same tylko chwale swoje namiysli mieć miał : albo wbesieczyszy nas o przyszłym wiecznym błogosławienstwie / żeby też o tym doczesnym naszym żywotie myślic niemial : ale iako pan dobrotny / y rodzaiowi ludzkiemu zarządy przychylny / podał nam iedne droge / ktorey sic trzymając / y na swiecie w porządku / y w bespieczenszcie wiekszym żywć / y po śmierci wiecznego żywota dostępic możem . A ta ista droga / iest wiara nasza / a nauka iego swieta . A nie rzeknic / iako ja rozumiem / wiecze naszej przeciwnego w Ciceronā Scipio / mieniąc

mieniąc to / iż Bóg nic milszego na świecie nema / iedno zボ
ry porządne postanowione : a to są Rzeczypospolite. Bo iż on
rodzay ludzki miłował / podobienstwo że y to / co napieknicy-
iego / y co napożyczniewsiego ludzie między sobą mają / rad
widzi. A nietylko rad widzi / ale iako baczny gosc od chudego
gospodarza w dom wezwany dostatku swego czesc / tak wiele
dla swę / iako gospodarskiej poczciwości / za sobą mieszkaj-
je : także y Bóg / rozumiejąc / iż w tym porządnym zgromad-
zeniu / nietylko ludzkie bespieczensztwo pewniejsze / ale y chwa-
lą iego gruntowniejsza bydż miala / przyłożył sie y sam ku tem
społeczeńsci / a prawo ludzkich / y chwalonych zwyczajów / ob-
iawieniem samego siebie / y nauk swojebiestw podpali / y rati-
ował. Abowiem iescze tery Rzeczypospolitey ani gruntownej
ani porządnę zwac mozem / gdzie / boiąc sie kązni / co prawo w
sobie ma / ludzie swój wzad czynią : bo / by karania znitic
mogli / grzeszliby : ale tam dopiero bespieczensztwo iest / y wzad
dobry / gdzie ludzie nie dla boiązni iakiey / ale z enoty swę do-
bize czynią : bo tacy / by dobrze y kązni vsdż mogli / przedsie zle
czynic nie bedą / a to iest skutek wiary. Ztąd sie tedy znaczyć
może / iż iescze wiecę na wierze / niżli na prawach porządnę
rzeczypospolitey nalezy : bo prawá tylko na ciata ludzkie moc
mają / które z przyrodenia inszym pánom / to iest / vnyssom ja-
podane. Ale wiara mysl ludzkiej sobie sposabia / za czym to
idzie / że y vnyssem / y cialem ludzkiem zaraż władnie / czego pra-
wá taka dalece niemaja / y to co mają / bez wiary słabo dzierżą.
Kto tedy wiare zdarona od wszystkich przyjety wzrusza / iż lie-
ku pierwoszey powiesci swę wróce) fundamentow rzeczypospo-
litę wzrusza. Co mu tym wiecę za złe ma bydż poczytano / iż
czego Bóg rzeczypospolitey ku iż naprawie vyczyc raczył / ce-
go on swym niebacznym postępkiem ku iż stazie vzywa. Zdą-
lo mi sie za rzecz potrzebitą / mówiąc o niezgodzie naszej / na
tym miejscu nico sie zábawic : a to dla tego / iż ludzie / którym
to nalezy / niechęz rozumiec z iakim niebespieczensztwem rze-
czypospolitey ten spor o wiare złaczon iest : druga / aby ci / tko

ry tego roznchu są przyczyną / obaczli / iż ten krés rozmnoże-
nia chwaly pánstw / do którego sie oni biorą / daleko miiągi : a-
bowiem wznowią rosterk miedzy ludzi / za czym pewny wpadet /
iakom to z przodku ukazal / idzie rzeczypospolitey : a stracirosy
rzeczypospolita / niewiem iakie oni chwale pánstw w swej glo-
wie budują : ia inshey nie widze / ieno iaka dzis w Egypcie /
w Azjey / w Greciiey / iaka w tych wszystkich królestwach / które
paganin chrześcianom wydarły / a wyrzuciwszy z kościołów pra-
wdziwą chwale pánstw / Máchometowi swemu ie poswiecił.
Z. Spytacby ich kogody woleli / Máchometa czy Papieża. P.
Ulic w tym niewątpie / żeby sie wiele takich nalażło / coby na
Pilata wotali : Dimitte nobis Barabbam. Ale czas nam podobno
w rzecz roszapic / a okázac to iż do końca / czemu sie ia o Rzec-
zpospo. náse lekam. Z. Powiem: bo tego od ciebie czekam. P.
Nieprawie y to znak dobry / mój Pánie / ná co sie y Satyr star-
zy / jesmy starych a chwalebnych obyczajów odstępili / a miasto
tego ielisny sie zbytków / rospusty / wszeteczeńsci / ląkomstwa /
y temu rónonia : o takiem odmianie słuchaj co mądrzy ludzie ro-
zumieją. Wychwalic sie niemoże Cicero na niektórym miejscu
Wiersza Enniusowego / który tak sie v niego czyta : Moribus an-
tiquis, stat res Romana uirisque. to iest: Obyczaymi stáremi stoi rzec-
zpospolita Rzymsta / y meżmi: który wiersz (mówi Cicero) y krót
kościa / y prawda zda sie iakoby z orakulum był wyrzeczon : bo
ani ludzie / gdzieby było tych obyczajów miasto niemialo / ani
obyczaje / gdzieby byli tacy ludzie nie rzadzili / niemogliby by-
li albo zalozyć / albo tak dugo trzymać tak wielkiey / tak swie-
to blivie / y tak fierokorładnej rzeczypospolitey. A przeto za-
pierszych lat onych / y zwyczaj oyczysty zacnych ludzi vzywał /
y stare obyczaje / a dawny porządek záchowyal poważni lu-
dzie. Ale náš wiek wziąwszy rzeczypospolita / iako malowanié
napieknicy / ieno iż prze starosc nico zefle / nietylko że go
temi farbami / którymi było odnowić zaniedbał / ale y tego nie
uczynił / aby był przynamieniwy wizerunk iego / a zwierzchnie li-
me záchował. Abowiem co dzis many z onych starych oby-

czaiów / ktorém ten powiada / że rzecz Rzymista stoi : ktoré w
 takié zaniedbanie przysły / że nie tylko ich nie wzywamy / ale ani
 o nich wiemy. A o ludziach co mam powiedziec : obyczaje bo-
 wiem niedostatek ludzi zginęły : z którego wpadku nietylko
 że mamy liczebać / ale iako o głowę mamy sie sprawowac.
 Należmi bowiem występy / nie nieszcześciem iakim / rzeczposp.
 słowy tylko trzymamy / ale rzeczyjuż stracili. Tu słysząc co ten
 mądry / a w Rzeczypospo. swę / godny człowiek o tej skazie o-
 byczaiow trzyma / że ludzi występne / a rospustne / mężobójce
 prawie Rzeczypospo. zowie. A jeśli Ennius prawde powiadał / iż
 staremi obyczaymi Rzymista rzecz stoi / nie omylił sie y Cicero
 na tym / tużac / że ten wpadek starzych obyczaiow miał za sobą y
 Rzeczypospolita potargnąć : bo iescze zaiego wieku za tym sta-
 rych obyczaiow wzgarzeniem przysły w rostek Rzymianie / w
 którym iako wiele ludzi między sobą potrącił / strach y słuchac:
 Nakoniec pod Tyranną wpadli którego potym nigdy z siebie
 zrzucić niemogli / aż ona tak wielka / y tak zacula Rzeczypospo. ku
 temu koncowi przysła / że ię y cien nie został. Nie godzi sie
 nam tedy tych rospusty / y tych dzisiejszych zbytków naszych lek-
 ce ważyć : azwalszā wiedząc iakich obyczaiow to ludzie byli /
 którzy napędzali te sławne rzeczypospolite założyci / y dugo trzy-
 mali : bo regna iisdem artibus conseruantur, quibus ab initio parantur. Tacy
 duie sie w rejestraach starzych (iż na ten czas to samo przypo-
 minie) wiele wslanie królewskiego loża stało / wiele naślanie ká-
 staną / wiele wino / kiedy Król goście miał bo to tam przyda-
 no / wierze aby sie wiele nie zdalo : co / kiedy dzis czytamy / kto
 jest między nami / aby sie temu nie smial : Taki stroniemie na
 on czas Królowie Polscy żyli / żeby tych czasów y podły żemię
 nie rostydzili sie tak żyć. Coż rozumiemy o pospolitym człowie-
 ku / kiedy tacy Królowie byli : znac je na on czas nie w długich
 obiadach / ani w cudzoziemstiu piciu szescia albo minima-
 swego ludzie pokładali / ale rychlej w trzeźwości / a w mierze /
 ktoria ludziom rycerstwu iest potrzebna. Iż tedy dawnych kró-
 low żywot / a przystym bez pochyby y oddanych mizerii sie zda

przeciw

przeciw násym dzisiejszym pospolitym vtratom : niemasz sie
 czemu dziwowac : bo oni tym iako stasz Rzeczypospo. gárdzili / ná
 co my sie dzis wysadzamy. Ale w czym też oni znaczni bydż
 chcieli / tymby sie nam z nimi na stych puscic / ktorym probie-
 rzem ia na ten czas bydż niechce. Chwałę wsyski historię Ku-
 ryusa Rzymstiego / który siedząc przy ognisku arzepe sobie pie-
 tac / niechciał ani pożrzeć na one známenité dary / ktorym v
 niego Sámnitowie potóy odkupic chcieli. Tózci podobno y
 oni násy eni królowie czynili / a bez pochyby y oddani : w pie-
 karniach siadali / a przedsie nieprzyaciolom swym środzy byli.
 Ale niechając starych obyczaiow / ktorych iż w Polsce nie-
 masz / wróćmy sie do dzisiejszych / dla ktorych y ia po Ciceronie
 oczysznie swę yle tużyc musi. Zdami sie / że rzeczposp. ma
 niciakie podobieństwo w tych mierze z calem człowieczym : a-
 bowiem co ludzie pospolicie mówią / iż kázdy człowiek przed
 śmiercią sie odmieni / to podobno ztąd idzie / iż umysły ludzkie /
 iako medykowie powiadają / sequuntur temperaturam corporis, ktoria
 poti w swojej mierze trwa / a niejest natrusona / poty y człowiek
 obyczaiow zwykłych sie trzyma. Ale skoro ono ziecje / y spółek
 wilgotności przyrodzonych na ktorych żywot zależy / imie sie
 dzielic y psowac / tedy y obyczaje ludzkie musi, nico odmienić:
 bo iako sie iż rzeklo / cało a umysł mają z sobą porozumieniē.
 Takiż rownie y w rzeczypospo. sie dzicie: poti sie ona swoich prawo/
 swych vchwał státecznie trzyma / poty y ludzie vzedu swego y
 powinnosci przestrzegają : iako namiejsz rzeszpo. osłabicie / a
 z miejsca swego postapi / wnet y w obyczaiach odmianą be-
 dzie : jeśli karnosci na wstepne niemasz / tam bez pochyby
 wsketecznosc / y swarola panowac musi : jeśli vzedy y pier-
 wi y latomi : jeśli ewiczenia żadnego ludzie młodzi niemaja /
 tam z proznorania zbytek / y vtraty rosta : jeśli zapłaty enota /
 niema / tam chuc k u sluzbie Rzeczypospolitej zgasiąc musi :
 a nakoniec / iż rosyski iednym słowem zamkne / iceli medzy
 dobrym / a medzy złym bratu niemasz / tam dalczo wiecę

zlych niżli dobrych bedzie: bo z przyrodzenia wsyscyśmy ku żłosći skłonni / i esli nas co od niey nie pohámuite. A mialyby nas hámowac prawá / y ci którzy sę praw strożni: czego esli nie czynią / kiedy tedy bydż żabom na desce / aż bocian przyleci / iako Esof báie. Acz tak báie / że co inny philozophowie wiele okolo odmiány rzeczypospolitych pisali / to iednym przekładem y frótkiemu słowy zawiązał. Abowiem za niedbaństwem przelozonych roście *contemptus legum*: a kto pod prawem żyć nicechce / ten pod Tyrannem musi: bo to iuz ostatni murištuk na swęvolę: Inaczey nie wysiedzalby sie przed nią / iako y pierwą przed Giganty y Bóg w niebie. Dle tedy a swo wolne obyczaje / iako sie iuz nie raz rzeklo / sę przecyna zginienia rzeczypospolitey. A zlych obyczajów zásie przyczyna skłonne násie przyrodzeniu naprzod / a potym rzeczypospolitey niedbałość / to jest / przelozonych / ktorzy ludzi swo wolnych / y wystepnych wczas nie hámują / albo y sami zły przykład z siebie dają / tak w nabywaniu łakomym małtnosc / iako y we wszelakim iñzym sposobie żywotá. Z. Ale což to rzeczypospolitey skłodzic ma / żem ia albo łakomy / albo vtratny: y oroszem co sie vratyce / mnie to bárię iuz komu iñsemu wadzi: a łakomy to podobno winien / żeby sie rad dobrze miał. P. Kiedyby łakomy człowiek do tego tylko Krésu sie brat / aby sie miał dobrze / mogłby sie iako człowiek ciępiec: ale iż chciwość nie jest násiona / y oroszem im wiecę ma / tym iescze wiecę chce: przeto trudno sie tym człowieku łakomy zdobic ma / że to czyni / aby sie miał dobrze / bo iuz ten Krés dawno minęł: ale iako tego chciwości niema ani konca ani miary / taki on ku dobremu mienu nigdy nie przydzie: bo nie tego on chce / aby sie miał dobrze (co na żywaniu rzeczy nabytych zależy) ale żeby miał co narwiecę / a tego nigdy y sam nie vzywał / y drugiemu żywować nie dał: y dla tegoż prawdziwy ono wiersz jest iest / Avarus nisi cum moritur nihil recte facit: Łakomy / powiada / chybá umierając dobrze czyni. A rzeczypospolitey tym łakomstwo wadzi / iż ona trwala żadnym obyczajem bydż memoże / ieno gdzie cnoty / a przystoienstwa

ludzie

ludzie sie dzierzą: co wsysko łakomstwo wyrwáca: bo niemáss taki sprosinę niecnoty / y taki stáradego uczynku / do kroégoby chciwość a łakomstwo człowiekā nie przywiodło: ztąd fale / ztąd trucizny / ztąd mordy / ztąd zdrady nad pany własnemi / y podawanie zamków / y miast w rece nieprzyjacielskie. Filip Króll Jacekoniski / kiedy mu o dzisownie twárdym a niedobrym z tym zamku powiadano / pytał / i esliby tam osiel z strzynią złata doleżć niemogł: dając znac / iż pieniądzmi roszystkiego zyskać może. A Jugurtą bedęc wieżniem w Rzymie / viarossy sobie pierwosé pany pieniądzmi / y przeprawiwo sy sobie wine przez dary / puszczon był wolno / a oglądając się na Rzym / té swą często powtarzał: Miasto przedayne / y zginienia bliście / i esli kupań nadziej. Tymże duchem y on Poncius Sámnis (którego Cycero wspomina) powiedział: Gdzieś mie to była fortuna na te czasy zachowala / kiedy Rzymianie dary braci poczeli / nie dałbym im był dłużey panowac. Moge też tu y nowo zeszla pania násie przypomnieć / ktorą chce hámowac / aby był do Włoch nicie zdziła uczyniono było edyt / iż kto by kolwiek zniął był iechal / ten poczciwość / i esli Szlachcic: a i esli chlop / tedy gárdlo miał straćc. Dobra to była rada / bo z tym niemialby był pan násie dzisiejszy takiich trudności otko Baru własnej macierzyzny swęy / ani okolo zebrania iey. Ale což potym: ieno przez iedne noc ten edyt trwał. Gázaiutrz zásie wolano / iż nietylko wolno kázdemu z Królową iechać / ale iescze nad to Król bedzie vtraty nagradzał tym co z nią poiadą. Ztądże taki przedka odmiana: albo ktorym tego fortelem doszto: Trudno to wiedzieć / bo sie w nocy dzisko: a ci też iuz podobno pomarli / co o tym wiedzieli. Ale to iednak Królora przed swemi iuz bedęc w diodze w głos powiadala: si uolissen, et filium mihi uendidissent. Z tych tedy przykładów obaczyc moześ / w takiem niebespiczeństwie y ten Pan y ta Rzeczypospolita iest / gdzie ludzie na pieniądze chciwi: bo w takiach ani żoná / ani dzieci / ani oyczyná / y Bóg podobno nie iest taki mily / iako iest złoto. A vtratni / by tacy wsysko chcieli bydż /

jakom o temom słyszał / Etórego gdy pytano/co bedzieś czynił
 utrąciwszy wójtka: powiedział/ bede grał ná lutni/ y tym sic
 pożiwie: by mówie tacy wójtka byli / ieszczebych ie iako tako
 cierpiął: Ale owo gorszy/ qui sua perdidereunt, cum deest, aliena sequuntur:
 niemogali inaczey/ wiec rosterki sieg / Rzeczypospolita mie-
 shała: żeby sie im też w tym rozruchu co dostało/ iako wiec w os-
 gieni bywa / że nie wójscey gąsza. Taki był Katilina w Rzymie/
 przewiecerzawsy wójtke majątność swą/ chciał sienā
 rzeczypospolitą rzuć: a iż mu nie słyszy ciche praktyki/ wiechał
 z Rzymu/ zebrał wojsko z takich że iako y sam/nakoniec zwiodł
 bitwe/ a iako Bóg chcial/przegrał / y sam ná placu został: a os-
 kolo niego przedsie sili zacnych Rzymian tak z tey/ iako y z o-
 wey strony leglo. Niczytka sobie tedy ludzie utrątni skodliwi/
 iakoś ty o nich powiadali/ ale y rzeczypospolitey bárzo wadzą/
 iako sie z tego przykładu znaczyc. Tóz niebezpieczenstwo iest rze-
 czypospolitey od ludzi swowolnych y rospustnych. bo oni gá-
 dzęc prawem/wzgardzają wzjad/ y zwierzchnosć pánška: kto-
 ra iesliby im kiedy grozna byta / tych diog bedę chcieć sukać/
 mieśiąc / y podborzajac ludzi/ iako by wójtka jego zniknąć mo-
 gli: a gdzieby im to nie sko / tedy oczyzne y paná zdadziszy
 do nieprzyjaciela zjada/y roódzimi przeciw oczyznie swę beda/
 iakich przykładow w historiach pełno. Do tegoz frésu y am-
 bitia ludzi wiedzie: bo gdzie przejezdź swego praktykami nie
 mogą/ tam sie abo do gwałtu pospolicie vciętaią / abo z po-
 stronnemu niciakié porozumiente/y buntu niemavia/ co wójtka
 sa scieżki ku z gubic rzeczypospolitey. Nam za to / że inż z tego
 rozumięs / iako złe a rospustne obyczaje rzeczypospolitey sko-
 dzą Z. Rozumiem dobrze / ale słucham dalej. P. A to coś sie
 zda / że w tey niezgodzic y rospuscie naszej Pan potomka nie-
 ma: który aczby żadnego prawa dżedzicznego do nas nie miał/
 roszkoż bylaby wózdy niciaka nadzieja / żebyśmy sie rychlej ná
 tego zgodzili/ktoiego oyciecc/dziad/y pradziad rzedem nam pás-
 nowali / niż gdzie nam tego obcego sukać przydzie. Z. A toć
 niemala: y mówionoc inż o tym ná kilku seymiech : ale iako
 nasy/ vnięis rzeczy podać/ a potym z mieysca nikam. P. Wła-

fogoz wotowali: Z. Razdy ná swego. P. Także y ná ón czas
 bedzie/ iesli kiedy przydzie ktemu: a wie Bóg / iaka zgodā be-
 dzie: Panie Boże choway nam teg pana dluo. Wiec patrzay
 dalej/ iako sie droga ku złemu sciele. Opatrzyli to byli dobrze
 przedkowie naszy/ aby tempore interregni przedsie rzeczpo. w po-
 rzadku byla: uczynili Primatem Arcybiskupá Gnieźnienstieg/
 y dali mu moc Sęym składac. ná ktorymby Król miał bydż o-
 bieran/ y od niego koronowan. W iakięze dzis cenie Arcybí-
 skup: albo bedziemli go chcieć wójscey słuchać: powiadaię je
 iest sluga Antikristow/ Boże vchoway bydż mu w czym poslu-
 shym. A iesli ten nierząd bedzie/ że teg staradarwnej zwyczaju
 odstępium (boże day to abyh ia skłamał) ale nižli my króla o-
 bierzem/ tym ich inż kilka miec bedziem. W tym sie też przy-
 patrz násemu nierządowi/ że tak wielkie królestwo niedzy tak
 wielimi nieprzyjaciolmi siedząc/ hetmana niema: starostwo
 by tak dluo nie wałowało. Lázbytechmy bespeczni. A on
 Włoch prawde powiedział/że sorte in Polonia uiuitur: aż kiedy na-
 gła potrzeba przydzie toż go sukać bedziem: a boże day to/bys-
 my go wózdy należeli. Kte' owo zániebanié zamków potrze-
 bnych/że ich nie naprawiūs/ a daią sie im walic/ nie prawie y to
 dobrze: bo czasu potrzeby gdzie sie indzies z żoną/y z dziećmi lu-
 dzie vcięc mają: A moglibysmy sie Polockiem karac / bo ten
 ieno przelé opatrzenié zginat/ a boże day to/bysmy go tak la-
 cno zasie dostac mogli/iakośmy go stracili: Ale ja watpie Słu-
 chayze mie dalej. Przychodzą mi ná mysl większe iedne/ które
 Cicero z iakięsi komediiey starę przywodzi/ a bedę nam też
 siuzyc ku naszej rzeczy: bo o wpadku rzeczyposp. mowią. Pyta-
 ieden/ Queso, qui uestram rem pub tam cito amissis? Odpowiada mu
 drugi: proueniebāt oratores noui, stulti, adolescentuli. Z. A nie o nászych
 že to poslech mówi: P. Chybabs chcial Oratores posły roślą-
 dąc. Z. A iako: aža nie tak w Kancelariiē piszą/ Oratori nostro,
 posłowi naszemu. P. Pravdāc že tak piszą. Ale tu ná tym mocy-
 sciu (iako inniemam že y sam wieś) nie poset sie znaczy.
 A wózkażte tego sie z tego większa możem nauczyć / iż biadá
 tey Rzeczypospolitey/ o ktoru tacy ludzie rádzia iakię tu poetá

opisuię / aż w klaszczá gdzie ich ieszcze tāk wiele bedźie / je im bedzieć mogł mówic / Proueniebant Oratores. Jest wierszyk ieden v ho-
mera / którego ten sens pámietam : Źle gdzie ich wiele rzadzi :
ieden Król niechay bedzie. A Cesarz też którys umierając po-
wiedział / że multitudo medicorum occidit Principem. Strzeż Boże / by
o naszej rzeczypospolitej tegóz nie mówiono potym. Z żga-
dzam sie v w tym z tobą / że źle gdzie ich wiele rzadzi : lepiey / by
malo / a mądrych. P. A nā to zezwolis mi / co gdzies Plato
mówi / że za odmiana muzyki / v rzeczypospolita odmienić się
musi : Z. Trudna to nā mie. P. Ta to sie wsyscy philozo-
phowie stárzy zgadzali / że muzyka ma moc nad umysły ludz-
kiem : v miedzy innym ewiczeniem / które dzieci mierawy / ka-
zano im v muzyke umieć / tāk wiele dla przystoynę roskosy /
albo zabárov / iako snadź wiecę dla postanowienia dobrych o-
byczaiów : v z tād wniesioną iest muzyka do kościołów / v tāk
postanowiona / aby ludzie tu nabożeństwu pobudzali : czego
tāk dalece ci nowi priory nie baczą / którzy mniemają / że to
wszystko w taniec / kiedy organy slyssę : v tym kościoły poza dne
ludziom prostym hydzę / iakoby muzyka nic dalej sie nie scią-
gala / ieno iako iey on byt świadom / poti sie byt z ministra u-
ministrą nie przewierzgnął. Niel iedy stárzy iuz perone mia-
ry / albo iż ich słowem rzeke / hármonie / które którego affetto-
wi słuszyły : ztąd ono iest co powiadają o Alexándrze / że skoro
uslyszal granię / porwał sie od stolu do zbroje. Pitágoras
tākże widząc gniewliwego młodzienca / który sie gwałtem w-
dom do iedney białegłowy dobywał / kazal zagrać (iako oni
zwali) spondeum, v usmierzył go / że dał pokój / v śeld do domu /
nie uczyniwszy żadnego gwałtu. Kiedy sie tedy muzyka odmie-
ni / która iest iakoby wódzem umysłów naszych / tedy za nia
ludzkie obycziae / a za obyczaimi v prawá. Po żadną inną
przyczynę (iako w historiach czytamy) Tymotheuszą sławne-
go muzyką z Athén nie wygnano / jedno iż byt iedne strone do
swego instrumentu przyczynił : Ale za naszego rojeku nie iedne/
ale dziewiec stron do lutnie przydano : a piesni dzisiajsze tāk

daleko

daleko sa różne od Bogarodzice / iako v obycziae od statutu.
Taka tedy odmiana v muzycę czyni odmiane v w rzeczypospo-
litę / iessli Platonowi chcemy wierzyć / który w rzeczypospoli-
tę swę Poétowm mieć niechciał / iako tych / którzy ludzkimi af-
fekty / gdzie chę / władac mogą. Z. Niesmiem nic przeciwo
Platonowi mówic : bo to slyse wczone czlowiek był : ale masz
tych wróžek co wiecę : P. Aniewiem bychci iuz co mial:
to przypomnie / że sie iuz malo nie wsytli królestwa obesztu ta
niezgodę wiare / v rzadkietkoreby iakię znacznej klesti nie
wozielo. Taposledzey teraz Fráncia / a po nięs Niderland /
boie sie aby nas tez ten pożar nie doszedł : bo similes cause , similes
effectus przynoszą : Páná Bogaby nam trzeba prosić / aby nam
dal ducha swego. Dobrzej mi przyszło na pamiec / iuzem byt
chcial przestac : iakoz to samo powiedzialy przestane. Ro-
zumiem temu / że slychał o starey iakięsi práktycie / która nie
prawie dobrze téy koronie za tych czasów naszych tuszy : ale v to
masz tāk perwą / iakobys sam nā to patrzal. W Poznaniu iest
salá wielka Biszupia / tam niżli iż byt nieboszczyk Biszup
Czarkowski odnowil / byli námłowani rzedem wsyscy Kró-
lowie Polsczy / iakoz podobno ieszce v dzis sa. Owa po Królu
dygmuncie / nie zostało iuz mieysca innym królem ieno iedne-
mu. Tam kiedy przyszo málowac dzisiajszego téz Páná nā
tym mieyscu / które iakom powiedzial / iuz ieno iedno bylo zo-
stało / przypatrując sie / naleziono nad nim pismo / nā wapnie
żelázem / albo nożem wykresloné temi słowami / hic Regnum mutabi-
tur. Tego nierviedziec kto to pisał / v iako tam dolaził : bo pod
samym strojem. Może bydż / że ten etekolwiek byl ztąd wziął
napis od wróžka / iż to iuz ieno iednemu Królowi mieysce bylo
zostało : a może téz bydż / że iakim innym duchem / którego my
nierviemy. Jätkolwiek / rzecz p. vna / że to tam bylo napis-
sano : ważnolito ma bydż / albo nieważno / niesmiem sie na ża-
dną strone skłonić : Ale iednak może vsdż miedzy innę wróžki /
iako v drugie / a pan Bog mocen wszytko w dobré obrócić. To
com rozumiał o Rzeczypospolitej naszej / v przecz sie o nie bo-

ie / wójtka powiedział : poprawdzić trzeba się było lepiej náto rozmyślic y inzym porządkiem podobno mówić : ale wedle czasu nie mogło bydż inaczey / á těžz tym nie poyde do Drukárnie. Z. Tos iuż powiedział / y wywiódł / żeśmy Polacy we zleytoni : powiedże mi / inzli manu do konca o sobie zwątpić / czy iest ieszcze iaka nadzieja : P. Jeśli Bogá naprzód nie bedzie / á postanowienia lepszego / prozno sie czego dobrego spodziewać. Z. Taby o tym mówic / iatoby temu wpadkowi zabięgac. P. A za nie o tym ná seymiech rādza : Z. D orfem o tym / ieno iż nam y podatku pilno. P. Za ten podatek widze nie wiele sprawiili : z Polski konie y pieniądze wyniesli / á Litwe ogrodzili. Z. Owa niemieš ieno ganic / co iest lacno : ale ukazac droge / iatoby to naprawic / toby mądręgo rzecz. P. Przedtak sie ia tégo zbraniam abyh o tym nie mówit / iż wiem / že od mądrych daleko. Ale iednak czasu swoego powiem ia przedsie corozumiem. Bo teraz zda mi sie / že y iam sie námowil / y tys sie nasluchal. Z. Przestawam ná twym zdaniu : y tedy kolwiek bedzięs chciał o tym mówic / iako obiecnieš / bede cie závždy rad słuchał.

O Czechu y Lechu historia nágionia.

I. KOCHANOWSKIEGO.

Jako wójsklié niemal inſe narody / básniami wiecę / iżli Czym peronym poczatkow swoich dowodzą : tak y Polissi naród przodków swoich do téy doby nie iest perwien. Bo piściroshy na strone Cloeg / y owe wójsklié Genealogie / przez które naród Słowienisti niedroźnie y nepodobnie wiodz : ten Czech z Lechem bratem / które nam y Czechom iuż zá naperwneſe przodki Kroynikarze násy podawają / ciągną zá soba iſce nieco wątplivosci / že potokorwie nie owózky si do przodków swoich znac mogą. Naprzód v žadneg historyka / który

kolwiek naród Słowienisti wspominają (prócz tych mówie co od náſzych brac mogli) nie náydują sie ci dwá wódzowie Słowienicy / Lech z Czechem. A nietylko historikowie cudzoziemscy ich nie wspominają : ale ani Radlubski / który Polakiem bedac / Polstę Kroynike pisal w swej historii / żadnej o nich / ile pomniec moje / wzmiantki nie czym. Potym ktorzy kolwiek tego Lecha z Czechem ná nogi stawią / tak niedowodnie te swego mniemania popieraj / že y synow ich / abo potomká iatiegokolwiek własne mianowac nieumieja : y o sprawach ich tak głuchy piſa / że w téy rzeczy niewiadomosc tylko swoie / a bespiecznosć pisania same okazui. Uslimo to wójtka nie baczą sie w tym / że kto chce twierdzić / iż té dwá narody od Czechá y Lecha dopiero w tych kráich imioná swoje wziely : ten mówie / winien iest to oznaymiec / iako ie przedtyli / iż w té kráic przyigli / zwano : ponieważ každy naród Słowienisti swoim własnym przewištlem závždy był mianowan : Jako to Bulgárowie / Serbi / Slovacy / y wiele innych / które historycy zárazem zá ich przysciem ich własnymi imiony zowa. Czego iż oni nie ukazują / nierośm iaka im y w ostatku wiara ma bydż dana. Bo to nie iest podobno / aby té dwá tak wielkie narody / które dwote królestwo założyły / bedac z właſczą w té kráie przychodniami / nie miały miec własnego swego imienia do tégo czasu / až tedy sie im dopiero ten Czech z Lechem záwil. A záwil sie w tych kráich dopiero / y pod ten czas / tedy nowo té kráie nowe osiadali / y ná mieszkanié sie sobili. Bo chociażby kto rzekł / że to byli Slovacy / tedy to niemože stać. Bo Slovacy przeszli przez Dunay / y ná morzem Weneckim vsiedli / gdzie y dzis siedzą / y od nichze ziemie tamte Staronia zowa. A iż tak Polacy / iako y Czechowie / Ruskiemu / y Mostwá / y wiele innych / narody Słowienistini sie mianują : to ztąd przystlo / że historykowie z tego narodu ludzi najpierw y Slovaci poznali / y swiatu iatoby oznaymili. Przedtak ktorzy kolwiek iedno tymże iezykiem mówili / zá Slovaci ie mieli / y to iatoby poroszchné imie wójsklim tego iezyka

iezyká narodom dali. Ale na nowotku iako Czechowie/Rus/
Bulgárowie/Serbi/abo Sorabi/tak y Slovacy ácz tegož
iezyka/ ale rózny y osobny naród byl: który iakom wysséy po-
wiedział przepowadził sie przez Dunay/y w Illiriku osiadł.
Czechowic tedy/y Polacy nie byli prawemí Slovaci nigdy/
żeby z tego narodu mieli sie w Czechy y w Lachy przebrzec.
Bo coniektóry twierdzą/żeby Czech y Lach z Słowienstiek
ziemic/ albo iako oni żowę z Kroaciiey wyssedł/ to iest basn:
bo z tych tu północnych krajów y sami Slovacy tam przysli/
iako z piarodzivych historiy sie znáczy. Ani to iest podobien-
stwo/ aby w tak maléy ziemicy tak wiele sie ludzi spostrzec mia-
lo/ iako to sa te dwá narody. A Rusi/tak ludnemu narodo-
wi y ozym co nad Gdanskiem morzem mieśtali/ co rzeczem:
czyli też y ci z Kroaciiey poszli: Podobniejsa rzecz daleko/żez
tey tu wielkości tamta garsc ludzi/ iż tak mani rzec/ wyssła.
Jako tedy przodkowie nasy nie z Slawoniiey weszli/ tak ani
Slovaci byli: A iesli nie byli Slovaci/ a tych imion i dzisiey-
szych od Czechá y Lechá dopiero dostali/ musieli iakiekolwiek
imie przedsie miec/ iako ie z stáradawná zwano. Otoło Lá-
chów w starych historiach nic sie nie náyduje. Ale iako Cze-
chowie nie od Czechá podobno idą/ tego niedawnego zwia-
scza: tak y Lachowie podobno z kąd inąd rychlę to przewisko
odniesli/nizli od tego istégo Lechá brata Czechowégo. Domá-
các sie w tey mierze prawdy/ niemaiac zwłaszcza pismá przed
sobą żadnego/ trudna rzecz iest. Czechá každy Słowiensti
narod Czechem żowic: Polaka Lachem tylko samá Rus mia-
nie. Czy to iest iakoby včinek całego Slová/ Polak/ z prze-
wroceniem ostatnię literę cientekey w swoie hrubę: Czyli nas
od wiary Łatstiek/ to iest Łacinstiek (bo sami sa Greckiey)
Lachy żowę/ a to wedle etymologuey: bo iako od Czechstiek
Czech/ od Włostiek Włoch/ tak od Łatstiek wiary Lach wie-
dzion bydż może/ za tą tych dwu Liter/ która miedzy sobą ma-
iš/ bliksocią/ albo t s/ a z Greckim X. a náym ch. Czyli też
podobno iako Czech od wieku Czechem/tak y Lach záwždy był

zwan Lachem. Które imie chociasmy ie my/ a za nami rosytki
skoro narody/nowym imieniem/to iest/Polakiem iako by zatli
mili/ Rus przedsie samá zatrzymała: y nie Polaki nas/ ale
Lachy po staremu podzisdzieni iesceze zowie. Czyli iako Gréko-
wie rosytki narody na zachód słońca mieszkajace Latinos zo-
wą/ tak też Rus iesceze przykładem nas także Włachami (któ-
rym słowem nas y Grekowie żowę) od iarosy pierwsze litere/
Lachami przesywają: Prokop Cesářinski/ zacny historyk/ o
Raukazie/ y o granicach Iberstich mówiąc: Tu (powiada)
miedzy insēmi narody Alani/ y Abazgi mieśtaią/ y Cetki/ y
Hunni/ ktoré y Sáberi żowę. Z tych slow mogłyby się kto po-
dobno domyslac/ że Czechowie nasy od tamtych Ceków idą:
zwłaszcza/ że te rosytki narody ktoré on tu na tym mieyscu mia-
nie/ przysły potym do Europy/ y okolo Dunajia mieysca po-
siedli. iesby sie też z nimi y ci Cekowie rusyli y w Niemcach
zásiedli. Ale prze wielkość Słowienstiego narodu/ niesmia-
bych ia tego twierdzić/ aby rosytsy z tego źródła isc mieli:
chybably y Alani/ y Abazgi tegoz iezyka byli: bo Hunni insy sa.
Przysciec tych rosytkich narodów/ ktoré sie tu miānią/ do
Dunajia czesc/ drudzy ku zachodu. Wątpić w tym nie trzeba/
że iesli nas z stáradawná Lachy nie zwano/ tedyśmy przedsie
na to mieysce przewisko iakie insē mieć musieli abo my ieden
narod z Czechy byli/ a za czasem sie roztargneli. Bo to imie
Polak/ nowe iest/ y tu dopiero wtych krajach wrosło: od pola-
bez chybby: wzgledem inszych/ ktorzy albo przy lesiech/ albo
przy górách/ albo przy nizinach/ lubo dolech mieśtaią/ y od
tych mieysc imionā miosą. A chocii w miiue niemalé podobien-
stwo do prawdy sie zda/ že y Czechy záwždy Czechami zwano/
y Polski naród Lachy iesceze z przodku sic nazýwał: wątżje
moglo tež to bydż/ że oni imie swé darowé/ iesli ktoré insē nad
Lacha mieli/ straciws y/ od Lechá potym iakiego iż w tych
krajach Lachy sie nazwali. Bo nie darmo przedsie w histo-
riach naszych Lachami sie kilka xiszat nazywalo: iakoby to
od wielkiego iakiego Lachá mniemy Lachowie za czasem

sie pokazały / y przodká swégo imie iako by wskrzesili.

IANA KOCHANOWSKIEGO.

Wykład Cnoty.

Czote y w nieprzyjacielu / y w nieznáiomych miluiem. Ale to słwo Cnota wiele w sobie zamyka.

Naprzód mądrość / która cześć fuká / a cześć sie chronić / wezy. Potym sprawa edliwość / która kążdemu / co ieg iest / dać kaze. Trzecia wielkość vmyślu / która na wzgárdzeniu rzeczy do-ceszych zależy.

Czwarta / skromność taka w mowie / iako y w vczynkach. A z tych czterech cnót / iako czterech studzien / wiele innych cnót pochodzi które obycziae ludzkie naprawiają.

Ná rozumie zásie nauki sie przymią / których iest wiele: Napiérwse mieysce / rycerstie / y prawne / po nich nauki wy-żwolone miały.

Dwie tedy rzeczy człowieká fláchcia / obycziae / a rozum: obycziae z cnót pochodzi / a rozum z nauk: obiedwie rzeczy w sobie mieć / rzecz nieprzeplacona iest człowiekowi. Ale iessli przyiednej tylko masz zostać / raczę przycnoćie / niż przy nauce zo-stan: bo nauka bez cnoty / iako mieu v szalonego / y sobie y lu-dziom skodzi: Cnota choć dobrze samá bedzie / chwalebna iest / y pozyteczna.

Milui tedy ludzie cnote / a przycnoćie nauke: milui też y pozytki. A prostych ludzi niczym rychlę nie przywabiś / iako hoynoscia / a dary: Ale taki przyjaciel trwał nie iest: aborowiem datek wiecę / niż ciebie milui: a kiedy nie bedzie co dać / y przyja-cielamie bedzie / okrom których na dobrodzieystwa pámietają / których bárzo mało.

Trzeba tedy dwu rzeczy w téy mierze. Naprzód abyś taka da-wał / iako by zárodzy dostawalo. Druga / abyś tym dawał / któ-ry teg sa godni: bo dobrę dobrze czyniąc / sobie dobrze czyniś.

Ale y słowy moje człowiek pozyteczny bydż drugiemu kiedy mu w iego potrzebie poradzi / kiedy go z iakiem nieprzystowney sprawy wysterzeże: za to wsyskto człowieká ludzie milui.

Trzeci sposób iest zachowania dostawac / kiedy kto komu iest tu roszcy: w czym tego trzeba przestrzegac / aby dla po-dobania komu przeciwko cnocie / a przystownosci nic sie nie wstepowalo. Chwalić go nie taka w oczy / iako przed ludźmi / kogo chcesz przyjacielem mieć / dobrze.

Ale że iest rzecz niepodobna / wsysktem sie podobac (bo co ieden milui / tym sie drugi brzydzi) dosyć bedzie / kiedy ten kto-ry zachowania fuka / cnotliwie a przystownie sie w kążdziej rze-czy zachowa / przeczyby go słusnie kążdy milowac miał. Czego iessli niedostapi / nie iego winna bedzie) bo ón wsyskto vczynil co mógł ale tych / którzy cnaty nie milui.

Ale y wiele przyjaciół sobie iednac / nie iest do końca dobrze: aborowiem milosć rostargniona na wiele czesci / nie iest taka mo-cna / iako spolna / a spoiona / a kto kogo pomalu milui / tego też pomalu milui.

Moiā ráda tedy / aby człowiek nie wiele przyjaciół miał / ale taki / którymb sie dusić godzilo: iako był Pylyades / a Orestes: iako był Pirithous / a Theseus: Damon a Pythias: Scipio / a Scerolá.

Takich przyjaciół dostawac / acz y to wsyskto sluży / co sie tam powiedział / wsyskto osobiwey y tu nauki trzeba / a na-wiecę powolności: wsyskto taki iako sie powiedziało póki sie cnaty nie tkinie / a iako Grecowie mówią / po oltarz.

Jednakié taki obycziae / jednakié zabáwienia człowieká tu człowiekowi pospolicie ciągną: iako żołnierz tu żołnierzowi / my-slwiec tu myslincowi zarożdy sie ma.

Ale iako złota w ogniu / taki przyjaciel w potrzebie doświadczamy. Jesli tedy na towarzyszą co przydzie / pomni že na ten czas masz mieysce okazać sie / iessli mu przyjacielem: bo po-chlebce / potis w szesciu / iako ciem w iasny dzień / taki cie ná-sláduj: iako namiejs fortuna zmyli / równie iako y ciem /

dobac̄ chca. Taki každy przyrodzeniu swoemu iawną niechuc̄ o-
kažuię/ a prawie znac̄ dawa/ że mu to niewdzięczno/ że go Bóg
człowiekiem/ a nie inšą bestią stworzył. Bo jeśli wdziczen te-
go/ y człowiekiem sie rad widzi: czemu rozum/ którym od in-
nych zwierząt iest różny/ dobrorolnic swym piaństwem tlu-
mi: czemu dorcip/ a baczenie co nad innę bestię ma/ swym
obżarstwem tak miłczennie traci: Nie trzeba mi na ſalenstwo
ich dowodów wiele: niechay sami powiedzą jeśli wſytko po-
mnia/ co sie wczorā działo. I nalezli sobie wymowki/ kiedy iuz
co zbroią/ że sie pod piañny wieczór sstało. Tjmes wietsey kažni
godzien/ że s y bliźnieg obrązil/ y ktemu že sie wpił. Czynią wie-
le przykrości ludziom spotywnym ſalen/ którzy albo prze ciez-
ka niemoc/ albo prze iakie frasunki rozumu pozbyli: ale to od
nich przedsie ſromnie ludzie przymuia: a snadz ich wiecę
bliźnego przygoda/ nižli swoją własną krywdą boli. Ale piś-
ny/ żadney w téy mierze wymowki ſluſnay nie ma/ ani miec̄
może: bo go o ſalenstwo żadna przyczyna postronna/ żadna
przygoda/ albo kažnā pañstwa/ ale iego własna chuc̄/ iego wola
samā/ a zły nałog przyprawiue. Rto by mógł wyliczyć/ iako
wiele zwad/ iako wiele morderstw/ y innych wiele haniębnych
rzeczy sie dziecie/ prze to zbytnie/ a niemierne piaństwo: o czym
człowiek potrzejwii ani pomysli/ to wſytko wpiwsi sie popel-
ni. Żadna tak ſromotna rzec̄ nie iest/ ktoręby sie on wſty-
dil: żadna tak ſprosna/ ktoręby sie on niewazyl: wſytko mu-
rowno: y Bóg sie czasem nie wysiedzi. Jako sie im też to pła-
ci/ to každy na oko widzi. Samo przyrodzenie iako z niewdzię-
cznych synów/ winy bierze: tego na reku/ tego na nogach ka-
rze: ten puchnie/ ów gniue: albo wrzedliwi/ albo tredowaci/
żadnego zdrowego niemaisz: to wiñivec̄ co ich nagle pomirze/
albo co ich pobija. Taką rozmaitą bárwe swym dworzánom
zwyklą niemierność dawać/ tak ie sobie stroi/ tak im službe pła-
ci. Co v mniem tym wiecę w podziwieniu iest/ że ludzie/ choć
dobrze baczą/ że tego zdrowiem przypłacają/ a wždy iednak zby-
tków swych przestać niemoga: ani miernosci żadnym obyczä-

Kiedy ſlonce za chmure zaydzie/ ani wiedzieć gdzieſie podzieja.
Przystoi tedy prawemu przyjacielowi/ na złosc fortunie/ która
niestała iest przy towarzyszu mocnie stać.

Ale że fundament przyjaźni cnotą iest/ niech sie oto człowiek
naprzód stara/ aby co nalepszym byl: potym bedąc sam do-
brym/ w dobrych przyjaźni ſukat.

Gnusny/ vtratny/ ląkomy/ zwadliwy/ niedobry przyjaciel.
Dobrodziejstwo/ nadzieja/ miłość/ nauka/ powolność/ po-
chlebstwo/ wſytko to nam miłość w ludzi iedna.

Herkules co czynil/ aby byl milowan?

Dwie s̄a przyczynie/ którzy miłość w ludziach pobudzają: rzecz
własna/ a to co w sobie ma godność miłości/ albo co iest go-
dno miłowania.

Iz piañstwo iest rzecz ſprosna,
a nieprzystojna człowiekowi.

JANA KOCHANOWSKIEGO.

Rzecz niezwykla wſom waszym powiem/ rozumiem temu/
że mie nie wſyiscy rádzi słuchać beda: Ale kiedy ja prawde
powiem/ niechay mie každy/ iako chce/ ſadzi. Te nadzieje
mam/ że ludzi baczne/ którzy przystoynosc a ſromote rozeznac̄
moga/ po sobie miec̄ bede. Zapravde zbytku żadnego chwa-
lić nie moge: ale to naciejsza bywa/ kiedy ludzie iawną lekosc̄
cudniemi ſlowy zdobią: a za coby sie sprawnie wſtydaci mieli/
to sobie nie tylko za kochanie/ ale y za chec̄ poczytaią. A pu-
ciowsy na strone wiele innych rzeczy/ iesli co pod ſloncem tak
ſprosnego naleziono bydż moze/ iako iest piañstwo/ w którym
człowiek y Boga y ludzi y powinności swey/ na ostatek y sam
siebe zapomniec musi: a wždy to ludzie tak sobie cutrować v-
micią/ iż żadna biesiada/ żadna krotochwil bez piañstwa
bydż nie može: tym záchowania ſukac̄: tym sie ludziom po-

iem násládowac chca/ przez ktoręby y rozum / y zdrowie spelná záchowac mogli. Abo iem kiedy ludzie naleysey sivę powinnosć y baczą / y czynią / ieno trzeźwio : kiedy nalepiey doręcipu swego ku wselkię sp. awie vžyc mogą / ieno kiedy sie ani iedlem/ ani pićiem zbytnim nie przetożę : Záprawde/ iako słonce światlosć swoje traci/gdy za chmure zaydzie/tak rozum ludzki od zbytków tepiecie. A to nadzivnięysa/ ze człowiek na ten czas zda sie sobie namedzim/ kiedy nasprosneyshy: zda sie sobie na mejnicyshym/ kiedy naslabshy: skąd latwie nedostatet/ albo pruzenie rozumu znaczyć sie może. Ale trzeźwosc/ bedąc swiadoma dobrze y sil/ y nedostattkow swoich / nigdy człowieka w to nie wda/ czemu by sprostac nie mogł: y owsem rychlę godnosci swęy (co wßystko rozum sprawwie) zamilczy/ niżli sie o rzecz sobie nierówną potusi. Nieprzeplacona jest rzecz rozum/ choć bedzie czasem w słabym/ a w złomnym ciele: bo ráda swoią wiecę pomoc może/nizli nawietszą glupia moc. Jakię tedy chwaly taką cnotą nie godna/której sie trzymać/nietylko rozum zdrowy/ale y moc zupełną mamy: Trzeźwosc a iniatra/ to co sa nawiernicyshy stroże zdrowia naszego. Dá tych pomoc/ nie tylko człowiek wiele ciezkich niemocy sie vstrzeże/ ale y niektórych zbedzie. A to jest napietroshy wstępku ku vléczeniu wselkię niemocy/ stromie a mierne postanowienie życia. Brótce mówiąc/ ta iedna cnota wßystkim innym droge scicle: tak rozum ludzki y vnyš sprawaue/ ze sie na nim wselka poczciwa nauka/wselka cnota łatwie przyjać może/ku czemu wßystkiemu piianstwo a zbytek nam droge zamykać. Przy téy ta cnotie zostawam/ przy téy sie opowiadam. O záchowanié a bych nie stat/ żaden mitego przeczytac nie može/ ale wole sie czym inszym o nie starać/ niz piianstwem: bo temu nie wierze/ aby kto sobie prawego przyaciela/ a ktorémuby bespiecznie dufac mogł/ tym kiedy ziednat: y tak pospolicie mówią/ kogo v pełnے nábedzies/ tego v pełnے pozbiedzies. Cnota a věladne obyczaje/te ludziom záchowanié icdnia: w piianstwie nic takiego nie widze/ na coby ludzie slusnie lastawi bydż mieli: teg

wiele

wiele/czymby sie sprawnie brzydžić mogli. Ale mi podobno rze czes/v Włochowes tego narwykti: prawda/ že nie v Niemcow: bo takiż ožralcy iako y my. Ale iesli sie Włochów w tym násládowac nie zda/naydzieś to y v Turkow/które ty za Pogány masz. Lecz baczny człowiek nie to ma czynić/co v drugiego wiđi/ale to co mu przystoi. Nie kładeć za powinnosć cudzych obyczaiow/ ale tylko/aby sie im przypatrzył: a bedali sie z cnotą/ a z rozumem zgadzać/czemu ich násládowac niemasz: nieprze to że tak Włoch albo hispan czyni/ale przeto że tak twoja powinnosć niesie. Bo cukury ty sobie iako chcesz piianstwo/ zárodzy ie przedsie miernosci naydzieś przeciwne. A iesli mierność (na co mi każdy pozwoli) cnotą nazwać musim/ na cie samego sie puscze/abyś piianstwu slusne a przystoyné przewisko samje znalażł.

Zle dopiać sie przyjacielá.

Czecciali słuchac/ porviem wam swézdanie/
Náczym zalezy dobrze záchowanié.
Ale wczas wiédzie/ že nie dzierże z temi/
Który przyaciol sukaia pełnemi.
Trudnoby sie tam milosć rodzić miata/
Gdzie swar/ gdzie zwada gniazdo swé vslatala:
Trudno ma vrosc/ co kiedy niebacznie/
Y bez rozmystu sumna głowa zacznie.
Cnotá itad wßystko: a stárbu wietshego/
Itad przyaciela niemasz vprzeymego.
Kto sie w tati starb dobrze zapomoże/
Poti żyv vpásdz w vhostwo nie może.
Ale poczawshy od stworzenia swiatá/
Až po te náse ostáteczné lata:
Lewie par kuka w džiciach opisano/
Które za prawe przyacioly miano.
A my sie tego piarem dopić chcemy?
Záprawde/ lekce przyjaźń hacuiemy.

3 ii

Pełna

Pełna prze zdrowie.

Prze zdrowie gospodarz piie/
Wstaważ gościu : a prze czyje :
Prze Królewstie : powstaważmy/
I tąże iż wypiącmy.
Prze Królowę : wstać się godzi/
I wypić : ta zatąchodzi.
Prze Królowy : iż ja stoe/
A podaj co rychlę moie.
Prze Biskupie : powstaważmy/
Albo raczę nie siadamy.
Ta prze zdrowie Marszałkowe
Owa gościu wstan ná nowé.
Ta prze hrabie : wstanmy tedy :
Odpocznijemže nogom kiedy :
Gospodarz ma w reku czafę/
My wiedzmy powinnosć náfę.
Chłopie/ wymkní lávke moie/
Iż ja tąt obiad przestoie.

Przymonka chłopska.

Piże Włodárzu : pánie iżem podpil sobie.
Piż ty przedsie : dżekuije iako pánu tobie :
Malo iż niemam zá swé / a czlowiek sie boi/
By słowkiem nie wyleciał / co wiec chmiel rad broi.
Piż ty Włodárzu / y mówo coć sie bedzie zdalo/
Prosto iako zá nászych oyców wiec bywalo.
Takci bywalo / pánie/ piálismy z sobą/
Ani gárdzil pan kmiotka swoiego osobę :
Dzis roszystko iż inaczej / wózstko z porażniako/
Jako mówią / postawy dosyć / wątku malo.

OMEN IANA KOCHANOW.

Gdzieś to piękne Boginie tąt laskawé były/
Zebych ia / ile chęci tyle miał y sily/
Służyć oyczynie milę : a iey sprawom sławnym/
Nie dopuszczał zámierzkać w ciemnym wieku dawnym:
Gdzie pojrzze / wózdy widze Polsciey sily znaki/
Tu do czarnego morza ieszce świeże flaki :
Tu drogą znakomitą przez śnieżne Balchany :
Tu psie pola / a sam brzeg Pruski zwioiwany.
A kto by oczy podał ieszce w glebszej lata/
Przodków nászym wielka czesc holdowala światą.
Bo od zmárlégo morza po brzeg Adryánski/
Wózstko był opánował cny naród Słowianski. ~

PIESNI
IANA KOCHANOWSKIEGO.
Księgi dwoie.

Nikomu / albo raczę roszystkim / swoie Księgi
Dái : by kto nie mnímal (strach to bowiem tegi)
Ze zá to trzeba co dác : wózscy dármo mięycie :
O Drukárza nie mówie / z tym sie zrozumięycie.

KSIĘGI PIERWSZE.

Pieśn I.

Intactis opulentior.

Byś roszystko złoto posiadł / które powiadają
Gdzieś daleko Gryfowie / y mrówki kopają :

Wys pałace rozwodził nietylko na ziemi/
 Lecz y morzā kamienim záburował swémi:
 Jesli diamentowe gózdie mus ma w reku/
 Któremi natwato jego vnié pożyc setu:
 Ani ty wywołodził serca z ciekiéy trwogi/
 Ani z okrutney smierci sídel wyrwieś nogi.
 Lepiey polnych Tatárów darom zwyczay miesie/
 V których každy swóy dóm woźná kolesie:
 Lepšego rządu Gete grubi vzymaj/
 Gdzie niwoy niemierzone wolne zboża dają.
 Tám niewinná mácochá/ dżiatek pierwszej żony
 Sirot nedzrych przestrzega wczasu z každej strony:
 Ani z wielkim posagiem męża rządzi ani
 Nádzicie kładzie w gładkim milosnku pani.
 Wielki posag rodziców postępti uczciwé/
 A temu obyczaje stromné y rostydlivé:
 Występnych tam nie ciérpią: lecz/ kto bedzie krzywy/
 Niech sie wierci/ iako chce/mie zostanie żywowy.
 Oktołwiek bedzie chciał mody niecnotliwé/
 A domowé okrócić naiazdy trwale chciwé/
 Jesli pragnie oczyszny oycem bydż názrany/
 A tymże na wysokich kolumnach pisany:
 Niech obiezdzić swą wolg śmie nieckoconą:
 Aiego sprawy przybłé wieci wiec wspomioną.
 Ponieważ cnocie żywewy my žli nie życzymy/
 Aż gdy nam z oczu zniknie/ toż iey žaluiemy.
 Co po tych stárgach próznych: jesli na wystepy
 Przez spary/ iako mówią pátřza vrzgħ tepey/
 Po co státut / ypráwa chwalebné starviamy:
 Jesli sie obyczajoro dobrych nie trzymamy:
 Nie odstrasz zbytecznym ogniem zaráżone
 Rupca tráie chciwego: ani przesadzoné
 Mrozem gwałtownym pola: Zeglarze bywali/
 Wszystek świat iako wielki kólem obiechali.

Wbóstwo/ hánbá wielka/ kaže człowiekowi
 Czynić / y ciérpiec wßystko : iuż ón y rostydomi
 Mir darwo wypowiedział / y cnocie niedbaly
 Poswiecone y nie myśli dostepowac skály.
 Albo my do spólnego skárba/ gdzie żywiliwa
 Ludzka pochwala/ y głos pospolity wzyna :
 Albo w morze/ przyczyne roshch nieszesliwosci/
 Perły/ złoto/ y wielkiéy kamienie drogości
 Záručmy: jesli grzechów žaluiem stáecznie
 A nieprawosci swoich. Potrzebá koniecznie
 Žley napierwse poczatki żądze wykorzenic/
 A dzielem pracowitšym pieszote odmienić.
 Nieumiē syn fláchetki ná koni wsięć / y rolowy
 Ná dziki žwierz z osczepem iachac nie gotowy :
 Lepiey kufla świadomy/ albo kart pisanych.
 Rzeczyli dác y kostek/ prawem zatażanych.
 Wiec oyciec krzywo przysiągl / wydárl sasiadowi/
 Gotując niegodnemu spadek potomkowi :
 A przybywac mu rzkomo/ ale niewiem czemu
 Zawždy na czynsci schodzi pánstreu niesporemu.

Pieśń II.

Serce roście pátřząc ná té czasy:
 Mało przedtym gołe były lásy.
 Smieg ná ziemi wyszey lokcia leżał.
 A po rzekach wóz nacieższy zbieżał.
 Teraz drzewa liscie ná sie wziely:
 Polne lecki pięknie zaktvitnely:
 Lody zeszły/ a po czystej wodzie
 Idą statki / y ciosane łodzie.
 Teraz prawie stoiat sie wßystek śmieje/
 Zboża rostły/ wiatr zachodny wieje :
 Ptacy sobie gniazda omyslają/
 A przededniem śpiewać poczynają.

Alle to grunt wesela pravégo/
 Kiedy człowiek sumienia całego/
 Ani cznie w sercu żadnej rady/
 Przeczby sie miał wstydać swojej rady.
 Temu wina nie trzeba przylewać/
 Ani grać na lutni ani śpiewać:
 Wedzie wesoł bys chciał y o wodzie/
 Bo się cznie prawie na swobodzie.
 Alle tego gryzie mózg zatrzyty/
 Nie idzie mu w smak obiad obfitý:
 żadna go piesń/ żadny głos nie ruszy/
 Wszystko idzie na świat mimo usy.
 Dobra myсли/ które nie przywabi/
 Choc kto ściany drogo viedwabi:
 Sie gardz moim chłodnikiem chrześcianym/
 A bądź zemnąz trzeźwym/ y z puanym.

Pieśń III.

Dzbanie mój pisany/
 Dzbanie polerany/
 Bądź płacz/ bądź żarty/ bądź gorące woyny/
 Bądź miłość niesieß/ albo sen spokoyny:
 Jak okolniej zwano
 Wino co w cie lano:
 Przymknij sie do nas/ a day sie nachylić:
 Chciałbym twoim darem gości swych posilić.
 A ten cie nie minie/
 Choc kto mądrym słynie:
 Piuáli przed tym y philozophowie/
 A przedsie mieli spełná rozum w głowie.
 Ty zmieczysz kázdego
 Clastatecznicyssiego:
 Ty mądrych spráwy/ y taimina ráde
 Na świat wydawaſſ przez twoſ cicha 3drade.

Ty cieſzyſz nadzieją

Serca ktore molej-

Ty bogremu przypnywajesz rogi

żemu a mi krol ani Hetman swogi

Trymaysie na mocy

Bociecaley nocy

Znak nietypuſciim a z dren iaka tricha

Gwiazdy rozpedzi co do edney z nieba

Pieśń. IV.

Z tota to strata y krom mſzego iadu byla

Która nie nie pochiba na mitoje ugoda zita.

Bo ja wsym milowaniu troski nrenayduę

Onym zadojē na sercu niwy mowiąc zure

Nie to nie rola sturye: ale stužyc tema

Kto twych postug nie zdzięczen: to siemametbema

Nieszczesciu równa: tobie dzieka bądz milosci

I zemsie uchorala takowey zatosci.

Mato twarz twoja Panno w szek piekniejsza wsobie

Zeczłowiek rady nie vad musi stužyc tobie.

Ale to zai niosa twoj swięte obyczaje

Zebi kto byc mogt wolen raczeysię daie.

Chciałbym tak byc szczęśliwy zyczytbym sobie

A bych iur te nawiecki taskę z nat potobie

A bolię tu mazęca na twarz odmiany nieznata

Bys dobrze y sybole laty priewonata.

Pieśń V.

Kto ma swego chleba

ile ciekli trzeba

Moze nie nie dba o wysokie grody

O wsi o miasta okielkie dochody.

Piesń. VI.

Acz mie twa droga mla barzo boli.

Niechee cię trzymać precin twojej neli.

Z mey strony today uszytko dobre miała

Kedysie kolwiek bedzięsz obracata.

Lecz sama widzisz takie wiele wtaę.

Iakie poniebie chmury sie mieszają.

Ia menemownie morze i szabony.

Wicher na wodystone dniaś sidny.

Niech zony svogich Polacon y dzici.

Doswia leca, rakin peden wicher leci.

Morze mrejsiąc hucza sige waty.

Abreane w gruncie wzdugaczescatly.

Takise sieden Europe desfato.

Iodno ze wotu chciata powsieć mato.

Bosie z minagta pominat znicz kuwozie.

Potym jak myne rak pływe bec todrze.

A ta lepiaco lektasie mroboga.

Gdzie pojazy zenszal morze zensbad twoga.

Bregu krenida prewoznik nepeuny.

S trach secie uat awocruplacz vewny.

A gdy do staney kucy puzplyneta.

Z wielkrey testkile wtoj targacita.

Skarzacsie płačen oycemoy taskany.

Ztregom zbyta zwemegtagie sprawy.

Comieka miala czymie wtej krennie.

Mato zistredna smierze panenskrey minie.

Ale kreni placze swyj lek kosci.

Czy nie pokusa Tadzi krom wi nosci.

K toval priez wosta kosciane wychodzi.

Ana czerwaka snydzin najwyz podzi.

Zeprey liby to wotz nowy gre plawic.

Czy nad polenik kweat kamisie banie.

Io Pan zdaniem moim
Kto przestat na swoim.
Kto wiec szuka rawnie to znac daie
Sam pasie że mu jeszcze niedostanie.
Siła pasiada w to sie
Kto ziel chciwosci.
Tradzicy to jazdzice niz Farki holowane
Abo maleczne fatury wiodwai.
Mocz wiele swiata
Wziet za krotkie lata
Krol Macedonski: lecz musie tak zalo
Zeniasiego swiat byt ueden mato.
Coz pomoze zbowie
Abo wadza Twoja.
Serca nie lecz z zadne z lotoglowy
Zadny skarb trocki niewy biue zgory
Wiec Smiereni uryta
Taza gardlo chwytu
Bojate Panu iako przestagi
Ani z bogu nie bys wyciągnut a tagi
Lecz przed sieczlonieca
Wzgrytka etym prieza
Aby ku złotu złotu wryglawato
Bo by namieczyta ko memu mato.
Wszystko to zostanie
Potwier smiereci Panie.
A co ty zebrat priez ten czas takonie
Tosie zaski niemem wryzen do mie
Sklep to niedobry
Pusaj jedno płyty
A minem wobecy frajdes onie
Bedzie zama erat twoj Polonek komie.

By nysie teraz do latra konre ce
 On wot bęzciny by by w takzey męce
 Zebu zella mudiły spase rogi
 Chociaż byt umie miedzino tak drogi
 Nenialam swydu dom, woy opuszcza iac
 Y tevar nienam smie uci od kłada iac
 Boże moy iesli styszyb prosto y moje
 Niclay dris augo w poszodka lwon stow
 Pruney niz plesniaj palka twarz przypadni
 Y zapetnemu czatu kusa spadni
 Nachaymie wilej pozrza w tey głaski
 A popastynach rozniosz me koci
 Nikremna dżenka oczec ci propiska
 Czemu me amr zeß: starym aci aniska
 Zieluna y pas za mesiony woale
 A reszle milsa smiev naostrey skale
 Daydu w moe wiatrom a skocz z govy emiele
 Niżby wolała siedziec u ka drie te
 Krolewska dżenka, y byc w rece dana
 Sojey rugance minka bynzy Para

Piesn VII.

Tradna mida wtey miejre: prydnieje roznichac
 A przed ten czas swela j Matni zannechac
 Wszytka moja dobromy, toba preiodetodri
 Astejomie wieżenna nikt niemyslobodzi
 Do Radere zas niay zre Pani w sejne knicja
 Cid teolwiek pryniastachwila tevar drejssa
 Iuz mi zmyli wypadly tē obcene twary
 Iwoj nadobne lice jest podobne zary
 Ktu vanadwielkim morzem vanoscie czekac
 A znenagta cren nosci nocniewiasrosi meni

Pivedna gmaraj do bney pe poradny znikaj
 Y takzey poysley nocy nieznacznie skarz
 Tevar ty wocramieli z cresiwata dooga
 Poktowey chodri będzie tak udat yk roga
 Zay zre wan geste lasy y wysokie Skaly
 Ze zredzenia bedziece taka vorskob maly
 Vstyszyce wdrzecny gto y porz. zennes towa
 Poktowyci sobre teskibiedka mroga glowa
 Zubes moze werele labes me biesiady
 Mie podobno zar prosto szakae tñfrey vady
 Jednos matnego scea godjuval nad siez
 Wnadzicet lazure oza y nadzice siez
 A ty tak sojor nieba dr anicie byn kary
 Bych tugo memiat widzies tworey przekney twary.

Piesn VIII.

Garnek kolwiek jest bozee posli dobja godzine.
 Iacentnoy byt, nako zyno y twoim 25m.
 Tak to Bog wiez zrnat od weku a nre zatue
 Bo w tobie wiecny niż wesci insy ch znađurie
 Nectylos nadzicet glad Basie abdzita
 Alcs y zmieray my twary, nic nie zekryta
 A calo wdrzeczne bna rakiem z lotu rędoi
 Tak tēj szlachetney dusz y wlyn crete przystoi
 Szczesawy laczwiek bych mogt tak wyci ego
 Iakobychsie ne omyle co jest lepsiego
 Leczako nable dynm morzu nie tan gora clewmy
 Ale gdzi nas matry nasa plynac muremy
 Iednak abo milosc z mysla sama sny sobie
 Abotymieces byc mat zwatpi otobi
 Taka drzera surat misto dri aby el inaczej
 Dorzoe miat (beloway Panie) bmael byoi raczej

Pieśń. IX

Chętny sobie bydż radzi
 Rokaz Panie czeladzi
 Niechaj nastoł dobrego wia prynosząc
 A przy tym w złote gęste abo w lata graw
 Kto tak mądry zę zagadnie
 Cona ucho swy padnie
 Sam Bog who przyste reczy a smieś swi
 Kiedyś te człowiek troszczie nieczyni lubeba
 Szafay gotowym bacznie
 Ostatek iako zacznie
 Tak Fortuna niesie konia raczy hila skarbie
 Raczy leżć i naczy my się ziem niew mame
 V fortuny to siednie
 Ze kto stoiąc upadnie
 Aktory byt do pievo uniey pod nogami
 Patrzay ze go pochwili a on gaudzi nami
 Wszystko się dzin nie plecie ~~na tym~~
 Natym tu biednym swiecie
 A kto by chciał wzumieni wszystkiego dochodzie
 Y żenie a nie bedzie umiat wto ugadzie
 Prosto ma mie na pierzy
 Smiertny wiecne reczy.
 Doryc na tym kiedy wie že gotoniemie
 Cę sprey z rielia Panskiego od wieku mu płynie
 A nigdy niezabłdzi
 Kto tak umysł swoj rządzi
 Iako by umiat szczesciey nieszczescie znowie
 Temu nieznic wytrzymai kowym sie miewnosci.
 Chwale szczescie stateczne
 Nie chcieli fez byc wzorcze
 S poszere com w zwoł awenote w laszasi organke
 Y dorciwey chado by bez spragu Pragne
 Ni umiem iż gdy wiąże
 Vderza w statry nagle

Krzyzempadac y swietych prasaydowac clavy
 Aby la komicy modzic Tarczki towavy
 Bogactwa nie priydaty.
 Wpad sy gdzamidziskaty
 Sam za bezpruznym sercem ipelen okulij
 Wronney fakore po klyne prermoskivoruchy
 Pieśń. X.

Kto mi dat skrypta, kto mię odzial piory
 Y tak wysoko postawit że gory.
 Wybytek swiatwidze i a sam iako treba
 Tolirest ogen on nieugasony Tykamsie nieba
 Z lotkego stona kture nieskonczony
 Bieg biezae wrotne od poczatku swiata
 Tolirest onkrzg odmienney Swiatlosci Prowadzi lata
 Wedz gwiazd rolicznych i sprawca żyznoscii
 Slysze głos wdzeczny pre Bogana iani
 Tu milze ani ciemne myty docedra
 Ami sniegani zimnegrädy Bkodza
 Wieczna pogoda dzien nau Bytke shonu
 Godne palace swoy wielnoz nosci
 Panie arakię Gota dostojnosci
 Widze na olo boniūm wedle cebie

Kto by cie nie znal Lechu Stowianu
 Ma mysej w nębie
 Krovys na per wiey zasad utey krai nie
 Y opasowat me zwem swoim mocne
 Bregi pultocne
 Ktorapatr iako sie dręc tak wproko
 Przed sie kumiasie swemu ika maoko
 Wande ny dawa ubio bo zposawy
 Iuy fortelnym Prempf rest wiessiony
 Y ten co dostal refutem korony.

Doyzwaniszy zlady gdzie kon przedkonagi
 Bog falsza niechce arako milicie Brejt zawod drogi
 Sprawodliwego. Prast y dzis to czuie.
 Bo mieszka w niebie aiego ene plémie
 Zenowit skoradle oycia swawe Rządzilo ziemię.
 Z drugimi vonno ty wyzby Mieczanze
 ktorego sprawa Chrzcicielski zakon
 Tuż ponim widze mazne Bolesławy Podan Polatom.
 Przektorych dziełnosci y stateczne sprawy
 Polska szersko swych gwiaz romknela.
 Wtey zie jest liczbę on zakonnik swaty Y sece wzyla.
 Z crenion klasztorek na kolenu two wzietty
 Są dwa Leszczomie jest kol w rostem malty
 Widze Jagolla y lwa ka zmiernu. Ale maz smotry.
 Dobrych tak wboia iako y w przy mierua.
 Widze ycie bu gniazdroje vonnym pravie
 Toteż jest Olbracht król seca mlecko Cny Wielgostanie
 Tuż z Aleksandrem Zygmunt: Zaktorgo
 Polska zakwitła a podagim boiu Szlachetne dufekto swy dziełnosci
 Macie zaplate nieskrasky radosci Wytchnięt jokoju.
 Zgorzcie oyczynie aby wan wodzita Podobnych sita.
 A ten copowai dzis Panstro sprawue Kęckay fokun nie y zdownam panu
 A zwierzegonie w dana opieku Az peten wieku

G. Parab

Pieśń XII

X I

Stronis przedemna. Uleto nictykana/
 By wiec sarneczką kiedy obłekana
 Macierze suta po górách vstromnych/
 Ule bez boiązni y postrachów plomnych.
 Bo by sie namniey na drzewie rozieły
 Powiewne listki : by namniey rusyły
 Jaszurki frzakiem, ta sie dusza zleknic/
 Aż od boiązni na ziemi przykletnie.
 Lecz ja nie iako niedźwiedź albo misica
 Mysle cie drapac lwicą popedliwa :
 Przesiąt też kiedy za macierzą chodźić/
 Już sie ty mojëszej mejowi przygodzic.

Pieśń XII.

Wszystko wyznac : bo sie iuż niemiasz na co chowac :
 Nigdybych był nie wierzył / bych taki miał żałować/
 Tego zwłaszcza / co nigdy mym własnym nie było :
 Poprawodzic mi nie prawie zle serce tuszyło.
 Alekiem bárzo nagle wypadł z tey nadzieje/
 A moię sie przygodzie nieprzyiaciel śmieje.
 Kto drugi ma bez prace / o co snadz dbał mało/
 A mnie za mé stáranię ręce zescie podkato.
 Samem swoj wlasną reke te winnice grodził/
 Aby iey był áni zwiecz / áni zły ptak skodził.
 Polerwalem / żeby iey słonice nie suszilo/
 Sklakrywalem / żeby iey zimno nie mroziło.
 A kiedy mie nalepsze miały podkac gody/
 Uieriem co zazly człowiek oberwał iagody.
 Wzywa z roskoszą / czego dostat snadnie/
 Amnie patrzac ieno sie serce nie rozpádnie.
 Bodajże nie przechorwał / a bodaj poleział :
 Uieriem iako mie do gron tak pięknich vbieział.
 Ja sobie taki dobrych lat doczekac nie tusze :
 Podobno iako niedźwiedź / latek lizac muszę.

Pieśń XIII.

G piekna nocy nadzwyczaj tych czasów,
 Pátrz ná nas iášno ro poszód tych tu lásow:
 Gdzie/ iako psczoly/ w koto swego páná
 Straž dżierzém/ niecęc ognie áž do ráná.
 Boday szesliwic te droge odpáwił/
 A wsyskto wedle myсли swiely spráwił/
 Pan swietobliwy : Któremu nie miálá
 Polská w dobroci równia/ iako w státá.
 I iuž nam na bydž ten pohániec strogi/
 Który niedawno podał nam pod nogi/
 Kiedy Stárodub z gruntu wysadzony
 Pod miecz okrutny lud wydał zwierzony/
 Albo gdy pychá nie moglá potorze
 Wytrzymać stuſu / a w glebokié morze
 Krwawy Ciep: płynął / miecęc ná ostrowy
 Mostkierstie lupy/ y pobite głowy :
 Przebóg/ tych jesmy oyców dżieci : czyli
 W ták frótkim wiekušinu sie wyrodzili :
 Swiety potoku te maſ ſuade w sobie/
 Ze ludzie rádzi ^{trot} śnieg pízy tobie.
 Wiecęci srebrá/ y zlota džis mamy/
 Wiecęci pólmiſtow ná stóly dawamy :
 Co potym : kiedy siedzim iák ná ledzies/
 A granic ná nas lada kto viedzie.

Pieśń XIV.

Pátrzay iako śnieg po górách ſie bieli/
 Wiátry z pólnočy wstája/
 Jeziora ſie scinają/
 Dorawie czuiąc zime / preč lećieli.

Wsystko wádzi : bydž ná nos biédná muchá pádlá/
 Niecess głowa/ y mniemiasz/ že cie do krwie ziadta:
 Od stolu żenie kažeſ/ ſukas ná pacholti/
 Wyćiskales tálérze/ wyciągas y ſtolki.
 Pátrzay dyable/ że ſie tu y gosciom doſtanie:
 Gnieway ſie iako raczyſ/ ieno nie biy/ paniet/
 Bo ia ro tym piwie twoim roſtoſy nie czuie :
 Ždrowie rad mam od ciebie/ kuſla nie priymie.
 Jesli o ſlawe idzie/ kto wiecęy pic može/
 Dáieć przodek ro tym meztwie : ſam poyde ná loże.
 Juž ty będž tym rycerzem/ co piwo vſiczesz :
 Tego nieroim/ iesli przed chłopem niueiczesz.
 Jesli též ták rozumięſ/ žebyſ mie czeſtowat/
 Nieczyſ mie/ nie czeſtuięſ: tociem podziękowat.
 Chceſ mie rzucić : dayże mi dobrą wolę w domu/
 A niechay poniewoli nic pełnie níkomu.
 Prózno mi ſtwárne dawaſ: ia nie bede góniſ/
 Bych též nabárięy piwo wcoráyſégo zróniſ.
 Wiém žeby mie psi przedſie twoi pilnowali:
 Bych ſie vtładt/ wnetby mi gebe vlizáli.
 Alem prosto nie myſliw : ci ſie ná to godzę/
 Co ſpérki niedopietle/ y twárdy ſer głodzę.
 Co ſobie gárdla ostrzą ná nieroimne piwo
 Rydzem/sledziem/ ogókiem : nieroim co im krywo.
 A ták welbie rozumu potrzewiu nie wiele/
 A oſtatek chęć zalać ro to miłe weſele :
 Niech ráczeſ nie bedzie mali go bydž mało :
 Rádoby niebojętko z mozgu oſałalo.
 Wiec též woyna bez wići / gospodarz ſie wierci/
 Porwoniscie zabitęy náostatek ſmierci :
 Dotylam was rozwadzał/ áž mi ſie doſtało :
 Biycie ſie póki chcecie/ mnie tam ná tym mało.
 Kuſle leca iako grad : a drugi iuž ieczy/
 Wziął konvič/ áž mu ná tbia zostaly obiecy.

Potym do árkábiúzów : á wiec to biesiadá :
 Jeslisie ták weseli / iataj v was zwadá :
 Názaintrz sie iednaj : przedsie go nalewaj /
 A kto z niezadnym głosem / przed pány zaspiewaj :
 Chciejże pominiec / a dobrze baczyć namilha :
 W czerwonéy czapce chodzil / zda mi sie cudniejsza.
 Uslyssz tam piec bassoro / dwanaście duktantow /
 Szesc altow / osm tenorow / dwanaście wagantow.
 Potym od melodiéy áż posią na stole /
 Ali drudzy wołaj : na droz / na dwor wole.
 Bodayże wam smród w gebe / milí píianice /
 A tręd na twarz : bo żona lubi takie lice :
 Krzywé nogi na starosc / nie obrotney fuce /
 Króm flutowy / kto bedzie żyw / snadnie sie dopiie.

Pieśń XIX.

Al mi cie niebogo /
 Źe niemass nikogo
 Coby cie przestrzegł : słuchaj ale mało /
 A potym wczyn / coé sie bedzie zdalo.
 Bodayże przepadło
 To twoie zwierciadło :
 Bo tobą szali / a ty sic nie czuies /
 Darno sie nie swęt twarzy przypatruiess.
 Popatrz miedzy hoty /
 Prawdziwsey roboty :
 Vyžryss tam y piec chropawę / y zeby
 Nie prawie biale / ieno vchyl gebę.
 Wiec y lat ták snadnie
 Mankac nie vkradnie :
 Bo lácno zliczys pod oczyma kárby
 Tego nie zetrą y Weneckie fárby.
 Aż sie za cie wstydze :
 Gdy cie w tanco widze :

Ani wiém czemuś mi sie nieudálá :
 Prosto iakobys młodym przyganiälé.
 Tákżeć y té stroje
 Jakoby nie twoie.
 Tyś sie ubrałá prawie wedle swiatá /
 A to za trzyrode biorą twoie lata.
 Nieprzeciro sie žosi
 Bo te miłość nosi /
 Že musi stakac / iako sarná w lesie :
 A nic stromota / co komu czas niesie.
 Tobie na twoje lata
 Czas poprzestac swiatá :
 Cudnięci bedzie przascé kądziel / niz w wieńcu
 Siedzic za stolem babie przy młodziencu.

Pieśń XX.

Oto falec kiedy czas po temu /
 A ták bracia przypiy každy swemu :
 Bo o głodzie nichce sie tańcować /
 A podpiwfy tańcij iuz blaznować.
 Niech sie tu nikt z państwem nie ozýwa /
 Ani známi powagi vzywa /
 Przywileje powiesni na kolku /
 A ty wedla pana siadz pacholku.
 Tam dobra mysl nigdy nie postoi /
 Gdzie z rejestru patrz co przystoi :
 A powiem wam / że sie tym swiat slodzi /
 Gdy kolej statet / y żart chodzi.
 Ale to mój zysk / że mie słuchacie /
 A żadney mi pełney nie podacie :
 Źnai kto kiedy Poete trzeźwiego :
 Nic wczym takim nic dobrego.
 Przedsie do mnie / a ja nie żawiode :
 Wy też drudzy co macic pogodel

Rády swojéy wlož w vcho ledá co/
Nie macie tu oględáć sie ná co.
Rz namiedzim nie trzymam w téy mierze/
Kto sie dluž ná dobra mysl bierze :
Czas včietka á žaden nie zgádnie/
Jakié szesćie c iutrzé przypádnie.
Dzis bádż wesól/ dzis vžy biesiady
O przysłym dniu nichov próznéy rády :
Juž to dawno Bóg odmyslit w niebie/
Ak tey rádzie nie przypuse za ciebie.

Piesń XXI.

Spiss/ á ia sám ná dworze/
Jeszcze od wieczornéy zorze/
Tierpie nocné nepogody/
Vzály si mojej skody.
Słuchaj iako biie w sciany
Z gwałtownym dždžem grad zmieszany :
Ockni sie á przemówo słowo/
Vniezyla bialaglowo.
Nie ná žadna kradziej godze/
Chocia tak po nocy chodze :
Wzglibych przedsie by co dano/
Lupiestwo czartu powano.
Nigdziej miejscá mnej hárdości
Nie nadziesť/ iako w milosci :
Gladkość wprawdzie slugi dájet
Ale dzieržę obycziae.
Słuchasz: czy móy glos niemoże
Doleciec ná twoie ťože ?
Sluchacie wu nocné čienie/
Rz niumowné čamienie.
Do Amphionowéy lutnie/
Spieszyły sie lásy chutnie,

A nies

A niezwyczáyné opoki
Scisnely sie w mur feroči.
Orpheowych stron słucháły
Srogie iedze/ y plátaly/
Gdy miloscią vtrapiony
R pod ziemią bukał żony.
Jego piesni žaloscíwe
Žiely bogi niežyczliwe :
R miał w reku co miłował/
By był nedznič lepię chował.
Alle nie strzymał umorów/
Wiec przyszedł o smutek nowy :
Bo źle sie obejrzał/ áli
Czarcí pánia žás powali.
Czekac iuž/ nieboże/ było :
Alle gdy co komu mito/
Trudno wytrwać y czas mály :
Godziná tam iak rok cały.
A ia dlužo mam bić w strony :
Juž v mnichów slyše dzwony.
Dzirnosmy sie pomieszali/
Jam nie spal/ á ci iuž wstali.
Dobra noc/ iesli kto slyšy :
A móy wieniec w téy złey číšy/
Vniechay wisi do switania/
Swoiadet mego niewyspania.

Piesń XXII.

Rozumie móy/ prózno sie maſ frásowaci/
Co zginelo/ trudno tego retowac:
Póki čas byl/ póki szesćie sluzylo/
Czegos žadal/ o wſystko lácno bylo.
Teraz widzisz/ že nam niebo niesprząta/
W czym sie Kochasz/ to cie daleko miją.

Cc ii

Cóz

Cóž temu rěc: všetodá glowy psowáć:
 Lepiéy sie nám ná lepšé časy chorváć.
 A niemnémay / býs sam byl vtey niewoli:
 Válazlby sie / togo to niemnémay boli:
 Jeno tuožie siad niémay zátryc vnięcia/
 Acz nie z serca / zwierzchu sie przedsie śmiecia.
 Mníe smutnégo ten owočip nie ratuje/
 Wyda mie twarz / gdy sie serce zle cznie:
 Wszakdż widze / że sie prózno frasowáć/
 Co zginęło trudno tego wetowac.

Pieśń XXIII.

Je žle czásem zamilczec / co czlowická boli/
 Vy nieznał nieprzyiaciel / že cie ma po woli:
 Ale to nadewszystko záraz odjálorowáć/
 A niewodziecznemu pánu tudzież podziekowáć.
 Cierpiatem iá tak wiele že mie vstydy powiadac/
 A mogłby mi bespicznie každy głupstwo zádac:
 Zem sie dał za nos wodzić czás tak bárzo dlugi/
 Bacząc / že w malej wadze były mé posługi.
 Chciałem zlosć iako kolwiek wytrwac vprzeymością/
 A zwyciežyc niewodziecznosć swoią státecznością:
 Ale moja vprzeymość / v státek byl prózny/
 A iey niebaczny vmysł zawódny mému rózny.
 Bóg was żegnay / niewodzieczne / v nieludzkié wro/
 Swiadomé mych czestych dróg / v mégo kłopotá.
 Boday tu páieczyna / v plesní ná was pádlá/
 A té niewierne zamki rózna plugawa ziadlá.

Pieśń XXIV.

Egar slyše wybija/
 Ustap melankolja:
 Dosyc ná dniu ma státek/
 Dobréy mysli ostátek.

V Bogá

V Bogá každy błazen/
 Choć tu przymówi przen:
 A im sie barziesy sili/
 Tym iescze wiecę myli.
 Aktoby chciat ná swiecie
 Wrażyc / co sie pleći/
 Dźiwinię to prawdy blisko/
 Ze czlek Boże igryško.
 Dignitarstwá / vrzedy/
 Wszystko to iarone bledy:
 Bo nas równo smierć sadza/
 A mi pomoże wladza.

A nad chlopá chciwego
 Niemáš nic nedzniejszégo :
 Bo na drugiego zbiera/
 A sam głodem vniéra.
 Wiec / by tacy synowie
 Byli / iako oycowic/
 Dawnoby z téy przyczyny
 Swiat sie iaz žebřaniny.
 Lecz temu Bóg poradzil/
 Bo co ieden zgromadzil/
 To drugi wnet rozeiska/
 Tiech swiatá głod niescisla.
 Po smierci trudno rzadzic :
 Tys mógł oycze nie bładzic :
 Syn tylko worki zliczy/
 W rozumie nie dziedziczy.

Przeto té trosti plone
 Szatanowi złeoné:
 Tiech vprzatnawsy głowe
 Miski w strzynie fotarowe.
 A nam winá przynoscie:
 Zwina dobra vmysł roście:

Cc iii

A frasunek

A frásunek podlany/
Táte by smieg zágrzany.

Pieśń XXV.

W dáluy sie kto dobry / a potluc, zarwiąsy /
U mnie same wrzuć w ogień : bo prze té niewczasy
Dobrze iuż nie szaleje / ia furtá strapiona :
Jednak mie ten bezmierny niepot by dokona.
Ze to żadna Boża noc nigdy nie minie /
Abych kiedy okrutnych rázow nie podielá
Od tych spiosnych piuánic : nie mowie o słowá :
Látwiejsza to / kiedyby cāla byla głowa.
Co tu zá mey pámieci powrózoro stárgano /
Wrzeciądżoro vtrecono / mlotkoro skotáano :
Teraz iuż głowicami lotrostwo mie tlucze /
A v bogi gospodarz kryje pod sie klucze.
To nie táyno / že ciérpie mie za swoią winą /
Alle roszeteczna pání wksytiego przyczyna /
Ktoria niewiem na iati żywot sie vdala /
Ze y rostydu / y dobréy slawy zapomniata.
Ja / to Bóg wie / przestrzegam swojej porowności /
A taki ile moge / iey zbytkoro / y złosci :
Cóz potym : kiedy ludzie na zeby ią rozieli :
Ona wie iefli falsu / czy prawdy sie ieli.
Alle iefli mie smutna ciežkie rázy bolą /
Uciemniesią mam przed ovym nedznikiem niewolę /
Co tu noc pole nocy płacze mi nad głową /
Ani mi spać dopusci swą żalosną mowę.
Furto (powiada) srożsa / mizli pání twoja /
U mnie to na złość trzymać sie tak mocno podwoia :
Czemu mie w dom smutnego nie puścisz : gdyż moię
Strytey prosby nie umiesz odmieszc pániey swojej.

Táte

Táte ja biédny człowiek w swym ciežkim frasunku /
Uciemam vznac ná roketi żadnego rátunku :
Już nie nocleg potkać uczeńszy niemoże /
A ten zimny pog muże przymowac za loże.
Mých niewczásow lituię nocy nieprzespane :
Lituię pełne gwiazdy / wiątry niewytrwane :
Ty samá niechcesz báczyć ludzkich doleglosci /
A swym tylko milczeniem wiecznie zbywasz gości.
Gdžies to namniejsze słówko przez stale przepádlo :
A ná zapamietalym vchu pániey siadło :
By kamieni / by żelazo w sercu swym chowålá /
Ucie wierze temu / żeby westchnąc raz nie miałá.
Teraz na szesnáy rece w drugiego leży /
A moja prózna mowá prez za wiątry bieży :
Alle ty cos przyczyna tych wszytskich trudnosci /
Furto / mowie / niewodzieczna moich uczynnosci.
Tobiem ja złego słowa nie rzekl iako żywio :
Co drugi rad uczyni / gdy mu micsce krzywo /
Zebys mi te niewodziecznosć okázowac miała /
A mitie cāla noc płakac pod niebem niechala.
Alle m cie rychlej nowym rymem vdárował /
Y twoje nistie progi rodziecznie vcálował :
Com sie rázow obrócił w twoego podwoia /
Obiatami sukać w świętych pokorá.
To tego / y co lepię oni tam umieją /
Cāla bożą noc bedzie / aż kury odpieją.
Tátec mie smutna to złe pániey obyczaje /
To tego płacz frásuic / aż mie ledwie stanie.

PIE S N I
Janá Kochánowskiego,
KSIĘGI WTORE.

Pieśn I.

Przecirne chmury słońce nam zakończyły/
I niepogodne deszcze pobudziły/
Wody z gó: sum: / a pienista Wilna/
Już brzegom silna.
Strach patrzać na to częste połyskanie:
A prze to strogi obłoków trząstanie/
Błądą się lasy: a piorun gdzie zmierzy/
Zle nie uderzy.
Zakładają korab/ ciecła nauczony:
A kto wie jeśli nie wrócą się ony
Nieszczęsné czasy/ kiedy powódź była/
Świat zatopił.
Sześć niedzieli w ten czas lat deszcz nieprzystały/
A ziemia nowe źródła pobudzały/
Rzeki przyjmująca: taki/ iż morze roły/
Wyląć musiały
Z ludźmi pospolu y miasta y grody/
Nieuśmierzone zatopily wody:
Nie wysiedział się pastierz z bydłem wcale/
Na żadnej stali.
Ryby po górach wysokich płynęły/
Gdzie ledwo przedtem pioruna doniosły
Meżnay orlice/ gdy do milych dzieci/
Z obłorum leci.
Ale na ten czas/ y matki/ y syny
Pozarla woda/ y wszystek zwierz inny:

Sam

Księgi wtore.

Sam Noe został/ przy nim żona tylko/
A dziatek kilka.
Nie żyźne w cnotę to tam były lata/
Gdzie ledwo ieden ze wszystkiego świata
Należał/ co go Bóg wcale zahował/
Gdy mierząd psował.
Ten będąc z miłością ostrzeżony/
Zbudował sobie korab niezmierzony:
Na którym pływał czasu złej przygody
Po wierzchu wody.
A rosyjscy insy nagle zagharnieni /
I w głębokościach morskich zatopieni:
Niebo/ a morze/ te dwie rzeczy były
Świat zatopili.
A kiedy się już prawie dosyć stało
Paniemu gniewu/ potrosze spadło
Wielkiego morza: aż za czasem stał
Z wody wyżrąły.
Potym y zbytnie zawarły się zdroje/
A białe rzeki wpadły w bieg swoje:
Ziemią słońcu pełne ciezkie rosły
Rozwiła włosy.
A trupy wokoło strasliwe leżały/
Ludzie y bydło/ wielki żwierz/ y maly:
Pełne ich morza/ pełne brzegi były/
Boga rury.
Przeli Noemu: już teraz na ziemię
Występuj śmiecie/ y z tobą twóre plemię:
Oto ja znowu przyodzieje lasy
Na wieczne czasy.
A bedzie iako po te lata wszystki/
Ziemia do wiatra wskalanie vystki:
Mnożcie się/ niech świat spustoszą wiosenne
Znowu osiedzie.

Dd

A w tym

A w tym uperoniem każda żywą duszę/
że nigdy potym takich wód nie wzrusze/
Któreby miały żiemie opanować

U świat zepsować.

Włożę na niebo znakomitą prege/
Któż gdy wyże / w spōmnie na przysięge/
że mam hamowac nie wyczyną wode :

U nie zawiodę.

Pomnisie lutni : nie twojey to głowy/
Wspominac Bogą żywego rozmory :
Każ ty nam zasiesdż przy cieplym kominie
Aż zły czas minie.

Pieśń II.

Niedbam żeby zimne staty /
Po mym graniu tancowaly :
Niech mie wilcy nie słuchają /
Lasy za mną niebiegają.
Hamno / tobie kwóli spiewam /
Zkąd jeśli twoje łaske miewam /
Przeszedlem iuż Amphioną /
U lutnistę Arioną.

Mnie sama twarz nieuwiedzie :
U choć druga na plac iedzie /
U herby domów starożytnych /
Uacné plemie dżidów bitnych.

Ja chce podobac sie w mowie /
Uauczonę białegłowie :
Ty mie pochwal / moja pani /
Uiedbam choć kto insy gani.

Cnacie zazrza iako żywo :
Burne drzewo wiątrów krzywo :
Alle ty chciej pomoc samą /
Uiegrozi zazdrość námą.

A jeśli mé nissie progi

Ueda godne twojey nogi :
Uogi piękney : nie potrzebá /
Dosięże iuż głowę nisba.

Sámé cie sciany wołają /

Uz dobrą myślą czekają :
Uipá stojąc w pośród dworu /
Wygląda cie co raz z boru.

Każ bystre konie zatładac /

A samá sic gotuy wsiadac :
Teraz narweselsze czasy /
Zielenią sic piękne lasy.

Lekki krotka rozmaitie :

Uaiąca iuż nie znac w życie /
Przy nadziei orac scisly /
Ze bedzie miał z czym do Wisły.

Stada igrają przy wodzie :

A sam pasterz siedząc w chłodzie /
Gra w piszczalce prosté pieśni /
A faunowie skaczą lesni.

Kwáp sie póki iasię żorze

Uie zapadną w bystre morze :
Pochwili emu czarnę wstążę /
Co noc noszą nienaspiani.

Pieśń III.

Nie wierz Fortunie / co siedzisz wysoko :
Miejs napislednie kota pilne oko :
Bo to niesłata pani z przyrodzenia /
Czesto wiec rada sprawy swé odmienia.

Uie duszay złoto / y w żadne poklädy /
Każdey godziny obawiaj sic zdrady.
Fortuna co da / to zasie wzic może /
A vnię żadna dawność nie pomoże.

Aći co z tobą teraz przestawią/
 Twój sie fortunie/ nie tobie klanią:
 Skoro ta zmień/ tylk każdy podawa/
 Jako cień/ kiedy słońca mu niesztawa.
 Lecz iako samą oczę zasłonią/
 Tak swym pochlebniem ludzi poblażnią:
 Ze drugi wyszey noszą gebe nosi/
 A wszyscy infę oczyma przenosi.
 Ty pomin/ że twój skarb w szescia ro mocy/
 A tak sie stary o takię pomoc:
 Aby wzdy z tobą twego co zostało/
 Jesli zas bedzie szescie swego chciało.
 Cnota skarb wieczny/ cnota klenot drogi:
 Tegoć nie wydrze nieprzyjaciel strogi/
 Niepali ogien: nie zabierze wodą:
 Nad wszystkim innym panuie przygoda.

Pieśń III.

Twárdę kámiennę wieży/ y za troistemi
 Drzwiami siedząc Dánae nieprzelomionemu/
 Pod strażą nieuspionych Spártáńskich złayników/
 Mogła wiecznie nie vznac nocnych wsketeczników.
 By była z Akryzégo Wenus nie sydzała
 Stróża zamknionej panny: bo ta obaczila/
 Ze Jowis w wózku złotym/ vtąiony
 Miał mieć bezpieczny przystęp/y gmach otworzony.
 Złoto srodkiem Janczárów zbrojnych pójdzie snadni e/
 A przez twárdę opołe gwaltownię przepadnie/
 Niżli raz piornowy: wpadł nieszczęśliwy
 Dom Prokota Greciego/ przeszły niecnotliwy.
 Z gruntu wytorzeniony/ przebił bramy twárdę
 Zaciętych miast Macedonczyk/ y podkopal hárde
 Tyranny dattkiem: dattkom hetmáni holdnia/
 Który daleko świętym narodom roszazuią.

Wielkich pieniedzy/ wielka trostá násláduje/
 A im człowiek w połądzie swoim wiecę cznie/
 Tym ieszce wiecę pragnie: słusnie/ moie oko/
 A nigdy przed tym/ y dzis nie zmierza wysoko.
 Im sobie człowiek wiecę pomyry vymuie/
 Tym mu wiecę od Bogá z łaski przystepuje:
 Nic nie mając z temi/ co nic niechcę/ przestáie/
 A buntów dobrowolnie bogatyh sie káie.
 Pan znacznicy sy gdy państwo w zgárdze/ mž bych wszyscy
 Zdławstie vrodzaię/ y Gdańskie pozytki
 Wiednym spichlerzu zamknął: a sam siedząc w cieniu/
 Nie mógł sie chleba naiesć/ nedznik w dobrym mieniu.
 Zdroj przezroczystej wody/ lásu sređnia mitra/
 Za siérku moiego niepochybna wiara!
 Rządzy plodney Afryki herkowładnemu
 Nie da się znac/ że w szesciu przerownana.
 Acz mi miodu Podolskie pásieki nie dają/
 Ani w mym lochu winiá Scremstie stawają:
 Ani bogaté stada owiec niezliczonych
 Strzyga odrosły trave po górách zielonych:
 Przed sie nazbyt w bóstwą nie znac w doru moim:
 Aby mi wiecę trzebá/ ufam w Bogu swoim:
 Ale gdy niepotrzebne chciwości odprawie/
 Lepiej daleko platu sobie tym poprawie/
 Nižbych bogaté pola Wegierstie z poządnym
 Państwem Venecium złazyl: ludziom wielożadnym
 Wiela y niedostawa: nich przyimuię z dźietą/
 Komu scisla/ co dosyć/ Bóg vdzielił reka.

Pieśń V.

Jeczna sromota y nienagrodzona
 Szkoła/ polatu: ziemia spustoszona
 Podolska leżą/ a pohaniec sprosny
 Nad Niestrem siedząc/ dżeli lüp żałosny.

Nierwierzy Turczyn psy zapuścili swoie/
 Któż zagnali piękne lanié troje/
 Z dżecimi pospolu: a niemáš nádzieje/
 Bykiedy miaty nawiedzić swé knicie.
 Jedne za Dunay Turkom zaprzedano/
 Drugie do hordy daletię zagnano:
 Córy śląsceckie (żal sie mocny Boże)
 Psom Bisurmaniskim brzdkieścielę toże.
 Zbójce (niestety) zbójca nas roouię/
 Któży áni miast/ áni rosi budnię:
 Pod kotarzami tylko w polach siedzą.
 A nas nierzadne, ách nierzadne iedzą.
 Tak odbieżałé stado wiec diapáią
 Rozbójce wilcy/ gdy powoli maja:
 Ze áni pasterz nad owcami chodzi/
 Ani ostrożnych psów za sobą wodzi.
 Jakiego serca Turkowi dodamy/
 Jesli tak lettym ludziom nie zdolamy:
 Ledwiec nam y tak Króla nie podawa:
 Kto sie przypatrzy/ mala niedostawa.
 Detric sen z oczu/ a czuy wczas o sobie/
 Eny Láchu: kto wie/ icemu/ czylitobie
 Szescie chce slużyć: a dokąd wyroku
 Mars nie uczyni/ nieustepuj królu.
 A teraz ktemu obróc myсли swoie/
 Jakoby skody nieprzyjaciel twoie
 Krwią swą nagrodził/ y omyl te zmáze
 Któż dzis niesie przeswoje żicmie skaze.
 Wsiadamy: Czy nas połmisi trzymają:
 Więdne połmisi/ czego té cekają:
 To pan/ y iadac na stebrze godnicyfy/ *A urobił*
 Komu żelazny Mars bedzie chetnicyfy, *tui dalej ferim*
 Skuymy talerze na talery/ skuymy/
 A żołnierzowi pieniadze gotuymy:

Insy to darmo po drogach miotali/
 A my nie damy/ bychmy wcale trwali?
 Daymy: a naprzod daymy: sámi siebie
 Ku gwaltoronięszy chowaymy potrzebie,
 Tarczey/ niż piersi pierwøy nastarvią/
 Pozno putlerzā przebici macią.
 Cieszy mie ten rym/ Polak mądr po skłodzie:
 Lecz iesli prawda/ y z tego nas zbodzie:
 Główą przypowiesć Polak sobie kupi/
 Ze y przed skłodę/ y po skłodzie głupi.

Pieśń VI.

Królewno lutnie złotę/ y rymów pociesnych/
 Ochłodo myśli teśnych:
 Ty sámá powiedz/ a kres naznacz/ póki mamy
 Plakaci/ gdy przyjaciel milégo stradany:
 Lacno ciechy chorego gdysmy zdrowi sámi:
 Lecz kiedy toż nad nami
 Niefortuna pokaze: tam wiec człowiek czuię/
 Ze co drugim chciał rądzić/ sam sie nie ratuje.
 Godno płaczu nieszczęsie y twoja przygoda:
 O żacny Woiewodá:
 Bos pożbył toroárzyssá y enotliwé žony/
 Btorey dobroc/ ktorey rostyd iesť nie wysłowiony.
 Ale bys dzbize rożawysy lutnię Orpheowe/
 Wstapił w łódź Charonowe
 I nawiędził podziemne niewesołe kraie/
 Godzie słonce swych promieni nigdy nie podaie.
 Nic zyszczy dusze/ która dotkla raz napoin
 Nie pamiętnego zdruju:
 • Przeto cierpliwosć sámá nalepsza w téy mierze/
 Gdzie zaraz y ratunek wpad z sobą bierze.

Pieśń VII.

Słońce pali / a ziemia idzie w popiół prawie/
 Świata nieznac w kurzawie :
 Rzeki dnem uciekają/
 A zagozale żola dżdżaz nieba wolaią:
 Dzieci / z flasz do studnię : a stół w cien lipowy/
 Gdzie gospodarstw głowy
 Od gorącego lata
 Broni list : za wsadzenie przyjemna zapłata.
 Lutni moia / ty zemna : bo two mozieczne strony
 Cieśza vmysł trapiony :
 A trostki nieuspionte
 Predkim wiatrom podają za morze czerwonę.

Pieśń VIII.

Je frasuy sobie / Mikolaiu / głowy /
 Kto ma bydż Królem : iuz dekrét gotowy
 Przed Bogiem leży : nie piorem pisany /
 Lecz ro diamentie twárdym wykowany.
 Nie zpół lub nocu / lub dnia : nie ze wschodu /
 Ani czekamy páná od zachodu :
 Ten królem bedzie / kogo Bóg miánie /
 Łatwie on ludzkie serca sprątkuje.
 Tenże nam / mimo znáiomie sasiady /
 W śmiech obróciwszy nášé płoné rády /
 Przywiódł byl Króla z dalekię krainy /
 Po którym wrychle miał vsiesdż kto iny.
 Gdzie ony złote góry nie przebrane ?
 Gdzie Gaštonowie : y wojska obrane ?
 W co poſły działa / y nášé turniecie ?
 Wiátem nadziané puñely nadzieje.
 Fortuná narwy na morzu spráwouie /
 Fortuná w bitwach zwycięstwem ſafuie :
 Ony rakoſe / y Sęmy słuchają :
 Aludzkie rády wspať sie obracają.

P

E

f

v

z

B

C

Precz krasomówce : wywody na stronie :
 A my gdzie w polu na stupie korone
 Zawiesmy złotą : iesli nie medisemu /
 Niech iż da szesćie przynamnię redsemu.

Pieśń IX.

Je porzucay nadzieje /
 Jako sie kolwiek dżicie :
 Bo nie iuz slonice ostatnié záchodzi /
 A po złej chwili pietny dżieni przychodzi.
 Patrzay teraz na lásy /
 Jako prze zimne czasy /
 Wyjte swoja krasa drzewa utracyli /
 A sniegi pola wysoko przykryli.
 Pochwili Wiosna przyydzie /
 Ten śnieg znicagną zyydzie :
 A ziemia / skojo slonice iey zágrzeje /
 W rozliczne bárwy znowu sie odzieje.
 Nic wiecznego na świecie :
 Radosc sie z troścą plecie :
 A kiedy iedna weźmie moc nariedſę /
 W ten czas masz wyzrzyć odmienanapredſę.
 Ale czlowiek zhádzieje /
 Gdy mu sie dobrze dżicie.
 Wiec też / kiedy go fortuna omyli /
 Wnet glorie zwiesi / y porwage zmyli.
 Leczná szesćie wesselatié /
 Serce ma bydż iednatié :
 Bo zinas fortuna w żywé oczy sydzi /
 To da / to weźmie : iako sie iey widzi.
 Ty nie miej za stracone :
 Co może bydż wróconé :
 Sila Bóg może wywońcić w godzinie :
 A kto mu kolwiek vfa / nie záginię.

Pieśń X.

W Oże kto reka sławy dostać w boiu/
Może wymowę / yrządem w potoku :
Lecz iesiżoná meżá nicozdobi /
 Mał próżno robi.
Kto z gospodárstwá / a kto zás z roysiugi
Zbierze pieniędze : y z kupiectwá drugi :
Jesli sie żoná nieprzyłoży ktemu /
 Zginac rosytkiemu.
Żoná vezcívra ozdobá meżowi /
Napewnięsja podporá domowi :
Tá nię rząd wosytek : swégo meżá oná /
 Głowy koroná.
Oná meżowym kłopotom zabięga /
Niego wczasú na wosytkim przestrzega :
Oná wywabić trostę umie z głowy
 Słodkiemi słowy.
Oná dżiateczki oycorvi podobné
Rodzi : stąd rosta pociechy osobné :
Ami iuż spadków wpatruią krewni /
 Dziedzicą peroni.
Trzykroć szesliwy / ktoremu ty zdárysz
Ten zwiażek / pánie : ale zły towarzysz
Odéymie wosytko : że trostki w potwieku /
 Zgryzę czlowieká.

Pieśń XI.

S tateczny vmysł pámietay záchowáci /
Jesli sie pocznie nieszczęście frasowáci :
Także y góry nie rádzeć roylatać /
Kiedy sie szczęście z tobą imie biatać.
Smierci podległy człowiecze cnotliwy,
Choc wosytek twój wiek bedzie frasowliwy :

Chocia

Choćia téj czásem / siedzac z przyacióty /
Przy dobrym trunku strawiß džien wesoly :
Tu przy ciękkim przecornym strumieniu /
 Kaž stól gotowac/ro iaworowym cieniu :
 Kaž wino nosić / póki beczká leie /
 Póki wiek sluży / a smierć nie przyspiecie.
Postępiß z wlosci drogo zapłaconych /
Postępiß z dworu / y gmachów zloconych :
Aco zebrania twego kolwiek bedzie /
 To wosytko przysły namiastek osiedzie.
Będz sie kto zacnym rodźil / y bogatym /
Będz niewolnikiem : w smierci nic na tym :
Czy kolwiek naprzód los wynidzie/wsiadaz
Wieczny wygnaniecze / ani wiec odklädag.

Pieśń XII.

W Jemáš / y po drugi raz niemáš wątpliwości /
 Deby cnotá miálá bydż kiedy bez zazdrości :
 Jako cien nieodstepny ciálá násláduie /
 Tak za cnotą w téj tropy zazdrość postepui.
Nie može iey blástu zniesc / ani pojrzec w oczy /
 Bolecie / że kto przed nią kiedy wyszey stoczy :
 A iż baczy po sobie / że sie wspinac próżno /
 Tego ludzjom wroloczy / w czym iest od nich różno.
Ale człowiek / który swé pospolitey rzeczy
 Služby oddał / tey frzywody nie ma mieć na pieczy :
 Dosyć na tym kiedy praw / ani miesie wady :
 Wiechaj drugi bolecie / niech sie spuka iady.
Cnota (tak iest bogata) nie može rożiąc skody :
 Ami sie téj ogląda na ludzkie nagrody :
 Samá oná nagroda / y placá iest sobie /
 A krom nabitych przypraw swietna w swéy ozdobie.
 A iesiż komu droga otwarta do nieba /
 Tym / co služę oczysznie : wątpić nie potrzebá /

Ze / co

Ze/ co im zazdrość vymie/ Bóg nagrádzáć bedzie/
A cnotá kiedytolwiel mieysce swe osiedzie.

Pieśń XIII.

Pánu džieki oddaraymy/
Jego láste wspomnaymy/
Który hárdomi misza rzečy/
A stronné ma ná swé piečy.

On hárdu/ nieunošony/
On Tyran pôlnocný strony/
Któremu/ iako sam mniémam/
Sviat tak wielki równia niémam/

Car Mostiewski/ plac mežnému/
Puscil Królowi Polstiemu:
Nie opárl sie áž o lody/
Nieplávný pôlnocný wody.

Granicz zamkó budownych
Odbiežał/ y miast wárownych:
Platna to/ kiedy o dusze/
I sam go obmówić muſe.

Obróć swóy koní predkonogi/
Niescigniony Care drogi/
Chcesz bydż groźnym/ a vciekaž:
Jesliš plochy/ hárzie nie kaž.

Teraz był czás priorokowáć/
Komu ſtyk naprzód zdéymowáć:
Teraz sie bylo dowiadáć:
Kto ma naprzód z konia spádáć.

Bóg pomož/ Królu iedyry/
Szerotkéy Polstiekáry:
Vmiess ty hárdomi dogodzić/
Ani sie im daž rozwodzić.

Zdielas maſtare butnemu/
Tyrannowi Mostiewskiemu.

Okažeſ ſe nie kaſa/
Chocia to porožem vſtrzasa.
W žamcach nadzieje poklädał/
Alle tych przedko strádal:
Nie przyszlo mu do odsieczy:
Główy ostrzec bárzię grzeczy.

Z nowu tedy/ ſtad był roſched/
W rece Polstie Polock przyszed/
Za powodem szeslinvégo
Stephaná Króla Polstiego.

Nie pomogły kule czeſte/
Žreby mocne/ báſty geste:
Puſcily želazné brony.
Aty Królu niezmožony/
Nie tylko zamki budowne/
R twieroze bierzeſ ſwarowne:
Ale co chwálneſ ſia w tobie/
Jestes silen y sam sobie.

Nie puſciles wódz gniewowci/
Láſtes nieprzyacielowi/
Uczynil: maſt y džielnoscia/
Maſt iuž náden y ludzkoscia.
Zdiow bydż Królu niezwalczony:
Ciebie moie wdzieczne ſtrony
Niezmilcz miedzy ſlawnemi
Bohátery waleczniemi.

Pieśń XIV.

Wy/ etóry pospolita rzeča władacie/
A ludzka sprawiedliwość w reku trzymacie:
Wy/ mowie/ ktorym ludzi pásť poruczono/
R zviezdnosci nád stádem Božym zwierzono:
Mięscie przed oczymá závždy swoimi/
Zescie mieysca zásiedli Boże ná ſiemi:

Le iij

z którego

*H*ymn Janu Złotkowitiego

Zktórego macie nieták swé własne rzeczy /
Jako roszcze ludzki mieć rodzay ná pieczy.
A wam wiec nad niniejszmi zwierzchnosc iest dáná /
Ale y sami macie nad sobą páná /
Któremu kiedyż kolwiek z spraw swych uczynić
Poczet macie : trudno; tam krywemu wynie.
Nie bierze ten pan dárów / ani sie pyta /
Jesli kto chlop / czyli sie Grosem poczyta :
W siermiedzeli go widzi / w złotychli głowach /
Jesli namiejsz przewinił / bydż mu w okowach.
Wiec ia podobno z mniejszym niebespieczenstwem
Grzesz : bo sam sie tráce swym roszteczenstwem :
Przełożonych rostepti miasta zgubily /
Księrotki do gruntu Cárstwa zniszczyły.

Pieśń XV.

NJe zároždy Apollo strzela :
Ale tut z lutnią podziela.
Nie zároždy Mars hufy wodzi /
Czasem też pod sieć vgodzi.
Nie zároždy grad z góry leci /
Albo burza niebo szpeci :
Chmury czarne wiatr woinie /
A pogoda następnie.
Także śluże człowiekowi /
Obeymac sie frasunkowi :
A iako niewdzięczne brzemie /
Vderzyć trostki o ziemie.
Cokolwiek raz przeminelo /
Nierwodony koniec rozielo :
A przysły czas Bóg ma w mocy /
Pogreżony w twardej nocy.
Dofyc na rozum człowiecy /
Dzien dzisiaj mięc ná pieczy :

Ostatek

Ostatek ná Bogá rokláday /
A dobrze żyć nie odkläday.
Zyy dobrze nie odklädaiac :
Bodalszych czásow czekaiac /
Niepodobnym obyczaiem /
Nie poczarošy żyć / przestać.

Pieśń XVI.

NJe po tych zbytnich potráwach : nic po tym
Srzeźrze ná službie / w obiciu złotym :
Nam k woli / kiedy roża pozno kwitnie /
Nie fukay zbytnie.
Dobrać y miekká / co iż naydzie w sedzie :
Akiedy równé towarzystwo siedzie /
Predka dobra mysl / a tym iescze chutnięg
Gdy nie bez lutnięg.
Lutnia wódz tańcow / w pieśni uczonych /
Lutnia ochłodá myslí vtrapionych :
Ta serce miekcy swym głosem przyjemnym
Bogom podziemnym.

Pieśń XVII.

NJegodzien tego ten świat zárojłany /
Aby miał ná nim rozumem nádany
Człowiek polegaci / a swé szesliwosci
Sądzić na iego pachołey odmienności.
Co ma ten żywot / ná coby bezpieczne
Człowiek mógł kazać : nie dugo koniecznie
Doriesie czasie pachołek do gęby /
A przed sie w tym straci czasem zebę.
Moze nie stoi nigdy / zároždy płynie :
Teraz ledzicerze nastrzepi / w godzinie
Dnem wzgóre stanie / a ogromne waly
Wysokich bedę obłoków siegały.

Enota

Cnotá mój kompas / który nie w północy/
Ale w pół zbytków bje : niech sie smoczy /
I wszystko bydło Protheorę iezy /
Łódź moja przed sie swym pedem pobiezy.

Pieśń XVIII.

Miejsna lutni / w której stoki strony
Błąc Amphion / kamiem rozbłonię
Zwabił na kupe : a z chetný opoki
Wstał mur heroki.
Ciemowna przed tym / ani lubiona /
Dzis na wszystek świat wielce zaledcona :
Zaspieraw / coby trudný Bogu mity
Vsy lubily.
Któż iako by żrąbę nietápany /
Ani pasterstwa reka vglaskany /
Ucieka w pole : a pedem człowiek
Mja zdáleka.
Ty vniess Tygry / vniess lásy wodzic /
I bięg pochopnym strumienniom zagrodzić :
Tobie vstąpił stróż nieokrócony
Pielęný brony /
Terber : Chocia mu rościeliły łeb naktyna
Sto srogich wejów : a para śmrodliwa /
I sprosna piana ciecze miedzy żebry
Z troiakię geby.
Biadny Irion / Tityus zmierzony
Rośmial sie niechcąc : y dżban osułony
Stał chwile / zaczym cieszył twój rym drogi /
Dziewki niebogi.
Wiech Bogumila srogosć i adorita
Zlych panien słyby / y wody niesią
Banie bezdenią / y pómste nieskorą
Która żli bio.

Na drugim świecie. Bo co prze żywego
Bogá / iż mogły uczynić gorzkiego :
Pomordowaly / iedze niecnotliwe /
Meże właściwe.

Jedna z nich wierna lożu małżeństwu /
Przeciwko oycu krzywoprzyssieżnemu /
Zacnie skłamała : pannā czci bez konca /
Pod kregiem słońca.

Któża / wstan / rzekla : wstan meżu / by wieczny
Sen na cie nie padł / zkażdy bespieczny :
Schroni się przed oycem / y przed bezecznemi
Siostrami zlemi.

Któż iako lvice z głodu nieznośnego
Wpadłszy na stado / każda morzy swego :
Ja litosciosa / ani cie chce tykać /
Ani zamykac.

U mnie niechaj oyciec trzyma w pecie srogim /
Zem lutość miała nad meżem w bogim :
U mnie niechaj zasle w poganiście narody
Przez morzkie wody.

Idz gdzie cie nogi / y wiątry powiodą
Za tą jyczliwą cmy nocną pogodą :
Idz zdrow / a starze na mogile smietna
Włoz wiec pamietna.

Pieśń XIX.

Jeśli kto / coby wzgardozy te doczesne rzeczy /
Chciał zemna dobę / y tylko slawe mieć na pieczy :
A starac sie / ponieważ musi zniszczyć ciało /
Aby imie przynamnie po nas tu zostało :
Niktoda zwalc człowiekiem / kto bydlece żyje /
Tkając / leiac w sie wszystko / póki zstawa syje :
Niechciał nas Bog polozyc równo z bestiami /
Dala nam rozum / dał mowe / a niktomu z nami.

Przeto chciemy wziąć przed sie myсли godne siebie /
 Mysli ważne na ziemii / mysli ważne w niebie :
 Stojimy poczciwey slave / a iako kto może /
 Niech tu pozytku dobrą spólnego pomoże.
 Komu dowcipu równo z wyniową dostaje /
 Niech szepi między ludźmi dobrę obyczaię :
 Niechay czyni porządek / rostekom zabięga /
 Prav oczystych / y pieknę swobody przestrzega.
 A ty / coć Bog dał sile y serce po temu /
 Odierz sie z pogáninem / iako słusze cnemu :
 Prostak to / który woysto z wielosci facuie :
 Zwycięstwo liczby niechce / mestwa potrzebuje.
 Smiałemu rośdy równo : a o wolność milę
 Godzi sie opżec / by wiec y ostatnią silę :
 Nie przegra / który frymärzy na slave żywotem :
 Ażaby go lepię dał w ciemiu darmo potem :

Pieśń XX.

Jak rozumiesz zazdrość ziednates sobie /
 Dacny Biskupie / ro moię małe osobie :
 Zes mie z domu wyciągnęt w té dalsze strony /
 Od małych dziatek / y od testliwey żony :
 Nie myślic ona o tym / że ja przy tobie
 Główy nie vrásuie by naminęs sobie :
 Ze w twoim pałacu mieszkam / że przy twoim boku
 Siadam : koi mój / sluga mój na twoim obroku.
 Rychley / niesposobnego bedęc świadomia
 Zdrowia mégo / frásuic swoje serce doma :
 Zebych iakię choroby nagley nie vžyl /
 Nie mając ktoby mi w tym ię sercem służyl.
 Ciezar także domowy społeczny námá /
 Teraz w méy niebytności musi niesc samá :
 Strzegac w domu porządku / wáruięc skody /
 Dziatek lichych pilnując / zakładów zgody.

Któz wię / iesli y tego przed sie nie bierze /
 (Ależ wątpić nie potrzebá o moię wierze)
 Zená świecie rodzą sic takowé žiolá /
 Których smak pámiec domu wygląda zgolá.
 Ze taka jest Muzyka / y takié strony /
 Których człowiek słuchaąc / iuz ani żony /
 Ani dziatek nawiadzi : ale w niewoli
 Pod pany stromotnemi wiecznic trwac woli.
 To / y czego iesz wieczej zarożdy w miłości :
 Serca trapi chocia tež zstarwa vfnosći :
 A ty nie bądź przyczyna / biskupie drogi /
 Zwycięsy / lubo słusney / lub ptonej twogi.
 Ale złacz / iakos rozwiodł : bo ácz oboie
 Twoy urząd niesie / wózkaże wyroki twoie /
 Na ludziek chuci wiśla : a ia / y ona /
 Nie pragniewa do śmierci bydż rozdzieloną.

Pieśń XXI.

Srogie lánuchy na swym sercu czuie :
 Lecz to szesciem facuie /
 Zem iest tak pięknym sidlem wtowiony :
 Nesolo żywę w trosce położony.
 A w tym swoim wzdychaniu /
 Mam roskosz przeciw ludziemu mniemaniu /
 Oczy dziornej piękności /
 W których sie wesztki nayduią wdzieczności.
 Dzien to błogosławiony /
 Kiedym ja waszym sidlem vpleciony.

Pieśń XXII.

Proszę / iesli sie z tobą co śpiewało /
 Cobyy ten rot / y dalej trwac miało /
 Powiedz Stowienistirym / o wielostrona
 Lutni złocona.

Mój Myśkowksi/ nie vimore/ ani mie czarnemi
 Styx niewesola zámkuie odnogámi swémi.
 Już mi skóra chropawa pánne na goleni!
 Już mi w ptaká bialego wierzch sie głowy mieni:
 Po pálach wssedy nowe piórká sie puśczaią/
 Aż ramion sajenisté strzydla wyrastają.
 Terazże nad Járą przedsy przeważnego
 Puśte brzegi náwiedze Bosphorá hucznego/
 A Syrty Tyrenéskie/ Muzom poswiecony
 Ptak/ y polá zábiegle zážinné triony.
 Omnie Mostwá/ y bedą wiedzieć Tátarowie/
 A róznego mestácy swiatá Anglikowie:
 Mnich Niemiec/ y waleczny hispan/ mnie poznają/
 Którzy gleboki strumien Tybrowi piúają.
 Niech przy próznym pogrzebie żadne narzekanie/
 Żaden lament nie bedzie/ ani vstarzanie:
 Świec/ y dzwonów zániechaj/ y mar drogo slanych/
 A głosem žałobliwym żoltarzów spieranych

PIESN SWIĘTOIANSKA O SOBOTCE.

Gdy słońce ráka zágrzewa/
 A słowik wiecę nie śpiera:
 Sobotę/ iako czas miesie/
 Zápalono w czarnym lesie.
 Tám goscie tam y domowi/
 Sypali sieku ogniovi:
 Baki záraz troje gráty:
 A sadę sie sprzeciwiały.
 Sieśli rosycey na muráwie/
 Potym wstalo fesc par prawic/
 Dziewięć iednako vbranych/
 A belicz przepasanych.

Mytylenstiego mestáca przed laty
 Źabawo/ który/ choć w boiu zebaty/
 Przedsie szrod miecejow/ lub też na we w biegu
 Pzybil do brzegu.
 Muzy Párnázkié/ y należce winá/
 A Aphrodyte/ y z nia ieyże syna/
 A Lyka zczarnym wlosem y z czarnemá
 Spierwał oczemá.
 O czci Phéborá/ y stolow złoconych
 Kraso niebieskich: o myslí strapionych
 Wdzieczna ochlodo: y minie sprzyiaźliwżni
 Wędz/ gdy cie wzypwam.

Pieśń XXIII.

W Je záwždy piękna Žofia/
 Roża kwitnie/ y lelia:
 Nie záwždy czek bedzie młody/
 Ani tey/ co dzis/ vrody.
 Czas vcieta/ iako woda/
 A przy nim leci pogoda/
 Źebrawsy wlosy na czolo:
 Źród iey lápar/ bo w tyt golo.
 Zimá bywasy zeydzie snadnie:
 Tám gdy śnicgiem wlos przypádnie/
 Już Wiosna/ iuż Lato minie/
 A ten z głowy mróz nie zginie.

Pieśń XXIV.

W Jezwykym/ y nie ledá piorem opátrzony
 Polece prez poétá/ ze dwoi ey złożony
 Natury: ani ia iuż przebywac na ziemi
 Wiecę bede: a wietshy nad zádrosc/ ludnéimi
 Miasty wzgárdze: on w równym szesćiu vrodzony/
 On ia/ iako mie zowiesz/ wielce vlibiony/

Prácu w dnie / prácu w nocy /
 Prózno bez pánskiej pomocy :
 Bogá džieci / Bogá trzebá /
 Kto chce syt bydž swégo chlebá.
 Wá tego my rosytko włożmy /
 A z sobą sami nie trwoźmy :
 Wróćąc sie y dobré lata /
 Jeszcze nie tu koniec swiatá.
 A teraz ten wieczór sławy /
 Swiećmy iako zwyczay darwy :
 Nięcąc ognie do switania /
 Niebez piesni / nic bez grania.

PANNA II.

Omioia narwetsza wádá /
 Ze táncuie bárzo ráda :
 Powiedzcieś mi mé sašiady :
 Jest tu ktorá bez téy wády :
 Wszystki mi sie vsmiechacie /
 Podobno zemna trzymacie :
 Postepujmyś tedy skociem /
 Alec niemáš iako skociem :
 Skociem taniec nasnadnieszy /
 A tym ieszce pochodnieszy /
 Kiedy w beben przybiáig /
 Sámé nogi p:awie drgáig.
 Teraz masz czas vmięsli co /
 Nlóy nadobny bebenmico /
 Wszystka tu wies siedzi w kolo /
 A w poyszodku samo czoło.
 Źeby téz tu tanie była /
 Ktorá troénii sercu milá :
 Razesli mierzyć bedziemy :
 Alec inše rozumiemy.

Wszystki spiewać nauczonyé /
 W tańcu taż je niezgánoné :
 Wiec kolicz zaczynaty /
 A pierwszey tak począć daly.

PANNA I.

Sjostry ogieni nápalono /
 A placu nam postąpiono :
 Czemu sobie rąk nie damy /
 A spółem nie zaspiewamy :
 Piękna nocy życz pogody /
 Bróni wiatrów y nagley wody :
 Dzis przyszedł czas / že na dworze
 Wiamy czekac raney żorze.
 Tak to matki nam podały /
 Samy także z dugich miaty :
 Ze na dzień swietego Jana /
 Zawždy Sobótka palaná.
 Dzieci rady méy słuchajcie /
 Wycowski rząd záchorowajcie :
 Swieto niechaj swietem bedzieť /
 Tak byroko przed tym roszedzie.
 Swietá przed tym ludzie czcili /
 A przedsie rosytko zrobili :
 A ziemia hoynie rodziła /
 Bo pobożnosć Bogu milá.
 Dzis bez przestánku pracuem /
 A dniom swietym nie folguiem :
 Wiec też tylko zárabiamy /
 Ale przedsie nic nie mamy.
 Albo nas grády porázia /
 Albo zbytnie cieplá kája :
 Co rok slabše vrodzaić /
 A zla drogosć za tym rostaje.

pomoż oto dobrę rzeczy /
 A náš taniec mię ná pieczy.
 Owa nadziej w tym rzedzie /
 Coć zá roszty i płatna bedzie.
Ja sie nie vniem frasowac /
 Tóz rādze drugim záchowac:
 Bo w trosce człowiek zgrzybieje /
 Pierwéy níz sie sam spodzieje.
 Ale gdzie dobra myśl pluzy /
 Tam yzdrowie lepiy sluzy:
 A choc drugi zaydzie ro lata /
 N tak on vydzie zá swatá.
 Zá mną/zá mną piękne kolo /
 Opierając mi wesoło:
 A ty sie czuy/czyja koley /
 Niemazli mie vydac woley.

PANNA III.

Zá mną/zá mną piękne kolo /
 Opierając mi wesoło:
 Czui sie že moiá koley/
 A ja nieman vydac woley.
 Sam ze rosztykiego stworzenia
 Człowiek ma śmiech z przyrodzenia:
 Insy rosselaki zwierz niemy/
 Nie śmiecie sie iako chcemy.
 Nie ma w swym halenstwie miary /
 Kto gárdzi Pánskiemi dáry:
 A bodaj mial płakać sítá /
 Komu dobra myśl nie milá.
 Smiechy sie/czy niemaz czemu/
 Smiechy sie przynamicy temu/
 Ze nie mówiąc nic trefnego /
 Chce po was śmiechu śmiesznego.

Wystep ty cos ciągnął kotá /
 A pusc sie ná chwile plotá:
 Uchorwa cie dzis Bog skody /
 Ho tu o podal do wody.
Ciągnie go drugi ná suszy /
 Tobie trzeba áż po vfy:
 Nieboże móy / kto cie zblažnil /
 Źes tak strogié zwierze diažnil:
 Nie znasz ludzi co przed katem /
 Pierzchaj narwetnym blotem:
 A na iego głos straſliwy /
 Ledwe drugi bedzie żyroy.
 Glasz ná nim iako chcesz skóre /
 On przedsie ogonem wzgóre:
 Źły z nim pokój/gosza zwadá/
 Jeszcze y dzis strach fasiadá.
Czasem tež y zdachu spadnie /
 A przedsie ná nogi padnie:
 D chlop foremniejszy bywa /
 Gdzie kot welbie przemieſtwa.
 A to iako w nim szacowac /
 Ze vnięty práktkorac:
 A to tak wiecza bestyia /
 Ze sie závždy ná desz myia.
 Wiec łowiec niepospolity /
 A w swych sprawach dzironie skryty:
 Ktemu rzadko vsnie w nocu /
 Ale vfa závždy mocu.
 Kočie rosztyko to do czasu /
 Strzej wilka wyszczekac z lásu:
 A moze bydž y w tym städzie /
 Co iuz myslí o zakladzie.

PANNA IIII.

Komu ja kwiateczki twojé /
 A ten wianek gotowala? /
 Tobie myl nie insému/
 Którys sam mił sercu mému.
 Włoż na piękna głowę twoje /
 Te rozkwitla prac moje;
 Annice same na sercu méy/
 Tóz y o minie sam rozumiéy.
 Nadna chwila ta nie byla /
 Zebych cie z myсли spuscila:
 A sen mie piacy nie zbaroi/
 Spie a mykle by na iáwi.
 Te nadziecie mam o tobie /
 Ze mie też masz za co sobie:
 Ani wzgárdziś chuci moja/
 Ale mi i oddasz swoią.
 Tego zataic nie moge /
 Co mi w sercu czyni trwooge:
 Wszystki tu wzrok ostre maią /
 A co piękne dobre znają.
 Prze Bóg siostry o to prośe/
 Niech tez krzywody nie odnosze:
 Wy mie ktoria w to tkać miała/
 O com sie ja vtrostala.
 O rożelak insę skode /
 Lácno przyzwole na zgode:
 Ale kto mie w miłość rufy /
 Wiecznie bedzie krzyw méy duszy.

PANNA V.

Wierzeć sie gromado moiá
 Niemam przed Szymbikiem potoia:
 Za trzewik mi zastepuię/
 A powiada že miluje.

Szymbku by to prawda byla /
 Dobrzebym Bogu služyla /
 Ale ty rad z ludzi sydziſ /
 Zwłaszcza gdy prostaka wiđziſ.
 Tobie to wolno samemu /
 Ale wiecie nie insému:
 Bo ty z tym nadobnie vmięſ /
 A gdzie tego tkać rozumięſ.
 Któżby nie skł ráda /
 Zaták gladkiego sasiadá:
 Podajże iey kes nadziecie /
 Alic sie iuz moia śmiecie.
 A samam tak głupią byla /
 Zemci też kiedy wierzylá:
 Dzis iuz nic / y pokim żywá /
 Znam cie żolko jes potrywá.
 Zemna sobie rzecz náduiesz /
 Drugiey noge przystepuię:
 Odopusc mi silny przechirat/
 A ja z takim nie mam mira.
 Nie sprawujże sie przez miare /
 Boć zas ludzie dädza wiare:
 A mało sobie poprawisz/
 Ze mie w nieprawdie zostawiſ.

PANNA VI.

Gręce dni nastawaię /
 Suché role sic pādaia:
 Polny swiercz co głosu stáie /
 Gwałtownemu słoncu tāie.
 Dzidle bydlo ſuka ciemia/
 I ciekacégo strumienia:
 A pasterze chodząc za niem /
 Budzą lasy swoim graniem.

Z tyto sie w polu dostawa/
 A swoje barwaznac dawa:
 Ij iuz medaleko zniwo/
 Mlej sie do sierpa co zywo.
 Si sierpa trzeba ozninie/
 Kosz sie zedyzie i arzynie:
 A rok miodzsy noscie snopy/
 Drudzy vkladacie w kopy.
 Gospodarzu nash wybrany/
 Ty masz miec wieniec klosiany:
 Gdy w ostatek zboza zatnie
 Krzywa kosz iuz ostatnie.
 A kiedy z pola zbierzemy/
 Tam dopiero odpoczniemy/
 Dolozyrosy z wierzchem brogaj:
 Już wiec dzieci jedno Bogaj.
 W ten czas goscium byway w mnie/
 Kiedy wszystko nadziesz w gummie:
 A iesli ty rad odkladasz/
 Mnie do siebie droge zadasz.

PANNA VII.

Przono cie patrzam w tym kole:
 Twoja mily roskosz pole:
 A raczey zwierz lesny biies/
 Ujz tancries/ albo pjesz.
 Ja tez bym nabarziem chciata/
 Trudnobym sie zdobydz miata
 Na lepsza mysl: bo po tobie
 Serce zawzdy testni sobie.
 Wolalabym tez tym czasem/
 Gdzie kolwiek pod gestym lensem
 Uzyc z tobą towarzystwa/
 Pomoge ja w mysliszwā.

Czego

Czego milosc nie przywyknie:
 Już ja trafie gdy pies krzyknie/
 Gdzie zajeździać zaigcowi/
 Maic charty pogotowi.
 A kiedy rzucisz siec dlugaj/
 Jeslic sie swoja posluga/
 Linacz wieceny nie przygodze:
 Niech za tobą smycz psow wodze.
 Nadna gestra/ żadne głogi/
 Nie przekaz mojej drogi:
 Tak late/ iako srezejoge/
 Przy tobie ja wyrwac moge.
 Albo moy myslivce tedy/
 Potrawap sie do domu kiedy:
 Albo mnie ciecko nie bedzie/
 Ciebie nastladowac wshedzie.

PANNA VIII.

Pracowite woły moje/
 Przy tym lesie chłodne zdoci/
 Takta nieprzepasiona/
 Kosz nigdy nie sieczona.
 Tu wasza dzis pasa bedzie:
 A ja majać oko wshedzie/
 Beden nad wami siedziala/
 A tym czasem kwiattirwala.
 Kwiatki bary rozmaitey/
 Ktore na lubce obstytey/
 Vsadze w nadobne kolo/
 Niemoze na swoje czolo.
 Tak dzierka iako miodzieniec/
 Nie pros mie nikt o moy wieniec:
 Sami n go swa reka wilala/
 Sami n go bedenosila.

Gg ij

Dalam

Dálám wezorá takí drugi/
Bedzie mi go žal czas dluži:
Bo mnie záraz pobráč dano/
Czego mi czynić nie miano/
Prácowité woły moje/
Wam płyną té chłodne źdroje:
Wam kwitnie łata żicotna/
Rosy nigdy nie sieczona.

PANNA IX.

Já pláče/ a žal žátrty/
Množi we mnie plácz obfitý:
Spiewa wiezien okowány/
Táiac ná čas ronetzné rány.
Spiewa žeglarz/ w cudze strony
Ulaglym xořátem záriesiony:
Poracz vbogi spiewa/
Choc od pracéy až omdléva.
Spiewa słowik ná topoli/
A w sercu go předsie boli/
Danova krzywda: mocny Božel
Již z cztowietká ptak bydž može.
Nádobnac to džiéwka bytlá/
Póki miedzy ludžmi žylá:
Tóž niebodze závadzilo/
Bo každémú piekné mito.
Žly a niewierny poháncze/
Žbóycá wlasny/ nie poslánceze:
Miauwby odniēsc siostre ženie/
Zárioddles iā w lesné cienie.
Próznoś iey iezyk vrzynat:
Bo wšytko cos z niž poczynat/
Krwia ná rąbku wypisala/
A smutný siostrze posłala.

Cie wymyslay przyczyn sobie/
Peronac iuz spárová o tobie:
Cie składay nic ná žvoierz chciwy/
Umysł twój krzyw niecnotliwy.
Siáday zá stol iclís głodzen/
Ułak armią cie czegos godzen:
Južci žoná wárzy syná/
Cieprzeiednanać to winá.
Cierwięs krolu/ niewiesiaki
Obiad/ y co zá przysmaki/
Uławym stole: ách látomý/
Swé cielo iěs niewiadomy.
Agdy go rąk viaczono/
Glowe ná wet przyniesiono:
Temu czásá z rąk wypádlá/
Jezyk zmiltngel/ a troz zbládla.
A žoná porostawhy z láwy:
Coč sie zdádzá té potravu:
To za twą niceote tobie/
Zdiayca móy/ synowski grobie.
Porwie sie maz tu nięz zátym/
Alté náš dudkiem czubátym:
Sámá sie w iastolke wdalá/
Oknem táiac poleciala.
A oná niewinna corá/
Obrossá w słowicze piórá:
A dzis wdziecznym gtosem cieszy/
Kto sie kolwiek w droge spieszzy.
Chwata Bogu že té kráic/
Ciosz iñhé obyczai:
Ali w Polsce iako žyw/
Ziawito sic takie džiw.
Jednak ja mam co mie boli/
Aby dzis ní ludžiom kwoli /

Co śpiewam płakaliby miłata:
Aż mē pieśni płacz bez matala.

PANNA X.

Ko wa v ciebie moj mila/
Mjé prosby ważne nie były :
Próznom i a łzy rokierowały/
A żałosnie narzekała.
Przedsies ty w swą drogę iachal/
A mnies niesześnię zaniechala
W ciekiim żalu / w którym muże
Wiecznic trapic moje dusze.
Bodaj wszystkich mał skostował/
Kto naprzod wojsko sykował.
A wynalazł swoią głowę/
Strzelbe stoga piorunową.
Jakié ludzkie głupie sprawy/
Szukac smierci przez bój krewawy :
A ona y tak człowiekzy/
Upad ma na dobrę pieczy.
Przynamnię / by mi w potrzebie
Wolno stanęć wedla ciebie :
Przywyklabych y ia zbroi/
Bodaj przepadł kto sie boi.
Jednak ty tak chcię bydż smiały /
Jakoby sie wrócił całym :
A nie day vniżać mnie smutnę /
W płaku y w trosecie okrutnę .
A wiare / cos mi slugowala /
Pomni abyś przy tym chorowala :
Te mi przynies / a sam siebie /
Dáley niechce nic od ciebie.

PANNA XI.

Krzypku / by w téy pięknej rocie /
Usłyseć co o Dorocie :
Weźmi gesle / i ałoc mila :
A zagraj nie myśląc siła.
Cieplęplacona Doroto /
Co miedzy pieniedzmi złoto /
Co Miesiąc miedzy gwiazdami /
Toś ty iest miedzy dżerłami.
Twoiąkosá rozczosana /
Jako brzoza przyodziana :
Twarz iato twiatti mieszanę /
Leliorę / y rożane.
Ctos iako śnur vpleciony /
Czolo iak marmo : glądzony :
Bawi wynnioslé y czarnawé /
A oczy droga weglá prawé.
Vsta twoie koralowé /
A zeby szeré perłowé :
Szyja pełna okazała /
Piersi iacowne / reka biala.
Serce mi zakwitnie prawie /
Przy twéy przyjemné rosprawie :
A kiedy cie pocaluie /
Trzy dni w gebie cutier czuie.
Wtancus iak iedna Bogini /
A co cie skutnicęsz czyni :
Ciemnaś w tobie nic hárdości /
Co wiec rzadko przy glądkosci.
Tymes ludziom wszystkim mila /
A mnies wiecznie zniewolita :
Przeto cie mē głosne strony /
Beda slawic na wše strony.

PANNA XII.

Si spotyka na rivi wesola /
 Ktory glos twoj chwale zdola :
 Kto twoje wczasy / kto pozytki :
 Moze wspomniec zaraż wszystki :
 Czlowiek w twojej pieczy wzciwie /
 Bez wszelakieg lichw jwroie :
 Pobożne iego stáranie /
 A bespieczne nabywanię.
 Inny sie ciągna przy dworze /
 Albo żegluią przez morze /
 Gdzie czlowiek a wicher pedzi /
 A smierc bliżej niż na piedzi.
 Niedzieliś kto w płat iezyk dawa /
 A ráde na funt przedawa :
 Brwig drudzy zysk obleroają /
 Gardla na to odwazają.
 Gracz plugiem zárznie w ziemie :
 Ztąd y siebie / y swé plemie /
 Ztąd roczne czeladz / y wszystek
 Opátruię swój dobytek.
 Jemu sady obradzają /
 Jemu pszczoły miód darują :
 Tłan przychodzi z owiec wełnā /
 A zagrodą iagniąt pełnā.
 On łaki / on polá kosi /
 A do gumná wsztyko nosi :
 Skoro też siew odpráwiemy /
 Komín wokoło obsiedzimy.
 Tam iuz pieśni rozmaitę /
 Tam bedz gadki pokrité /
 Tam trefne plesy z uklony /
 Tam cénar / tam y goniony.
 A gospodarz wziąwszy siadke /
 Idzie mrokiem na vsadke :

Albo siedla stávia w lesie /
 Jednak zárvody co przyniesie.
 W rzece ma geste wiecierze /
 Czásem wedz ryby bierze :
 A rozliczni ptacy w koto /
 Ozrywają sie wesolo.
 Stada igrają przy wodzie /
 A sam pasterz siedząc w chłodzie /
 Gra w piszalke prosté piesni :
 A faunowie staczą lesni.
 Za tym sprzedna gospodyn /
 O wieczerzey pitność czyni :
 Maiąc domá ten dostatek /
 Ze sie obydzie bez iatek.
 Ona sama bydło liczy /
 Kiedy z pola idą ryczy :
 Ona y spuszczać pomoże /
 Meżą rozmaga iako moze.
 A niedorosli wnukowie /
 Chylac sie ku starszej głowie :
 Wytną przestawac na małe /
 Wstydu y cnote chorowac wcale.
 Dzien tu: ale iasne zorze /
 Zapadłyby znowu w morze /
 Niżby moy glos wyrzeti wszystki /
 Wiesne wczasy y pozytki.

Pieśń.

Czego chcesz od nas Pánie / za twoje hojnē dáry :
 Czego za dobrodziejstwa / którym niemaisz miary :
 Kościół cie nie ogarnie / wszedz pełno ciebie /
 A w odchłaniach / y w morzu / na ziemi / na niebie.
 Złota też rojem nie pragniesz : bo to wszystko twoje /
 Cokolwiek na tym świecie / czlowiek mieni swoje.

By miał nagle hámowac plac twój sprawiedliwy/
Którys ty oycu winien, iako syn cnotliwy.

Bo byc iedno był oycem, choć nie taki łaskawym/
Jednak, abyś okał, jesz człowiekiem prawnym:
Musiałby go żałować: bo krew przyrodzona/
Cie może bydż wobojm szesciu potaiona.

Cóż kiedy wspomnisz, iakieć dawał wychowanię/
Jaka plność, iakie miał o tobie stáranię:
Sląc cie na rozmaité wielkich Królów dwory/
Abys wybrał z ludzkich obyczajów wzory:
A za serca nie westchniesz: a skarga płaczliwa
Żałować sie nie bedzieś na śmierć zaźdrościwą:
Ktora cie z tak łaskawym oycem rozdzieliła/
A zbawioś wesela, smutkiem obcieżyła?

Lecz iessi cie dobrze znam, nietylko swęskie skody/
Ale snać wiecę spólnę żalujesz przygody:
Abowiem kto niebaczy, iako tedy krainie/
Wiele śmiercią człowiek tak godnego ginie:
Czynnym strojem był żarłosz pospolitej rzeczy/
Jes pozytek, przed swoim, miał na dobrę pieczy:
Jego dzielność, y sprawia, znaczna była w boju:
Znaczny iego porządek, y rozum w pokoniu.

Bil Tatarzy w Podolu, y Turki walczone/
W Mostwi znaki zostawił swego mestrowa wieczne.
Równym pocztem wielki lud Wolostiporzątil/
Nieprzyjacielom serce y na potym stażil.
A nietylko był godzien tedy sławnej koronie/
Dobrze sobie poczynał y rodałkię stronie:
Swiadomętego brzegi hispanięskiego morza/
Gdzie iajsna ciemnę noc vstępuje zorzā.

A ten vmysł, który w nim to roszcisko sprawował/
Tak sic był dobrze cnotą zwieńcz obwárował:

3e go

Wdziecznym cie tedy sercem, pánie, wyznawamy:

Bo nad cie przystoimy, syfey ofiary nie mamy.
Tys pan wspaniętiego świata, tys niebo zbudowałeś.

W złotemi gwiazdami sliźnies vháftował.

Tys fundament zalożył nieobesłey ziemi,

W przekrytels iey nágosc zioly rozlicznemi.

Za twoim roszazaniem w brzegach morze stoi,

A zámiernzych granic przestoczyć sie boi.

Rzeki wód nieprzebranych wielka hoyność maia,

Bialy dñien, a noc ciemna, swoje czasy znáia.

Tobie króli, rozliczne kwiatki Wiosna rodzi:

Tobie króli w klosianym wieniec Lato chodzi,

Wino, Jesien, y iablká rozmaité dawa,

Potym do gotowego gnuśna zimá vstawa.

Z twęksią laski, nocna rosa na mdle żiolą pädnie,

A zágorzale zboża, dęscz ozywia snadnie.

Z twoich rąk wszelkie zwierze patrza swojej żywoności,

A ty každego żywis, z twęksią szodrobliwości.

Wędz na wieki pochwalon, niesmiertelný pánie:

Twoja laska, twoa dobroć, nigdy nie vstanie.

Choroway nas póki raczyś na tedy niskiy ziemi:

Jedno zwoźdy niech bedziem pod strzydlami twemi.

O SMIERCI IANA TARNOWSKIEGO, KASZTELANA Krakowskiego, do syna iego Ianá Krysztofa, Hrábie z Tarnowá Káſtelana Woynickiego.

Krámienby był nie człowiek, ktoby w twęksią żałosći
Chciał vžyc przeciw tobie, hrábia, tedy strogości:

By miał

Źe go żadna fortuna nigdy nie pożylá /
 Bądź łaskawie / bądź mi sie inaczey stawia. /
 Źa cześć wiecę / miz lekkość poczytał to sobie /
 Ludzkość roszczek otázac naliższej osobie : /
 Hárda myśl / miech iako chce z fortuną sie zbraci /
 Źmieniarwiscią nie zrówna / y na koniec straci.
 Sprawiedliwość / y prawde / iako żyr milowali /
 A nieprzyjacielowi wiare rad záchorał : /
 W przyjaźni raz záczetey záwždy trwał státecznie /
 Ula to káždy nie myslac mógł kážac bespicznie.
 Przy takich cnotach / wielka w rzeczach bieglosc była /
 Ktora go w jego stanie tym bárzię zdobita /
 Źe co w glorie miał / to mógł y roymowic snadnie :
 Ulie kážemu to dwoje zárazem przypadnie.
 Ale smierć nieuzta / from roszczię litosći /
 Ulie folgunc ni cnocie / ni żadnej godnosći :
 Wziela nam meža tego / który przez swé cnoty /
 Mógl byt iesze przywrocić on dawny wiek złoty.
 Slusnne tedy žaluiess : a bys iesze ktemu
 Swym płaczem mógl go wrócić k životu pierwem :
 Kádzibych źebys płakał / y we dnie / y w nocy /
 Užby go zásie royił frogię smierci z mocy.
 Ale iesli twoie łzy iemu nie pomoga /
 A tobie nie pomalu nad to skłodzić mogę :
 Káczey frasink / y trosti porzuć teraznicyessé /
 A choraw sie na czasy / hrabię / fortunnicyessé.
 Ula cie wsyscy w téy spólney przegodzie párzamy /
 A te vñiość o tobie niewątpliwą mamy :
 Źe niebedziesz chciał wydać oycę tak zacnego /
 A nam skłody nagrodziſi nieszczęścia frogiego.
 Prózno sie ma przeciwic człowiek pánstiey woli /
 Lepiez ſromnie wycierpięc / chocia w sercu boli :

Co Bóg przeźrzał to sie iuž nigdy nie odmieni /
 By kto dobrze swym płaczem ruszył y kamieni.
 W tym żadnego wątpienia mieć nam nie potrzebál
 Źe ten człowiek prze cnote dostat sie do nieba :
 Gdzie miedzy bogi siedząc wiecznie sie ráduje /
 A żadney przeciwności wiecę nie poczuie.
 Smiertelne iego ciało odpoczywa w grobie :
 Ale sława / która on zostawił po sobie /
 Smierci nie zna : y bedzie w vszach ludzkich brzmialá /
 Poki cnota w dobrych mieysce bedzie miala.
 Tak o nim / hrabię trzymay / a chciej płacz hámowac /
 W przegodzie trzeba serce stale pokázowac :
 A iako cie twé szczęście nigdy nie wriodlo /
 Okaz to / je cie także nieszczęście nie zboldo.
 Žywoť żadnemu z nas na wieki nie dano /
 Ale go tym sposobem vžywac kazaño :
 Aby go człowiek gotów záwždy był potožyc /
 Kiedy przysię te wieca / trudno rok odłożyc.
 Czego nie czynil Orpheus / aby iego żoną
 Ulogla byla z rąk wyniśc frogiego Plutoną :
 Szedł za nią y do piektła / gdzie trwa noc na wieki :
 Ulie bał sie Cerberowej troikiey pászecti :
 Duſe nagię iego strón żałosnych słuchaly :
 Piekielne iedze dobrze że z nim nie płakaly :
 N kamien stal / y kolo / stały rzeczne brody /
 W ten czas głodny Tantalus zataplł kęs wody.
 Owa takt dugo spięwał muzyk on vboġi /
 Źe musiał mieć na koniec po swę myśli bogi :
 Idzie niepátrzec nazad / a tuż po nim żoną /
 Bo mu ią tym sposobem dala Persephoną.
 Agdy iuž byl w wierzchu / gdzie naprzekra stał
 Jag soba trwožyc / by mu iako nieustala :

Jednym razem miłość mu baczenie odiela :
 Stanął / y obeyżał sie : pani w tym zniknęła.
 Wiec dopiero chce gonić / a ona nie bogą :
 Cożes y mnie / y sobie uczynił prze Bogą ?
 Niesześliwy ty / y ja biedna bi a aglowa :
 Ostatniego nieborak medoszywał słową.
 I chciał sie zwowu przewieźć / ale Charon strogi /
 Tła prosbe nic nie dbaice / bronił gwaltowny drogi :
 Już nazad niechodzi / Orpheu / nie vmales chowac /
 Des sie sam wrócił może Bogu podzielić.
 Cały tydzień nieborak tam na brzegu siedział /
 A o żadnym potaracie / y o śnie nie wieział :
 Trostka / y płacz serdeczny iego żarmie był /
 Po tą skodzie / iuż nigdy świat mu nie był miły.
 Lecz ja niewiem przecz na te smierc tak narzekamy /
 Gdyż iednak nic na ziemi rocznego nie znamy :
 Bo na koniec y Państwa herotie ostała /
 A znamienite miasta z gruntu opadają.
 Gdzie dzis bogata Troia : gdzie mocne Myceny ?
 Gdzie Karthago / y Korint : gdzie starone Atheny ?
 Gdzie się ona gwaltowna Rzymista moc podziała :
 Wszystko smierc niecierpliwa z ziemią porównała.
 Jesli y ta światłość tak pięknego końca ,
 A ten okrag niebiski cześć swego końca :
 Daby się człowiek inniemal godnicykym żywota /
 Którego ulepiono / nie wiem iako z blota :
 Co niesie przyrodzenie zbraniac sie nie godzi :
 Człowiek aby raz umarł / z tym sie na świat rodzi :
 A iesli jeszcze ktemu smierc na czas trafiła /
 Rychły dobrę / niżli złe słowo zasłużylá.
 Czego niedostarczo / hrabią / ocyu twemu
 Ku szesciu (iesli tu jest które) narwyssemu ?

Vrodźil sie w Tarnowskim zasłużonym domu :
 W zachowaniu / niedał sie wprzедzić nikomu.
 Znaczne posługi czynił rzeczypospolitey /
 Z enotliwych spraw swoich dost ał sławy znamienitey :
 Był wzietym w wszelkach ludzi / niósł pierwsze wredy /
 A według przystoinstwa zachował sie wszedy.
 W tą sławie / y mniemaniu przyszedł ku starości /
 Któż on śladnic nosił / krom żadnej przekrości :
 Na koniec / pełen wieku / y przystojnej chwali /
 Sam sie prawie położył / iako klos dostaty.
 A tak może nie płakać oycowstey przygody /
 Bo taka smierc nie niesie z sobą żadnej skody :
 A kiedyby umarli z nami mówić chcieli /
 Tak byśmy go do ciebie mówiąc usłyszeli.
 Sytu / niewiem przecz płaczess : mnie sie dobrze dżicie :
 Prózenem y boiązni / y roszeltiey nadzieje :
 Przebylem iako ma bydż niebezpieczne wody /
 Wszedłem strogich wiatrów / y złej niepogody.
 Teraz w porcie bezpiecznym siedze bez kłopotu /
 Dostałem za doczesny wiecznego żywota :
 Nie utrapi mie starość / ni przekre niemocy /
 Smierc okrutna nademna dalej niema mocy.
 Człowiek na świecie mieszka / iako wywołany /
 A niema tu na ziemi żadnej pewności sciany :
 W niebie iego oczynná : szesliwy to bedzie /
 Ato tam po tym pielgrzymstwie kiedyż kolwiek siedzie.
 Ale w tą mierze / synu / nic na samę chuci /
 Jesli sie kto do tego sam prawie nie rzuci :
 Trzeba wzgardożic roskosy / niebaci o pieniądzce /
 Porzucić próżne myslí / mieć na wodzy żądze.
 Trzeba pracę wycierpić / niewczás podemorować /
 Prze oczyzne na koniec krewie swęje nie żałować.

Tak do nieba przychodzi : ktemu synu myły/
Obróć wóz tyto staranie / y troje wóz tyki súy.
Omie sie iuż nie staray / folgury zdrowiu swemu/
Minies iuż dosyć uczynił / nie tylko żywemu/
Ale y zmártym kościołom / które chcię twoj czuia/
A za to niechay cie Bóg / y ludzie milują.
Tá jest myśl oycá twego / iesli o czym myslí/
Patrzac ná széra istnosc wiekuistey myslí/
N ty nie placz : twoj smutek Bóg zinad nagrodzi/
Po niepogodnej žimie / piękna Wiosna chodzi.

IANA KOCHANOWSKIEGO, PAMIA TKA.

Wszystkimi cnotami hoynie obdarzonemu Iano-
wi Báptiscie, Hrábi na Tęczynie, Belskiemu
Woiewodzie, y Lubelskiemu
Staroscie, &c.

Obie niechay tá kartá bedzie poswiecona/
Zaczy hrabiá z Tęczyna / którego kwápiona
N niespodziewana śmierc / ludzi zasmuciła/
A lámentem y płaczem wóz tyko nápelnila.
Bedz drudzy twoim kościołam grob zaczy budować/
I twarz twoie w niedzi lac / y w marmórze kowac :
Miedzy któremi snadz też mieysce bedz miały/
Kzymy moie : ná lásce Bogini aby trwaly.
Wiódles swoj ród wysoki z domu Tęczyńskiego/
Zkąd vstáwiecznie / iako z konia Trojańskiego/
Jeden po drugim ludzie wiele wychodzili/
Którzy domá / y w polu godni w Polscze byli.

Pomnis tu Pruskie polá / pominí nieszesliwa
Wárná / gdzie niesmiertelný chwaby cnotá chciwa/
Nie tak ostrożnie / iako smiele sie potkala/
Przywycieszwo pogánom z siebie sławné dálá.
Tyches ty niechciał wydaci / a ná swoje lata
Dosyć młode / zwiedziles czesc niemalą swiatá.
Przypatruięc sie pilno wielkich Królów sprawie/
Tak ro pokoniu / iako y w żolnierstkiej zabáwie.
A chocias byl nie prawie ieszce dorosły woyny/
Szedles miedzy lud Króla Francuskiego zbroyny :
Gdy synowie oycowstiey wiary popierali/
A dawysy sobie po lbu / potym sie iednali.
Rochales sie w náukach / y w pismie uczyony/
Nie przestaięc ná szesciu z oyców zostawionym.
Ale iako cie znaczym fortuna czynila/
Takés y dowcipem miał przed inšemi sila.
Przeto skoroś doiachal kráiu oyczystego/
Obranes poslem záraz do Króla Szwedskiego :
Gdzieś wóz tyko wedle myslí Pána swego sprawil/
Siebies poprawdzię trostni niemalę nabávit.
Nie dzioruie sie Páno zacnego rodzaiu/
Zec sie ten gosc podobał z dalekiego kráiu.
Godzien był za vrodę swoją / Tytonowę/
Godzien był mieysce zásiedz Endymionowę.
Morzkie Limphy / po piersi wydawysy sie z wody/
Wzdychaly / patrzac ná twarz / y wiec iego młody.
Niesmiertelnemu lata kupowac ie chciaty :
Prózno / bo wieczne czasy gdzie indzię mu staly.
Tak przed laty Tezus / Chcąc strojego pozyc
Minotaurá / a ciezkas dan z oyczysny złozyc/
Plynial ná predkach Clamie przez głebokié morze/
I stárolis sie na Króla Gorynstkiego dworze.
Tám skoro go królowsta dziewka oglądala/
Ktora ná womyn lożu przy matce siedziała:

Ji iż

Czyniąc

Ale kiedy czas przyszeli / że posel wszciwy
 Mial żagle wiatrów podać / twoj głos żałoscawy
 Tym go potkał : Gościu mój / a jeśli nie były
 Omylné twoie słowa / y mój mezu miły :
 Nie rada cie ztąd puszczam / a zwłaszcza bez siebie/
 Ale iż possolitey vstąpić potrzebie
 Swoja własna rzecz musi : Jędź w dobę godzinę/
 A bywaj zas / póki sie łzami nie rozpływne.
 Dáley żal niedopuscił / y płacz znakomity
 Który iż z oczu płynął / iako desz obfitý.
 A Teczyński iż tąże własnie ociérając/
 Iako mógł / serdeczną żałosć okrywając :
 Panno / bądz dobrę mysli / bo by roszkié sily
 Wietrzne y morzkie záras námie sie zmówiły/
 Nie zatrzymają mego żadnego miara biegu/
 A ia sie w rychle muszę stawić ná tvoym brzegu.
 To rzekł : a całowawsy reče iż wszciwa/
 Wsiadł prosto ná okręt swój : tamże kotew trzywa/
 Zeglarze / y pobrzejna line odwieszali/
 A od brzegu wysoko nave odbiiali.
 Teraz sie nápatrz panno / kogo widzieć żadasi/
 Kto wie / jeśli go potym ná wieki oglądasz.
 Sila nieszczęśie może : a náhé rozmysły/
 Ná wyroku nieperowney fortuny zawiły.
 Póki go widzieć mogła / oczy w nim trzymałá/
 Potym ná same tylko iż żagle párzątā.
 Nátoniec / kiedy y on / y żagle zniknęli/
 Ledwénapoły żywą ludzy z brzegu wzieli.
 A ty Teczyński / nosząc swój zastrzał w skrytosći/
 Szedłes lodzią po wierchnu morzkię glebosći :
 A za przyjaźnią wiatrów / y dobrę pogodę/
 Wysiadles ná brzeg Pruski / krom wselakię skody/
 Jechales potym ziemią / tam gdzie Wilna cicha
 Góre z wieku sadzoną / potaemnic spycha/

Jakié Mirthy nad chłodnym Eurotą sierodzą/
 Albo kwiatki rozlicznych farb ná Wiosne wschodzą :
 Nie drzewiey okaz niego chciwego spuścila /
 Aż ognia nieobaczym sercem zachwyciła.
 Który w nię roszkach członków zmacał aż do kości /
 Rospałit niebogę w okrutnej miłości.
 Venus / która bogatę Antonie panię /
 A frasunkami ludzkie roskosy fałszuię :
 Jakorzą nawålność / dżerwke zapalone/
 Miotała / vrodziowym gościem vhalona :
 Jakię ona boiązni w sercu vzywala :
 Jako częstokroć bledża nad złoto bywala :
 Gdy przeważny Tezeus pragnąc reki podnieść /
 Na szogi dżin / albo smierć / albo czesc miał odniesć.
 Jednak nie brzydkie Bogu iż obiąty były :
 Bo iako na Krepaku wiatr ze roszkach sily
 Burzec / dżb stary wypał / a ten wytrenony
 Padł / y dobrą czesc lasu stari ná roszkié strony :
 Tążec meżny Tezeus / mieśancá szogiego
 Obalił / rogi ná wiatr prózno miec acégo :
 A wyfedi z wielką slawą po nici rozwitéy /
 Z labirintowych bledów / y zdriady zaktystey.
 Teczyński był twoj Tezeus / nowa Aryadno /
 Który sercem y silą mógł porównać snadno /
 Z Bohaterstwimi syny / lubo piechy woyną /
 Lubo pragnął ná koniu nieprzyjaciel zbroiny.
 Ten znając twarz lastarów / y chuc przeciw sobie /
 Sklonił tąże cnotliwe swé serce ku tobie :
 Taka / iż iednaki ogień obiemá panował /
 Jesli tobie silen był / iemu nic folgował.
 Czy pierwotne poselstwá cicho sprawowaly /
 A serdecznych tajemnic sobie sie zwierzały.
 Potym y zobopólna mową przystąpiła /
 On twoim slugą chciał bydż / a tys nie gárdziła.

Skoros tedy Oyczyste słužby złożyl z siebie/
Wziętes przed sie swę rzeczy/z których ta v ciebie
Przodet miala/ abyś byl imie Pānskie swieté
Wziarossy ná pomoc konat Matzeństwo zaczete.

Przeto zebiarossy poczet przyjaciol niemalý/

Tam gdzieku niebu patrz Rāzimierstie staty:
Puściles sie do Gdānstā po glebotiek Wysle/

Morze/ y dálša droge maiac ná vmysele.

Nierwie czlowiek co dobrze: a czasciu tak zbladzi/

že swę szescie za wiek a niesfortune sadzi.
Pan twego przedsierziecia z lasta nie przymowal:

A prziażd byl nieperony: a tys sie frasowal.
Prziażd nieperony/ bowiem ná morzu północnym

Lemi czasy/ Król Duniski pływal z wojskiem mocnym/

Czekając na sasiadā/ chciałby sie stostowac/

Komu każe silny Mars/ y szescie panowac.

Zwycięzyl wieczny wyrök/ y szescie twoie/

Žes ty o zacny hrabia/ nie pominiac ná swoie

Nieprzesiezenstwo/ przedsies wiadł w okret wysoki:

Li ilosc rządziła/ ktoria nie ciępi odwloti.

Trzykroc z portu na morze Stará rychodzila/

Trzykroc zásie do brzegu názad sie wróciła:

Poślą potym przedzięki/ ryiąc morzie waly/

A zagle rostoczoné pochop z wiątru braty.

Jeszcze byly wieczoné nie zgasły żorze/

Riedy nieusmierzony wicher wypadł ná morze.

Szum powstał/ y gwałtowna z wierzchu niepogoda/

Waly za walmi pedzi ponowna wodá/

Kryst w otrecic/ a chmury nocu przydarwiaj.

Swiata nie znac/ wiątry sie sobie sprzeciwiaj.

Wsilnie zachodni przeciroko Wschodnemu:

Wsilnie południ przeciw północnemu:

Morze huczy: a nowe miecza nawalności:

Kaz sie źda/ iato w przepaści/ pożriec z wysokości:

A tedy

Czyniąc sobie gościniec cichy do Siestrzyce/
Który śumny bieg siły v píez wąstie gránice.
Támes y páná zastał/ y poselstwá swégo
Sluſny poczet uczynił: a z przyjazdu twégo/
Dwór/ od malých do wielkich/ wſyret sie rádował.
Bo kto by cie był prze twa ludzostc nie milował:
Skoro zás polá śniegiem/ a glebotie brody
Mroźna zimá przykryta cierpliwémi lody/
Niedługoſie ná mieyscu towaryſtwein bawili/
Bo cie do Filändiiey Pan znów wypałil:
Na droge niebespicznę: bos musiał isdž morzem/
Nie takim/ iácie krytowym okretem wiec porzem:
Ale/ ktoré dzis mrozy lodem vgruntuią/
Jutro wiątry halone zetra y zwonią.
Ktemu nieprzyjacielskie wojsko tuſ leżało:
Ciebic iednak Bog przewiodł przez złe mieysca cało.
Tak ſes przedsie oglądał náznaczone kraje/
A páná/ który tamtym ziemiam prawá dáię.
Ten z swéy dawnéy nadzieie/ nie ciępiąc odwłoki/
Wziął cie za wódzú sobie: y swóy dwór wysoki
Pożegnarossy ſedł morzem tu Polstiey gránicy/
Myśląc zacny Królewne widziec w swéy lóžnicy:
A Bog mi tego życzył. Lecz o panno swietę/
Wie píawies z oyczyny swéy w szesniach wile wzieta.
Ale zdarzy tenje Bog/ že tego Stolice
Osiedzieſ v ktorégos dzis za niewolnice.
Rychlo po tym weselu/ cny hrabia z Tczyná/
Wiachales ná Starostwo swoie do Lubliná/
Wszem pożdny: a tam nie wysiedł czás dlugi/
Žes wziął y Woiewództwo za swoie posługi.
Ale pómni/ cos przyzekł piętnę Cecilię/
Wón czás/ tedy ná morze wiadł do Szweciię.
Trudno niepominieć: milosc w Dyámencie ryie:
Swé sławné obietnice y pod serce kryie.

A kiedy sie zas wal y rozstepnic/ ani
 Miasta widac wielkiego/ z gleboeki y odchlani.
 Piaset z wodz sie miesza : a w poboczne larwy
 Bile sturm niebezpieczny narwa zadney sprawy
 Nieslucha/ ale w morstiu roznieraniu plywa
 Samopas/ a mokra smierc zerwad sie dobywa.
 Cale noc ta okrutna niepogoda trwala/
 Uzajautrz/ kiedy zorz a z wody powstawa la/
 Rozchodzili y sie chmury/ wiatry veichaly/
 A pieniste z nienagla wal y wpadaly.
 Już bylo Slonce wzestlo/ iuz jagiel rospety/
 Larwy znowu prowadzil : kiedy dwia okretы
 Z boku sie okazaly : hej panowie moi/
 Szuper glosem zwola/ miedmy sie ku zbroi:
 Ludzie manu nad soba/ a niewiedziec tego/
 Co iesli co Szwed vmié/ waptliwa/ nam blago :
 Jesli tez Dunczyk/ czego sie bartiey obawam/
 Bez trudnosci nie bedziem/wczas wam to znac darwam.
 Przystaw Krola Szwedstiego przedsie dobrze tusyl :
 Bo (powiada) nizem ia do Gdanska sie rusyl
 Już byly przeciw tobic wyslane okretы :
 Nic toli sa/ o hrabia/ nich ia bede sciety.
 To iego/ a to potym Teczynstiego slowo :
 Kto bedz/ ten bedz/ nam nie lza/ ieno bydz gotowo :
 Koniec v Bogu w mocy: my bracia o sobie
 Czuymy przedsie/ ia zwami w szesciu y w zalobie.
 Jeszcze mowil: a kazdy iuz stal w swoim rzedzie
 Pogotowiu/ cekaiac/ co na koniec bedzie.
 A tym czasem proporzec Dunski podniesiono/
 Tamze sie okazalo/ w czym darwo waptiono.
 Muzo: co dalej powiesz: to/ co darwo wola
 Przypowiesc: dwie ma y sam Hercules nie zdola.
 Jagiel y styr vraccon: narwa vstrzelana :
 Na koniec/ gdy iuz miala tonac/ poimana.

Jako potym dal to Król w moc panu naszemu/
 Co mial z Teczynskim czyni : bo przeciw Szwedstiemu
 Spoln mieli: iako tez Pan nasz z drugiey strony/
 Staral sie/ aby Hrabia byl wolno puszczony/
 Przono y przypominac : bo nizli do skutku
 Tarcz przysla/ Teczynski od wielkiego smutku
 Wpadł w nemoc/ z ktorey mu iuz (ach wicsi placzliwa)
 Wstac nie obiecowala/ Kloko zazdrosciva.
 Czestokroć/ on niesczesny/ dla ludzkiego dana/
 Olzenia/ w ciezkim plazu strawił noc niespana.
 Chcialli tez na czas zasnac/ powal sie strwozony/
 Sny nad zwyczay dzwonemi ze snu przebudzony.
 A febra wzglosy raz moc/ vstawnie gorzala/
 Suszac krew y wilosci strostanego ciala.
 Smak zfałszowany/ wskytko odpadlo od checi/
 Mysli trapią/ tu milosc/ tu niesczesnie smeci.
 Testnosc z miary wychodzi/ sil znacznie vbywala/
 A to iego przed smiercią staraga obciążliwo :
 Boże moy : y tym iesce starzej mnie smutnego/
 Ze wiezniem vmrzec musze Krola okutnego :
 Czemu mie przed tym raczey srogie nie pożarly/
 Morstie wody : czemu mie ostré try nie stárly/
 Kiedym sedl w obce kraie: a tuż za mnę w tropy/
 Lamacy lod/ polnocne ogromne zatopy :
 Sroga smierc : lecz bym wolnym zginął byl czlowiekiem/
 Nie cekaiac tym swoim niefortunnym wiekiem
 Ostatniego niescescia: Boże niezmierzony/
 Jakiem od swej nadzieje daleko rzucony.
 Nie mial matko o satach drogim złotem tkanych/
 Na moy/ y twey niewiasty przyjazd obiecanych:
 Raczey mi mary gotuj : tak sie podobalo
 Nieczesciu/ ktorec syna żywego zaryzalo.
 A ty moja Krolerono/ gdzies teraz: niesety/
 Na ktorey sliznych reku/ bylbach Bogu wzietu/

Pragnąłem duszę podać / gdyby kolwiek były

Nieprzeidnane siostry przedże swęę doroli.

Cie byłem taki szesliny : a mē prosby prozne /

Rozmioł nieunoszony wiace na morze rożne.

A muże ja (co iednak two hāńba milosci)

W tym nieznajonym kraiu umrzec od żalosci.

Wrzuć w morze / kto przyjaciel / prozne dusze kości :

Owa mie tam / choc martwo / bystre narawności

Doniosę / gdzie żywego szesćie mieć niechciało :

A bedzie fortuniejsza śmierc / niż żywé ciało.

Wiecę nie mówit : ale wzdychał bez przestania /

A w tacyzbytnię testnicy przyśedł do skonania /

Pamieci y sil zbyrofy : iako wiec kwiat leże /

Którego przy wróci ostry plug dosieże.

Jego śmierci północne boginie płakaty /

Płakaty ciemne lasy / y wyniosłe skały.

Ciało iednak do polski morzem przyplawiiono /

Y miedzy sławné džiady poczciwie wołożono.

Trzy słowa szzodek niesie nagrobnę tablice :

TV MIASTO OBIECANEY KROLEWSKIEY LOZNICE,

IANIE TĘCZYNSKI, LEZĄ TWE KOSCI VSPIONE:

O PROZNE TROSKI LVDZKIE, O NADZIEIE PLONE.

Mię wicezny odpoczynek / flachetné ciało /

Duszy / wiem / że prze cnotę dobrze sie dostalo.

A iessli wo iakię cenie bedę rymy moje /

Cie wynidzie z ludzkich vst sławné imie twoie.

Dokonczanie.

S A Przywileiem Je^o Królewskiem
M. nikomu zgota nie jest wolno
Pism żadnych / taki Jana Kochanow-
skiego / iako y insze wszystkie z Drukarnie
Lazárzowej wydane / drukować : ani
gdzie indziej drukowanych w państwach
Je^o Królewskiem M. do Korony należą-
cych przedawać. Ktoby inaczej rzepnił /
wszystki księgi traci / y wine do stár-
bu Jego Królewskiem M. w
Przywileju miánowaną
przepada.

1948



H-238978
H-238980

H-238980

НАУКОВА БІБЛІОТЕКА ОНУ імені І. І. МЕЧНИКОВА

P

B

ffccccc

200 \$

7

НАУКОВА БІБЛІОТЕКА ОНУ імені І. І. МЕЧНИКОВА